



RODZINA RUSSO #1

Zastępstwo

ADRIANA KOWALCZYK



ADRIANA KOWALCZYK

ZASTĘPSTWO

RODZINA RUSSO #1

OŚWIĘCIM 2023

Copyright © 2023
Adriana Kowalczyk
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:

Magdalena Magiera

Korekta:

Sara Szulc

Karolina Piekarska

Maria Klimek

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

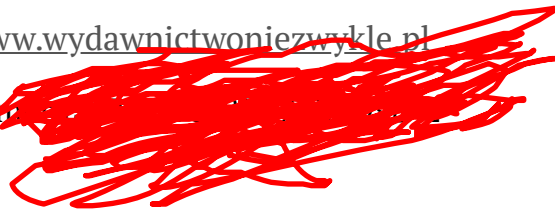
Paulina Klimek

Autor ilustracji:

Marta Michniewicz

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer



Spis treści

PLAYLISTA

PROLOG

ROZDZIAŁ 1

ROZDZIAŁ 2

ROZDZIAŁ 3

ROZDZIAŁ 4

ROZDZIAŁ 5

ROZDZIAŁ 6

ROZDZIAŁ 7

ROZDZIAŁ 8

ROZDZIAŁ 9

ROZDZIAŁ 10

ROZDZIAŁ 11

ROZDZIAŁ 12

ROZDZIAŁ 13

ROZDZIAŁ 14

ROZDZIAŁ 15

ROZDZIAŁ 16

ROZDZIAŁ 17

ROZDZIAŁ 18

ROZDZIAŁ 19

ROZDZIAŁ 20

EPILOG

Przypisy

Nigdy się nie poddawajcie, podążajcie za swoimi marzeniami. Wszystko wymaga czasu. On jest kluczem do sukcesu.



PLAYLISTA

Billie Eilish, Khalid – *Lovely*
James Blunt – *Goodbye My Lover*
Sam Smith feat. Kim Petras – *Unholy*
Florence + The Machine – *Never Let Me Go*
Jessie Ware – *Say You Love Me*
Beyoncé – *Naughty Girl*
Shakira – *La Tortura*
Britney Spears – *Toxic*

PROLOG

Ella

Od kiedy pamiętam, pracowałam z moją mamą dla rodziny Russo.

Nie była to normalna rodzina. Moje oczy widziały zbyt wiele. Śmierć, katowanie, płacz, poniżanie.

Z matką ledwo wiązałyśmy koniec z końcem. Byłam więc zmuszona tam pracować jako pomoc domowa. Poświęciłam się też dla brata, którego chcieliśmy z mamą wykształcić.

Może nigdy nie stała mi się krzywda fizyczna, ale psychiczna owszem. Od starego Russo usłyszałam wiele przykrych słów, jak i przytyków. Kierował je także w stronę mojej mamy. Zresztą cały personel traktował jak szmaty do podłóg. Zaciskałam wtedy zęby i udawałam, że to mnie nie dotyczy. Przed oczami stawał mi obraz mojego brata, Ashtona, odbierającego dyplom. To mnie motywowało, ale była jeszcze jedna osoba, dla której chciałam tu być.

Michael Russo.

Kiedy słyszałam jego imię, moje serce biło szybciej. Byłam w nim tak naiwnie zakochana, że w dniu moich szesnastych urodzin oddałam mu się cała.

On miał wtedy dwadzieścia dwa lata.

Byłam taka głupia. Myślałam, że mnie kocha, że uciekniemy razem i zaczniemy nowe życie, ale takie historie zdarzały się tylko w bajkach, prawda? Wykorzystał okazję i naiwność głupiej nastolatki, która na sam jego widok oblewała się rumieńcem. Jako dziewczyna wychowująca się bez ojca potrzebowałam uwagi mężczyzny. Dałam sobie zamydląć oczy.

Byłam zwykłą pokojówką, której poświęcił chwilę, po to tylko, żeby ją zaliczyć.

Utraciłam z nim to, co było dla mnie bardzo cenne – dziewictwo i niewinność.

Trzy dni później dowiedziałam się przypadkiem z rozmów między mamą a Elizabeth, że ma poślubić przypisaną sobie kobietę z rodu Ellis.

Ta wiadomość przebiła moje serce na wylot, a potem zamroziła je i do tej pory nie odtajało ono dla żadnego mężczyzny.

Ślub miałyby się odbyć, kiedy tamta dziewczyna skończy osiemnastkę. Zostało więc osiem lat. On będzie miał żonę, a ja będę mogła się tylko temu przyglądać.

Nie mogłam tak po prostu odejść z tego miejsca. Jeśli zwiążujesz się z rodziną mafijną, zostajesz w niej do końca życia. Wyzwolić może tylko śmierć, ale nikt nie chce umierać, a zgody na odejście raczej się nie zdarzają. Pracownicy za dużo widzieli i słyszeli w takich domach. Musieliśmy wszyscy trzymać gębę na kłódkę.

Po miesiącu od mojego zbliżenia z Michaeliem stary Russo wysłał syna na kilka lat do Włoch, aby przeszkolił się i pilnował tamtejszych interesów. Wrócić miał dopiero tydzień przed planowanym ślubem z panią Ellis.

I dopiero wtedy go zobaczyłam. Wymazałam Michaela z pamięci na tyle lat, ale kiedy go ujrzałam... zalała mnie fala wspomnień. Gorycz i złość rozlały się we mnie w chwili, w której po ośmiu latach nasze spojrzenia ponownie się skrzyżowały...

ROZDZIAŁ 1

Ella

– Ell! – przywołała mnie mama.

Właśnie kończyłam sprzątać łazienkę dla gości, która i tak była czysta.

– Tak, mammo? – krzyknęłam, pakując chemię do wiaderka.

– Pan Russo cię szuka.

Słyszając to, wywróciłam automatycznie oczami. Wiedziałam, że będzie się znów czepiał o byle gówno, ale musiałam za każdym razem zagryzać zęby. To nie był zwykły szef, nie mogłam mu się niestety postawić i wiedziałam o tym doskonale.

Przejrzałam się w lustrze. Z warkocza wyswobodziły się nieliczne kosmyki, poprawiłam je więc, wkładając delikatnie za ucho. Włożyłam białą koszulę do spodni.

Niestety musieliśmy codziennie wciskać się w dopasowane koszule i spodnie. Wszyscy z obsługi tego domu wyglądali tak samo.

Czasem zdarzało się, że musiałam zmieniać trzy razy koszulę, którą ubrudziłam w trakcie sprzątania lub gotowania. Pan Russo wymagał bowiem od nas nienagannego wyglądu, jakbyśmy wszyscy tylko leżeli i nic nie robili.

Zobaczyłam mamę w holu, jak w białych bawełnianych rękawiczkach wycierała obrazy, które na pewno były warte kilka baniek. Aż czasem bałam się na nie spojrzeć, żeby nie spadły.

– Mammo – zagałam cicho za jej plecami. Rozejrzałam się na boki, czy aby nikt nas nie podsłuchiwał.

W tym domu nie można było nikomu ufać. Ściany miały uszy, a na porządku dziennym było donoszenie właścicielom jeden na drugiego. Niektórzy pracownicy robili to tak często, jakby liczyli na jakąś odznakę.

– Tak, córciu?

Mama spojrzała na mnie kątem oka, nie przerywając wycierania.

Oczywiście na korytarzach były kamery, w które często zaglądał pan Russo.

– Nie wiesz, o co chodzi?

– Niestety nie – oznajmiła smutno, bo wiedziała, że zapewne nie czeka mnie miła rozmowa.

Widziałam, jak mamie serce ściska się za każdym razem, kiedy ktoś krzyczał albo mnie obrażał. Niestety nie mogłyśmy nic z tym zrobić. Odeszłam kawałek, a mama dodała jeszcze:

– Wiem tylko, że przyjechali państwo Ellis.

Słyszając to nazwisko, aż mnie zmroziło. Zapomniałam, że za tydzień Michael miał poślubić przeznaczoną sobie kobietę. Mógł w każdej chwili pojawić się w domu i to mnie przerażało.

Miałam nadzieję, że po ślubie on i jego żona nie będą tutaj mieszkać. Jak dla mnie mogliby przeprowadzić się na Antarktydę. Byle nie było ich tutaj.

Zbiegłam szybko po schodach wyłożonych białym dywanem, po czym obejrzałam się, czy nie zostawiłam po sobie zabrudzenia.

Zboczenie zawodowe.

W tym mieszkaniu musiało wszystko błyszczeć. Czasem wydawało mi się, że to muzeum, a nie zwykły dom, w którym mogło się coś przypadkowo ubrudzić.

Przy drzwiach do gabinetu stało czterech ochroniarzy, których nie znałam. Domyśliłam się, że to pracownicy państwa Ellis. Zapukałam delikatnie, aby niepotrzebnie nie zdenerwować nikogo. Chodziliśmy tutaj jak w zegarku. Pieniądze zarobione przeze mnie i mamę dawały Ashtonowi wiele możliwości i to się liczyło. Poświęciłyśmy się dla niego. Rodzina była dla nas najważniejsza.

– Proszę wejść. – Oschły ton starego Russo dał mi znać, że rozmowa rzeczywiście nie będzie taka miła.

Czasem, ale naprawdę tylko czasem, miewał lepsze dni. Wtedy nawet posłał komuś uśmiech albo go skomplementował. Było to jednak przeważnie wtedy, kiedy toczył się pijany w sztok do swojej sypialni. Zapewne i tak potem tego nie pamiętał. A szkoda. W takich chwilach wydawał się dobrym człowiekiem. Z mamą zastanawialiśmy się, czy do herbaty i kawy pana Russo nie dodawać odrobiny alkoholu, ale przy jego wadze musiałybyśmy w litrowym dzbanku rozrobić proporcję pół na pół.

Weszłam powoli do gabinetu, jakbym się skradała. Wiedziałam, że w pomieszczeniu znajdowało się kilka osób, ale miałam opuszczoną głowę. Wszyscy pracownicy zawsze musieli czekać na pozwolenie starego, aby na niego spojrzeć. Myślał, że w ten sposób oddawaliśmy mu szacunek, ale nikt wobec niego go nie miał. Kierował nami strach, a nie szacunek.

– Ello, spójrz na mnie. – Mroźny ton pana Stefano kazał mi natychmiastowo unieść głowę.

– Tak, proszę pana? – zapytałam łagodnie, ale kilka par oczu od razu skierowało się w moją stronę.

Po lewej siedziała starsza kobieta z drobnymi zmarszczkami i załzawionymi oczami, jak gdyby coś się stało. Obok niej siedział o wiele starszy mężczyzna z grobową miną.

Oboje byli ubrani na czarno, ale to chyba był zbieg okoliczności. Domyśliłam się, że to rodzice Lilly. Powinni chyba się cieszyć, że ich córka wychodzi za najlepszą partię w mieście. Złapali byka za rogi.

Spojrzałam potem w prawo i zamarłam. Na fotelu siedział rozluźniony Michael, jakby lekceważąc wszystkich dookoła. W jednej dłoni trzymał opróżnioną z zawartości kryształową szklankę, a brodę opierał na drugiej ręce. Długimi palcami zakrywał usta, które całowały mnie osiem lat temu.

Zrobił się bardziej męski. Ciemnobrązowe włosy miał idealnie przystrzyżone, a granatowe oczy przyciągały uwagę za sprawą ciemnych krzaczastych brwi. Nowością był zarost, a jego oliwkowa karnacja chyba za sprawą włoskiego słońca zrobiła się jeszcze ciemniejsza.

Spojrzał na mnie beznamietnie, tak samo jak ja na niego. Nie drgnęła mi nawet cholerna powieka. Adrenalina, jak i złość zalały moje ciało. Wiedziałam, że go spotkam, ale nie spodziewałam się, że to będzie ta chwila. Nie byłam przygotowana, chociaż wiedziałam, że to było nieuniknione. Nie mogłam mu posłać zbyt lekceważącego spojrzenia, bo mogłoby się to dla mnie źle skończyć.

Nie igrałam z ogniem ani diabłem.

Przeklinałam Michaela w duchu. Tylko to mi pozostało – gadanie do samej siebie. Nic więcej.

Zignorowałam jego spojrzenie i zerknęłam w stronę szefa. On był najbezpieczniejszym ogniwem w gabinecie.

– To są państwo Ellis. – Wskazał na nich prawą dłoń, którą zdobił złoty sygnet.

– Witam państwa. – Skinęłam głową, a oni zrobili to samo.

Może nie są takimi gburami jak moje szefostwo?

Czekałam na dalszy rozwój sytuacji, ale zapadła krępująca cisza.

Cholera, po co ja tu jestem?

Czułam się jak piąte koło u wozu.

– Córka państwa Ellis, Lilly, została zamordowana. – Stary powiedział to bez jakichkolwiek większych emocji. Zupełnie jakby przejechał żabę na asfalcie.

– Och. – Z ust kobiety wydobył się szloch.

Zrobiło mi się przykro, a ból kobiety dotknął mnie do żywego, aż zaszklily mi się oczy.

– Bardzo mi przykro. Proszę przyjąć moje kondolencje – wykrztusiłam i skierowałam się w stronę państwa Ellis.

Kobieta na moje słowa wybiegła z gabinetu, połykając łzy, a za nią wyszedł mąż. Zdążył tylko rzucić w stronę Stefano:

– Załatw to, daję ci wolną rękę.

Kiwnęli do siebie porozumiewawczo głowami. Pan Ellis starał się nie okazywać uczuć, ale ta tragedia musiała go dotknąć.

Drzwi się zatrzasnęły, aż lekko drgnęłam na ten dźwięk. Zostałam z dwoma mężczyznami, na których nie mogłam patrzeć.

– Panie Russo, czy coś źle zrobiłam?

– Usiądź, Ello – powiedział stary, więc usiadłam tam, gdzie jeszcze chwilę temu siedzieli państwo Ellis. – Zaczniemy jeszcze raz. Lilly została wczoraj zamordowana. – Słyszac te słowa, przeszedł mnie dreszcz, mimo że byłam przyzwyczajona do podobnych historii, bo podczas mafijnych porachunków ludzie co jakiś czas ginęli. Można powiedzieć, że w tym świecie było to wręcz na porządku dziennym. – Miała ona zostać żoną mojego syna, Michaela. – Słyszac to imię, zebrało mi się na wymioty, ale musiałam je powstrzymać.

– Rozumiem. Co ja mam z tym wspólnego? – zapytałam.

– Będiesz udawać Lilly.

Że co, kurwa? Powiedzcie mi, że się przesłyszałam!

– Żartuje pan sobie ze mnie?

– Nie – warknął, a ja od razu się spięłam.

On nie żartuje.

– Przepraszam, ale nie nadaję się do tego. – Wstałam, chociaż wiedziałam, że nie powinnam.

– Siadaj! Chyba nie chcesz, żebym stracił cierpliwość.

Zacisnęłam szczękę, aż zazgrzytałam zębami. Usiadłam z powrotem i wbiłam spojrzenie w starego.

– Będę udawać Lilly i co dalej?

– Taka głupia jesteś? – prychnął.

Widziałam kątem oka, jak Michael poprawił się w fotelu.

– Przepraszam, nic z tego nie rozumiem – wykrztusiłam.

Strach mnie paraliżował. Chyba domyślałam się, do czego on zmierzał.

– Poślubisz mojego syna, tak jak miała zrobić to Lilly. Nie możemy dopuścić do tego, aby nasi wrogowie dowiedzieli się, że dziewczyna nie żyje. Obie rodziny poniosłyby za duże koszty.

– Nie domyślą się? Przecież na pewno się różnimy. – Zaczęłam szukać jakichkolwiek argumentów, aby przekonać go, że to był zły pomysł.

– Dziewczyna była trzymana pod kloszem. Nikt jej nie widział od dziesiątego roku życia. – Od kiedy była przypisana temu łajdakowi. – Ochrona będzie trzymać gębę na kłódkę, tak samo jak i jej rodzice. – Cóż... Zyskałaś nową rodzinę – zażartował stary, jakby to faktycznie miało kogoś bawić.

Wiedziałam, że oni nie mają uczuć i są bezduszni, ale... Człowiek zawsze pokłada nadzieję, nawet w najgorszych ludziach. Już tak miałam, że choćby odrobinę dobroci zauważałam w najgorszym nawet człowieku.

To się nie działo naprawdę.

– Nie zgadzam się. – Wstałam i naprężyłam się jak lwica. – Wolę umrzeć, niż go poślubić. – Spojrzałam na Michaela z odrazą.

Zdawałam sobie sprawę, co robiłam, i jakie najgorsze instynkty w nich wzbudziłam, ale naprawdę wolałam umrzeć, niż poślubić tego człowieka. I tak moje życie nie było usłane różami, ale nie mogłam się dać aż tak poniżyć.

Stary zerwał się i po kilku sekundach wyciągnął pistolet z szuflady. Stałam jak wryta. Wiedziałam, że czeka mnie śmierć. Przynajmniej byłoby szybko – kula w łeb i do piachu. Przystawił mi broń do skroni, a ja zamknęłam oczy.

– Ojczy... – Pierwszy raz po tylu latach usłyszałam jego głos. Był grubszy i mocniejszy, niż zapamiętałam.

Bałam się, ale wiedziałam, że nie mogę przystać na ich warunki.

– Odważna kobieta z niej – skomentował Stefano. – Przykro mi, synu, ale ty będziesz musiał się z nią użerać.

Poczułam, jak odsunął zimną broń od mojej skroni.

Tak wygląda śmierć? Jest bezbolesna?

Ktoś dotknął mojego ramienia i tym samym otrząsnął mnie z szoku. Otworzyłam oczy, a kiedy zobaczyłam, czyja to ręka, od razu ją z siebie zepchnęłam.

– Nie dotykaj mnie! – krzyknęłam z odrazą.

Spojrzenie Michaela kipiało złością. Widziałam, że był wściekły i najchętniej by mnie udusił gołymi rękami.

– Córciu! – Zaśmiał się stary. – Więc tak czy nie?

– Nie!

– Cóż... Twój braciszek i mamusia będą musieli stracić głowę, a ty będziesz patrzeć na ich śmierć.

– Nie, tylko nie oni! – pisnęłam przerażona.

Zmiękłam od razu, bo moja rodzina była dla mnie wszystkim.

Tylko nie oni.

– Więc? – Posłał mi szyderczy uśmiezek.

– Niech was piekło pochłonie! – krzyczałam wściekle.

Puściły mi emocje. Wiedziałam, że mogą chcieć za karę zrobić ze mną wszystko, ale nie myślałam racjonalnie.

– Już dawno to zrobiło – skomentował spokojnie Michael, jakby nic takiego się nie działo.

– Zgadza się, ale na pewnych warunkach. – Musiałam przynajmniej wynegocjować coś dla moich bliskich. Chciałam, żeby moje poświęcenie nie poszło na marne.

– Żadne „ale”...

– Ojczy, daj jej powiedzieć – przerwał mu syn.

Zaskoczyło mnie to, bo nikt, ale to nikt nie mógł przerywać staremu.

– Mów, byle szybko. Nie mam czasu się z tobą użerać – rzucił jednak Stefano.

– Wyślecie Ashtona do najlepszej uczelni i opłacicie mu całe studia, razem z wynajęciem mieszkania. Moja mama ma opuścić to

miejsce i dacie jej taką odprawę, aby starczyła jej do końca życia. Musicie też przysiąc, że nie spadnie im włos z głowy.

– Tylko tyle? – zapytał ze zdziwieniem Stefano.

– Tak, to są moje warunki.

– W porządku – zgodził się od razu.

– Niech pan przysięgnie – rozkazałam mu. Obudziła się we mnie jakaś nieopisana waleczność.

– Chyba sobie żartujesz.

– Chyba to nie jest dla was dużo?

– Przysięgam na honor mojej rodziny – powiedział w końcu.

Wiedziałam, że nie złamie tej obietnicy. Członkowie mafii nie mogą sobie na to pozwolić. Prędzej ktoś by strzelił sobie w głowę, niż złamał daną komuś obietnicę.

Wybiegłam z gabinetu, kiedy tylko pozwolili mi wyjść. Pokonywałam dwa schodki naraz. Elizabeth, którą minęłam na schodach, patrzyła na mnie współczująco. Domyślała się, że byłam u starego, tylko nie wiedziała, jaki los mi chciał zgotować.

– Mamo – pisnęłam, gdy ją zobaczyłam.

Natychmiast się odwróciła.

Ujrzałam na jej twarzy ból, którego nie była w stanie ukryć. Wiedziała, że stało się coś niedobrego.

– Córciu. – Ledwo przeszło jej to słowo przez gardło. Wyciągnęła do mnie ramioną, abym mogła się w nich schronić i przez chwilę poczuć się bezpieczna. – Co się stało? – wyszeptała w moje ucho.

– Mamo, tak bardzo cię przepraszam. Musiałam się zgodzić.

– Na co? – zapytała przestraszona.

– Zostanę żoną Michaela Russo.

Jej uścisk nagle zrobił się mocniejszy. Czułam, jak zaczęła się trząść, a po chwili usłyszałam, że płacze. Była moim autorytetem, bo nigdy w brązowych tęczówkach nie ujrzałam łez, aż dotąd...

Dobrze wiedziała, jakie będzie moje życie, i ja też zaczęłam sobie zdawać z tego sprawę. Przy ludziach takiego pokroju stanę się wrakiem człowieka.

Otępiała leżałam w łóżku, czułam się okropnie. Mama wieczorem opuściła dom państwa Russo. Przedtem była na rozmowie u starego. Siedziała tam ponad godzinę, a kiedy wyszła i zobaczyłam jej bladą twarz, wiedziałam, że ta rozmowa nie była wcale przyjemna. Nie mogłam na to patrzeć, uciekłam od razu do pokoju, który dzieliłam do tej pory z mamą. Zostałam sama. Na pożarcie tych wampirów, którzy wysysają ze swoich ofiar krew do ostatniej kropli.

Uratowałam im życie.

Jedynie to podnosiło mnie na duchu. Powtarzałam sobie to zdanie przez całą noc i dodawało mi ono siły.

Nadszedł ranek i budzik bezlitośnie postawił mnie na nogi.

Obowiązki wzywają.

Musiałam wstać, ogarnąć się i robić to, co zawsze. Usługiwanie tym... Ugryzłam się od razu w język, bo myśląc o nich, odechciewało mi się wszystkiego. Spoglądając w łazience w swoje odbicie, ujrzałam nędzę, rozpacz i smutek. Moje oczy od płaczu były tak podpuchnięte, że nie wiedziałam, czy dam radę przykryć to jakimkolwiek korektorem. Nie chciałam pokazywać, że się załamalam. Musiałam przy nich sprawiać wrażenie pewnej siebie i chodzić z dumnie uniesioną głową. Jeśli tego bym nie zrobiła, zmiażdżyliby mnie jak robaka.

Zarzuciłam na siebie nienagannie czysty strój do pracy. Chwyciłam za klamkę i zrobiłam kilka głębokich wdechów i wydechów.

Musisz wyjść i pokazać, że jesteś silna. Tu możesz się mazać, ale nie tam.

Codziennie rano mieliśmy pięciominutowe spotkanie w kuchni pracowniczej, w której mogliśmy także zjeść. Zebrania tyczyły się naszych obowiązków na cały dzień. Prowadził je wiekowy kamerdyner – Jackson.

Już miałam wejść, gdy cofnęłam się gwałtownie. Stary Russo wraz z Michaelem piorunowali swoimi jadowitymi spojrzeniami obsługę. Wszyscy pracownicy mieli spuszczone głowy. Stary nigdy do nas nie zaglądał. No, może raz, jak po przyjęciu świątecznym nie spodobało mu się spoufalanie jednej z pokojówek z jego gościem. Wtedy był dym, ale to było pięć lat temu.

– Zrozumieliście?! – ryknął Stefano, a ja nadal ukrywałam się za drzwiami. Bałam się tam wejść.

Spojrzałam na skórzany zegarek oplatający mój nadgarstek. Za pięć minut szosta, więc nie byłam spóźniona.

Cofnęłam się jeszcze bardziej i jak na złość wpadłam na wiadro z mopem, które ktoś niefortunnie tam zostawił. Wszystkie pary oczu skierowały się w moją stronę. Musiałam już wejść do kuchni, bo inaczej wyglądałoby to, jakbym podsłuchiwała.

– Dzień dobry – przywitałam się.

– Co ty tutaj robisz? – zapytał stary.

– Pracuję.

Pałący wzrok Michaela mógłby wywiercić we mnie dziurę. Nie uraczyłam go nawet sekundowym spojrzeniem. Udawałam, że go tam nie było, zupełnie jakby nie istniał.

– Lilly, pójdz do swojego pokoju. Przebierz się, pojedziesz na zakupy.

Jak on mnie nazwał? Lilly?

Wtedy sobie uświadomiłam, że to niestety działo się naprawdę.

Wszyscy z obsługi nadal wpatrywali się we mnie. Mogli, bo stary, jak i Michael byli odwrócenii w moją stronę. Oblał mnie zimny pot.

Już miałam go poprawić, ale potem uświadomiłam sobie, że od poprzedniego wieczora byłam pieprzoną zmarłą Lilly. Miałam ochotę zawrócić. Nie mogłam znieść spojrzeń tylu par oczu. Jedni patrzyli lekceważąco, drudzy zaś współczująco.

– Michaelu, będziesz towarzyszył żonie w dzisiejszych zakupach.

– Poradzę sobie sama. – Natychmiastowo weszłam w słowo staremu.

– Ty nie masz prawa głosu. – Przerazający ton Stefano jakby oplótł mi szyję. Dotarło do mnie, że nie mam nic do gadania.

– Za pięć minut przy głównym wyjściu – bąknął Michael.

Wyminął mnie pędem i wyszedł. Poczułam tylko woń mocnych ambrowych perfum.

Ubrałam się w zwiewną kwiatową sukienkę. Moja garderoba była bardzo uboga. Nie chciałam wydawać pieniędzy na ciuchy. Poza tym

rzadko opuszczałam posiadłość państwa Russo. Kiedy miałyśmy z mamą wolne, czas spędzałyśmy z bratem w naszym rodzinnym domu.

Przy wyjściu czekał już na mnie Michael w okularach przeciwsłonecznych na nosie. Wystukiwał coś w telefonie, ale od razu wyczuł moją obecność, jakby miał szósty zmysł. Otworzył drzwi bez jakiegokolwiek słowa i wyszliśmy.

Jadąc autem nie wiadomo gdzie, cały czas oglądałam znajome widoki za szybą. Udawałam, że moim jedynym towarzyszem jest kierowca, ale zapach perfum Michaela był tak okropnie mocny, że nie mogłam zapomnieć też o jego obecności. Za tydzień miałam zostać jego żoną.

Stanęliśmy na ekskluzywnej alei, o której nawet nie miałam pojęcia, że istnieje. Weszliśmy w pierwszej kolejności do jubilera. Właściciel, jak tylko zauważył Michaela, od razu wyszedł zza kontuaru.

– Dzień dobry, panie Michaelu – pisnął ze szczęścia, jakby nie wiadomo z kim miał do czynienia. – W czym mogę pomóc?

– Szukam pierścionka zaręczynowego dla mojej przyszłej żony.

– Och! No tak! Pani Lilly! Bardzo miło mi panią poznać. Dla pani otworzymy nasze drzwi o każdej porze dnia.

– Dziękuję – wykrztusiłam z siebie.

Zostaliśmy zaproszeni do osobnego pokoju, gdzie natychmiastowo poczęstowano nas szampanem. Nie piłam alkoholu i nie chciałam tego robić, chociaż ciągnęło mnie pierwszy raz w życiu, żeby się upić i niczego nie pamiętać.

– Możesz się napić – powiedział Michael, wystukując coś znowu w telefonie.

– Dziękuję za pozwolenie, mój miłościwy panie – warknęłam po cichu, aby nikt z obsługi sklepu nas nie usłyszał.

– Słuchaj... – zaczął groźnie, ale zaprzestał wylewania swojej złości, bo przyszedł właściciel z ekspedientką.

Trzymali w dłoniach kilka czerwonych pudełek. Zapewne tam znajdowały się najdroższe świecidełka, jakie było mi dane kiedykolwiek zobaczyć.

Podniecony mężczyzna pokazywał mi diamenty i wymieniał po kolei ich wartość karatową. O cenach nie wspominał, ale wiedziałam,

że były cholernie drogie. W świetle, które było ustawione specjalnie na stół, mieniły się mocno, jakby miały zahipnotyzować klienta. Po półgodzinnej prezentacji właściciel z ekspedientką zostawili nas samych. Dali nam swobodę wyboru, jakby to naprawdę był ważny i szczególny dzień.

– Który?

– Jak dla mnie mogę nosić nakrętkę metalową – burknęłam i oparłam się o miękkie siedzenie fotela.

Poczułam dotyk Michaela na nadgarstku. Byłam zmuszona do spojrzenia na jego twarz z bliska. Pierwszy raz po tylu latach. Nie mogłam tego przyznać, ale ta odległość trochę mnie peszyła. Najchętniej naplułabym przyszłemu mężowi w twarz, ale mogłam to zrobić tylko w moich myślach.

– Będiesz cały czas taka? – zapytał wściekły.

– Jaka? – Uniosłam jedną brew.

– Naburmuszona i chamowata.

– Słucham?! – Posłałam mu bazyliżkowate spojrzenie. – A co ty sobie myślałeś? Że będę rzucać ci się w ramiona? I nosić na rękach? Kurwa, zmusiliście mnie do ślubu! Miałam inne plany! – wycedziłam cicho.

– Inne plany? Masz kogoś? – Zjeżył się.

Nie chodziło mi o mężczyznę, ale nie chciałam wyprowadzać go z tego błędnego myślenia. Pracując w domu państwa Russo, na pewno nie miałabym czasu na utrzymywanie kontaktu z żadnym mężczyzną. Byłam uwiązana jak pies na smyczy przy tej rodzinie. Zresztą po tym, co zdarzyło się osiem lat temu, nie chciałam być na nowo zraniona. Przypominając sobie, co wtedy przechodziłam, natychmiast zrobiło mi się niedobrze.

– Kim on jest? – Jego ton nie wróżył niczego dobrego.

– Wybierz dla mnie nic niewarty pierścionek i miejmy to za sobą, proszę. – Mój ton wybrzmiewał neutralnie. Nie chciałam przedłużyć spędzonego z nim czasu.

– Jeśli dowiem się, że masz kogoś na boku, zabiję go i później nie płacz, że cię nie ostrzegąłem – zareagował ostro, aż chciało mi się wyrwać oczami.

– A ty? – Spojrzałam w jego granatowe, błyszczące ze złości, oczy.

– Co ja?

– Ty będziesz mógł posuwać na boku panienki? – Nie dałam mu czasu na odpowiedź. – No tak, przecież wy możecie. W waszym świecie kobiety są nic niewarte i nie mają nic do gadania. Zapomniałam. – Westchnęłam teatralnie.

– Ty będziesz moją żoną.

– No i co z tego? – Udawałam, że oglądam pierścionki, bo wiedziałam, do czego zmierzał.

– Żony powinny spełniać zachcianki mężów.

– Wolałabym sobie strzelić w głowę, niż cię dotknąć – prychnęłam lekceważąco. – Możesz mieć tyle kobiet, ile ci się żywnie podoba. Nie będę miała z tym problemu. Będziemy tylko udawanym małżeństwem – nakreśliłam to wyraźnie.

Nie chciałam usłyszeć jego odpowiedzi i nie miałam ochoty z nim dyskutować. Złapałam pierwszy błyszczący pierścionek, który wpadł mi w oko i mu go podałam.

– Niech będzie ten – powiedziałam szybko, po czym wstałam z miejsca. – Możemy wracać.

Wstał, zapiął marynarkę. Jak na zawołanie wpadł właściciel. Miałam wrażenie, że obserwował w kamerach, czy już się na coś zdecydowaliśmy.

– Wybraliście coś? – Udawał, że nie wie.

– Mojej narzeczonej podoba się ten. – Michael podał mu pierścionek z średniej wielkości kamieniem w kształcie łezki.

Wzięłam go specjalnie. Miał on symbolizować moje łzy, które zapewne będę wylewała przy boku Michaela.

Moja własna droga krzyżowa.

– Och, ma pani gust – zaświergotał właściciel. – Najdroższy z kolekcji.

– Cena nie gra roli – poinformował Michael i spojrzał na mnie, jakby podejrzewał, że zrobiłam to po złości.

A ja nawet nie patrzyłam na ceny. Zrobiło mi się trochę głupio, chociaż nie powinno. Sam przecież kazał mi wybierać.

– Proszę go zapakować – nakazał mój przyszły mąż i podał jubilerowi swoją złotą kartę kredytową.

– Będziesz mi robiła cały czas na złość? – zaczął znowu, kiedy właściciel poszedł zapakować pierścionek.

– O co ci chodzi? Wzięłam pierwszy z brzegu, myślisz, że kawałek metalu zwróci to, co najbardziej bym teraz chciała? Być z mamą i bratem? Nie brać ślubu z osobą... – Zamknęłam usta i nie dokończyłam tego, co chciałam powiedzieć. Prowokował mnie, a ja tak szybko dawałam mu się wyprowadzić z równowagi. Wszystko dlatego, że żywiłam do niego urazę.

– Dokończ – zażądał.

– Sam tego chciałeś. Z osobą, której nienawidzę całym swoim sercem. Nie mogę na ciebie patrzeć, rozumiesz? Jesteś spełnieniem moich koszmarów, czymś najgorszym, co spotkało mnie w życiu. Bóg mnie pokarał ślubem i spędzeniem życia z tobą. Nie wiem za jakie grzechy, ale ukarał mnie w najgorszy możliwy sposób. – Wylałam na niego szambo, które zalegało we mnie od dawna. Może trochę przesadziłam, ale chciałam go zranić, skrzywdzić tak mocno, jak się tylko dało. Żeby na chwilę poczuł się źle, jak ja wtedy, kiedy mnie zasmakował i zostawił.

Jego twarz nie wyrażała żadnych emocji. Zupełnie jakby spłynęło to po nim jak po kaczce. Właściwie co miało go zranić? Gadanie jednej z wykorzystanych pańienek? Miał pewnie takich na pęczki!

Wyszłam od jubilera, a podchodząc do auta, jeden z ochroniarzy natychmiast otworzył mi drzwi. Sam wsiadł do auta i uruchomił silnik, a potem wrzucił kierunkowskaz, aby włączyć się do ruchu. Nie powinnam pytać, ale ciekawość mnie zżerała.

– A pan Michael?

– Pojedzie drugim autem. Wypadło mu coś pilnego, co musiał natychmiastowo załatwić. Nie będzie nam dzisiaj już towarzyszył.

– Rozumiem – mruknęłam.

Resztę dnia byłam skazana na młodą krawcową, która spisała moje wymiary i pokazywała mi w katalogach najróżniejsze suknie ślubne. Nie podzielałam jej entuzjazmu, ale udawałam, żeby nie sprawić dziewczynie przykrości. W końcu nie była niczemu winna. To, że mnie do tego ślubu zmuszano, nie znaczyło, że mogłam wylewać jad na niewinne osoby.

Po całym dniu wróciłam do domu i poszłam do swojego pokoju. Rzuciłam się na łóżko i przycisnęłam głowę do poduszki. Ktoś zapukał do drzwi, a ja udawałam, że mnie nie ma. Przykryłam

poduszką głowę, ale usłyszałam, jak ktoś wtargnął do pokoju. Westchnęłam cicho i podniosłam się.

W drzwiach stała Elizabeth.

– Coś się stało? – zapytałam.

– Twoje ubrania i bielizna przyjechały.

– Co?! Przecież ja nic nie kupowałam – zdziwiłam się.

– Zniosłam je do garderoby, tak jak kazał pan Michael.

– Do jakiej garderoby?

– Jego.

Zacisnęłam pięści, ale to nie przyniosło ulgi. Miałam chęć pójść, wszystko wywalić przez okno albo wsadzić tamtemu w tyłek.

– Dziękuję – odpowiedziałam jednak, udając opanowanie. – A teraz chciałabym zostać sama.

– Dobrze. – W jej głosie usłyszałam niezadowolenie, jakby oczekiwała ode mnie dokładniejszych wyjaśnień.

Domyśliłam się, że rano Russo wytłumaczył wszystko pracownikom i zastraszył ich. Byłam teraz Lilly, a nie Ellą.

Elizabeth zamknęła za sobą drzwi, a ja zaczęłam krzyczeć w poduszkę, żeby oczyścić się ze złych emocji.

Wtedy sobie uświadomiłam, że będę musiała dzielić jeden pokój z Michaeliem.

Jeśli będzie trzeba, zamieszkać w garderobie, byle nie z nim w jednym pomieszczeniu.

ROZDZIAŁ 2

Ella

Nie widziałam się z moim przyszłym mężem od dnia, kiedy byliśmy razem u jubilera. Dostałam odgórny zakaz sprzątanego w domu i wykonywania jakichkolwiek obowiązków. Spędzałam czas z mamą i bratem. Pan Russo pozwolił mi na to ostatni raz. Wiedziałam, że po ślubie mój kontakt z rodziną może być bardzo utrudniony – trzeba dbać o to, aby nie wyszło na jaw, że nie jestem Lilly, a zwykłą pokojówką, która pod przymusem podszywa się pod zmarłą kobietę. Rodzina Russo musiała trzymać to w ścisłej tajemnicy.

Matka i brat nic nie wspominali o moim zamążpójściu, a ja też unikałam tematu. Nie chciałam się zdręzczać i psuć im humoru. W głębi duszy czułam, że się obwiniali za tę sytuację, a tylko udawali przede mną, aby nie było mi przykro.

Z samego rana w piątek dowiedziałam się, że z matką Lilly muszę jechać na przymiarce sukni ślubnej. Zastanawiałam się, czy kobieta to udźwignie i czy nie sprawi jej to wielkiego bólu. Miotają mną sprzeczne uczucia, bo nie miałam pojęcia, czy kobietę obeszła śmierć córki, czy tylko udawała. Dla pozorów miałyśmy udawać radość, a pani Julia Ellis musiała wczuć się w rolę mojej matki. Było to tak samo niekomfortowe dla mnie, jak i dla niej. W końcu byłyśmy dla siebie zupełnie obce. Nie tylko Russo, ale również państwo Ellis chcieli zachować pozycję, a ja musiałam udawać, żeby nie stracić rodziny. Kierowały nami inne cele, ale nie chciałam osądzać kobiety. Być może w jej świecie też nie miała wyboru i zmuszona była siedzieć cicho. Przykre, ale niewykluczone, że prawdziwe.

– Lilly... – odezwała się bez zajknięcia kobieta, a mnie przeszedł niemiły dreszcz. – Wyglądasz pięknie – zaświergotała.

Lilly, takie zaczęłam nosić imię.

– Dziękuję... mamó. – Ledwo przeszło mi to przez gardło.

Czułam się podle wobec mojej matki, której zawdzięczałam bardzo dużo. Obcą kobietę musiałam tak nazwać. Wmówiłam sobie, że w ścianach są ukryte kamery, a ja odgrywam tylko rolę w filmie, którego scenariusz napisał najlepszy scenarzysta. Wypierałam z siebie prawdę, bo wtedy czułam się lepiej. Mimo wszystko wiedziałam, że to kiedyś mnie przerośnie. Zniszczy mnie i wtedy się załamie. Na tamten moment po prostu mydliłam sobie oczy. Tak było lepiej...

Zachwycona krawcowa skakała przy mnie i razem z młodą pracownicą wprowadzały lekkie poprawki sukni ślubnej, choć wydawało mi się, że ta i tak leżała na mnie perfekcyjnie. Była kremowa, obcisła, o fasonie rybki. Tren miał ponad trzy metry długości. Sukienka była śliczna, zupełnie wyjątkowa. Kobieta wychodząca za mąż z miłości byłaby nią zachwycona.

Cały czas sztucznie się uśmiechałam, aż w pewnym momencie zaczęły boleć mnie policzki – tak wczułam się w rolę zakochanej narzeczonej. Aż sama siebie zaskoczyłam.

Może nie będzie tak źle? Może... Jeśli nie będę się wcale widywała z Michałem.

Miałam złudną nadzieję, że stary Russo od razu po ślubie odeśle syna do Włocha, a ja zostanę w Los Angeles i tylko będę się widywać z Michałem, jeśli będziemy musieli się gdzieś razem pokazać.

Marzenia.

Okłamywanie samej siebie dla lepszego samopoczucia.

– Córciu – Julia spojrzała na zegarek – musimy jeszcze iść do fryzjera.

Przytaknęłam, bo nie wiedziałam, co mnie czekało. Nie miałam nic do zarzucenia swoim ciemnoblonde włosom sięgającym za ramiona. Byłam przekonana, że idę tylko na jakieś odżywienie, aby rano wyglądać jak milion dolarów. Jednak kobieta wywodząca się z potężnej mafijnej rodziny brała ślub z wielką pompą.

– Dobrze – przytaknęłam, posyłając Julii ciepły uśmiech.

Nie grymasiłam ani nie byłam złowrogo nastawiona do tej kobiety. Nie miałam jej nic do zarzucenia, a towarzystwo Julii nie było takie złe. Może chociaż w trudnych sytuacjach będę miała w niej oparcie.

Krawcowa, słysząc naszą krótką wymianę zdań, pospieszyła młodą dziewczynę i po pięciu minutach skończyły poprawki. Pomogły mi

się rozebrać, zabrały suknię i zostawiły mnie samą w przebieralni.

To już jutro, nie masz wyjścia.

Chciałam spojrzeć w swoje odbicie w lustrze, ale nie potrafiłam. Utkwiłam wzrok w podłodze. Czułam się jak nic niewarta kobieta, będąca tylko kukiełką w ich pieprzonym przedstawieniu. Udawanie zmarłej osoby naprawdę jest chore. W oczach zakręciły mi się łzy, ale szybko je otarłam i założyłam na twarz maskę szczęśliwej, zakochanej narzeczonej.

Kierowca państwa Ellis zawiózł mnie i Julię do ogromnego domu w bogatej dzielnicy dla snobów.

– Nie jedziemy do fryzjera? – zapytałam zaskoczona.

– Fryzjer jest już na miejscu. Musimy... – westchnęła – ...wprowadzić kilka zmian w twoim wyglądzie.

– Jakich?

– Zdążyłaś pewnie zauważyć, że mój kolor włosów nie jest podobny do twoich, a Lilly... – na chwilę załamał się jej głos – ...miała taki sam odcień jak ja. Musimy to zmienić.

Spojrzałam na kobietę i znieruchomiałam. Musiałam przefarbować włosy na kasztanowy brąz. Przełknęłam gulę w gardle i zacisnęłam na chwilę pięści. Nawet wcześniej nie pomyślałam, że będą musieli mnie upodobnić do Lilly.

– A długość? – Głos mi zadrżał.

– Jeśli chcesz, możemy zostawić, a jeśli nie, możemy skrócić włosy. Ten wybór należy do ciebie.

Chociaż tyle.

Zaczęłam się zastanawiać, czy kolor aby na pewno będzie pasował do mojej jasnej cery i lazurów oczu. Taka zmiana mogła nie być dla mnie korzystna. Nie mogłam wybuchnąć, chociaż wszystko się we mnie kotłowało. Ta kobieta na to nie zasługiwała. Była w żałobie, a będąc z nią sam na sam w samochodzie, odczułam, że zmuszona jest grać. Widziałam w niej ewidentną złość, ale przede wszystkim smutek i rozpacz. Czasami wydawało mi się, że jej oczy się szklily, a wtedy, aby to zatuszować, szybko mrugała kilka razy.

Weszliśmy do domu, który skojarzył mi się z posiadłością oligarchy. Złote zdobienia były wszędzie, a ja nie mogłam zdecydować się, na czym zawiesić oczy. Przepych gonił przepych.

Julia zaprowadziła mnie do jednego z pomieszczeń, gdzie czekał już na mnie fryzjer. Widząc nas, skinął tylko głową, jakby na znak, że wie, co ma robić. Zapewne znał zmarłą córkę państwa Ellis, ale tak jak wszyscy musiał trzymać buzię na kłódkę, inaczej czekała go okrutna śmierć.

Już w trakcie koloryzacji zapytał mnie, czy chciałabym zostawić włosy tej samej długości, czy ewentualnie drastycznie je skrócić. Pragnęłam zachować cokolwiek z mojego własnego ja i poprosiłam o delikatne przycięcie końcówek. Pod koniec suszenia włosów pojawiła się nagle obca kobieta z wielkim kufrem.

– Z mojej strony to wszystko. – Podał mi dłoń fryzjer, a ja ją uścisnęłam. – Wszystkiego dobrego na nowej drodze życia, panienko Lilly.

Zagryzłam mocno szczękę, aby stłumić złość.

– Dziękuję. – Posłałam mu wymuszony uśmiech.

Dobrze wiedział, że nie byłam szczęśliwa, ale tego nikt na głos nie mógł powiedzieć.

Fryzjer wyszedł, zabierając ze sobą swój sprzęt, a kobieta z kufrem spojrzała na mnie uważnie, jakby oceniała, co mogłaby jeszcze ze mną zrobić, żebym była bardziej podobna do zmarłej dziewczyny.

– Zrobię pani ciemniejsze brwi i rzęsy. Miałam zamiar rzęsy przedłużyć, ale ma pani swoje piękne i gęste. Wystarczy nałożyć na nie tylko hennę.

Kobieta zrobiła to, co zapowiadała, a na koniec nałożyła mi maseczkę na twarz, którą miałam trzymać dwadzieścia minut. Świetnie chłodziła i koła moją buzię. Na co dzień używałam zwykłego kremu z drogerii za dziesięć dolców. Dla mnie i tak był za drogi, ale wiedziałam, że działał cuda z moimi zaczerwienionymi policzkami. Kosmetyczka po wszystkich zabiegach na twarz podała mi lusterko. Wyglądałam inaczej, bardziej promiennie, poważnie. Bałam się zmiany koloru włosów, ale o dziwo nie wyszło tragicznie. Odetchnęłam z ulgą, widząc swoje odbicie.

– Dziękuję.

– Jesteś do niej podobna! – ekscytowała się kobieta, ale kiedy posłałam jej zakłopotane spojrzenie, od razu zamilkła, a na jej twarzy zobaczyłam strach. Wiedziała, że popełniła kolosalny błąd. – Przepraszam, ja...

– Zostanie to między nami – uspokoiliam ją.

Miała prawo się zapomnieć. Tylko jeśli trafiłaby na kogoś z rodziny Ellis, mogłaby za to słono zapłacić.

– O matko. – Przetarła dłonią twarz. Była spanikowana i przestraszona.

– Dla mnie to jest taka sama nowość jak dla pani. To będzie nasza tajemnica.

Kobieta po moich słowach upuściła nagromadzone powietrze w płucach.

– Życzę panience powodzenia i wytrwałości.

– To drugie przyda mi się najbardziej...

Julia zaprosiła mnie na obiad i opowiedziała o swojej córce. Nie chciała mnie wrzucić na głęboką wodę. Każda gafa z mojej strony mogła być tragiczna w skutkach. Lilly skończyła osiemnaście lat miesiąc temu, czyli ósmego maja. Uwielbiała jeździć konno i grywać z ojcem w golfa. Kobieta i golf – było to dla mnie nowością. Miała swojego ukochanego konia – Lunę. Pani Ellis pokazywała mi fotografię każdego z członków rodziny szczegółowo omawiając, kim są, czym się zajmują i tak dalej.

Od dziesiątego roku życia Lilly była zamknięta w domu i miała nauczanie indywidualne. Większość dalszej rodziny, jak i znajomych widziało ją po raz ostatni w dniu, w którym została przypisana Michaelowi Russo. Ojciec dziewczyny ukrywał ją przed wszystkimi, jakby była jego najcenniejszym skarbem.

Na koniec Julia podsunęła mi fotografię córki. Widziałam, że z emocji drżała jej dłoń, choć starała się to ukryć, jakby nie chciała, żebym zobaczyła jej emocje. Chciała grać przede mną twardą, ale ja chciałam tej kobiecie jakoś ulżyć. Nie mogłam patrzeć na jej ból.

– Pani Julio, a raczej mamó – poprawiłam się. – Wiem, że jest ciężko i nie wyobrażam sobie twojego bólu, ale naprawdę współczuję. Mam uczucia i mam rodzinę. Nie wyobrażam sobie pochować matkę lub brata, a co dopiero własnego dziecka, które może w przyszłości będzie mi dane mieć. Zdaję sobie z tego sprawę, że musi pani udawać na rzecz – rozejrzałam się dookoła – tego wszystkiego, co posiadacie. Też zostałam do tego zmuszona, tylko moja strata jest trochę inna. Wiem, co tu się dzieje, i wiem, że jest nieciekawie, ale wiedz, że możesz mi zaufać i masz moje wsparcie w

każdej sytuacji. Może nawet za jakiś czas się zaprzyjaźnimy i chociaż ty będziesz moim podparciem w tym okrutnym, brutalnym świecie. Chciałabym mieć tutaj taką osobę. Przy mnie nie musisz kryć się z uczuciami. Nic nikomu nie powiem...

Po moich słowach kobieta rozplakała się i wybiegła z ogromnego salonu, w którym siedziałyśmy. Wiedziałam, że była poruszona i chciałam dać jej czas.

Spojrzałam na fotografię Lilly. Była piękną młodą dziewczyną o kasztanowych włosach. Teraz ja miałam takie same. Jej oczy były niebieskie, jak moje. Kosmetyczka nawet nadała moim brwiom taki sam kształt. Nie byliśmy łądząco podobne, ale z daleka można było nas pomylić.

Po jakimś czasie przyszedł ochroniarz z wiadomością, że musi mnie odwieźć do domu państwa Russo. Tylko w tym problem, że ja go nie uważałam za swój dom.

Późnym popołudniem zmęczona rzuciłam się na swoje łóżko. Wiedziałam, że w tym pokoju jestem po raz ostatni.

Tępy ból głowy wybudził mnie z okropnego snu. Śnił mi się pogrzeb matki i brata. Cała oblana potem poszłam w środku nocy się wykapać. Rozbudzona po cichu skierowałam się do kuchni pracowniczej, żeby nalać sobie coś do picia i ugasić pragnienie. Usiadłam przy wyspie kuchennej i spojrzałam na zegar.

Czwarta dwadzieścia.

Dzisiaj wymawiając słowo: tak, stracę swoją wolność...

Wyszłam z kuchni i zaczęłam zmierzać w stronę swojego pokoju. Zauważyłam zapalone światło w salonie. Chciałam je zgasić, bo wiedziałam, że nikt nie przesiadywał tam po nocach. Już miałam nacisnąć wyłącznik, ale nagle cofnęłam rękę. Ktoś siedział w salonie. Natychmiast zawróciłam, ale wtedy usłyszałam pytanie kogoś ewidentnie pijanego:

– Kto tam jest?

Podejrzywałam, że mógł być to albo stary Russo, albo Michael. Pierwszy raz w życiu modliłam się, żeby zobaczyć tego starego.

– Ella.

Stałam w miejscu i nie pokazywałam się.

– Chodź tutaj. – Głos stał się wyraźniejszy i już wiedziałam, że to jednak nie był stary, tylko Michael.

Odczekałam chwilę. Miałam nadzieję, że w pijanym widzie zapomni o mnie szybko i chyba tak się stało, bo milczał. Zaczęłam powoli się wycofywać, ale wtedy wpadłam na coś twardego. Odskokczyłam jak oparzona.

Wpadłam na Michaela. Musiał szybko przemknąć drugim wyjściem z salonu. Odruchowo skrzyżowałam dłonie, poprawiając wcześniej satynowy szlafrok.

– Dlaczego się skradasz? – zapytał, jakby faktycznie to była prawda.

Nie miałam zamiaru z nim dyskutować ani mu odpowiadać.

Może jeśli będę go ignorować, on zrobi to samo?

Taką miałam nadzieję, ale okazała się złudną.

Wyminęłam go, a wtedy złapał mnie za łokieć, aż się lekko zachwiałam.

– Zapytałem o coś. – Ton jego głosu był chłodny i już nie wydawał się taki pijany.

– Byłam w kuchni po coś do picia i wcale się nie skradałam. Chciałam zgasić światło tutaj, abyś nie zapłacił za dużo za prąd. To się nazywa energooszczędność.

– Bezczelna jesteś – wypluł z jadem w moją stronę, a ja wyrwałam się natychmiastowo spod jego uścisku.

– Bezczelny to jesteś ty!

Skąd miałam taki nagły napływ odwagi? Nie wiem. Przemawiała przeze mnie albo głupota, albo nienawiść.

– Rozkapryszona się zrobiłaś. – Był już naprawdę rozeźlony.

– A co? Mam skakać na każde twoje zawołanie? Może nie wchodźmy sobie w drogę i udawajmy tylko przy ludziach kochające się małżeństwo, dobrze? – Widziałam, że go to ubodło, jakbym mu strzeliła w twarz.

– Będziemy grać na moich zasadach. – Przysunął się w moją stronę.

Próbując się wycofać, wpadłam na ścianę. Widziałam w jego oczach błysk.

– Nienawidzę cię – wyplułam w jego stronę.

– Dlaczego? – Jego szyderczy uśmiezek jeszcze bardziej mnie denerwował.

– Wiesz za co. – Łypnęłam na niego spod byka.

– Za to, co się zdarzyło osiem lat temu? Nie mów, że było ci źle.

Te słowa ubodły mnie prosto w serce.

Dla mnie to było wiele, dla niego nie znaczyło nic.

Moja dłoń od razu się uniosła i wymierzyła mu siarczyste uderzenie w twarz.

Zgotuję mu piekło po ślubie w każdy możliwy sposób, jaki będzie mi dany.

Wtedy moje ciało zostało przygniecione jego ciężarem. Nie miałam jak uciec. Czułam, że spotka mnie kara. Obleciał mnie strach. Wiedziałam, że zrobiłam źle, ale to było silniejsze ode mnie. Przecież mnie zranił.

– Nigdy, przenigdy nie podnoś na mnie ręki. Rozumiesz?! – Był rozzłoszczony, a w jego oczach ujrzałam furję. Chłód bijący z jego twarzy aż mnie zmroził.

– Rozumiem. – Mój ton stał się łagodniejszy.

Odsunął się ode mnie i odszedł szybkim krokiem.

Nadal oparta o ścianę odetchnęłam z ulgą. Dziwiło mnie, że mi nie oddał i nie wyciągnął konsekwencji.

ROZDZIAŁ 3

Ella

W dniu ślubu w przygotowaniach pomagał cały sztab ludzi. Wcisnęli mnie w piękną, dopasowaną suknię. Kosmetyczka i fryzjer skakali przy mnie kilka godzin. Mnie jednak ten czas szybko zleciał. Czułam się źle, wręcz okropnie. Co jakiś czas łzy napływały mi do oczu. Wszyscy myśleli, że to z radości z zamążpójścia. Posępny wyraz twarzy mogłam zrzucić na stres związany z tak ważnym wydarzeniem w moim życiu. Zostawiono mnie na pastwę losu. Nie pozwolono nawet przyjść mojej matce ani mojemu bratu. Dowiedziałam się tylko, że pilnowano ich, aby nie opuszczali naszego malutkiego domku. Targały mną emocje nie do opisania, a strach i bezradność miażdżyły moje płuca. Mogłam sobie pozwolić na chwilę słabości do momentu, kiedy nie stanę twarzą w twarz na ślubnym kobiercu z Michaellem Russo.

Zostałam poinformowana przez ochroniarza, że czeka na mnie samochód z nowymi rodzicami.

Nie pamiętałam drogi do kościoła. Czułam się, jakbym miała gorączkę, nie docierały do mnie żadne słowa, a obraz co chwilę się rozmazywał. Mój nowy ojciec stanął przy mnie przed wejściem do kościoła. Oddychałam ciężko, brakowało mi powietrza. Podeszła Julia, nachyliła się i pocałowała mnie w policzek, życząc powodzenia. Nie byłam pewna, czy robiła to pod publikę, czy faktycznie życzyła mi dobrze.

Dwóch ochroniarzy na znak Ellisa otworzyło drzwi. Oczy wszystkich zgromadzonych w katedrze były skierowane w moją stronę. Oblał mnie zimny pot, strach sparaliżował moje ciało. Chciałam się cofnąć, ale mój nowy tatuś jakby wyczuł tę intencję i ścisnął mnie mocniej za ramię, jakby chciał mi powiedzieć: „Za późno. Musisz to zrobić. Nie ma odwrotu”.

Przełknęłam gulę w gardle. Członkowie chóru zaintonowali pieśń na nasze wejście. Zachwycający śpiew rozbrzmiał w ścianach kościoła. Stałam jak wryta, ale pan Ellis lekko pociągnął mnie do przodu.

Szliśmy powoli, a nieznane mi osoby przyglądały się nam z zachwytem. O dziwo pod wpływem stresu także wysiliłam się na delikatny uśmiech. Musiałam to zrobić dla matki i brata.

Nie spjrzałam ani razu w stronę swojego przyszłego męża. Po prostu nie mogłam. I nie wiedziałam, czy to za sprawą nienawiści w stosunku do niego, czy też przez to, że jako nastolatka wyobrażałam sobie właśnie ten moment, w którym zostaję jego żoną. Moje marzenie z lat nastoletnich się spełniało, tylko teraz poczytywałam je jako karę. Kiedyś byłabym zapewne najszcześniejszą kobietą na ziemi, gdyby powiedziano mi, że wezmę ślub z Michaeliem Russo. Ale nie dziś, nie po tym, co mi zrobił. Wtedy byłam naiwna i głupia.

Kiedy dotarliśmy do ołtarza, musiałam unieść głowę i spojrzeć na mojego przyszłego męża. W jego oczach zauważyłam obojętność. Nic więcej. Odślonił welon zakrywający moją twarz.

Dlaczego ja?

Ogarnął mnie smutek. Policzki zaczęły piec od tłumionej złości, której niestety nie mogłam dać upustu. Zauważył to, a wtedy jego kąciki ust lekko drgnęły do góry, jakby go to śmieszyło. Posłałam mu ostrzegawcze spojrzenie, a jego twarz jeszcze bardziej się rozpromieniła.

– Dupek – powiedziałam bezgłośnie.

Jego mina zrzędła, a wtedy pierwszy raz od dawna na mojej twarzy pojawił się szczery uśmiech.

Ceremonia mijała w okamgnieniu. Wreszcie ksiądz kazał nam zwrócić się ku sobie i ująć swoje dłonie. Dotykając go, poczułam dziwny prąd przesywający moje ciało. On musiał poczuć to samo albo tylko mi się wydawało, bo widziałam, jak cały się spiął.

Powtarzając słowa przysięgi, nie spjrzałam w jego oczy ani razu. Patrzyłam na czarną perfekcyjnie założoną muszkę. Tak było bezpieczniej. Wyobraziłam sobie znów, że to tylko zwykły tekst, a nie przysięga małżeńska. Kiedy nadeszła jego kolej, wypowiadał słowa bez żadnego nawet zawahania. Pod koniec podniósł dłoń i palcem zahaczył o mój podbródek, unosząc go lekko, abym na niego

spojrzała. Zaskoczył mnie. Wtedy doszło do mnie, co ja właściwie robiłam. Zalałam się łzami. Zapewne wszyscy zgromadzeni pomyśleli, że gest męża mnie wzruszył, ale tak nie było.

Straciłam wszystko.

Nie wiem, dlaczego to zrobił. Chciał mnie upodlić? Pokazać, że od tego momentu ma nade mną całkowitą władzę? Że od tej chwili jestem jego własnością?

Będę przebywać w tym chorym, brutalnym świecie do końca życia. Wiedziałam, że poznam go od podszewki, bo o Michaelu słyszałam sporo rzeczy, które, oględnie mówiąc, nie stawiały go w dobrym świetle. Był wyrachowanym zabójcą i bezlitosnym człowiekiem. Nikt nie mógł się mu sprzeciwić. Wszyscy mieli do niego większy respekt niż do starego Russo.

Uczeń przerósł mistrza.

Nałożyliśmy sobie obrączki. Wiwat w kościele rozniósł się głośnym echem, a ksiądz z uśmiechem powiedział do mikrofonu:

– Możesz pocałować pannę młodą. Nie wstydź się, chłopcze.

Zaśmiałam się w duchu. Chyba księżulek nie wiedział, z kim ma do czynienia i kogo gości w swojej świątyni. Dziesięć przykazań bożych rodzina Russo łamała na każdej płaszczyźnie i każdego dnia.

Myślałam, że Michael się nie odważy, ale z chłodnym wyrazem twarzy nachylił się, jakby musiał spełnić przykry obowiązek. Stałam jak słup soli i piorunowałam go zabójczym spojrzeniem, ale dobrze wiedziałam, że to go nie powstrzyma. Musiał zaznaczyć swoje terytorium i zaspokoić własne ego. Złożył nic niewarty pocałunek na moich ustach. Chciał zagalopować się dalej i wsadzić mi język do gardła, ale nie ze mną takie numery. Ugryzłam go w język, a on syknął i skrzywił się. Zapewne goście, którzy stali dosyć daleko, nie zauważyli tego. Nachyliłam się do Michaela i wyszeptałam mu do ucha:

– Jeszcze raz mnie pocałujesz, to utnę ci jaja.

– To się jeszcze okaże – odpowiedział beznamiętnym tonem.

Wydawało mi się, że od tego momentu Michael Russo nie dostanie ode mnie niczego, chyba że siłą. Tak wtedy sobie wmawiałam...

Mąż chwycił mnie za rękę, przysuwając się bliżej. Nie podobało mi się to, ale nie mogłam mu tego zakazać. Przecież wszyscy na nas patrzyli, a ja byłam jego żoną. Od teraz musieliśmy stwarzać pozory.

Przyjęcie odbywało się w domu państwa Russo, więc czułam się bardziej swobodnie. Zawsze mogłam się gdzieś na chwilę zaszyć i odetchnąć, kiedy to wszystko mnie przerastało.

Mnóstwo ludzi nam gratulowało, a ja patrzyłam na prawie całkiem mi nieznane twarze. Niektórych kojarzyłam z fotografii, które pokazała mi Julia. Mój uśmiech był tak samo szeroki, jak wymuszony. Robiłam to tak perfekcyjnie, że gdybym spojrzała na siebie z boku, zapewne uwierzyłabym, że ta dziewczyna jest faktycznie szczęśliwa.

Członkowie obsługi naszego domu, widząc mnie, tylko spuszczały wzrok, a ci, którzy musieli się do mnie zwrócić, z przestraszeniem nazywali mnie: „Pani Lilly”. Wiedzieli, że gdyby się pomylili, za chwilę leżeliby w piachu.

Dużo osób zjawiało się z Włoch. Z tego, co obito mi się o uszy, stary Russo był Włochem, a jego żona Amerykanką. Oczywiście ich ślub miał zacieśnić więzy między mafiami – włoską i amerykańską.

Zapewne Lilly była przygotowywana od małego do roli bycia żoną w tym świecie. Ja natomiast byłam zwykłą pokojówką, która została nagle zmuszona do małżeństwa z niebezpiecznym Michaelem Russo.

Przyjęcie trwało bardzo długo. Na zegarze widniała trzecia nad ranem. Wszyscy bawili się wyśmienicie. Alkohol lał się strumieniami, a kokaina podawana była na tacach. Chciałam iść spać, nogi wchodziły mi do tyłka, a suknia z godziny na godzinę robiła się coraz cięższa. Nie byłam przyzwyczajona do chodzenia spać aż tak późno. Moje powieki wręcz z minuty na minutę zaczęły mocniej opadać. Musiałam położyć się choć na chwilę. Chciałam poinformować o tym swojego męża, ale nie mogłam go nigdzie znaleźć. Napotkana Elizabeth powiedziała mi, że najważniejsi członkowie rodziny są w gabinecie i najlepiej im nie przeszkadzać.

Poszłam więc do swojego starego pokoju i ściągnęłam te strasznie niewygodne buty. Przyłożyłam głowę do poduszki i zasnęłam jak dziecko.

Poczułam dotyk na swojej nagiej skórze. Śnił mi się Michael – wtedy, kiedy to robiliśmy. Obsypywał mnie pocałunkami. Skupiał całą swoją uwagę na mnie, a ja byłam najszczęśliwszą dziewczyną na

ziemi. Jego delikatność powalała. Poznałam go wtedy od innej strony. Czułam mokre pocałunki na swojej szyi, dekolcie i w każdym innym miejscu. Byłam niedoświadczona, ale przy nim czułam się pewnie, bezpiecznie, chciana i kochana.

– Michael – jęknęłam.

Dosłownie wtedy wyczułam jego dotyk na skórze. Nie miałam pojęcia, jak było to możliwe.

Zerwałam się cała spocona i pobudzona. Zobaczyłam, że siedzi przy mnie. Swoją dłoń trzymał na moim nagim ramieniu. Speszona chwyciłam za koc i szybko się zakryłam. W jego oczach zauważyłam mrok, ale też błysk.

– Co ci się śniło? – zapytał, choć dobrze wiedział.

Musiałam coś palnąć przez sen. Od ośmiu lat mi się nie przyśnił. Aż do dziś...

– Nic, co mogło być ciekawe – rzuciłam oschle. – Jakiś koszmar.

– Koszmar? – Jego policzki lekko drgnęły. – Nie wydaje mi się, żeby tak było. Jęcząc, wymawiałaś rozkosznie moje imię.

Oblałam się rumieńcem, więc cieszyłam się, że w pokoju panował półmrok i istniała mała szansa, żeby mógł to zauważyć.

– Przestań. Nie śniłeś mi się – skłamałam, chociaż już wiedziałam, że coś wymamrotałam przez sen. Szłam jednak w zaparte. Przecież nie wdzierał się w ludzki umysł.

A może?

– Impreza się zakończyła. Myślałem, że znajdę cię w innym pokoju.

– Wolałabym zostać tutaj. – Zacisnęłam jeszcze mocniej palce na kocu, jakby to miało mnie uchronić przed spędzeniem nocy z tym człowiekiem. Zdawałam sobie sprawę, że będzie mnie chciał skosztować jako żonę.

– Pół rodziny z Włoch zostaje w moim domu, więc jak by to wyglądało, gdyby ktoś się zorientował, że śpimy osobno? – prychnął.

– Proszę...

– Nie. Wstawaj natychmiast! – Już nie był taki miły.

– W porządku.

Powoli schodziłam z łóżka, chcąc odwlec ten moment, ale kogo ja oszukiwałam?

– Moja cierpliwość zaczyna się kończyć – wycedził, a potem złapał mnie za łokieć, pomagając zejść z łóżka.

Pociągnął mnie w stronę wyjścia, pokazując tym samym swoją władzę. Ciągnął mnie przez cały dom, a przyglądająca się temu garstka mężczyzn zaczęła pogwizdywać i rzucać w naszą stronę głupie komentarze. Ledwo stali na nogach, ale wszystko widzieli i byli świadomi, co stanie się za zamkniętymi drzwiami.

To mnie przerażało.

Michael wciągnął mnie do swojego pokoju i zatrzasnął drzwi.

– Idź się wykapać – rozkazał, a ja przez chwilę nie wiedziałam, co robić. Byłam zdezorientowana. W sukni ślubnej nie wyobrażałam sobie spać, a nie wzięłam ze sobą żadnej piżamy. – Na co czekasz? – Był taki zły, że prawie para z uszu mu poszła.

– Nie mam piżamy.

– Jak dla mnie możesz spać nago. – Przez moją twarz przemknął cień strachu, a ten, zauważając moje zakłopotanie, dodał: – Poszukaj czegoś w garderobie. Z tego, co wiem, jest cała uzupełniona.

Czmychnęłam tam jak najszybciej i dość szybko znalazłam szufladę z piżamami. Fakt, że były to króciutkie koszule satynowe, ale zakładając pod spód bieliznę, będę czuła się pewniej.

W łazience znalazłam dla siebie kosmetyki bardzo drogich marek, które widywałam tylko na sklepowych witrynach. Nalałam wody do wanny i zabrałam się za ściąganie sukni ślubnej. Była zasznutowana z tyłu i do tego zapięta na ozdobne guziczki. Kiedy pomagano mi ją założyć, nie myślałam o tym, jak ją potem zdejmę.

– Ja pierdołę – syknęłam pod nosem.

Całą wieczność szarpałam się z sukienką i nie dałam rady nic zrobić. Miałam ochotę się rozpłakać. Gdyby w zasięgu moich rąk były nożyczki, rozciąłabym ją i pozbyła się tego cholerstwa raz na zawsze.

– Może są w garderobie? – mruknęłam sama do siebie pod nosem i wyszłam po cichu z łazienki. Miałam nadzieję, że Michaela nie było w pokoju i moje życzenie się spełniło. Nigdzie go nie widziałam, więc pewnie wyszedł gdzieś.

Zaczęłam szperać po wszystkich szufladach w garderobie, ale nic z tego. Nożyczek nie było.

– Coś zgubiłaś?

Pisnęłam, kiedy Michael odezwał się nagle za moimi plecami. Nie słyszałam, kiedy wszedł do garderoby.

– Nie – syknęłam, odwracając się do niego.

Posłał mi dziwne spojrzenie, bo chyba myślał, że dawno się wykąpałam.

– Jeszcze się nie umyłaś? – Uniósł jedną brew, przyglądając się, jakby wyrosło mi trzecie oko.

– Nie. To znaczy... chciałabym, ale...

Nie miałam na to wszystko siły. Usiadłam na małym tapicerowanym krzeselku i schowałam twarz w dłoniach.

– Co ci jest? – zapytał spokojnie, jakby faktycznie go to obchodziło.

– Nie mogę ściągnąć z siebie tego cholerstwa! – krzyknęłam. – Szukałam nożyczek – wyznałam szczerze. – Chciałam ją rozciąć, bo nie mogę jej zdjąć.

– Wstań – nakazał. Nie chciałam, żeby mnie dotykał i mi pomagał. Wszyscy, tylko nie on. – Ell – zwrócił się do mnie zdrobnioną wersją mojego imienia.

Wstałam od razu.

Zaczął rozsznurowywać powoli suknię, ale musiał zrobić się jakiś węzeł, bo delikatnie szarpnął. Usłyszałam brzdęk i zauważyłam, że wyciągnął mały nożyk typu karambit. Rozciął od razu sznurki, a ja obejmowałam się z przodu, aby suknia nie opadła na ziemię. Michael rozpiął kilka guzików i przy ostatnim dotknął mojej nagiej skóry. Nie wiedziałam, czy zrobił to celowo, czy przypadkiem, ale podziałało, moim ciałem wstrząsnął dreszcz.

Dlaczego? Przecież go nienawidziłam...

– Możesz iść się kąpać – wyszeptał tuż przy moim uchu.

– Już idę – rzuciłam jakby od niechcienia i szybkim krokiem poszłam do łazienki, po czym zamknęłam drzwi na zamek.

ROZDZIAŁ 4

Ella

Wyszłam z łazienki po dobrych czterdziestu minutach. Na samą kąpiel nie potrzebowałam wiele czasu, ale musiałam wszystko sobie przemyśleć i ochłonać. Miałam nadzieję, że Michael będzie spał w innym pokoju, ale nie chciałam sobie robić próżnych nadziei.

Michael Russo zawsze brał to, co chciał, i robił to, na co miał ochotę.

Powoli wyszłam z łazienki, a on siedział po drugiej stronie pokoju w fotelu uszaku. Na stoliku stała lampka dająca delikatne światło, a obok niej szklanka whiskey, którą zapewne popijał.

– Wreszcie – sapnął i wstał, zapinając przy tym elegancki smoking.

– Przepraszam, jeśli zeszło mi długo – padło automatycznie z moich ust. Ale zaraz potem pomyślałam sobie, że nie mam go za co przeproszać. Jeszcze przyszłoby mu do głowy liczyć czas, który spędzam w toalecie.

Stanął obok, a ja zamknęłam oczy i czekałam, aż mnie dotknie. Całe szczęście nie doczekałam się. Minął mnie i złapał za klamkę łazienki.

– Marsz do łóżka – rozkazał, jakbym była małym dzieckiem.

Odwrócona do niego plecami wystawiłam język.

Chyba postradał zmysły, jeśli myślał, że będę z nim spała w jednym łóżku. Jego niedoczekanie.

Zamknął się w łazience, a ja zgarnęłam z łóżka stos poduszek oraz koc. Na moje nieszczęście była tylko jedna kołdra, ale wolałam mu ją zostawić, aby uniknąć spięcia. Rozłożyłam się na podłodze na drugim końcu pokoju. Wsunęłam się pod koc, a potem przytuliłam do poduszek. Odwróciłam się przodem do okna tarasowego, aby nie widział, czy śpię. W jednym pomieszczeniu z Michaeliem zapewne nie zmrużę oka.

Skrzypienie drzwi od łazienki uświadomiło mnie, że będę miała zaraz przesrane, ale warto było spróbować i okazać mu niechęć.

– Oby cię rano plecy nie bolały. Dobranoc – powiedział i położył się do łóżka.

Czy to naprawdę się działo? Michael Russo mi odpuścić?

To było niemożliwe, ale cieszyłam się w głębi duszy jak małe dziecko.

– Wiem, że nie śpisz. Łaskawie odpowiedziałabyś dobranoc.

– Dobranoc, mój kochany mężu – rzuciłam z ironią, a ten głośno westchnął.

– Za jakie grzechy...

Za wszystkie, które popełniłeś.

Świt przyszedł szybko. Przeciągnęłam się i ze zdziwieniem stwierdziłam, że moje ciało nie było obolałe.

Było mi tak miękko... Zupełnie jakby podłoga była z gąbki.

Wiedziałam, że będę żałować spania na panelach, ale jeśli nic nie bolało i było tak wygodnie, to mogłam spać tak całe życie.

Chwila, chwila.

To nie było możliwe, że podłoga sama z siebie była taka miękka. Zerwałam się nagle i zorientowałam się, że jestem w łóżku. Spojrzałam w bok i bałam się najgorszego, ale mojego męża już nie było. Nawet poduszka nie była wygnieciona, jakby tutaj wcale nie spał. Dotknęłam strony, po której mógł leżeć, ale była chłodna.

Zdezorientowana usiadłam i przyciągnęłam kolana pod brodę. Wtedy drzwi się otworzyły, a do pokoju wpadły rozweselone Włoszki. Zaskoczona zakryłam się całą kołdrą. Kobiety weszły jak do sklepu, do którego każdy ma dostęp w godzinach otwarcia. Było ich chyba z dziesięć, a ja blada zapewne jak kartka papieru przyglądałam się im zdezorientowana.

– Och, *bella*¹, co ty taka przestraszona? W nocy było ci aż tak źle?

– zapytała jedna z nich, dość krępawa.

Po tych słowach reszta zaczęła chichotać, jakby dopełniały jakiś chórek w kościele.

– Hmm, przepraszam, ale nie bardzo rozumiem, jaki jest cel waszej wizyty.

– *Principessa!*² Taka młoda i niedoświadczona. Odsuń, proszę, kołdrę. Musimy coś sprawdzić.

Patrzyłam na kobiety jak na głupie, ale nie miałam pojęcia, w jakim celu chcą, żebym to zrobiła. Chyba włoski odłam rodziny miał nierówno pod sufitem. Spełniłam w końcu ich prośbę i wtedy... sama się speszyłam. Ujrzałam czerwoną plamę. Krwawiłam, ale nie miałam pojęcia dlaczego.

– Będzie mały Russo – pisnęła stara, a reszta kobiet zaczęła wiwatować.

Tylko mnie nie było do śmiechu.

Michael musiał wziąć mnie siłą, ale jak to możliwe, że nie byłam tego świadoma? Podał mi coś?

Nie miałam pojęcia, dlaczego znów krwawiłam. Przecież nie byłam dziewicą, ale może po tylu latach celibatu...

Moje ciało oblał zimny pot, aż zrobiło mi się niedobrze. Wstałam szybko z łóżka i pobiegłam z wymiotować.

Wykorzystał mnie?

Kiedy torsi ustały, ledwo wyczołgałam się z łazienki. Miałam ochotę zapaść się pod ziemię albo rzucić z tarasu. Kobiet już nie było, ale Michael pojawił się w drzwiach. Widząc go, od razu uciekłam w kąt pokoju. Zalałam się łzami gorzycy, a on patrzył na mnie jak na nienormalną, jakby nie rozumiejąc, co takiego się stało.

– Dobrze się czujesz? – zapytał tak spokojnie, że zaczęłam się trząść z oburzenia.

Jak on mógł po czymś takim pokazywać mi się na oczy?!

Był wcieloną bestią, bez żadnych granic moralności.

– Nie! – Popłynęła kolejna łza. – Jak mogłeś? – wypowiedziałam to ledwo słyszalnym głosem.

– Chodzi ci o nalot moich ciotek? Miałem cię uprzedzić, ale zasnął.

– Czy ty, kanalio, siebie słyszysz? – wysyczałam.

– Uważaj na słowa! – warknął, po czym zbliżył się do mnie na niebezpiecznie małą odległość.

Cofając się, wpadłam na ścianę i nie miałam jak uciec. Bałam się, że teraz mnie wykorzysta, ale tym razem będę to wszystko pamiętać.

– Znów chcesz to zrobić?

Zamknęłam oczy. Opadłam z sił. Wiedziałam, że jeśli będzie mnie chciał wziąć siłą, to ani moje krzyki, ani szarpanie się niczego nie działają.

– Kurwa, ale co? – ryknął tak głośno, że aż drgnęłam.

– Znów mnie wykorzystasz...

– Osiem lat temu chyba sama tego chciałaś – odpowiedział.

Otworzyłam oczy i spiorunowałam go spojrzeniem.

– Nie chodzi mi o tamto, tylko o dzisiejszą noc! – Dźgnęłam go palcem w tors, a na jego twarzy malowała się furia. Wiedziałam, że zaraz może wybuchnąć.

– Jaką noc? Co ty pleciesz, kobieto?!

– Wykorzystałeś mnie w nocy!

– Zajebię ojca, że wybrał akurat ciebie. Powinnaś się leczyć psychiatrycznie, wiesz?

To mnie ubodło i rozwścieczyło. On faktycznie udawał, że nic się nie stało.

– To co ta krew robi na prześcieradle? Co ja w ogóle robiłam w łóżku? – Chciałam go uderzyć, ale w porę złapał mnie za rękę i już wiedziałam, że źle zrobiłam.

– Myślisz, że biorę na siłę? – prychnął ze złością. – Kobiety same do mnie przychodzą – wyznał. – Nikogo nie wezmę siłą, a zwłaszcza ciebie!

– Michaelu, nie rób ze mnie idiotki.

– Nalot ciotek był planowany. Zawsze tak jest – sapnął. – Myślisz, że co by powiedziały, gdyby znalazły cię na podłodze? Hmm? – Uniósł brew.

– A krwawienie?

– Ty naprawdę myślisz, że cię wykorzystałem?

Nie odpowiedziałam, bo pierwszy raz na jego twarzy ujrzałam zdezorientowanie. Zupełnie jakby ktoś ni z tego, ni z owego strzelił mu w pysk.

– Czyli tak myślisz – mruknął pod nosem zniesmaczony. – Już ci tłumaczę, moja droga, najlepsza, najukochańsza, wymarzone żonko – rzucił z ironią. – Pobrudziłem ją winem, żeby myślały, że spędziliśmy razem noc i że byłaś czysta. W ten sposób rodzina Ellis zaplusowała, pokazując dobre wychowanie swojej córki. Jeśli nie

wierzysz, butelka jest w szafce nocnej po tej stronie, po której leżałaś. Gdybym cię wykorzystał, zapewne byłabyś obolała. Sama dobrze o tym wiesz. Jeśli będziesz coś ode mnie chciała, to sama po to przyjdiesz. Nie ja.

Wiedziałam, o co mu chodziło. Nie widziałam nigdy nagiego mężczyzny, oprócz Michaela, ale wiedziałam, że Bóg hojnie obdarował go w męskość.

– Przepraszam. – Tyle zdołałam powiedzieć.

Wierzyłam mu. Chciał po prostu mnie uchronić, a ja tak głupio go oskarżyłam. Poczułam się jak idiotka.

Spojrzał na mnie z pogardą i wyszedł z sypialni, zatraskując za sobą drzwi tak głośno, aż miałam wrażenie, że cały pokój zatrzęsł się w posadach.

Podbiegłam od razu do szafki nocnej i znalazłam w niej napoczęte wino. Nachyliłam się dla pewności w stronę pościeli i wyczułam zapach trunku. Potem powąchałam też szyjkę butelki i rozpoznałam identyczny aromat.

Wieczorem w domu odbywała się partia pokera, na której byli obecni najbliżsi członkowie obu rodzin. Byłam zmuszona do siedzenia w saloniku w kręgu rozweselonych Włoszek oraz mojej przyszywanej matki i kobiet z jej rodziny. Pragnęłam, żeby to wszystko jak najszybciej się skończyło.

– Julio, gratuluję ci tak dobrego wychowania córki. – Usłyszeliśmy kobiecy głos, ale nie miałam pojęcia, do kogo należał.

Wszystkie odwróciłyśmy się do tyłu.

– Susan – pisnęła starsza kobieta, która rano tak ochoczo sprawdzała moją pościel.

Susan, Susan.

Kojarzyłam to imię.

Matka Michaela.

Odkąd pracowałam u państwa Russo, nie widziałam jej ani razu. Kilka razy słyszałam plotki, że ona nie żyje. To by wiele tłumaczyło, bo niby od kiedy kobiety z rodziny mafijnej nie mieszkały ze swoim mężami i im nie usługiwały? Nie miałam pojęcia, gdzie Susan

zaszyła się na tyle lat. Może mieszkała we Włoszech u rodziny Russo?

– Przepraszam za spóźnienie. Nie zdążyłam dojechać na ślub. Przykro mi. – Spojrzała chłodno najpierw na Julię, a potem na mnie.

Nagle poczułam respekt do tej kobiety. Miała coś takiego w spojrzeniu, co mnie przerażało.

Była postawną, wysoką kobietą o oliwkowej cerze. Oczy miała lekko zapadnięte, jakby była bardzo zmęczona, a policzki zaokrąglone. Zielone oczy, włosy ciemne, wręcz kruczoczarne, długie aż do pasa. Michael bardziej był podobny do pana Russo niż do matki. Widziałam kiedyś zdjęcia Stefano z młodości – były ustawione na komodzie w sypialni starego. Był przystojnym młodzieńcem o atletycznej figurze. Z wiekiem przybyło mu sporo kilogramów i zmarszczek, a jego cera poszarzała, a to zapewne za sprawą używek, w których się lubował.

Kobieta usiadła przy swojej rodzinie, a mnie gdzieś z boku mignęła męska postura. Ten ktoś zatrzymał się na ułamek sekundy. To był Michael. Lekko zeszytywniał na widok matki, jakby zobaczył ducha.

– Mama? – Ton jego głosu nie wyrażał nic poza zaskoczeniem.

Albo udawał, albo był faktycznie zdumiony wizytą matki.

– Cześć. – Pomachała mu, siląc się na uśmiech. – Nie spodziewaliście się mnie?

Usta Michaela na chwilę zacisnęły się w wąską linię, ale za chwilę otrząsnął się na widok reszty kobiet, które gapiły się na niego z zainteresowaniem.

Czy może mi ktoś powiedzieć, co tu się dzieje?

Coś między nimi się wydarzyło, ale to nie była moja sprawa, chociaż już należałam do tej rodziny. Chciałam się trzymać od tego wszystkiego jak najdalej. Im człowiek mniej wie, tym lepiej śpi. W ich świecie lepiej być nieświadomym wielu spraw. Psychika mi siadała, kiedy słyszałam opowiadania ochroniarzy, którzy musieli być jak żołnierze podczas wielu akcji. Podczas posiłku opowiadali sobie, co robili ofiarom. Często robili sobie z tego nawet żarty.

– Spodziewaliśmy się – odpowiedział nagle Michael.

Dlaczego miałam wrażenie, że kłamał? A może mi się wydawało. W końcu tak naprawdę go nie znałam.

– To dobrze, synku – odpowiedziała, omiatając go pustym spojrzeniem. – Mam nadzieję, że zostanę jak najdłużej – podkreśliła. – Tak długo, jak tylko się da. Tyle czasu się nie widzieliśmy...

– Oczywiście, mam – odpowiedział szybko Michael. – A teraz muszę panie przeprosić. Mam coś ważnego do załatwienia. – Skinął głową, nie patrząc nawet w moją stronę, jakbym nie istniała.

– Michaelu, synku! – Zatrzymała go jedna z kobiet.

Z tego, co pamiętałam, miała na imię Matilde.

– Tak, ciociu? – Posłał jej taki uśmiech, jakby naprawdę ją lubił.

Czy on szczerze się uśmiechał? Pierwszy raz go takim widziałam. Czyżby jednak potrafił wykrzesać z siebie trochę pozytywnych emocji? A może udawał?

– Wychodzisz i nie dasz żonie buziaka? – Uniosła brew prowokacyjnie, a ja zapragnęłam w momencie się stamtąd ulotnić.

Od naszej ostrej wymiany zdań nie rozmawiałam z Michaeliem. Zaszły się gdzieś na cały dzień.

– Ciociu, wstydzę się. – Puścił jej oczko, chcąc obrócić to w żart.

– Nas?! – pisnęła, udając obrażoną.

Wstałam, bo musiałam jakoś zareagować.

Kobiety spojrzały na mnie.

– Och, jaka chętna, zobacz! – zażartowała ciotka.

– Odprowadzę męża do drzwi. – Posłałam im wymuszony uśmiech. – Wtedy się wycalujemy – obiecałam z prowokacją, chociaż wiedziałam, że tego nie zrobimy.

Michael przyglądał mi się z dziwnym wyrazem twarzy, jakby kaktus mi wyrósł na czole.

Chwila, chwila. On chyba nie myśli, że ja mówiłam poważnie.

W totalnej ciszy przeszliśmy przez kilka pomieszczeń. Miałam właśnie zawrócić, gdy Michael złapał mnie za ramię.

– Nie rozmawiaj z moją matką zbyt wiele, zrozumiano? – syknął.

Wyrwałam się z jego uścisku.

– Dlaczego?

– Bo nie! Możesz mnie raz posłuchać?

– Tak – rzuciłam w jego stronę.

– Wrócę późno. Nie czekaj – oznajmił, jakby mnie to interesowało.

– No i? – Spojrzałam na niego, jakby zwariował. – Myślisz, że będę płakać za tobą? – Roześmiałam się głośno. Mój wesoły śmiech

rozszedł się po całym pomieszczeniu.

Mężczyzna zmrużył oczy, jakby go to ubodło, i spiorunował mnie spojrzeniem.

– Zmieniłaś się – warknął.

– Ja? Wiesz, nie jestem teraz taka głupia, jak kiedyś.

– Wolałem cię jako nastolatkę – rzucił oschle i wyszedł, trzaskając za sobą drzwiami.

Zezłościłam się, tupiąc nogami jak mała dziewczynka. Jakim prawem oceniał moje zachowanie w stosunku do niego? Zostawił mnie po wspólnie spędzonej nocy, a potem po ośmiu latach oczekiwał, że rzucę mu się w ramiona i co najgorsze będę mu posłuszna jak piesek. Byliśmy małżeństwem tylko z przymusu, nic więcej. On natomiast oczekiwał ode mnie miłego traktowania. Wiedziałam, że przy innych musiałam udawać, ale kiedy byliśmy sami, chciałam mu zgotować piekło, żeby żałował, że mnie poznał i zmusił do ślubu. Nie byłam taka dla innych, ale te uczucia gniewu i nienawiści, które były we mnie zakorzenione, dawały mi motywację do działania. Pierwszy raz w życiu czułam taką niechęć do człowieka, nawet nie czułam takiej nienawiści do starego Russo.

A może sama przed sobą nie umiałam się przyznać, że nadal coś do niego czuję? Stop! Stop! Stop!

O północy udałam się do swojego nowego pokoju.

Włoszki mnie wykończyły swoim trajkotaniem, dymem z papierosów i wlaną we mnie ilością alkoholu. Stroniłam od niego, ale były tak nachalne, że zgodziłam się wypić trzy lampki wina – dla mnie o wiele za dużo.

Matka Michaela czasem wtrącała się do rozmów, ale w większości milczała, bacznie mnie przy tym obserwując. Myślała, że tego nie zauważyłam, ale ja czułam jej palące spojrzenie za każdym razem, kiedy na mnie spojrzała. Nie wiedziałam, co było z tą kobietą nie tak, ale coś musiało być na rzeczy. W chwili kiedy Michael zakazał mi z nią rozmawiać, ja zapragnęłam zrobić mu na przekór i dowiedzieć się co nieco o jego tajemniczej matce.

Nalałam do wanny gorącą wodę, dodałam płyn do kąpieli, dzięki czemu zrobiła się ogromna piana. Lekko kołysało mnie na boki, a w głowie mi huczało.

Nawaliłaś się trzema lampkami słabego winka.

Wchodząc do wanny, zamruczałam z ekscytacji. Woda była ciepłutka. Położyłam się i zrobiło mi się tak przyjemnie jak nigdy. Aromat płynu do kąpieli miło drażnił nos, a wciąż działający alkohol mącił mi lekko w głowie. Byłam maksymalnie rozluźniona, a wszystkie myśli odeszły na drugi plan – pierwszy raz od dawien dawna.

– Ell. – Usłyszałam męski głos, który próbował przedostać się do mojego umysłu, ale ciepło w wannie było dla mnie ważniejsze.

– Ell.

Dlaczego mój umysł płatał mi figle i chciał, abym powróciła do szarej rzeczywistości?

– Ell!

Poczułam chłód. Ktoś wyciągnął mnie z wanny, a ja przerażona wybudziłam się z letargu.

– Aaaaa! – Zaczęłam krzyczeć zszokowana.

Szarpałam się jak ryba wyrzucona na brzeg. Moje zdezorientowanie było podsyczone alkoholem, który był chyba w epicentrum oddziaływania.

Wpadłam znów do wanny i zanurkowałam. Przygniotło mnie coś ciężkiego, a zaraz potem znowu mnie wyłowiono. Ponownie łykałam łapczywie powietrze. Otworzyłam oczy i ujrzałam podtrzymującego mnie Michaela. Pilnował, żebym znowu nie wpadła do wanny. Był cały mokry, a na czarnej marynarce lśniła piana.

Oparłam się o brzeg wanny i skrzyżowałam dłonie na piersiach, aby się zakryć, chociaż piana była wysoka i wydawało mi się, że i tak przez nią nic nie widać.

– Co ty tu robisz? Wynoś się! – krzyczałam. – Jakim prawem tu wszedłeś?!

– Pijana kładziesz się do wanny? Chyba jesteś niepoważna! – fuknął na mnie, siedząc w drugim kącie wanny.

– Nie jestem pijana!

– Jesteś! Widziałem, jak zataczałaś się, wchodząc na schody – skarcił mnie, ale chyba od razu pożałował wypowiedzianych słów, bo

wychodziło na to, że musiał mnie obserwować gdzieś z ukrycia albo ewentualnie przez kamerę.

– Wtedy dałbyś mi spokój! Młody wdowiec – rzuciłam oschle.

Złapał mnie za kark i przyciągnął do swojej twarzy. Cholerne milimetry dzieliły nasze usta. Byłam w potrzasku.

– Nie waż się tak mówić – warknął, a w jego oczach ujrzałam gniew.

Pod wpływem jego taksującego spojrzenia, miałam ochotę spuścić wzrok.

– Bo? – Nie wiedziałam, skąd się wzięło we mnie tyle odwagi.

– Musiałem to zrobić – westchnął przeraźliwie. – Musiałem cię wtedy zostawić. To było osiem lat temu – ryknął.

Przymknęłam z wrażenia oczy.

Michael wyszedł szybkim krokiem z łazienki.

Zostałam sama, zastanawiając się, o co mogło mu chodzić...

ROZDZIAŁ 5

Ella

Osiem lat wcześniej

– Wszystkiego najlepszego, córciu, z okazji szesnastych urodzin – powiedziała ze wzruszeniem moja matka i przyciągnęła mnie do siebie, ściskając tak mocno, jak gdyby bała się, że jej ucieknę.

– Dziękuję, mamusiu. – Ucałowałam ją w policzek.

Nie były to może wymarzone urodziny, bo musiałam spędzić je w pracy, ale cieszyłam się z życzeń od mamy.

– Mam coś dla ciebie. – Wyciągnęła z kieszeni dwie kartki.

– Bilety do kina! Mamuś, dziękuję!

To dla mnie wiele znaczyło. Mieliśmy niewiele pieniędzy, a dla mamy był to spory wydatek. Tak, bilety do kina były dla nas drogocenne. Musiałam wręcz przyznać, że był to dla nas rarytas. Mała rzecz, a jak mnie ucieszyła. Od pół roku pracowałam u rodziny Russo, więc zaczęło powodzić nam się coraz lepiej.

– Mam dla ciebie coś jeszcze, kochanie. – Spojrzała na mnie tak ciepło, że prawie rozplynęło mi się serce.

Nigdy w życiu nie dostałam dwóch prezentów! Mama się wykosztowała, a to dla mnie wiele znaczyło.

Miałam tylko ją i Ashtona. Ojciec zostawił nas, jak miałam osiem lat – wtedy, kiedy najbardziej go potrzebowałam.

Mama podała mi małe pudełeczko, a w nim znalazłam srebrną bransoletkę z wisiorkiem w kształcie koniczynki.

– To na szczęście. Potrzyj ją trzy razy, a twoje marzenie się spełni.

– Och, mamu, dziękuję! – pisnęłam uradowana i założyłam bransoletkę od razu na rękę. Raczej nie była ze srebra, zapewne była to stal chirurgiczna, ale cieszyłam się z niej bardzo.

– Pamiętaj, dzisiaj pracujesz tylko dwie godziny, tak jak ustalałyśmy. Pamiętaj o twoim teście z matematyki – ostrzegła

mnie.

– Wiem, mamusiu! – Ucałowałam ją w policzek i uciekłam do jej pokoju, aby odłożyć bilety do kina.

W głębi duszy pragnęłam wybrać się na film z Michaeliem, ale wiedziałam, że moje marzenie raczej się nie spełni. Chociaż... Spojrzałam na bransoletkę i potarłam ją trzy razy.

Nie wierzyłam, że to zrobiłam.

W Michaelu byłam beznadziejnie zakochana. Każde jego spojrzenie przyspieszało bicie mojego serca, a motyle latające w brzuchu chciały wydostać się na zewnątrz. Kiedy zwracał na mnie uwagę lub ze mną rozmawiał, byłam najszczęśliwszą dziewczyną pod słońcem. Tylko on z całej rodziny zwracał się do mnie z szacunkiem i ciepłem. Wiedziałam, czym się rodzina Russo zajmuje. Michael zwrócił na mnie uwagę – na zwykłą pomoc domową, biedną jak mysz kościelna dziewczynę. Byłam pewna, że to kwestia dobra, które na pewno miał w sercu.

Zadowolona, biegnąc wręcz w podskokach do kuchni, spotkałam Michaela, który wyglądał na bardzo zmęczonego.

– Cześć, Ell. – Wykrzesał z siebie słaby uśmiech.

Wiedziałam, że miał ciężki dzień. Znałam każdy jego wyraz twarzy, mimikę i wiedziałam, co oznacza. Często obserwowałam go z boku, aż wstyd było się przyznawać.

– Cześć – powiedziałam nieco zbyt uradowana. Nie wiedziałam dlaczego, ale tryskałam dobrą energią. Chyba za sprawą urodzin i prezentu od mamy.

– Wszystkiego najlepszego, Ell. – Nachylił się w moją stronę i pierwszy raz pocałował mnie w policzek.

O matko!

Prawie zemdlałam. Michael Russo, moja miłość, dał mi buzi w policzek. Byłam podekscytowana, na tyle, że prawie zaczęłam piszczeć i podskakiwać z radości.

Z perspektywy czasu wiem, że głupia szczeniacka miłość zamydliła mi oczy i dałam się wykorzystać. Za mało wtedy wiedziałam.

– Dziękuję bardzo. – Tylko tyle byłam w stanie powiedzieć, bo jego pocałunek zbił mnie z tropu.

– Masz jakieś plany na dzisiaj? – zapytał z zainteresowaniem.

– Nie, to znaczy...

Uniósł brew, przyglądając mi się badawczo. Już wtedy potrafił wpłynąć na drugą osobę. Miał coś takiego w spojrzeniu, co wzbudzało respekt.

– To znaczy...?

– Mam dwa bilety do kina. Może zechciałbyś... – To było takie głupie.

Nie pójdzie z tobą do kina! Wybij to sobie z głowy, głupia dziewczucho!

– Chętnie z tobą pójdę, o ile chciałaś mnie zaprosić – powiedział wesoło, a zmęczenie zniknęło z jego twarzy. – Tylko nie mów nikomu, że idziemy razem. W porządku?

– Tak, tak, oczywiście! To będzie nasza tajemnica.

– Dziękuję, Ell. – Puścił do mnie oczko.

Nogi się pode mną ugięły, a serce tak głośno biło, że nie słyszałam własnego oddechu.

– O której kończysz?

– O czwartej.

Wiedziałam, że powinnam uczyć się na test, ale kto by nie poszedł do kina z Michaeliem Russo?

Czekał na mnie na tyłach domu w swoim czarnym sportowym aucie. Nie znałam się na markach, ale było piękne, wręcz imponujące. Nigdy, przenigdy nie siedziałam w takim luksusowym samochodzie, byłam więc w siódmym niebie.

Czy urodziny mogły wyglądać lepiej? Pokojówka zakochana w bogatym, przystojnym chłopaku, jadąca z nim do kina.

Z nim! To do mnie nie docierało. Był pierwszym mężczyzną, który poświęcił mi czas.

Byliśmy na jakimś filmie akcji. Nie pamiętałam tytułu ani fabuły. Byłam szczęśliwa, a widząc, jak Michael mi się przyglądał cały czas, czułam się wspaniale.

Podjechaliśmy pod dom państwa Russo. Wiedziałam, że powinnam być dawno w domu, a nie miałam komórki, żeby poinformować mamę, że będę później.

Pierwszy raz od dawien dawna byłam szczęśliwa.

– Nie martw się, zaraz odwiozę cię do domu. Chciałbym się z tobą jeszcze tylko przejść – wyznał szczerze i zgasił silnik.

Moje serce zrobiło w piersi salto.

– Nie spiesz mi się – skłamałam, bo chciałam, żeby ta chwila trwała jak najdłużej.

– Ell – skarcił mnie – nie kłam.

Zagryzłam policzki od wewnątrz. Przyłapał mnie na kłamstwie. Po prostu chciałam spędzić z nim jak najwięcej czasu.

– Przepraszam – powiedziałam cicho i spuściłam głowę ze wstydem.

– Zamknij oczy – nakazał, kiedy spacerowaliśmy po ogrodzie.

Zrobiłam, o co prosił. Czułam, że stanął za moimi plecami. Nie wiedziałam, co chciał zrobić, ale mu ufałam. Chociaż wcale go tak dobrze nie znałam. Poczułam coś zimnego na szyi i od razu to złapałam.

– Otwórz oczy – powiedział władcym tonem, a mnie przeszedł dreszcz.

Na mojej szyi widniał piękny złoty naszyjnik z wisiorkiem w kształcie serduszka.

– O mój Boże – wydusiłam z siebie. – Jest piękny!

Był złoty na cienkiej żmijce, a na końcu małe serduszko. W życiu nie dostałam niczego piękniejszego i droższego.

– Wszystkiego najlepszego, Ell. Nie zmieniaj się nigdy.

Wpadłam w jego ramiona i mocno go przytuliłam. Poczułam jego ciepło, zapach. Byłam z nim tak blisko, że przeszły mnie ciarki. Odsunęłam się powoli, ale on nadal miał oplecione dłonie wokół mojej talii. Patrzyłam w jego granatowe oczy, które pod wpływem chwili ciemniały, a także jakby złagodniały.

– Dziękuję – wyszeptałam.

– Ell. – Wsunął niesforny kosmyk za moje ucho, a mnie przeszedł dreszcz po kręgosłupie. Pierwszy raz poczułam podniecenie. Nachylił się w moją stronę i pocałował mnie w kącik ust. – Och, moja Ell – wymruczał, a mi zmiękły kolana.

Michael Russo chciał mnie pocałować, mogłam więc umierać.

Spojrzał mi w oczy swoimi granatowymi tęczęwkami. Zauważyłam w nich ciepło i pożądanie. Chciałam go mieć całego dla siebie. Najlepsze szesnaste urodziny, jakie mogłam sobie wymarzyć. Nasze

wargi zetknęły się ze sobą. Byłam w siódmym niebie. To było jak sen. Chciałam, żeby mnie ktoś uszczypnął, czy aby to na pewno była prawda. Jakbym wygrała los na loterii. Wtedy myślałam, że czeka nas szczęśliwe zakończenie. Kiedy odsunął usta od moich warg, ledwo złapałam oddech. Zaśmiał się cicho i otworzyłam oczy.

– Chodź, Ell, chcę ci coś pokazać...

Ruszyliśmy przed siebie, a on splótł swoją dłoń z moją. Czy trzymanie się za ręce było takie podniecające? Chciałam więcej! Pierwszy raz mężczyzna trzymał mnie za dłoń. Wywoływało to we mnie euforię. Czułam się przy nim bezpiecznie.

Doszliśmy nad strumyk, który płynął na końcu posesji. Usiedliśmy na złamanym pniu drzewa. Michael wciąż nie puszczał mojej dłoni.

– Lubię tu przychodzić, żeby się wyciszyć – przyznał.

– Fajne miejsce. – Tylko tyle zdołałam powiedzieć.

Michael Russo tak na mnie działał. Zapominałam języka w gębie.

– Mhmm. Ell... – zaczął łagodnie. – Dlaczego ci się podobam? – zapytał szczerze, a ja nie wiedziałam przez chwilę co odpowiedzieć.

– Nie wiem – zachichotałam z nerwów. – Nie potrafię ująć w słowa, dlaczego mi się tak bardzo podobasz.

– Ell, nigdy nie będę się ciebie wstydził, zapamiętaj to. – Musnął palcem moje wargi. – Nie jestem mężczyzną dla ciebie – rzucił oschle. – Wszyscy, tylko nie ja...

– Michaelu. – Złapałam go obiema dłońmi za policzki. Wpatrywaliśmy się w siebie. – Jesteś spełnieniem moich marzeń, ja... chcę ciebie całego dla siebie. Wiem, że w tym momencie wychodzę na wariatkę, ale to, co do ciebie czuję...

Nie dał mi dokończyć. Złapał mnie dość agresywnie za szyję i przyciągnął do siebie. Nasze usta zderzyły się w namiętym pocałunku. Chwycił mnie za talię, a ja usadowiłam się na nim ochoczo. Nie myślałam wtedy. Pożądanie rozlewało się po ciele. Jakie to było wspaniałe uczucie.

Rozpiął trzy guziki mojej koszuli i oderwał się od moich ust. Widziałam, że pierwszy raz nie wiedział, co zrobić. Czułam to. Michael Russo był niezdecydowany.

– Michaelu, chcę ciebie całego – wyznałam.

Po moich słowach kochaliśmy się na trawie przy strumieniu. Cykady i światło księżyca dodawało magii temu wszystkiemu.

Pomimo nachodzących mnie momentami wątpliwości, Michael był delikatny, czuły i kochający, a co najważniejsze czułam się bezpiecznie. Wtedy myślałam, że to początek naszej historii.

Niestety zakończyła się ona jednak żałośnie, kiedy Michael zaczął mnie unikać, a trzy dni później usłyszałam druzgocące słowa.

– Michael za osiem lat poślubi panienkę Ellis – zdradziła mojej mamie Elizabeth.

Wiedziałam, że to był koniec.

Upadłam na podłogę, a ból rozlał się po całym moim ciele.

ROZDZIAŁ 6

Ella

Obudziłam się w środku nocy, bo nie mogłam spać na tej podłodze. Ból kręgosłupa promieniował aż po pośladki. Pragnęłam położyć się choć na chwilę w łóżku, ale nie chciałam spać z Michaeliem. Odwróciłam się na bok i ujrzałam, że nie ma go w pokoju. Pościel była w nienaruszonym stanie, czyli albo nie wrócił jeszcze, albo – na całe szczęście – śpi w innym pomieszczeniu.

Moja chęć położenia się na łóżku była tak duża, że musiałam się przejść, aby wybić sobie ten pomysł z głowy. Narzuciłam na siebie luźną bluzę i wyszłam po cichu z pokoju jak mysz zakradająca się po wystawiony ser. W domu panował półmrok, a do moich nozdrzy dotarła woń alkoholu. Zapewne w gabinecie u starego odbywała się zakrapiana impreza, co często się zdarzało. Wtedy dla bezpieczeństwa zawsze zamykałam drzwi na klucz, gdy spałam w pokoju dla służby. Nie miałam tutaj do nikogo zaufania, a zwłaszcza do samców alfa, którzy bywali w gościnie.

Przechodząc obok gabinetu, usłyszałam rozweselone bełkotanie mężczyzn. Szybko przemknęłam obok i wybiegłam przed dom.

– Ell. – Usłyszałam męski głos za plecami.

– Matko Boska! – krzyknęłam, łapiąc się za klatkę piersiową z przestraszonym. – Trevor, jesteś niczym przyuczony ninja – skomentowałam, dysząc.

– Gdzie idziesz? Wiesz, że powinnaś siedzieć w domu? – pytał, jakbym była niewolnicą, niczym Isaura.

– Trevor – spojrzałam na ochroniarza, który pracował tu, zanim ja pojawiłam się na świecie – zaczerpnę świeżego powietrza i wracam.

– Poklepałam go dłonią po ramieniu, a na jego spiętej twarzy ujrzałam rozluźnienie.

– Wiesz, że nie powinienem ci pozwolić.

– Uważasz, że na terenie posesji coś mi się stanie? – Wzięłam go pod włos.

– Nie. Dobrze wiesz, że to miejsce jest lepiej strzeżone niż sam papież – zażartował, a na jego okrągłej twarzy pojawił się cień uśmiechu.

Lubiłam go jako jednego z nielicznych w tym domu. Może ze względu na wiek, bo miał już około sześćdziesięciu lat. Spokojnie mogłabym być jego córką, a może nawet wnuczką.

Na ogół był poważny i mało rozmowny, ale czasem udawało mi się z nim pogadać.

– Daj mi dziesięć minut. Pooddycham trochę świeżym powietrzem i wracam. Obiecuję. – Przyłożyłam dłoń do serca.

– Już idź, tylko jeśli za dziesięć minut cię nie będzie, osobiście cię tu przyprowadzę. Ale jeśli złapie cię inny ochroniarz, to już sama będziesz tłumaczyła się przed panem Michaeliem.

Gdy wspomniał o moim mężu, skrzywiłam się, co nie umknęło uwadze Trevora.

– Dziesięć minut – mruknęłam pod nosem i poszłam dróżką do ogrodu.

Powoli przechadzałam się po kamiennych ścieżkach i oddychałam głęboko. Dotleniło to dobrze mój mózg, przemęczony tym wszystkim, co się działo. Kilka razy stawałam i przeciągałam się, a moje ciało zaczęło się rozluźniać. Nie miałam pojęcia, ile wytrzymam tego spania na podłodze, ale jeśli będę tylko miała możliwość, kupię sobie dmuchany materac i nie będzie mnie obchodziło, co powie na to Michael. W przeciwnym razie nabawię się lordozy, skoliozy i Bóg wie czego więcej.

Spojrzałam na zegarek i już widziałam, że mój czas się skończył. Nie chciałam sprawiać problemów Trevorowi. Odwróciłam się i wpadłam na coś twardego, aż zrobiłam kilka kroków do tyłu. Przede mną wyrósł barczysty mężczyzna, którego nie znałam. Wiedziałam, że to nie był nikt z ochrony. Zimny pot oblał moje ciało, gdy ten uważnie lustrował mnie od góry do dołu. Mężczyzna mógł mieć około czterdziestki.

– Przepraszam – powiedziałam cichutko, próbując go ominąć.

Uspokój się, przecież nic nie może ci się tu stać.

Myliłam się i to grubo.

– Cukiereczku. – Jego ton był fałszywie uwodzicielski.

Złapał mnie swoją wielką dłonią za nadgarstek, a wtedy wstrząsnął mną paniczny strach. Pierwszy raz odczuwałam takie wielkie przerażenie. Wiedziałam, że tutaj może mnie nikt nie usłyszeć, a co gorsza byłam świadoma, do czego tacy, jak ten koleś, są zdolni. Traktowali kobiety jak przedmiot, który można brać, kiedy się chce, a potem wyrzucić do śmieci.

– Proszę mnie puścić. – Mój ton wydawał się spokojny, ale głos wyraźnie mi drżał z emocji.

– A gdzie ci się tak śpieszy? – zadrwił. – Widzę, że potrzebujesz pomocy – dodał z głupim uśmiechem.

Jego uścisk na nadgarstku się umocnił, a ja zaczęłam szarpać się niczym lwica.

– Puszczaj mnie! – ryknęłam.

To go jeszcze bardziej nakręciło i przyciągnął mnie z całą siłą do siebie, aż uderzyłam w jego twardy tors. Moje serce nerwowo łomotało w piersi, a krew wrzała niczym wulkan. Zaczynało robić mi się słabo, a nogi lekko się pode mną ugięły. Panicznie bałam się tego faceta.

– Pomo... – Chciałam, żeby ktokolwiek nas usłyszał, ale nieznajomy szybko zatkał mi usta swoją szorstką, śmierdzącą od papierosów dłonią. Pragnęłam w jakikolwiek sposób odtrącić jego rękę, ale moja szarpanina była niczym walka z wiatrakami.

– Jaka z ciebie ostra lalunia. – Oblizwał powoli wargi, a mi zrobiło się niedobrze. Zauważył mój strach i niechęć. – Nie chcesz? Przykro mi, ale ja chcę.

Pierwszy raz chciałam wykrzyknąć, że jestem żoną Michaela Russo, ale miałam zakryte usta. Nie wiedziałam, kim był ten człowiek, ale musiał być chyba nienormalny, tyle ryzykując.

Zaczął mnie ciągnąć w stronę strumyka, gdzie pierwszy raz kochałam się z Michaeliem.

Czemu Bóg mnie tak pokarał? Za co? Dlaczego?

Łzy leciały mi ciurkiem. Próbowałam ugryźć go w dłoń, ale nie udawało mi się. Byłam bezsilna, a bezsilność w takich sytuacjach najbardziej człowieka dobija.

Pierwszy raz zaczęłam żałować, że aż tak poświęciłam się dla brata.

Mignęła mi gdzieś w oddali ciemna postać, ale mogło mi się tylko wydawać. Łzy zasłaniały mi pole widzenia. Bydlak ciągnął mnie w najciemniejszy zakamarek lasu na tyłach domu. Słyszałam, że mijaliśmy strumyk i wtedy nastąpił głośny huk, który jeszcze podsycił mój strach. Wpadłam w amok. Nie wiedziałam, co się działo. Nagle dłonie mężczyzny zniknęły. Usłyszałam głośne jęknięcie i głucho uderzenie ciała o ziemię.

Stałam nieruchomo. Przez chwilę nie mogłam się poruszyć.

Raz, dwa, trzy. Raz, dwa trzy. Może to tylko zły sen?

Poczułam znowu dotyk na swoim ciele, ale tym razem innego rodzaju.

Bezbrzeżny strach coraz bardziej mnie paraliżował. Chciałam się wyrwać temu komuś i uciekać, ale uścisk stał się mocniejszy.

– Nie!!! – krzyczałam.

– Ell, uspokój się. Już po wszystkim. – Aksamitny baryton Michaela jakby wbił się pod moją skórę.

Pierwszy raz od ośmiu lat zatopiłam się w jego ramionach. Chciałam poczuć się bezpieczna. Choć na chwilę. Ten horror się skończył. Rozpłakałam się jak mała dziewczynka.

Spojrzałam w dół i zamarłam. Ciało mojego niedoszłego oprawcy leżało na trawie, a z jego głowy sączyła się krew. Natychmiast zacisnęłam powieki, ale ten obraz nie chciał zniknąć sprzed moich oczu. Wiedziałam, że tego nie da się wymazać z pamięci.

Pierwszy raz widziałam zabitego człowieka. Mój mąż był wyrachowanym zabójcą, wiedziałam o tym, ale tym razem przekonałam się o tym na własne oczy. Wtedy do mnie dotarło, że i ja mogłabym tak kiedyś skończyć. Na tę myśl oderwałam się gwałtownie od Michaela.

– Nie zmienisz tego, czym się zajmuję – powiedział spokojnie, jakby wiedział, o czym myślę.

Ruszył w moją stronę, ale ja wyciągnęłam dłoń przed siebie.

– Proszę, nie podchodź. Ja, ja...

– Co tu się stało, do cholery? – wrzasnął nagle stary Russo, który pojawił się niespodziewanie.

Spojrzałam w jego stronę. Za nim stał Trevor razem z innymi ochroniarzami.

– Twój kolega chciał skrzywdzić Ell. Nie rusza się tego, co należy do mnie – zaznaczył ostro Michael, patrząc na ojca.

Zapadła grobowa cisza.

Nikt z nas chyba nigdy nie słyszał, żeby zwracał się w ten sposób do starego Russo.

– Kurwa. – Stefano przetarł dłonią twarz. – Coś ty, kurwa, narobił?

– To, co powinienem. – Chłodny ton głosu Michaela sprawił, że włosy zjeżyły mi się na całym ciele. Bałam się, że zaraz oni wymierzą w siebie gnatami. – Trzymaj swoich kolegów z dala od mojej żony, inaczej wszyscy skończą jak on. – Kopnął zwłoki, a mnie zebrało się na wymioty.

Jego lekceważące zachowanie pokazało mi, że nie był potulnym barankiem, tylko prawdziwym mordercą bez skrupułów i żadnych wyrzutów sumienia.

– Posprzątajcie ten syf. – Ostry ton mojego teścia był czymś dla mnie nowym.

Ochroniarze ruszyli do ciała, a ja zaczęłam się wycofywać. Musiałam wrócić do pokoju i uspokoić się.

– Który jej pozwolił wyjść? – Spokojny głos Michaela nakazał mi się jednak odwrócić.

Wiedziałam, jak to mogło się dalej potoczyć.

– Ja – przyznał się od razu Trevor i stanął przed nim.

Mąż zacisnął mocno szczękę i spojrzał w moją stronę.

– Michaelu, to moja wina. – Chciałam wziąć to na siebie. Skąd Trevor mógł wiedzieć, że zaistnieje taka chora sytuacja?

– Wracaj do pokoju – ryknął w moją stronę, ale ja nie chciałam go posłuchać.

– To nie jego wina. – Przerazona uniosłam głos. – Nie rób mu krzywdy.

– Ell – zaczął spokojnie Trevor – wracaj do pokoju. – Posłał mi delikatny uśmiech, jakby chciał mnie uspokoić.

– Proszę – głos mi się załamał – nie rób mu krzywdy.

– Wracaj do pokoju! – Ton Michaela był ostry jak brzytwa.

Łzy na nowo wezbrały mi się w oczach, a po chwili znalazły ujście. Przetarłam policzki i popatrzyłam na Trevora.

– Przepraszam.

– Idź już – nakazał ochroniarz.

Nie spojrzałam już ani na niego, ani na mojego męża. Ze spuszczoną głową wróciłam do pokoju. Czułam się okropnie. Spotkało mnie coś potwornego, a wiedziałam, że to był dopiero początek.

Zaprzedałam duszę diabłu.

Nastał ranek, a ja nie zmrużyłam oka i nie wiedziałam, czy to ze względu na leżenie na tej cholernej podłodze, czy przez to, co wydarzyło się w nocy. Pierwszy raz nie czułam się bezpiecznie w tym domu. Wszystko przez to, czego w nocy byłam świadkiem.

Dobrze wiedziałam, czym zajmowała się rodzina Russo, ale dopóki człowiek tego nie doświadczył, patrzył na to trochę inaczej. Całkiem możliwe było, że po prostu do tej pory wypierałam myślenie o tym. Dopiero kiedy ujrzałam przestreloną głowę mężczyzny, doszło do mnie, w jakim niebezpiecznym miejscu się znajdowałam, a – co gorsza – czyją żoną byłam.

Uświadomiłam sobie, że jestem w większym niebezpieczeństwie. Wrogowie Russo mieli zapewne mnie na celowniku, a ja musiałam na siebie uważać i być rozważna, żeby nie stracić życia. Byłam zmuszona nauczyć się żyć w nowej dla siebie rzeczywistości.

I tak przez całe życie.

To dla nich. Dla mamy i brata.

Trevor!

Zerwałam się z podłogi, a serce zaczęło łomotać jak szalone.

Musiałam sprawdzić, co z nim. Miałam cichą nadzieję, że nie stało mu się nic poważnego. W tym świecie dopuszczenie do tak niebezpiecznej sytuacji kosztowało życie. Podczas śniadań z ochroniarzami wiele nasłuchiwałam się o tym, jak ktoś swoją nieuwagą przypłacił życiem.

Stałam się członkiem rodziny Russo, chociaż nawet się nim nie czułam i to chyba nigdy się nie zmieni. Przede wszystkim byłam częścią ich planu, do którego realizacji zostałam zmuszona.

Otworzyłam w pośpiechu drzwi i wpadłam na Michaela, jakby czatował pod drzwiami.

– Coś się stało? – zapytał spokojnie, unosząc jedną brew.

Wlepiłam w niego wzrok.

– Trevor. – Jedno imię, a na jego twarzy pojawił się dziwny grymas.

– Dlaczego ci na nim tak zależy? – zapytał podejrzliwie, jakby coś insynuował.

Niedorzeczne.

– Nie żyje? – Zadrżał mi głos. – Zabiłeś go? – zapytałam wprost.

– Nie, chociaż powinienem.

Ulga rozlała się po moim ciele, a spięte mięśnie rozluźniły się od razu. Poczułam, jakby z moich barków spadło kilkadziesiąt kilogramów. Chciałam ominąć Michaela i dłużej z nim nie rozmawiać. Jego odpowiedź mnie uspokoiła. Zagroził mi jednak drogę swoim ciałem.

– Coś się stało? Chciałabym iść coś zjeść.

Podgryzłam policzki od wewnątrz. Nie wiedziałam, czego ode mnie chciał. Kiedy się do mnie zbliżył, czułam dziwny stres połączony z kołataniem serca.

– Dlaczego wczoraj wyszłaś z domu?

– A to mi już nie wolno? – zapytałam ze zdziwieniem.

Westchnął głośno, po czym ruszył do przodu. Natychmiast zaczęłam się cofać. Zatrzasnął drzwi, a ja przymknęłam na chwilę oczy.

– Wolno, tylko wolałbym, żebyś w nocy nie kręciła się po domu.

– Teraz już wiem. Znów trafię na napaleńca – westchnęłam ciężko.

– Ell, on nie wiedział, kim jesteś.

– A gdybym nie była twoją żoną, pozwoliłbyś na takie coś na terenie swojej posesji? Najwidoczniej u was to normalne. Brać siłą, co wpadnie w dłoń.

Zmarszczył brwi i spiorunował mnie chłodnym spojrzeniem, jakbym ubodła go w serce.

– Nigdy niczego nie brałem siłą i nie będę brał. Nie masz prawa mierzyć wszystkich jednakową miarą – wycedził przez zęby.

– No tak – prychnęłam. – Nie skomentuję tego.

Nastąpiła chwila ciszy. Słyszałam tylko nasze przyśpieszone oddechy pełne złości.

– Nigdy ci się nic nie stanie.

– Skąd taka pewność? – Uniosłam nonszalancko brew. – Gdybyś się nie pojawił...

– Ell, przestań – przerwał mi dziwnym tonem, jakby nie chciał dopuścić do siebie tego, co mogło się wydarzyć, gdyby się nie zjawił.

– Byłem tam i to się liczy. Od teraz informuj mnie o każdym swoim kroku. Tylko o to cię proszę.

– W porządku. – Nie mogłam się z nim sprzeczać w kwestii mojego bezpieczeństwa. Byłam przerażona tym wszystkim, a nie byłam głupia, żeby się z nim nie zgadzać. Chciałam jeszcze pożyć kilka lat, choćby nawet przy jego boku.

Miałam przecież dla kogo żyć.

– Coś jeszcze? Jestem bardzo głodna. – Złapałam się za brzuch. Tak naprawdę przy nim podskakiwał mi poziom adrenaliny i wtedy apetyt zanikał.

– Tak.

– Słucham?

– Dzisiaj wieczorem pójdziesz pokazać się ze mną w jednym z klubów, które należą do naszej rodziny.

– Muszę? – jęknęłam, a gdy to zrobiłam, spojrzał na mnie, jakbym zabłądziła.

– Tak, musisz się ze mną pokazać jako moja żona.

– Jako Lilly – westchnęłam.

– Tak – odpowiedział twardo. – Druga sprawa – zaczął, a ja o mało nie wywróciłam oczami. – Pakuj się, rano wyjeżdżamy.

– Gdzie?! – pisnęłam. – Nigdzie nie jadę.

– Nie pytałem cię o zgodę, Ell. Rano wyjeżdżamy – rzucił i odwrócił się ku wyjściowym drzwiom.

– Mogę wiedzieć chociaż gdzie i na jak długo?

– Do Włoch. A ile tam zostaniemy, to już zobaczymy.

– Gdzie? Do Włoch? Nigdzie nie jadę.

Myślałam, że to będzie podróż do innego stanu, a on mówił o wyjeździe do Europy, gdzie będę zdana tylko na jego łaskę.

– Uznaj to za wakacje albo miesiąc miodowy.

– Miesiąc miodowy – prychnęłam. – Na pewno nie z tobą.

Mleko się rozlało.

Podszedł do mnie prężnym krokiem, a następnie gwałtownie złapał za moją brodę, jakby stracił cierpliwość.

Skrzywiłam się nieznacznie, chociaż sam uścisk nie był bolesny, ale wyczuwalny.

– Czy chociaż raz możesz powstrzymać się od swoich przytyków?

– Nie.

– Czy ja byłem w stosunku do ciebie niemiły? A może okazałem ci niechęć? – zapytał spokojnie.

– Nie.

– To dlaczego taka jesteś? – zapytał, jakby naprawdę nie wiedział, dlaczego żywiłam do niego takie uczucia.

Zirytował mnie tak bardzo, aż zrobiłam się czerwona jak burak. Piekły mnie policzki, a w środku przetaczał się przeze mnie istny tajfun, który miażdżył mi wnętrze. Chciałam spróbować się uspokoić, aby moja furia nie wybuchła.

– Ell? Dobrze się czujesz? Jesteś cała czerwona, jakbyś się zdenerwowała...

– Opuść.

– Odpowiedz? – Nalegał.

Odepchnęłam jego rękę. Zaczęłam krążyć po pokoju, bo chciałam się uspokoić. Zaczęły zalewać mnie wspomnienia tego, co wydarzyło się osiem lat temu. Fala gniewu coraz bardziej zatruwała mój umysł. Nie lubiłam wracać do tamtych chwil, a najbardziej do tego, kiedy dowiedziałam się, że Michael ma już wybrankę na całe życie.

Tymczasem gdy to jednak ja zostałam jego żoną i w ten sposób moje marzenie z lat młodości się spełniło, nie byłam z tego, łagodnie mówiąc, zadowolona...

Co za ironia losu.

– Tak, odpowiem! – rzuciłam nagle.

– Uspokój się. – Łagodność jego tonu jeszcze bardziej mnie nakręciła.

Byłam impulsywną i bardzo uczuciową osobą. Taka już się urodziłam.

– Nie uspokoję się – wrzasnęłam na niego, a na jego twarzy nie ujrzałam ani grama emocji. – Ty jesteś taki głupi, że nie wiesz, dlaczego taka jestem? To już ci powiem, jeśli, geniuszu, na to nie wpadłeś. Tak, Michaelu jestem teraz dorosła i moja niechęć wobec

ciebie wzrasta za każdym razem, kiedy na ciebie patrzę. A wiesz, jaki jest tego powód? Nie taki na pewno, że zmusiliście mnie z ojcem do ślubu. Chodzi o to, że osiem lat temu skrzywdziłeś mnie w okrutny sposób. – Patrzył na mnie dalej bez żadnych emocji, jakby go to nie ruszało. Jednak jak już zaczęłam odpowiadać, to chciałam skończyć i mieć to za sobą. – Kochałam cię. – Załamał mi się głos. – Kochałam cię tak bardzo, że oddałam ci się cała, straciłam swoje dziewictwo właśnie z tobą, bo myślałam... – Musiałam przerwać, bo czułam napływające do oczu łzy i gardło mi się ścisnęło. – Zresztą nieważne jest to, co ja myślałam. – Wzięłam głęboki wdech i przełknęłam falę goryczy. – Wziąłeś mnie jak przedmiot, wykorzystasteś i zostawiłeś. Nie zdajesz sobie sprawy, jak ja się wtedy czułam, ale powiem ci... Jak totalny śmieć i wrak. – Skończyłam ostro. Nie było sensu mu więcej tłumaczyć, bo wiedziałam, że mu nie zależy. – Teraz znasz powód. Zadowolony?

Jego twarz się spięła, a kości policzkowe bardziej uwydatniły. Pełne usta zacisnął w cienką linię. Myślał nad czymś intensywnie, a cisza, która zapadła między nami, przedłużała się. W głębi duszy chciałam, żeby cokolwiek powiedział, wytłumaczył się.

Złudne marzenia, kobieto.

Ruszył z miejsca i skierował się w stronę drzwi. Wyszedł i zatrzasnął je za sobą, jakbym go czymś uraziła. Jego zachowanie dało mi odpowiedź.

Zlekceważył cię. Tego mogłaś się spodziewać. Michael Russo przed nikim się nie tłumaczył.

Usiadłam na skraju łóżka i zatopiłam twarz w dłoniach, podpierając je o kolana, jakbym mogła schować się przed całym światem. Wdychałam ciężko powietrze, ale z minuty na minutę coraz bardziej się uspokajałam.

Gdy wyszłam z pokoju, wpadłam na Susan.

Jeszcze tego było mi potrzeba.

– Dzień dobry, pani Susan.

– Och, dzień dobry, Lilly.

Zastanawiałam się, czy ona została wtajemniczona w całą sprawę...

Wie, kim naprawdę jestem?

Z jakiegoś powodu nie było jej długo i mogła być odsunięta od problemów rodzinnych.

– Jak minęła ci noc? – zapytała, idąc obok mnie.

– Całkiem w porządku.

– Aby na pewno? – Spojrzała na mnie.

Wiedziała o wczorajszych zdarzeniach? Michael kazał mi się trzymać od niej z daleka. Ale dlaczego?

Nie wydawała się ani wredną, ani wścibską.

– Oczywiście.

– Może zechciałabyś zjeść ze mną kolację? Porozmawiamy.

– Przepraszam, ale z Michaelem dzisiaj wychodzimy. – Posłałam jej wymuszony uśmiech, który tak perfekcyjnie mi wychodził.

– To może jutro? – nalegała uprzejmie. – Chciałabym cię bliżej poznać. Wiesz zapewne, że mam słaby kontakt z synem, a chciałabym to naprawić. Może byłabyś mi w stanie jakoś pomóc?

Zaskoczyła mnie. Zaczęłam zdawać sobie sprawę, że nie znałam mojego męża. Nie miałam pojęcia, że miał konflikt ze swoją matką. Rzucili mnie na głęboką wodę bez żadnych dodatkowych informacji, jakby wiedzieli, że doskonale sobie poradzę.

– Cóż... Tak to bywa w rodzinie – odpowiedziałam wymijająco. – Chciałabym z panią zjeść jutro kolację, ale wyjeżdżamy.

– Wyjeżdżacie? Gdzie? – zapytała zaskoczona.

Wyglądało na to, że wcale nie rozmawiała ze swoim synem.

Dlaczego miał z matką słaby kontakt, jeśli wydawała się w miarę normalna? Michael chyba musiał mieć nierówno pod sufitem, jeśli wolał starego Russo od swojej matki.

Chciałam się dowiedzieć, jaka była tego przyczyna, ale czy warto było wtrącać się w rodzinne sprawy? Byłam tutaj tylko pionkiem w grze. Niczym więcej. Ciekawość i rozsądek ze sobą walczyły. Analizowałam wszystkie argumenty za i przeciw.

– Do Włoch.

– W jakiej sprawie? – dopytywała kobieta. Nie była wścibska, chyba po prostu chciała wiedzieć.

– Podróż poślubna.

– Mój syn i podróż poślubna?

Zaskoczony ton kobiety zbił mnie z pantofelku.

– Cóż... Kiedyś trzeba oderwać się od szarej rzeczywistości i odpocząć.

– Michael nigdy nie był na żadnych wakacjach. On jest pracoholikiem.

Zdawałam sobie sprawę, że to nie miały być wakacje i zapewne będę sama spędzała czas podczas naszego wyjazdu, ale tego kobieta nie musiała wiedzieć.

– Czego nie robi się dla żony – stwierdziłam, po czym zachichotałam, aby zabrzmiało bardziej przekonująco. Wtedy ujrzałam Michaela, który ze skwaszoną miną nam się przyglądał. Nie podobało mu się, że rozmawiam z matką pomimo jego ostrzeżenia.

Susan zerknęła przelotnie na syna, jakby bała się jego spojrzenia.

– Nie będę wam przeszkadzać. Miłej podróży poślubnej życzę.

– Dziękujemy. – Posłałam jej uśmiech, a kobieta odeszła w głąb domu.

– Mówiłem ci coś na temat mojej matki – warknął Michael.

– Niestety, ale moja kultura przewyższa twoje zakazy. Ta kobieta mi nic nie zrobiła, więc dlaczego miałam ją karać milczeniem, gdy wyraźnie chciała porozmawiać?

– Ell... – zaczął.

– Nie – przerwałam mu. – To ty mnie posłuchaj. Rzuciliście mnie na głęboką wodę. Ciągłe tylko zakazy i nakazy. Niczego nie tłumaczycie, a ja później muszę rznąć głupa i wymyślać historyjki. Jesteśmy małżeństwem na papierze, ale jeśli chcesz, żeby to w miarę się sprawdzało, wtajemniczaj mnie bardziej, bo nie będę za każdym razem robić z siebie idiotki, rozumiesz? – powiedziałam po cichu, aby nikt nas nie usłyszał. Niestety, ale ściany miały uszy. – Co jest między tobą a twoją matką? – zapytałam wprost.

– To nie jest takie istotne.

– I widzisz. Znów to samo. – Machnęłam rękami. – Sam idź sobie na tę imprezę dzisiaj. Nie będę robiła z siebie idiotki.

Kiedy go chciałam minąć, złapał mnie za rękę.

– Masz być gotowa na ósmą – rozkazał, jakby myślał, że go posłucham.

– Znajdź sobie inną osobę towarzyszącą.

Przyciągnął mnie do siebie, taksując mnie spojrzeniem.

– Jesteś upartym osłem.

– Słucham?! – zachnęłam się.

– To, co słyszałaś.

– Dupek. – Pokazałam mu język, zupełnie jakbym była małym rozkapryszonym dzieckiem.

Jego policzki lekko drgnęły.

Czy on się uśmiechał? Ten zimny, wyrachowany dupek?

– Wyciągnij go jeszcze raz...

Zrobiłam to, nie wiem dlaczego, ale zrobiłam. Prowokowanie, wkurzanie i wbijanie mu szpili było teraz dla mnie punktem honoru.

Złapał mnie za szyję i przyciągnął do siebie. Przycisnął swoje wargi do moich ust, a ja nie chciałam dopuścić do pocałunku. Wdarł się jednak nieproszony. Złapał mnie zębami za język i ugryzł tak, że mnie zabolalo. Kopnęłam go w pizszczel i od razu się ode mnie odsunął.

– Kurwa – syknął.

– Nie dotykaj mnie więcej, rozumiesz?

Odwróciłam się i zniknęłam w pracowniczej kuchni. Usiadłam na stołku barowym i dotknęłam swoich warg. Przejechałam po nich palcem. Poczułam ciarki na plecach. Nienawidziłam go, ale jego bliskość była odurzająca. Gdyby mnie nie ugryzł, chyba bym poddała się temu, co chciał wziąć.

To mnie przerażało.

ROZDZIAŁ 7

Ella

Po południu, gdy nie miałam kompletnie co robić, poszłam do swojego pokoju, który dzieliłam wcześniej z mamą. Miałam cichą nadzieję, że nie został przez nikogo zajęty i ucieszyłam się, gdy zobaczyłam, że rzeczywiście był pusty. Położyłam się na swoim starym łóżku i zapadłam od razu w sen. Kręgosłup dziękował mi za ten luksus, jaki mu zafundowałam.

Nie miałam zamiaru iść z Michael'em na imprezę. Jeśli nie zacznie ze mną normalnie rozmawiać, ja nie będę ułatwiała mu życia.

Obudziłam się po kilkugodzinnej drzemce. Ciało i umysł porządnie wypoczęły.

Usłyszałam, że za ścianą zrobiło się gwarno, jakby ludzie Russo szykowali się do poważniejszej akcji. Z minuty na minutę robiło się coraz głośniej. Słyszałam tylko podniesiony głos Michaela. Był wyraźnie wściekły.

Zastanawiałam się, czy wyjść z pokoju i spróbować się czegoś dowiedzieć, czy zostać i poczekać, aż wszyscy się rozejdą. Bardzo chciałam się dowiedzieć, o co im chodziło. Moja wrodzona wścibskość wygrała.

Dlaczego mój mąż znów był taki podminowany?

Uchyliłam delikatnie drzwi swojego pokoju, uważając, żeby mnie nikt nie zobaczył. Podśluchałam kawałek rozmowy, który mnie mocno zaintrygował.

– Szukajcie jej wszędzie. Rozumiecie? – syczał Michael, jakby wąż ugryzł go w tyłek.

– Oczywiście – odpowiedzieli chórem zgromadzeni ochroniarze.

– Nie mogła uciec za daleko, więc do roboty! – rzucił i machnął dłonią, aby ruszyli się z miejsca.

Kiedy wszyscy się rozeszli, ja wyszłam z pokoju.

– Coś się stało? – zapytałam spokojnie.

Może matka Michaela zaginęła? Tylko dlaczego tak się zdenerwował, jeśli nie utrzymywał kontaktu z matką i żywił do niej widoczną niechęć?

Odwrócił się natychmiastowo, jakby piorun w niego strzelił. Spojrzał na mnie zdenerwowany i już wiedziałam, że mogłam mu jednak nie wchodzić w drogę.

– Przepraszam, już sobie idę.

Odwróciłam się z zamiarem odejścia, ale zatrzymał mnie słowami.

– Gdzieś ty, do cholery, była?! – krzyknął, podchodząc do mnie. – Wszyscy cię, do jasnej cholery, szukają!

– M-mnie? – Aż się zająknęłam. – Dlaczego?

– Bo nikt nie mógł cię znaleźć od kilku godzin! – krzyczał nadal, jakby wąż uczepił się jego jajek i trzymał je zębami.

– Byłam w moim starym pokoju. Chciałam się zdrzemnąć – wytłumaczyłam. – To chyba nie zbrodnia.

– Nie masz swojego pokoju?

– Nie ten, który mam z tobą dzielić.

– Chyba sobie prędzej przestrzelę łeb niż dożyję z tobą czterdziestki.

– Droga wolna. Ja się tu nie pchałam – przypomniałam mu ze spokojem. Widziałam, że moje opanowanie jeszcze bardziej go zirytowało.

Spoważniał. Jakby zdał sobie sprawę, że za bardzo puściły mu emocje. Takim ludziom jak on nie powinno się to przydarzać. Nawet będąc sam na sam z żoną. Pokiwał głową na boki i cicho westchnął. Na jego twarz powróciła pokerowa maska, którą każdy mógł u niego widzieć na co dzień.

– Od ponad godziny powinniśmy być w klubie. Moi znajomi na nas czekają.

Zmarszczyłam delikatnie brwi, bo nie wiedziałam, że aż tak długo spałam.

– Która jest godzina? – zapytałam.

– Już po dziewiątej.

– Och, to idę się wykąpać.

– Czekam na ciebie w salonie – rzucił.

– Idę się wykąpać, a potem idę spać – doinformowałam go.

Jego ciało w momencie się spięło i zacisnął pięści.

– Pójdiesz ze mną na tę imprezę, a obiecuję, że wytłumaczę ci, o co chodzi z moją matką. Tylko daj mi trochę czasu.

– W porządku, trzymam cię za słowo. Potrzebuję pół godziny – powiedziałam i ruszyłam pędem do pokoju, żeby zrobić ze sobą cokolwiek, abym w miarę dobrze się prezentowała.

Przez głowę przemknęła mi myśl, żeby narobić mu wstydu. Ale czy było warto? Czy ja bym dobrze się czuła, na przykład ubierając się w taki sposób, aby go ośmieszyć przed znajomymi? Taka odważna już nie byłam. Wzięłam ekspresową kąpiel i zrobiłam delikatny makijaż. W zasadzie nie potrafiłam się malować, bo nigdzie nie wychodziłam ani z nikim się nie spotykałam. Weszłam do garderoby i tu zaczęły się schody.

W co ja mam się ubrać?

Tysiące kreacji wisiało na drążkach. Zaczęłam oglądać sukienki, ale były zbyt wykwintne na wyjście do zwykłego klubu nocnego. Zaczęłam szperać w szufladach i znalazłam coś w miarę sensownego – wybrałam skórzaną brązową spódniczkę z wiązaniami z przodu, a do tego włożyłam biały obcisły top z dość sporym dekoltem, który niby nie był wyzywający, ale też nie zakrywał zbyt wiele.

Buty! Następnym dylemat!

Chciałam włożyć płaskie zwykłe baleriny lub cokolwiek podobnego, ale myśląc o tym, że będą tam jego znajomi, nie wypadało mi pójść w takich butach. Zapewne będą to ludzie pochodzący z wysokiej klasy, a ich żony, partnerki bądź kochanki będą wystrzelone w kosmos. Musiałam chociaż spróbować się wpasować, żeby nie czuć się inaczej. Włożyłam w końcu proste czarne szpilki. Włosy upięłam w kok, bo nawet ich nie zdążyłam umyć. Spryskałam tylko suchym szamponem, który był zbawieniem dla wszystkich zabieganych kobiet. Wyciągnęłam kilka ciemnych pasemek z koka, żeby delikatnie muskały moją twarz. Usta jeszcze przeciągnęłam błyszczkiem, a ciało spryskałam jakimiś kwiatowymi perfumami, które mi się bardzo spodobały.

Schodząc po schodach prowadzących prosto do salonu, ujrzałam Michaela, który wystukiwał coś w telefonie. Na oparciu sofy stała prawie pusta szklanka po drinku.

W tym domu alkohol był spożywany jak woda.

– Mówiłaś, że zajmie ci to pół godziny, a minęła prawie go... – zaciął się, kiedy podniósł na mnie wzrok.

Kiedy mnie taksował z góry na dół, moje ciało oblał żar.

Wybij sobie to z głowy. Nie podobałaś mu się, nie wymyślaj sobie za dużo.

– Może być? – zapytałam, aby przerwać ciszę, choć było w niej coś elektryzującego.

– Nawet – odchrząknął, dalej na mnie patrząc.

– To chyba komplement?

– Nazywaj to, jak chcesz, Lilly. – Sprowadził mnie na ziemię, zwracając się do mnie imieniem zmarłej narzeczonej.

– Jedziemy? – zapytałam, ściskając mikroskopijną torebkę w dłoni. Wybrałam ją, bo pasowała mi do ubioru. Wcale nie była praktyczna, bo ledwo pomieściła mój stary telefon.

– Idź przodem. – Wyciągnął dłoń, abym ruszyła jako pierwsza.

Otworzył przede mną drzwi samochodu, a sam po chwili usiadł za kierownicą.

– Może to nie jest moja sprawa, ale piłeś i będziesz prowadził auto?

– Boisz się?

– Tak – wyznałam szczerze.

Wypił jednego drinka, a wcześniej przecież mógł wypić jeszcze coś, pomimo że nie wydawał się wcale pijany.

– Wysiadaj – stwierdził nagle.

– Ale... – Miał coś z głową na pewno, żeby po zwróceniu uwagi wyrzucać mnie z samochodu.

– Wysiadaj.

– Okej, jeśli tego chcesz.

Posłuchałam go zdenerwowana i następnie ruszyłam w stronę domu. Traciłam tylko swój czas. Truł mi dupę o wyjściu, a potem każe wysiąść z auta.

– A ty gdzie się wybierasz? – zapytał zaskoczony.

– Do domu – odpowiedziałam.

– Obiecałaś – powiedział twardo.

– Co? – Odwróciłam się do niego. – Sam mnie wyrzuciłeś z auta. Masz coś z głową?

– Chyba ty masz coś z głową, jeśli myślałaś, że cię wyrzuciłem z auta. Pojedziemy z kierowcą, skoro boisz się ze mną jechać.

Zatkało mnie. Rozdziawiłam usta i jakby leciało stado much, spokojnie mogłyby wlecieć do środka, a ja nadal bym tak stała. Zaskoczył mnie i to bardzo.

Od kiedy liczy się z moim zdaniem?

– Och, myślałam...

– To źle myślałaś. – Jego ton był już lekko poirytowany.

Pod klub zawiózł nas jeden z ludzi Russo. Całą drogę żadne z nas się nie odezwało, choć ja miałam tysiące pytań.

Kto tam będzie? Co to za impreza? Na co mam uważać?

Nie miałam jakoś odwagi ich zadać.

Co ma być, to będzie. Wcześniej musiałam sobie radzić, więc teraz też sobie poradzę.

Michael

Chodziłem jak pieprzony wulkan, który o mały włos nie eksplodował. Odkąd się tutaj pojawiłem i zobaczyłem Ell, oszalałem. Ta dziewczyna znów namieszała mi w głowie jak osiem lat temu. Tak, wiedziałem, co zrobiłem i jak z nią wtedy postąpiłem, ale odszedłem dla jej dobra. Była niewinna, zdecydowanie zbyt niewinna dla kogoś takiego jak ja.

Kiedy ojciec poinformował mnie o ślubie z Lilly, napierałem na niego, żebym na ten czas mógł wyjechać do Włoch. Skoro zmuszano mnie do ożenienia się z kimś innym, nie mogłem być blisko Ell. Nie po tym, co się stało. Moją żoną miał zostać ktoś inny.

Ostatecznie los był dla mnie tak przewrotny, że jednak poślubiłem ją – moją słodką, niewinną Ell.

Kiedy ojciec wpadł na ten szalony pomysł, żeby Ella udawała Lilly, na początku kategorycznie się sprzeciwiałem. Dlaczego? Nie chciałem jej wikłać w to wszystko, co mnie otaczało. Śmierć, seks, narkotyki, alkoholizm, przemoc, porwania, gwałty. Zresztą mógłbym wymieniać w nieskończoność. Najgorsze rzeczy, które mnie otaczały, zaczną z czasem także dotykać jej. Nie chciałem dopuścić do

zepsucia tej kobiety. Nie miałem jednak wyjścia. Musiałem się w końcu zgodzić.

Byłem popierdolony i zepsuty od środka. Przez osiem lat myślałem, że nie miałem serca, aż do momentu, kiedy zobaczyłem ją w sukni ślubnej. Cały drżałem, a serce biło mi w szaleńczym tempie.

Była cała moja do końca mojego zepsutego, brutalnego życia.

Ta kobieta wyprowadzała mnie z równowagi jak nikt inny. Zatracałem się w niej za bardzo i musiałem z tym skończyć, bo to doprowadziłoby mnie szybko do grobu. Przez rozkojarzenie i słabość mogłem za szybko dostać kulkę w łeb.

– Idź przodem. – Wyciągnąłem dłoń, aby szła pierwsza.

Nazwałem ją Lilly tylko po to, żeby zachować dystans, a teraz chciałem przyglądać się jej apetycznemu, krągłemu tyłkowi, który przez lata nabrał kształtu. Ell była piękną kobietą, a przez ten czas, który minął od naszego zbliżenia, tylko zyskała na kobiecości.

Oszaleję, naprawdę. Jak tak dalej pójdzie, wyląduję w cholernym psychiatryku...

Ell była moją obsesją.

Wysiedliśmy z auta. Poczekwała na mnie. Widziałem, że spięła się, widząc przed klubem tłumy.

Czy ona nie była nigdy na żadnej imprezie?

Jej postawa i przyśpieszony oddech pokazywały mi dobitnie, że się bała. Złapałem ją za rękę, a ona drgnęła, jakby się przestraszyła. Jej ciepła, delikatna dłoń przyjemnie zatopiła się w mojej. Zapach jej kwiatowych perfum rozlał się w moich nozdrzach. Mógłbym się od niego uzależnić.

Lekko ją za sobą pociągnąłem. Rozglądała się wokół, spojrzała na tłum czekający na wejście. Tak, nasz klub był oblegany przez młodych ludzi. Był jednym z najlepszych w Los Angeles. Ogromny przychód z imprez ładnie maskował pranie brudnych pieniędzy.

– Coś nie tak? – zapytałem, kiedy podeszliśmy bez kolejki do czerwonej linki.

Ochroniarz, widząc nas, od razu ją odpiął.

– Nie. – Jej głos drżał.

Kłamała.

Znałem się na ludziach. Żaden gest, ton głosu ani mimika nie były dla mnie obce. Za dużo w życiu zrobiłem złych rzeczy, żeby nie

widzieć takich prostych gestów.

– Ell?

– Nie byłam nigdy w takim miejscu – wyznała cicho, jakby się tego wstydziała.

– Nie byłaś nigdy na żadnej imprezie? – zapytałem zaskoczony.

Chyba miała jakichś znajomych i od czasu do czasu się z nimi spotykała?

Wiedziałem, jaki był ojciec, ale nasza służba miała dla siebie wolny czas.

– Nie.

To mnie zaskoczyło.

– Co robiłaś, kiedy nie pracowałaś? Nie spotykałaś się z nikim?

Tak, wiem, zapytałem o to, chociaż nie powinienem. Bałem się odpowiedzi. Że powie mi, że spotykała się z kimś przed ślubem ze mną. Byłem okropnie o nią zazdrosny i nie wiedziałem, co bym zrobił, gdybym to usłyszał... Tylko o tym pomyślałem, a złość zaczęła zalewać moje ciało. Za szybko się ostatnio denerwowałem.

Weź się w garść, chłopie.

– Och, było ich na pęczki – prychnęła z ironią.

– Nie musisz być wredna – rzuciłem w jej stronę.

– Nie miałam nikogo od momentu...

Pierwszy raz w życiu moje serce urosło ze szczęścia. Czy stawałem się miękka cipą? Wcześniej zadowalały mnie potężne przerzuty, które zdołałem załatwić, albo wpakowanie kulki wrogowi.

– Już się nie denerwuj, Ell. – Uniosłem dłoń dziewczyny i ucałowałem jej grzbiet.

Na twarzy mojej żony pojawiło się szczere zaskoczenie. Oblała się rumieńcem. Zauważyłem to, mimo że było dość ciemno.

Kiedy wyznała mi, że mnie kochała, coś się zmieniło. Nie byłem pewny jeszcze co, ale w pierwszej kolejności chciałem sprawić, żeby przestała mnie nienawidzić. Wiedziałem, że może być trudno, ale dla mnie nie było rzeczy niemożliwych.

Weszliśmy krętymi metalowymi schodami na górę klubu, gdzie znajdowały się łoże vipowskie. Moi znajomi byli już wcięci, jakby impreza się kończyła, a przecież byliśmy spóźnieni zaledwie dwie godziny.

– Wszystkiego najlepszego, Michael – krzyknął Conor, który jako pierwszy mnie zauważył. Podszedł do mnie, a po chwili zatopiliśmy się w niedźwiedzim uścisku.

Czułem spojrzenie Ell na sobie, jakby była zaskoczona, ale po chwili wróciła do obserwowania zgromadzonych gości.

Tak, miałem dzisiaj urodziny, które zawsze spędzałem w burdelu z kumplami. Pierwszy raz spędzałem je z żoną i znajomymi w neutralnym miejscu.

– Dziękuję, stary – odpowiedziałem.

– A to twoja żona? – zapytał, przyglądając mi się z głupim uśmiechem, którym od razu mnie wkurwił.

Tak, byłem piekielnie zazdrosny o kobietę, na której mi zależało.

– Lilly. – Wyciągnęła dłoń i podała ją Conorowi. – Lilly Russo – poprawiła się i posłała mu wymuszony uśmiech. Za każdym razem poznawałem, czy był szczery. Kiedy uśmiechała się sama z siebie, jej dołeczki w policzkach się pogłębiały. Odkąd wróciłem z Włoch, ani razu nie widziałem tego uśmiechu...

Przedstawiłem żonie wszystkich znajomych, a potem usiedliśmy na kanapie. Od razu chwyciłem szklanekę z drinkiem, który pomógł mi się odprężyć i odświeżyć umysł. Było to głupie, ale alkohol na tyle mnie rozluźniał, że zawsze po nim myślałem jaśniej.

– Chcesz się czegoś napić? – zapytałem Ell. Muzyka grała zbyt głośno, więc musiałem nachylić się do jej ucha.

Natychmiast się spięła, jakbym zrobił coś nie tak.

– Nie, dziękuję. – Spojrzała na mnie speszona jak zagubiona łania.
– Nie piję alkoholu.

– W porządku, ale jeśli byś coś chciała...

– Sama się o siebie zatroszczę.

Powiało chłodem. Wiedziałem, że była tego jakaś przyczyna i zaraz się o tym przekonałem.

– Dlaczego nie powiedziałeś mi o swoich urodzinach? – Spiorunowała mnie spojrzeniem.

– Złożyłabyś mi życzenia? – zażartowałem.

– Nie o to chodzi. Wyszłam znów na idiotkę.

– Na idiotkę? Dlaczego?

– Bo nie mam dla ciebie żadnego prezentu, a każdy ze zgromadzonych tutaj ma coś dla ciebie.

– Ty jesteś moim prezentem.

– Słucham? – Roześmiała się i popukała w czoło, jakbym miał nierówno pod kopułą. Może i trochę miałem.

– To, co słyszałaś.

– Nie żartuj sobie ze mnie, Michaelu.

– Nie żartuję – odpowiedziałem poważnie, na co ona chciała coś dodać, ale wtem Violet, nowa kochanka Conora, nam przerwała.

– Mogę usiąść obok was? – zapytała, chichocząc. Była nieźle wstawiona i prawie przewróciła się na niebotycznie wysokich szpilkach.

– Nie ma miejsca tutaj, Violet. Sama widzisz. Sofa, na której siedzieliśmy, była cała zajęta.

– Nie możesz wziąć żony na kolana? – zapytała z głupim uśmiechem. – Proszę, dajcie mi tu usiąść.

– Dlaczego tutaj? – odezwała się Ell.

– Bo na tamtej sofie siedzą same snoby. – Zaczęła rechotać jak żaba, a ja wywróciłem oczami.

– Proszę, usiądź. – Ell wstała i już chciała odejść gdzieś na bok.

Nie mogłem na to pozwolić. Chciałem ją dzisiaj dla siebie. Pragnąłem jej towarzystwa i bliskości. Chwyciłem ją za nadgarstek i przyciągnąłem do siebie. Tyłkiem opadła na moje kolana. Złapałem ją w pasie, żeby nigdzie mi nie uciekła. Czułem przez chwilę jej opór, ale w końcu dała za wygraną.

Nie przemyślałem jednego faktu... Mój kolega w spodniach od razu stanął na baczność i ona musiała to poczuć...

ROZDZIAŁ 8

Ella

Byłam zdezorientowana, bo to moje pierwsze wyjście na tak dużą imprezę. Byłam też zła na Michaela, że nie powiedział mi o swoich urodzinach. O wielu rzeczach mnie nie informował i zaczynało mnie to denerwować.

Znów na niego naskoczyłam, chociaż tego nie chciałam. Obserwując, jak goście dają mu prezenty, aż mnie ścisnęło w dołku. Dobra, wiedziałam, że jestem tylko żoną na papierze, ale kiedy podszedł do niego Conor, zrobiło mi się naprawdę przykro, że nic mi nie powiedział. Nie musiał mi się zwierzać z nie wiadomo czego, ale o podstawowych rzeczach chciałabym jednak wiedzieć.

Patrzyłam na znajomych mojego męża i odnosiłam wrażenie, że to obrzydliwie bogaci ludzie. Ale czy na pewno? To mogły być tylko pozory.

Dobrze wtapiali się w otoczenie, a o to właśnie chodziło, żeby nie rzucać się zbyt w oczy. Gdybym patrzyła na Michaela z boku, pomyślałabym, że to nadziany przystojny typek. Tak, był aż przeraźliwie przystojny i seksowny. Nie mogłam temu zaprzeczyć pomimo mojej niechęci do tego człowieka. Twarz kwadratowa, która z upływem lat jeszcze bardziej się zarysowała. Włosy miał dłuższe niż kiedyś i nosił je zaczesane do tyłu. Osiem lat temu był dobrze zbudowany, ale nie tak jak teraz. Nabrał sporej masy mięśniowej, która dodawała mu drapieżności. Przyciągał spojrzenia innych kobiet – widziałam to za każdym razem, gdy rozglądałam się po klubie. To akurat mi nie umknęło. Garniak, który zapewne kosztował całą moją roczną pensję, opinał doskonale ciało, podkreślając wszystkie jego atuty. Mógł mieć każdą i zdawałam sobie z tego sprawę. Tylko dlaczego, jak o tym myślałam, zalewała mnie fala zazdrości?

Przyciągnął mnie niespodziewanie do siebie i usiadłam na jego kolanach. Zawinął dłonie na moich biodrach – jak wąż wokół ofiary. Ciężko było mi ukryć, że aż zrobiło mi się gorąco, a oddech ugrzązł w płucach. To było niesamowite, że tak na mnie działał pomimo tylu lat. Odpychałam od siebie uczucia, które kotłowały mi się w głowie.

Nie, nie, nie.

Nie chciałam przechodzić znów tego samego co kiedyś. On się przecież nie zmienił.

Zachowaj czysty umysł, kobieto.

Poruszyłam delikatnie biodrami, aby się wyswobodzić, i wtedy poczułam rosnącą pod moim tyłkiem męskość. Znieruchomiałam. Nie miałam odwagi już się poruszyć. Pożądanie rozlewało się po całym moim ciele. Kiedy Michael zaczął przesuwać delikatnie palcami po moim brzuchu, zaczęłam panikować. Byłam coraz bardziej pobudzona, a krew wręcz wrzała mi w żyłach. Ciało z emocji zaczynało się przegrzewać, a na dole poczułam dziwne mrowienie. Moje głupie serce znowu zaczęło wariować. Tak jak wtedy, gdy miałam szesnaście lat.

Dotyka cię tylko po brzuchu, może robi to nieświadomie.

Zorientowałam się, że Michael nie był mi wcale obojętny. Uczucia powróciły, ale z domieszką złości za to, co zrobił osiem lat temu. To jednak tylko bardziej podsycalo moje pożądanie. Złość i pociąg fizyczny były mieszanką wybuchową, na którą nie powinnam sobie pozwalać. Złapałam go za ręce, aby to przerwać, ale on tylko wykorzystał okazję i splótł nasze dłonie.

Byłam tak blisko niego. Nasze ciała ocierały się o siebie.

– Coś się stało? – wymruczał niespodziewanie do mojego ucha, aż drgnęłam. Ciepło z jego ust omiotło moje ucho i przeszył mnie dreszcz. Cieszyłam się, że panował półmrok, nie mógł widzieć, jak na mnie działa.

– Nie, dlaczego? – Próbowałam tłumić w sobie emocje, maskując je spokojnym tonem. Nie mam pojęcia, jak dawałam radę.

– Cała drżysz, a twoje serce galopuje niczym uciekające łanie. – Niski pomruk rozbrzmiał znów przy moim uchu.

Czułam się przez chwilę, jakbyśmy w tym klubie byli sami. Nie słyszałam nawet grającej głośno muzyki. Całą moją uwagę skupiłam na nim.

Wpadłam.

– Michaelu... – zaczęłam, ale musiałam na chwilę przerwać, bo głos zaczął mi drżeć.

– Tak? – Uśmiechnął się przy moim uchu.

Nie wiem dlaczego, ale sama chciałam się uśmiechnąć – pierwszy raz od długiego czasu.

Panuj nad emocjami, nie daj się tak omamiać!

– Muszę do toalety. – Najgłupsza wymówka, ale podziałała.

Puścił moje dłonie.

Co ja wtedy poczułam? Pustkę.

– Jeden z moich ludzi cię zaprowadzi. – Kiwnął na mięśniaka, który w trymiga pojawił się przy nas.

Wstałam i wtedy wszystko wróciło do normy – adrenalina zaczęła opadać, a dźwięki muzyki do mnie docierać. Przed chwilą jeszcze byłam jak w chorym transie, czując i słysząc tylko jego.

Kiedyś mnie zranił, ale zaczęłam sobie zdawać sprawę, że chociaż na pozór powinniśmy żyć w dobrych stosunkach. Będziemy ze sobą, dopóki śmierć nas nie rozłączy. Kiedy o tym myślałam, ciarki przechodziły po moim ciele. Miałam tylko nadzieję, że od nadmiernych emocji, które mną przy tym człowieku targały, nie zejdem na zawał.

Może wypadłoby przynajmniej dać mu jakiś upominek? Tylko co?

Miał wszystko, a nie było mnie stać na drogie prezenty, jakimi zapewne obdarowali go jego nadziani znajomi. Miałam jeden pomysł, który mógłby nawet docenić. Ale czy rzeczywiście? Nie chciałam mu dawać niczego materialnego. Gryzłam się z myślami, czy mój pomysł był dobry, ale obawa przed odrzuceniem i wyśmianiem blokowała mnie.

W łazience kilka razy ochlapałam twarz lodowatą wodą i to pomogło mi wrócić do siebie.

Nie daj mu się do siebie zbliżyć, a będzie wszystko w porządku.

Znow chciałam być w centrum jego uwagi. Zaczęłam zdawać sobie sprawę, że nie wyleczyłam się z niego, a uczucie, które do niego żywiłam, próbowałam przykryć niechęcią. Tak po prostu było prościej.

Wpadłaś.

– Ella! – Piszczący głos mężczyzny wyrwał mnie z natłoku myśli.

Odwróciłam się i ujrzałam Johna. Kąciki moich ust od razu poszybowały w uśmiechu do góry. Tak dawno go nie widziałam. Tęskniłam okropnie za nim i za jego suchymi żartami, którymi raczył mnie w szkole.

– Jezu, John! – Wpadłam w jego ramiona. – Kiedy wróciłeś? Cholera! Dlaczego nie dałeś mi znać! – fuknęłam na niego.

John, mój najlepszy kolega ze szkolnej ławy, wyjechał od razu po zakończeniu szkoły do swojego chłopaka, który mieszkał w Australii. Poznali się przez portal randkowy, a John niewiele myśląc, po półrocznej znajomości internetowej, wyjechał do niego. To był strzał w dziesiątkę.

– Ech. – Machnął ręką. – Szkoda gadać. – Na jego twarz wypełził grymas.

Wiedziałam, że coś się stało, i chciałam, żeby od razu mi wszystko odpowiedział. Uwielbiałam tego człowieka. To on pomógł mi przejść przez czas szkoły i nie tylko.

– Jesteś z nim? – Kiwnął głową na ochroniarza, który deptał mi po piętach.

– Neeee! To jest yyy... – Zaczęłam drapać się po głowie. – Mój ochroniarz.

– Co?! Jak?! Chodź. – Złapał mnie pod ramię, po czym pociągnął w stronę baru.

Usiedliśmy na wysokich stołkach, a ochroniarz czaił się za nami jak zmora.

– Nie zwracaj na niego uwagi. – Machnęłam dłonią, chociaż mnie samej było ciężko to zrobić. Facet był jak kula u nogi. Czułam się obserwowana i osaczona.

– Dwie szklanki whiskey – krzyknął do barmana, a ten skinął głową i zabrał się za nalewanie.

– Dobrze wiesz, że nie piję.

– Kobieto! Nie widzieliśmy się tyle lat, a ty nie wypijesz ze mną jednego drinka?! Masz ochroniarza! Jak to się stało? Nadzianego fagasa znalazłaś?

Kochałam Johna za bezpośredniość. Zaczęłam się śmiać, a on położył dłoń na moim kolanie.

– Proszę, zacznij... Nie pisałaś mi nic, że masz faceta.

– Bo nie miałam.

– Nie! – wrzasnął nagle, a ja aż podskoczyłam. – Co to, kurwa, jest?! – Złapał mnie za dłoń, na której lśniła złota obrączka.

– Mam męża. – Usta zwęziłam w dzióbek i zaczęłam uciekać wzrokiem, byle nie spojrzeć na niego. Bałam się reakcji Johna na wiadomość o tym, kim jest mój mąż.

Barman postawił przed nami dwie szklanki, a przyjaciel wziął je tak gwałtownie, że trochę zawartości wylał na blat. Podał mi drugą szklankę, po którą niechętnie sięgnęłam.

– Kurna, napijmy się, bo coś czuję, że nie przetrwam tego na trzeźwo.

Miał rację.

Stuknęliśmy się szklankami i każde z nas napiło się bursztynowego trunku. Gorycz alkoholu rozlała się po moim przełyku.

– Fuuuj! – Skrzywiłam się mocno. – Jak to można pić? Ohyda.

– Nie pierdol mi tu o alkoholu, tylko... – zaciął się, bo ujrzał coś za mną. – Zejdę na zawał. – Złapał się za serce. – Wiesz, kto tu idzie? Ten chuj, Michael. Ale trafiliśmy...

Nie wiedział, że ten „chuj” był właśnie moim mężem.

– Ty, idzie w naszą stronę. – Ścisnął mnie bardziej za kolano. Moje ciało oblał zimny pot. – Jebany bóg piękności, pierdolony Michał Anioł. Gnojek jest w chuj seksowny, ajjj... Szkoda, że taka pała z niego jest... Nie odwracaj się, nie zauważy cię – ostrzegł mnie.

I nagle usłyszałam za plecami:

– Szukałem cię, kochanie.

Michael cmoknął mnie w policzek, a ja zeszywniałam – tak samo jak John. Spojrzenie mojego przyjaciela mówiło: „Co, do chuja, się tutaj dzieje, Elli?!”.

– Mhmm... – wymruczałam tylko.

Michael spojrzął na dłoń mojego przyjaciela spoczywającą na moim kolanie i poblądł, a oczy nabrały ciemniejszego koloru.

Cholera.

– Michael Russo – przedstawił się i wyciągnął dłoń do Johna.

Mój towarzysz dobrze wiedział, kim był młody Russo. Za dużo razy zastanawialiśmy się kiedyś, co byśmy mu zrobili...

– John Noel. – Ujął dłoń męża, ale zaraz się skrzywił.

Michael wręcz miażdżył dłoń mojego przyjaciela.

– Michael, to mój znajomy...

Nie dał mi dokończyć.

– Widziałem właśnie. – Jego zimny ton wyraźnie wskazywał, że był wściekły.

– To twój mąż? Elli, postradałaś zmysły? – wybuchł John.

– Tak.

– Ja pierdolę. – Nie przejmował się wcale Michael, chociaż dobrze wiedział, czym ten się zajmował. – Ja się stąd zbieram. – Zeskoczył zszokowany ze stołka.

Złapałam go szybko za dłoń. Pragnęłam go zatrzymać i wszystko mu opowiedzieć. Pochopnie ocenił sytuację. Myślał, że sama się na to zgodziłam.

– Cześć, Elli – powiedział i zniknął w tłumie.

Menda mnie zostawiła. Urwę mu te gejowskie jajca, obiecuję.

– Kim on był, do cholery? Twój kochaś? Jeśli myślałaś, że będziesz mogła...

– Przestań! – wrzasnęłam i zeskoczyłam ze stołka. Miałam tego wszystkiego dosyć, chciałam się stamtąd ulotnić.

– Nie przestanę. – Przyciągnął mnie do siebie.

Nasze spojrzenia pełne gniewu i złości skrzyżowały się ze sobą. Moglibyśmy wzniecić nimi ogień.

– Jesteś moją żoną – zaznaczył ostro.

– Wiem! I co z tego?

– Nie będziesz z nikim innym sypiać oprócz mnie.

– To wychodzi na to, że będę miała celibat do końca życia.

A tak dobrze szło... Głupia jestem. Dwa wybuchowe charaktery nie mogły się ze sobą wiązać.

– Uświadomię cię. Ów „kochaś”, którego właśnie poznałeś, to mój przyjaciel i jest g-e-j-e-m. – Przeliterowałam mu ostatnie słowo, aby dobrze zrozumiał. – Chodziliśmy razem do szkoły i to on był przy mnie, kiedy przechodziłam z twojego powodu przez załamanie nerwowe! – wysyczałam mu prosto w twarz. – Jesteś o mnie zazdrosny? – Wtedy sobie to uświadomiłam.

Nie odpowiedział, a zacisnął usta w wąską linię.

Bingo.

Wysiadłam z auta i od razu leniwie się przeciągnęłam. Chciałam jak najszybciej pójść się wykąpać i położyć spać. Na moje nieszczęście na niewygodnej podłodze. Sama tak wybrałam, bo byłam cholernym uparciuchem.

Michael wysiadł z auta zaraz za mną. Zapiął marynarkę i poszedł w stronę domu.

Poczekaliśmy chwilę, aż zniknie. Pragnęłam przejść się i przemyśleć to wszystko, ale bałam się. Nie czułam się tutaj bezpiecznie pomimo licznych kamer i masy ochroniarzy.

Kiedy zarzuciłam mu w klubie, że był o mnie zazdrosny, od razu wyszliśmy i pojechaliśmy w stronę domu. Nawet nie chciało mi się z nim dyskutować, bo musiałam rankiem wstać i spakować się na wyjazd do nieszczęsnych Włoch.

Będę z dala od mojej rodziny. To najbardziej mnie gryzło.

Weszłam do pokoju. Michael akurat wychodził z łazienki i wycierał ręcznikiem włosy.

– Mogę? – Wskazałam głową łazienkę.

– Śmiało.

Od ślubu każdą noc byłam sama w pokoju. Dzisiaj zamierzał spać tutaj. Nowość. Gdzie spędził tamte noce? Tego nie wiedziałam.

Wzięłam długą, relaksującą kąpiel i zrobiło mi się lżej na ciele i duszy. Nagle telefon zadzwęczał, sygnalizując przyjście wiadomości.

John: *Elli, musiałem ochłonąć. Postąpiłem chujowo, przyznaję. Ale dlaczego on? Przecież miał poślubić kogoś innego. Nic totalnie z tego nie rozumiem... Z tego, co się orientuję, poślubienie przez niego takiej zwykłej osoby jak Ty... Oczywiście, nie ujmując Tobie, bo nie dorastają Ci do pięt... Ale...*

Ja: *To nie jest rozmowa na telefon. Będziemy musieli się spotkać, a za ucieczkę urwę Ci jajka.*

John: *Należy mi się. Jutro?*

Ja: *Jutro wylatuję do Włoch.*

Wtedy doszło do mnie, że tak naprawdę nie mam pojęcia, kiedy wrócę i czy w ogóle.

John: *Wakacje z mężusiem? Kiedy wracasz? Ja nie wytrzymam jednego dnia, a co dopiero mówiąc o dłuższym czasie.*

Ja: *Nie mam pojęcia. Jak będę coś wiedziała, to dam Ci znać.*

John: *Czekam na telefon, Elli. Jeszcze raz przepraszam Cię, mój cukiereczku. Jesteś naj, naj, naj! Pamiętaj o tym. Kocham Cię, mała zmijo <3*

I jak miałam się na niego gniewać?

Ja: *Ja Ciebie też, buziaki. Idę spać, bo jutro muszę szybko wstać.*

Kiedy wyszłam z łazienki, Michael leżał oparty o wysoki pikowany zagłówek i stukał coś agresywnie w telefonie, jakby to pomagało mu wylać złość na osobę, do której kierował wiadomość.

– O której jutro wylatujemy? – zapytałam.

– O dziesiątej – odpowiedział, nie podnosząc wzroku znad telefonu.

– Rozumiem. Dziękuję za informację.

Podeszłam do drugiej strony łóżka i sięgnęłam w pierwszej kolejności po poduszkę. Potem chciałam zabrać kołdrę. Nie udało mi się jednak, bo Michael złapał mnie za nadgarstek i wciągnął na łóżko.

– Co ty wyprawiasz?! – wrzasnęłam na niego zaskoczona.

– Śpi się na łóżku, a nie na podłodze.

– To mój wybór, gdzie będę spała. Może nie chcę w jednym łóżku z tobą?

– To od dzisiaj zaczniesz chcieć.

– Dlaczego?

– Bo ktoś może wreszcie cię nakryć, że sypiasz na podłodze jak jakaś bezdomna.

– Bezdomna? Pfff!

Wciągnął mnie jeszcze głębiej na łóżko, aż pisnęłam. Chyba sobie żartował. Podniósł swoją kołdrę i przykrył nas obydwój. Jego dłoń cały czas ścisnęła mój nadgarstek.

– Wiesz, że kiedyś będziesz musiał mnie puścić? – zapytałam.

– Nigdy.

Nie wiedziałam, jak mam to zrozumieć.

Zbliżył się do mnie, aż poczułam ciepło. Pachniał świeżo żelem pod prysznic.

Jak mam zasnąć?

Wiedziałam, że oka nie zmruję. Na podłodze wprawdzie bolały mnie plecy, ale przesypiałam całą noc. Jego bliskość natomiast mnie paraliżowała i robiła mi wodę z mózgu.

– Dobrze. Będę tu spała, tylko mnie puść. Okej?

Chciałam przesunąć się na drugi koniec łóżka, żeby nie być tak blisko niego. Wyswobodziłam się i przesunęłam na skraj, aż o mało nie spadłam na podłogę.

– Jeszcze przesuń się dalej, bo może przeskoczą na ciebie wszy z moich włosów.

– A ty nie dosuwaj się do mnie, bo przeskoczą na ciebie pchły.

– Dobranoc, Ell.

Po chwili zgasił światła w całym pokoju. Zapanował mrok. Tylko blask księżycy wpadał do pokoju.

– Dobranoc. Wszystkiego najlepszego, Michaelu.

– Dziękuję – odpowiedział miękko, a potem niespodziewanie pocałował mnie w skroń.

Miałam wrażenie, że jego wargi zostawiły ślad na mojej skórze. Przeszył mnie dreszcz i czułam, jakby temperatura mojego ciała wzrosła. Dlaczego tak na mnie działał? Ja tego nie chciałam, ale każdy jego dotyk wywoływał wspomnienia. Zaczęłam odczuwać to samo co wtedy, kiedy pierwszy raz się kochaliśmy.

Odwróciłam się z boku na plecy i wtedy zobaczyłam, że podparł się na łokciu i przyglądał mi się uważnie.

To spojrzenie mnie speszyło, wlepiłam więc wzrok w jego tors – tak było bezpieczniej.

– Michaelu... – zaczęłam.

– Tak?

Jego łagodny ton sprawiał mi przyjemność.

– Tak myślałam... Nie mam dla ciebie prezentu... – Bałam się jego reakcji.

Od kiedy obchodziło mnie jego zdanie i reakcja? Od zawsze! Wcale nie przestał mi się podobać.

– Niczego nie musisz mi dawać. Ważne, że jesteś – odpowiedział poważnie, a ja myślałam, że znów sobie ze mnie żartuje.

– Zjadłbyś jutro ze mną kolację? Ja ją zrobię, jeśli będę miała gdzie. Masz wszystko. Nie wpadłam na lepszy pomysł. – Z każdym słowem mój ton cichł.

– Chętnie – odpowiedział natychmiast, a mnie zalała ulga. I to głupie trzepotanie w brzuchu... Jakby w powietrze wzbiło się stado motyli.

Znów zwracał na ciebie uwagę.

Nachylił się w jednej sekundzie nad moim ciałem, a ja zeszywniałam. Chciał mnie pocałować? Moje serce tak galopowało, że zagłuszało racjonalne myślenie.

Odsunął mi z twarzy kosmyk włosów, który błędził po rozgrzanym policzku. Wtedy niespodziewanie zadźwięczał jego telefon. Michael przeklął pod nosem.

Sama nie wiedziałam, czy jestem zła, czy zadowolona, że tak się stało.

– Halo – burknął. – Ja pierdołę. Zaraz będę.

Zerwał się z łóżka i pobiegł do garderoby, z której za moment wyszedł ubrany. W dłoni trzymał kaburę, którą zarzucił na barki. Podszedł do sejfu, wystukał kod i wyciągnął pęk kluczy oraz pistolet. Jego twarz wyrażała oziębłość.

Musiało coś się stać.

Podszedł do łóżka ze swojej strony i spod poduszki wyciągnął drugi pistolet. Aż mnie zmroziło.

Czy będąc w domu pełnym ochrony, grozi nam niebezpieczeństwo?

Usiadłam i podkuliłam kolana pod brodę.

Michael stanął i spojrzał na mnie.

– Niedługo wrócę, idź spać – rzucił szorstko i zamknął za sobą drzwi pokoju.

Kiedy się coś działo, był zimny, gburowaty i odpychający. Nie lubiłam go takiego. Niestety musiałam się z tym pogodzić. Wraz ze śmiercią starego Russo to Michael przejmie wszystko, a ja za każdym razem będę czekała. Wróci albo nie. Nie chciałam dopuścić do siebie tej myśli, że może kiedyś nie wrócić. Aż żółć podchodziła mi do gardła, kiedy się nad tym zastanawiałam.

Był środek nocy, a ja nie mogłam zasnąć. Nie potrafiłam znaleźć sobie wygodnej pozycji. Poszłam się więc spakować, aby zająć czymś myśli i nie leżeć beczynnym.

Im więcej czasu mijało od wyjścia Michaela, tym bardziej się stresowałam. Co chwilę spoglądałam na zegarek. Minęła pierwsza godzina, potem druga.

Jeśli go zabili? Cholera.

Wzięłam telefon i napisałam do niego. Nie miałam nawet pojęcia, czy miał ten sam numer co osiem lat temu, ale warto było spróbować.

Ja: *Wszystko w porządku?*

Michael: *Martwisz się o mnie?*

Zgadł. Martwiłam się strasznie. Nie chciałam obnażyć przed nim swoich uczuć, aby tego nie wykorzystał. Nie miałam pojęcia, co będzie dalej.

Ja: *Tylko zapytałam jako Twoja żona. Chyba powinnam się tobą zainteresować dla pozorów.*

Michael: *Chciałbym, żebym był w centrum Twojej uwagi. Zawsze i wszędzie.*

Mieszał mi konkretnie w głowie.

Michael: *Idź spać, Elli, niedługo będę.*

Pieprzony dzwonek budzika chciał mnie wyrwać ze słodkiego snu, którego właśnie doświadczałam.

Proszę, niech go ktoś wyłączy.

Potrzebowałam jeszcze pięciu minut. Za późno poszłam spać. Budzik był coraz głośniejszy, ale po chwili dzwonek ustał. Och, jak było mi przyjemnie, gdy zapadałam ponownie w sen.

Nagle trzasnęły drzwi, a ja wręcz zerwałam się z łóżka. Zadziało lepiej niż upierdliwy budzik.

Co, do cholery?

Michael stał z moją komórką w dłoni i był czerwony jak burak.

– Czy ty trzasnęłaś specjalnie drzwiami, żebym się obudziła? – zapytałam wzburzona.

– Tak. – Łypnął na mnie spojrzeniem.

Uuu, ktoś wstał lewą nogą.

– Dlaczego?

– Bo głupi budzik dzwonił na okrągło.

– Masz coś z głową? Już miałam wstać i go wyłączyć. Nie rozumiem twojego zdenerwowania.

Wstałam z łóżka i zarzuciłam na siebie szlafrok.

Michael nadal ścisnął mój telefon w dłoni, aż knykcie mu zbieleły.

Nie rozumiałam jego zachowania.

Może wczoraj coś się stało?

– Hej, oddaj mi telefon, bo zaraz go zmiażdżysz – rzuciłam w jego stronę, wyciągając dłoń.

– Sypiasz z nim? – wysyczał.

– Z kim?! Do cholery, ktoś ci przywalił wczoraj w ten głupi łeb, że ci się poprzestawiało?

– Hamuj ze słowami. Dobrze wiesz, kim jestem...

– No i? – Uniosłam brew. – Masz zamiar mnie poćwiartować czy coś w ten deseń?

– Ella, nie żartuj sobie teraz.

– To mi wytłumacz, o co ci chodzi!

– O to. – Pokazał wiadomości, które wymieniałam z Johnem.

Chciało mi się śmiać.

– Czy ty mnie sprawdzasz?! – fuknęłam.

– Zabiję go.

– Jesteś nienormalny. – Zaczęłam machać z dezaprobatą głową. – Uważasz, że gej poszedłby z kobietą do łóżka? – Roześmiałam się wesoło.

– Skąd mogę mieć pewność, że nim jest? – Uniósł brew.

– Słuchaj mnie, nie ufasz mi? To tak samo, jak ty mydlisz mi oczy, że jestem dla ciebie kimś więcej. Też nie powinnam ci ufać. – Moja postawa była bojowa.

Tak ze mną pogrywał?

– Ufam ci...

– Nie. Uważasz, że kłamię. Mój przyjaciel jest gejem. Nawet gdyby nim nie był, to nie patrzę na niego tak jak na... – Nie dokończyłam, bo pod wpływem emocji chciałam chlapnąć za dużo.

– Tak jak na mnie?

– Michaelu – zacięłam się na chwilę – dobra, powiem ci prawdę. Zależało mi na tobie wcześniej i byłeś moim obiektem westchnień. Chyba nigdy nie spojrzę na innego mężczyznę tak, jak na ciebie.

– Coś cię kiedykolwiek z nim łączyło? – zapytał teraz spokojnie.

– Nie. Oddaj mi telefon. – Wyciągnęłam dłoń, żeby odzyskać swoją własność.

– Spałaś z kimś, odkąd...?

– Odkąd co? Jak mnie zaliczyłeś? I zostawiłeś? – Spojrzałam na niego z wyrzutem. Nienawidziłam wracać do tamtego momentu. – Co cię to obchodzi?

– Odpowiedz.

– Dobrze. Ostatni raz spałam z mężczyzną osiem lat temu w swoje szesnaste urodziny – odpowiedziałam szczerze, wpatrując się w jego wściekłe spojrzenie.

Zaniemówił i rozluźnił się, jakby dostał dobrą wiadomość.

– Byłem jedyny? – zapytał zaskoczony, a ja zawstydziłam się na te słowa. Czekał na odpowiedź.

Tylko wywróciłam oczami. Jego zazdrość zaczęła mnie denerwować.

– Tak, byłeś jedyny. Zadowolony? Przez ciebie nie mogłam się z nikim spotykać, bo bałam się, że zostanę tak samo potraktowana

– Och, Elli... Musiałem to zrobić. Następnego dnia dowiedziałem się, że muszę poślubić Lilly. Nie mogłem być z tobą, a natychmiastowa rozłąka była najlepszym rozwiązaniem. Nie chciałem ci już mydlić oczu, chociaż... Nawet nie wiesz, jak ciężko było mi wyjechać do tych zasranych Włoch. Z jednej strony się cieszyłem, bo wiedziałem, że gdybym musiał patrzeć na ciebie przez kolejne osiem lat, nie wiem, czy bym się trzymał od ciebie z daleka. Nie dałbym rady chyba. Cokolwiek by się między nami wydarzyło, i tak musiałbym poślubić Lilly.

– Michael. – Głos mi zadrżał, a wtedy przyciągnął mnie do siebie.

– Nie komplikujmy tego – wykrztusiłam. – Znów mnie zranisz.

Przejechał palcem po moich wargach, a ja od razu je rozchyliłam.

– Chcę ciebie, rozumiesz? Zawsze chciałem. Od dnia, kiedy pojawiłaś się w tym domu. – Pocałował mnie, aż zabrakło mi tchu. – Przepraszam cię. Nikogo nigdy nie przepraszałem, ale ciebie muszę. Jestem zazdrosny i porywczy, ale tylko w stosunku do ciebie. Nawet

nie wiesz, jak mi namieszałaś w głowie, od momentu kiedy cię spotkałem. Moja słodka Ell. Wiesz, co poczułem, kiedy ojciec mi powiedział, że mam cię poślubić? Najpierw niechęć, bo nie chciałem cię babrać w tym gównie. A z drugiej strony szczęście, bo wiedziałem, że będzie u mojego boku osoba, na której zawsze mi zależało.

– Nie wiem, co ci powiedzieć. Zatkaną mnie – wyszeptałam. Nie byłam w stanie patrzeć mu w oczy. Jego spojrzenie mnie paliło. – Muszę to wszystko przemyśleć. Nie wiem, czy chcę się w to wszystko pakować na nowo. Czuję, że znów mnie skrzywdzisz.

– Zachowuję się czasem jak gnojek, ale zrozumi, muszę. Czasem się nie hamuję, a to mnie gubi. Zazdrość o ciebie jest taka silna... Jesteś moją słodką obsesją, Ell – wyznał, a potem odsunął się ode mnie i wyszedł z pokoju, zostawiając mnie samą. Jakby przestraszył się, że aż tak się obnażył.

Miał rację. Lepszym wyjściem było zostawienie mnie, ale i tak bolało, że nawet nie chciał wtedy ze mną rozmawiać. Stary Russo wszystko rozwiązywał krzykiem, więc nie wiem, czemu dziwiłam się, że Michael nie potrafił rozmawiać z ludźmi. Wychowywany tylko przez ojca nie mógł się tej sztuki nauczyć. Raz był jak iskra wzniesająca gorący płomień, a raz wodą, która ten płomień gasi.

Nie będę się nudziła w tym małżeństwie. Tylko nie wiedziałam, czy moje serce to wszystko zniesie...

ROZDZIAŁ 9

Ella

Po piętnastogodzinnym locie luksusowym prywatnym samolotem dotarliśmy na miejsce. Większość podróży przespałam, a Michael ślęczał przed laptopem.

Po ponadgodzinnej przejażdżce dojechaliśmy do miasteczka Anzio. Dom wielkością przypominał posiadłość w Los Angeles. Podjechaliśmy pod główne wejście, gdzie czekało już na nas kilka osób. Nim wysiedliśmy, zapytałam jeszcze:

– To twój dom? Czy go wynająłeś?

– To nasz dom – zaznaczył. – Przez osiem lat tu mieszkałem.

Wysiedliśmy i wtedy niespodziewanie podbiegła do nas szczupła, filigranowa szatynka. Mogła mieć około pięćdziesięciu lat. Jako jedyna nie miała na sobie stroju służbowego. Reszta osób miała założone mundurki, więc zakładałam, że była to służba Michaela. Ale kim była ta kobieta?

Zaczęła trajkotać, zachowując przy tym nienaganne maniery.

– Michael, *mio bello ragazzo*³. Wróciłeś do nas! Tak się cieszę. – Włoski plątał się jej z łamanym angielskim. Uściskała mojego męża czule. – Och... – Spojrzała w moją stronę, jakby dopiero teraz mnie zauważyła. – A to dziewczę?

– Moja żona.

– No tak. – Uderzyła się teatralnie w czoło. – Pani Lilly! Enrica jestem.

Wyciągnęłam dłoń, a ona uściśnęła ją niechętnie.

Oho, powiało chłodem?

Nie знаła mnie, a już miała do mnie awersję. Po „przyjaznym” przywitaniu się ze mną odeszła pogonić służbę do swoich obowiązków.

– Enrica jest w tym domu, odkąd się tutaj przeprowadziłem. Trzyma wszystkich pracowników w ryzach, wyręcza mnie w tym. Nie

muszę się z nikim użerać – wytłumaczył Michael. – Dobra z niej kobieta. Przekonasz się o tym.

– Rozumiem. Wpuści mnie do kuchni? – zapytałam niepewnie.

– Dlaczego nie? Jesteś panią tego domu.

Nie mogłam się do tego przyzwyczaić. Od zawsze klepaliśmy z matką i bratem biedę, a teraz byłam panią całego majątku Michaela i mogłam dysponować służbą. Kiedyś nie do pomyślenia. Czy chciałam to w jakiś sposób wykorzystać? Oczywiście, że nie. Wcale nie interesowały mnie te nieruchomości oraz pieniądze.

– Zanieś nasze bagaże do mojego pokoju – rzucił do ochroniarza Michael i nasunął na nos czarne okulary.

– Do zobaczenia wieczorem. Będę o ósmej. Nie wcześniej – powiedział, po czym pocałował mnie niespodziewanie w policzek. – Muszę coś załatwić.

Odszedł, zostawiając mnie ze wspomnieniem pocałunku na policzku i z zapachem morskich perfum, który wdzierał mi się do nosa. Miażdżyło mi to wszystko mózg.

Gdy był taki normalny – jak zwykły mężczyzna – rozpływało mi się serce.

Kiedy weszłam do sypialni, od razu padłam na łóżko. Złapał mnie taki jet lag⁴, że ledwo żyłam.

Pod wieczór, po dłuższych oględzinach ogromnego włoskiego domu, trafiłam do kuchni. Wszyscy, którzy akurat tam przebywali, natychmiast wstali ze stołków, gdy mnie zobaczyli. Jedynie Enrica siedziała i nie zwracała na mnie uwagi, zupełnie jakby do kuchni wszedł ktoś z pracowników. Nie chodziło mi o to, żeby wszyscy wstawali na baczność przy mnie, ale w postawie tej kobiety było coś drażniącego. Wydaje mi się, że już na samym początku, kiedy podała mi dłoń na przywitanie i dowiedziała się, kim jestem, skreśliła mnie grubą krechą.

– Usiądźcie i nie wstawajcie za każdym razem, gdy tu wejdę. –

Posłałam uśmiech służbie, a oni wyraźnie odetchnęli. – Czy mogłabym skorzystać z kuchni? – Pytanie skierowałam w stronę Enriki.

Niby nie musiałam pytać, ale nie czułam się jeszcze właścicielką tego domu. Trochę nawet utożsamiałam się z tutejszą służbą, w

końcu sama kilkanaście dni temu robiłam dokładnie to samo co oni. Byłam zwykłym, szarym pracownikiem.

– Po co? – zapytała kobieta, unosząc brew.

Widziałam, jak pozostali zaczęli się kręcić i wychodzić z kuchni, jakby bali się, że zaraz nastąpi spięcie.

– Chciałam zrobić mężowi kolację.

– Nie musisz. Wiem, co lubi. Kolacja będzie gotowa wieczorem.

Zagotowałam się. Bardzo.

– Nie muszę ci przypominać, że powinnaś wykonywać nie tylko polecenia Michaela, ale również moje?

Spoważniała, jakby dostała w twarz. Chciała coś dodać, ale jej nie pozwoliłam.

– Enrico, nie wiem, dlaczego ci się nie spodobałam, ale warto poznać najpierw daną osobę, a później dopiero ją oceniać. Jak wiesz, nie ocenia się książki po okładce, prawda? To, że jestem żoną Michaela, nie znaczy, że nie wiem, jaką ciężką pracę wykonujecie w tym domu.

– Skąd to może pani wiedzieć? – fuknęła dość głośno.

Raz, dwa, trzy... Wyprowadzi mnie zaraz z równowagi.

– Bo robiłam to samo co wy? – rzuciłam oschle. Baba podniosła mi niezłe ciśnienie.

– Kiedy niby? – Zaczęła się ironicznie śmiać, ale po chwili spoważniała i zaczęła mi się podejrzliwie przyglądać. Doszło do mnie, że chyba za dużo powiedziałam. Przecież byłam zmarłą Lilly, bogatą dziewczuchą z wysoko postawionej rodziny mafijnej.

– Ella? – zapytała nagle Enrica.

Wbiłam spojrzenie w twarz kobiety, a ona wciąż nie spuszczała ze mnie wzroku. Nie chciałam potwierdzać jej przypuszczeń. Z taką łatwością prawie się wypaplałam.

– Możesz wrócić do siebie. Ja tutaj zostanę. – Zmieniłam temat.

– Ale cię do niej upodobnili – skomentowała. – Przecież to ty, Ella.

– Nie znam żadnej Elli.

– To ty! – pisnęła i podeszła do mnie z radością. – Widziałam cię na zdjęciu. Byłaś wtedy młodsza i miałaś inny kolor włosów.

Co? Jakie zdjęcie? Gdzie ta baba widziała moje zdjęcie? To niemożliwe.

– Tak cię przepraszam, *bella*. – Złapała mnie za dłonie. Jej wyraz twarzy zmienił się diametralnie. Uśmiechała się do mnie ciepło, a ja stałam zakłopotana. *Może ta kobieta chorowała na chorobę dwubiegunową?* – Michael nic mi nie powiedział. Ale dlaczego przedstawił cię jako Lilly? Nic z tego nie rozumiem – mówiła bardziej do siebie niż do mnie.

– Możesz mi wytłumaczyć cokolwiek z tego, co mówisz? – zapytałam niepewnie. Chciałam wybadać grunt, sprawdzić, co wiedziała ta kobieta i ile mogłam jej zdradzić. Może to był jakiś mój test, który Michael kazał jej przeprowadzić? Byłam totalnie zmieszana.

– Och, usiądź. Tak mi głupio – mamrotała pod nosem. – Kawy? Herbaty? Może coś mocniejszego? – Zaczęła trajkotać tak jak wtedy, kiedy ujrzała Michaela. Było w tym coś zabawnego i uroczego. Zachowywała się naturalnie i nie wydawała się już taka zgorzkniała.

– Kawy.

Kobieta zrobiła mi gorący napój i usiadła naprzeciw mnie.

– Był taki rozchwiany emocjonalnie, kiedy stąd wyjeżdżał – stwierdziła, a ja zaczęłam jej słuchać z zainteresowaniem. – Ukrywał to, ale przecież znam go od dawna. Krajało mu się serce, gdy stąd wyjeżdżał.

– Dlaczego?

– Bo musiał poślubić kobietę, która została dla niego wybrana. Spełniał swój zasrany obowiązek. Było mi go tak szkoda. Mój chłopczyk miał nie zaznać miłości.

– Dlaczego tak twierdzisz? Przecież mógł się zakochać w tej kobiecie.

– No nie za bardzo.

– Nie rozumiem...

– Jeśli serce należy do jednej kobiety, nigdy się już to nie zmienia.

– Puściła mi oczko, abym sama się domyśliła.

Nie mogłam w to uwierzyć.

– Miał tutaj inną? – Ledwo przeszło mi to przez gardło.

– Sprawdź w szufladzie obok jego łóżka, a wszystkiego się dowiesz. – Uśmiechnęła się do mnie szeroko, aż uwydatniły się jej dołeczki w pulchnych policzkach. – Słuchaj... – Zeskoczyła ze stołka, zmieniając diametralnie temat. – Tutaj masz spiżarnię. – Podeszła

do ukrytych obok lodówki drzwi. – A resztę produktów zapewne znajdziesz w lodówce. Gdyby czegoś brakowało, zawołaj kogoś, a pojedzie do sklepu i dokupi, ale w tym domu jest chyba wszystko. –

Zaśmiała się uroczo. – Winiarnia jest tam. – Wskazała na drzwi po mojej lewej stronie. – Chcesz, żebym ci w czymś pomogła?

– Nie, dziękuję.

Chciałam zrobić wszystko sama, a towarzystwo Enriki nie było mi potrzebne. Musiałam też przetrwać to, co mi powiedziała. Kiedy przemknęło mi przez myśl, że kochał inną, kwas zalewał mój żołądek. Bałam się, co mogłam ujrzeć w szufladzie. Nie przypuszczałam, że mogłoby chodzić o mnie.

– Dobrze, rozumiem. Gdybyś czegoś potrzebowała, będę na pewno gdzieś w pobliżu, moje dziecko – zakomunikowała Enrica i zniknęła.

Siedziałam dobre pięć minut na krześle, a w mojej głowie rozgrywała się wojenna batalia myśli. Musiałam sprawdzić, o czym ta kobieta mówiła. Nie mogłam myśleć o niczym innym i zżerała mnie ciekawość.

Trzymałam już za uchwyt drugiej szuflady. W pierwszej nic nie znalazłam. Wahałam się, czy naprawdę chcę wiedzieć.

Chcesz prawdy? Chcesz? To otwieraj.

Wiedziałam, że jeśli zobaczę coś, co mi się nie spodoba, wszystko się zakończy.

Otworzyłam.

I mnie zamurowało.

W szufladzie były dwie rzeczy.

Moje zdjęcie i... naszyjnik z serduszkami, który dał mi Michael w moje szesnaste urodziny. Kiedy dowiedziałam się, że wyjeżdża do Włoch, przekazałam go Trevorowi, aby mu oddał. Miał powiedzieć Michaelowi, żeby wsadził go sobie głęboko w dupę. Czy przekazał mu moje słowa? Wątpiłam w to bardzo. Ale myślałam też, że Michael wyrzucił naszyjnik albo dał go innej naiwnej.

A on go sobie zostawił.

Poczułam szczęście. Stado motyli radośnie rozgościło się w moim brzuchu.

Myślał o mnie? Czy Enrika mówiła prawdę? Tak, kobieto!

Tylko... czy byłam mu w stanie wybaczyć to wszystko i zacząć naszą historię od nowa? Bryła lodowa, która zmroziła moje serce, zaczęła się rozpuszczać. Musiałam podejść do tego jeszcze raz, tym razem myśląc racjonalnie, i wybadać na nowo grunt. Żeby znów nie skończyć tak jak wtedy.

Z szerokim uśmiechem na twarzy wróciłam do kuchni i zaczęłam przygotowywać kolację urodzinową dla Michaela. Trochę się przy tym zmęczyłam, ale byłam też usatysfakcjonowana. Enrica pomogła mi zanieść wszystko na zewnątrz. Kazałam postawić stół obok basenu, a wokół niego białe wysokie świece w szklanych cylindrach.

– Robi wrażenie – powiedziała z dumą Enrica.

– Sama jestem zaskoczona efektem.

Wszystko wyglądało idealnie – jak w jakimś filmie romantycznym.

– Może na stół postawimy jakieś kwiaty?

– Chyba wystarczy, Enrico, nie chcę przesadzić.

– W porządku. – Złapała mnie za dłoń. – Powodzenia, dziecko. –

Jakby wiedziała, że to była noc dla nas. Jakby miał to być nowy początek.

– Dziękuję.

Wypuściłam nagromadzone w płucach powietrze.

Zostałam sama. Ubrana, wypachniona, umalowana najlepiej, jak potrafiłam. Ekran na telefonie pokazywał kwadrans po dwudziestej.

– Pewnie już wraca – mruknęłam pod nosem i przeszły mnie ciarki, bo już nie mogłam się doczekać jego reakcji. Tak pragnęłam go dzisiaj pocałować, poczuć to, co osiem lat temu.

Usiadłam na leżaku obok basenu i wpatrywałam się w niebo, które ukazywało piękny gwiazdzisty obraz. Podmuch ciepłego wiatru otulał moje ciało, a aromat jedzenia przyjemnie smagał nos, aż zaczęłam robić się lekko głodna. Im mijało więcej czasu, tym bardziej się denerwowałam.

– Spokojnie, zaraz powinien być.

Spojrzałam na zegarek. Dwudziesta pierwsza piętnaście.

Wystawił mnie?

Wtedy coś mignęło w oddali i nagle na podjeździe ujrzałam Michaela. Przyjechał.

Wstałam zadowolona z leżaka, żeby wyjść mu naprzeciw.

Zapiął marynarkę i spojrzał na mnie, a potem na to, co przygotowałam. Rzucił mi oschłe spojrzenie i ruszył do domu.

Stałam jak zamurowana, jakby ktoś strzelił mi w twarz.

Może coś się stało?

Ani ja, ani to wszystko, co przygotowałam, nie zrobiło na nim wrażenia.

Zrobiłam dwa kroki do przodu, a on wyszedł z domu i nawet nie spojrzał w moją stronę. Ochroniarz otworzył mu drzwi samochodu. Wsiadł i odjechał...

Zostawił cię. Mógł chociaż wytłumaczyć, o co chodzi, ale cię olał.

Ból i fala goryczy rozlały się po moim ciele.

Znów, znów. Na co ty liczyłaś? Twoje starania poszły na marne.

Łza zakręciła mi się w oku, a potem mimowolnie popłynęła po policzku. Słonawy posmak na ustach przypomniiał mi wszystkie łzy, które wylałam przez tego mężczyznę.

Michael Russo znów mnie zranił.

Dałam się nabrać. Dlaczego on mi to robił?

Michael

Od razu po przylocie zostawiłem Ell samą. Dobrze wiedziałem, że sobie poradzi w nowym miejscu. Musiałem to przyznać, że doskonale odnajdywała się w każdej sytuacji. Nie bałem się, że strzeli jakąś gafę. Może rzuciłem ją na głęboką wodę, ale w tym świecie trzeba było szybko się odnajdować, inaczej rekiny pożerały płotkę.

Jacob dał mi znać, żebym po przylocie od razu pojawił się w klubie, który mu oddałem. Poprosił mnie, żebym przyleciał do Włoch, ale nie zdradził, skurczybyk, jaki był tego powód. Wiedziałem jednak, że nie ściągałby mnie tutaj bez powodu, mając świadomość, że miałem zajmować się od teraz wszystkim w Los Angeles.

Jacob był moim kuzynem od strony matki. Zamieszkiwał tutaj na stałe z całą rodziną i prowadził swoje interesy, dlatego ojciec zgodził się na mój przylot w to miejsce osiem lat temu. Miałem pomagać, uczyć się i pilnować naszych tutejszych spraw. Przez ten szmat czasu zawarłem wiele umów. Przy narwanym Jacobie wszystkiego się

nauczyłem, ale miałem wrażenie, że staję się coraz gorszy i przepadałem w mrok z tym człowiekiem. Przestałem mieć jakiegokolwiek skrupuły, a przestrzeliwanie głów ofiarom stało się dla mnie normą. Na wszystkie akcje to właśnie on mnie zabierał. Tutaj zabiłem po raz pierwszy człowieka. Co wtedy czułem? Wyrzuty sumienia, strach, a także przygnębienie. Przy drugim było łatwiej, a przy kolejnych mordowałem, jakbym miał to we krwi. Torturowanie? Przy Jacobie stałem się najgorszym koszmarem naszych tutejszych wrogów. Byłem zepsuty od środka i wiedziałem, że nigdy mnie już nikt nie wyleczy. Musiałem być taki, skoro urodziłem się w rodzinie Russo. Nie miałem wyjścia. Od tego życia nie da się uciec. Trzeba się pogodzić ze swoim przeznaczeniem zapisanym gdzieś na górze. Zdawałem sobie sprawę, że będę smażył się w piekle razem z moim kuzynem. Pocieszałem się, że chociaż nie będę tam sam. Tego popaprańca kochałem na swój sposób.

Blondas siedział z prawie pustą butelką przy swoim biurku. Nogi miał zarzucone na blat, a oczy mocno przekrwione. Albo długo nie spał, albo się naćpał jakiegoś gówna.

– No! Nareszcie jest nasz królewicz. – Posłał mi głupi uśmiech, który zawsze mnie irytował.

– Od kiedy pije się przed obiadem? – rzuciłem i podszedłem do niego.

Zatopiliśmy się w niedźwiedzim uścisku.

– Problemy – powiedział tajemniczo i kazał mi usiąść. – Chcesz czegoś?

– Nie, dzięki. Jestem po długim locie, wolałbym nie upić się do wieczora.

Czekała mnie kolacja z Ellą, a nie chciałem, żeby poczuła ode mnie alkohol, którego była przeciwnikiem.

– Jak tam żonusia? – Zaśmiał się ironicznie i dopił resztki ze swojej szklanki.

Jacob i kilku innych członków rodziny nie mogli zjawić się na ślubie. Byli na celowniku policji. Jeśli przekroczyliby granicę, od razu zostaliby przymknięci. Tutaj mogli żyć spokojnie i prowadzić te swoje interesiki.

– Dobrze – odpowiedziałem krótko. Nie chciałem obnażać się zbyt przed Jacobem.

– Mhmm. Wszyscy uwierzyli?

– Taaa, połknęli haczyki jak szczupaki.

Roześmialiśmy się obaj, ale Jacoba śmiech nie był szczery. Zawsze to wyczuwałem. Ukrywał coś, o czym dobrze wiedział, że mi się nie spodoba.

– Cóż... – zaczął i dolał sobie alkoholu. – Ta twoja nowa żonka ma jakąś rodzinę?

– A co cię to obchodzi? – parsknąłem, ale powstrzymałem się od dalszego komentarza. Zbyt mocno reagowałem, jak ktoś o nią pytał, a co gorsza – jeśli był nią zainteresowany.

– Dużo, braciszku. Mamy, można powiedzieć, mały problem.

– Jaki, kurwa? Mów jaśniej. – Zmierzyłem go srogim spojrzeniem.

– Nie wiem, ile osób będzie do sprzątnięcia i czy ktoś będzie o nią pytał.

– Co ty, kurwa, pierdolisz? – Gotowałem się w środku i zacisnąłem pięści. Pierwszy raz miałem ochotę mu przypierdolić.

– Lilly żyje.

Przeszedł mnie dreszcz. Zamurowało mnie.

– Jak to żyje?! – warknąłem i wstałem natychmiast z fotela.

– A no tak to... I wiesz, gdzie ta laleczka się znajduje?

– Tutaj?

– Mhmm. – Pokiwał głową.

– Jak to, do cholery?

Podszedłem do barku i nalałem sobie alkoholu na rozluźnienie. Przechyliłem szklanekę i wypilem jej zawartość naraz, a potem ponownie ją napełniłem.

– Mała sprycula zrobiła to z miłości. Wiesz, mam wtyki to tu, to tam, a przypadkiem ktoś z moich ludzi ją zobaczył.

Wszystko było możliwe. Ciało Lilly zostało znalezione całkowicie spalone w jej aucie. Od razu uznano, że to ona. Musiała mieć kogoś do pomocy w Los Angeles, bo samej na pewno by się jej nie udało sfingować własnej śmierci. Na pewno był to ktoś, kto miał dobre wtyki.

Nie mogłem w to uwierzyć.

– Dobrze wiesz, że teraz musi wrócić do rodziców, a co z nią dalej zrobią, nie mam pojęcia. Całkiem możliwe, że oddadzą ci ją jako prawdziwą żonkę.

– Myślisz, że to by był dobry pomysł? Wszyscy dowiedzą się, że uknuliśmy popierdolony plan. Stracimy na wiarygodności.

– Tego nie wiem. Może wymyślicie jakąś bajeczkę o operacji plastycznej czy coś. Ta twoja Ella bardzo jest podobna do Lilly. Coś wymyślimy, bracie... W Lilly płynie krew Ellis.

Jacob był popieprzony na punkcie czystości krwi rodzinnych. Kiedy dowiedział się o planie ojca, na początku kategorycznie się nie zgadzał. Został jednak przyparty do muru. Wiedział, że jeśli będzie oponował, zagrozi to jego interesom.

– Nie, nie, nie. – Kręciłem przecząco głową. – Jeśli będzie trzeba, uśmiercę ją drugi raz.

Jacob musiał być zaskoczony moją odpowiedzią, bo zmarszczył brwi i zaczął mi się dziwnie przyglądać.

– Co ty, do kurwy, pierdolisz? Wolisz tę pokojówkę zamiast Lilly?
– Jego lekceważący ton podsycił we mnie gniew. – Jeśli ci tak ciężko, to pomogę ci zlikwidować tę dziewczuchę. Przywiązałeś się do niej? – Zaczął się śmiać.

Nie mogłem odkryć przed nim wszystkich swoich myśli. Ella była moim słabym punktem i nikt nie mógł o tym wiedzieć, nawet Jacob. Nie miałem zaufania do innych. Nawet ktoś z rodziny mógł mi wbić nóż w plecy.

– Nie o to chodzi – odpowiedziałem poważnie. – Chodzi o dobro i interesy rodziny. Myślisz, że się nie zorientują? Nie są palcem robieni. Nie będę tyle ryzykował na rzecz twojej pierdolonej obsesji czystości rodzinnej. Przemyśl to.

– Chcesz się spotkać z Lilly?

– Dawaj.

Nie miałem pojęcia, co mam zrobić, ale byłem w amoku. Pierwszy raz w życiu nie wiedziałem, jaką obrać taktykę. Miałem ją zabić? Ja kobiet nie zabijałem, nawet tych złych. Jeśli już trzeba było, robił to ktoś za mnie, ale czy nie zmienić tej reguły?

Ja pierdolę.

– Tylko musisz się przebrać. – Spojrzał na mnie, jakbym ubrany był w łańchmany, a miałem na sobie pierdolony garnitur od Armaniego.

– Słucham? – zapytałem kpiąco.

– Dres czy coś. Nie możemy się rzucać w oczy. Tam takich zasranych bogoli w garniturkach nie ma.

– A ty?

– Ja zostanę w aucie. Sam załatwisz tę sprawę – powiedział już na spokojnie. Jego głos był tajemniczy, jakby miał już w głowie jakiś plan.

Miałem dwa wyjścia: albo zabiję ją, albo zabiorę do siebie. Jacob dawał mi ten wybór pomimo swoich chorych przekonań. Nie wiedziałem, dlaczego to zrobił, ale będę miał wobec niego dług wdzięczności, który Jacob w odpowiednim momencie wykorzysta. Tak to funkcjonowało.

Podjechaliśmy pod dom. Wsiadłem i ujrzałem moją słodką Ell. Wyglądała jak bogini, a to, co dla mnie przygotowała, przechodziło moje najśmielsze oczekiwania. Naprawdę się napracowała. Widząc jej uśmiech, przypomniałem sobie o Lilly i o tym, że Ella także jest w zagrożeniu. Zakładałem, że Jacob przyglądał się z auta tej scenie. Nie mogłem mu pokazać, że zależało mi na tej kobiecie. Nikt nie mógł poznać mojej słabości. Nie mogłem jej na to narazić.

Dlatego rzuciłem jej oschłe spojrzenie i wszedłem do domu. Musiałem być skurwielem dla jej dobra. Widziałem jej zranione spojrzenie. Kiedy wychodziłem z domu, nie byłem w stanie popatrzeć w jej stronę.

Jeden z moich ludzi otworzył mi drzwi samochodu, a ja wsiadłem szybko, jak bym przed czymś uciekał. Wiedziałem, że ją skrzywdziłem, i nie zniósłbym jej oceniającego spojrzenia.

Chciałem ją mieć dla siebie, ale zacząłem mieć wątpliwości, czy to będzie dla niej bezpieczne.

– Lalunia naszykowała dla ciebie kolację? – zapytał prześmiewczo Jacob, kiedy wszedłem do auta.

– Taaa – burknąłem obojętnie.

– Och – westchnął i zaczął się śmiać. – Chyba się popłakała. Ach, te naiwne kobiety.

– Gdzie jedziemy? – zapytałem od razu, zmieniając temat. Nie mogłem już dłużej go słuchać.

– Zaraz wszystkiego się dowiesz, tylko muszę gdzieś zadzwonić.

Nie chciałem, żeby ktokolwiek skrzywdził Ell, a ja właśnie zrobiłem to ponownie. Chcąc to jakoś naprawić, wyciągnąłem komórkę i zadzwoniłem do Trevora. Skurczybyk odebrał po kilku sygnałach.

– Namierzysz mi pewną osobę i nie wiem, jak to zrobisz, ale do południa ma znaleźć się w moim domu...

ROZDZIAŁ 10

Ella

Nie wrócił na noc. Był z inną? Mogłam się tego spodziewać. Tysiąc myśli krążyło mi po głowie, a ja nie mogłam znieść tego, że mnie wystawił.

– Puśćcie mnie! – Usłyszałam znajomy głos pełen desperacji.

To nie było możliwe. Jak?

Zerwałam się z leżaka, na którym łapałam promienie słoneczne. Wbiegłam do domu i od razu uśmiechnęłam się szeroko.

– John! Co ty tutaj robisz?

Cieszyłam się z jego wizyty. Tylko jak on mnie znalazł i czy Michael, kiedy go tutaj zastanie, będzie zadowolony? Choć w zasadzie po tym, co wczoraj zaszło, już mnie to nie interesowało.

– Chciałbym wiedzieć to samo.

Wyswobodził się z rąk ochroniarza, który szarpał go za ubrania.

– Możecie odejść – powiedziałam chłodnym tonem w stronę napakowanych gogusiów.

Spojrzeli na mnie beznamiętnie, po czym wyszli.

– Chodź. – Złapałam go za rękę.

– Poczekaj, wezmę walizkę.

Zauważyłam ją dopiero, kiedy o niej wspomniał.

– Chcesz tu nocować? Nie wiem, czy...

– No chyba sobie ze mnie jaja robisz?! – fuknął.

– Wiesz, jaki on jest.

– Sam mnie tu sprowadził.

– Że co?

– Te chujki wyciągnęły mnie dosłownie za fraki z randki z chłopakiem z Tindera i kazali się szybko spakować. Oczywiście nie obyło się bez szarpaniny, ale jak mi przystawili splotkę do skroni, nie było już tak zabawnie.

– Ja o niczym nie wiedziałam!

– Domyśliłem się, kiedy zobaczyłem twoją minę. Sam na początku nie wiedziałem, gdzie mnie zabierają. Do momentu, kiedy cię ujrzałem. Ty wiesz, przez jaki ja przeszedłem horror? Myślałem, że ten twój... mężuś kochany chce mnie zabić i wywieźć moje ciało jak najdalej. Nie zdajesz sobie sprawy, ile razy odmówiłem *Koronkę do miłosierdzia Bożego*. Chyba starczy mi na całe życie.

Spięłam się, słysząc jego słowa.

– Mogę jedynie cię przeprosić za to. Sprowadzili cię tutaj siłą.

Michael niepotrzebnie naraził mojego przyjaciela na silny stres, a mógł go po prostu uprzedzić. Tylko po co go tu w ogóle sprowadził? Przecież był o niego zazdrosny! Już mu przeszło i poszłam w odstawkę?

Pierwszy raz byłam tak skołowana. Nie wiedziałam, w co ten człowiek ze mną pogrywał.

– Dobra. – Machnął ręką, jakby nic się nie stało. – Wakacje z tobą będą najlepszym, co by mnie teraz mogło spotkać, złociutka. Może znajdę sobie tutaj napalonego Włocha – rozmarzył się, przymykając przy tym oczy.

– Halo! Budzimy się! A co z Manuelem? Chyba nie chcesz go zdradzić? – Spiorunowałam przyjaciela spojrzeniem.

– Och... mamy do pogadania.

Siedzieliśmy przy basenie, grzejąc się w promieniach słonecznych. Wzięłam wino ze spiżarni i zaczęliśmy delektować się jego smakiem. Nie piłam dużo alkoholu, ale zagłębiając się w historię Johna i Manuela, potrzebowaliśmy czegoś na rozluźnienie – nie wiem, czy bardziej ja, czy mój przyjaciel.

– Miał żonę? – warknęłam rozdrażniona.

– Taa... Była jego przykrywką, a poza tym ja nie byłam tym jedynym.

– A to kutas.

Wypiłam do końca wino, które zaczynało robić się ciepłe w kieliszku.

– Żebyś wiedziała! A najlepsze jest to, że znałem jego kochasia. Był moim szefem.

– Niczym meksykańska telenowela – skomentowałam. – Dlaczego mi nic nie powiedziałeś przez telefon, kiedy ostatnio rozmawialiśmy? – Zmarszczyłam brwi, przyglądając się jego smutnej minie.

– Nie chciałem ci zawracać głowy, Elli.

Złapał mnie za policzek i chwilę przytrzymał.

– Jesteśmy przyjaciółmi, a przyjaciele się wspierają – powiedziałam.

– No właśnie, przyganiał kocioł garnkowi. – Zmrużył oczy. – A ty? Nic nie powiedziałaś o zamążpójściu. Nawet mnie nie zaprosiłaś na ślub.

Wiedziałam, że było mu przykro z tego powodu, ale do tej pory ukrywał to pod maską pozornej obojętności.

– To nie tak, John.

– Chyba będzie potrzebna nam kolejna butelka wina.

Wiedziałam, że picie nie przyniesie nam niczego dobrego.

Przez dobrą godzinę opowiadałam wszystko ze szczegółami Johnowi, a ten nie mógł uwierzyć w to, co słyszał.

– I to by było na tyle... Cała historia. Smutna historia mojego zamążpójścia.

– Gdybym cię nie znał, Ell, pomyślałbym, że chorujesz na chorobę dwubiegunową albo masz inną paskudną chorobę psychiczną – skomentował.

– To mnie podniosłeś na duchu – rzuciłam i zaśmiałam się smutno.

Nalałam nam ostatnie krople krwiście czerwonego, pysznego wina. Stuknęliśmy się kieliszkami, a potem wypiliśmy alkohol do dna. Byłam rozluźniona i wcięta, a moje nogi zaczęły wiotczeć. Dostałam jakiejś nieposkromionej odwagi, której zaczynałam się bać. Chciałam iść na żywioł, wyjść, rozerwać się, czuć się odrobinę wolną, chociaż na chwilę. W towarzystwie Johna na pewno by mi się to udało. Był moim przyjacielem, w którym zawsze miałam oparcie.

– Wyjdziemy gdzieś? – Podniosłam się z leżaka, ale zaraz wylądowałam na nim z powrotem. – Ups. – Zachichotałam. – Nie miałam pojęcia, że aż tak mnie zmiotło.

– Ale się nastukałaś, krowo. – John roześmiał się, a ja razem z nim. Dobre pięć minut się chichraliśmy.

Jak ja tego potrzebowałam.

– To wychodzimy gdzieś? Może poznasz jakiegoś napalonego Włocha. – Uniosłam kilka razy znacząco brwi.

– Czemu nie, Ell. Tylko co na to twój mąż?

– Nie wiem, czy będzie go to obchodziło. Nie ma go i nie zjawił się w domu od wczoraj. Słuchaj, co mi ten chujek zrobił – zaczęłam. Nie chciałam opowiadać o wczorajszej sytuacji, bo rany były jeszcze zbyt świeże, ale czego nie robił alkohol. – Kiedy poszliśmy razem do klubu, okazało się, że to jego impreza urodzinowa. A ja nawet nie wiedziałam, że tego dnia ma urodziny. Nie miałam pojęcia, co mu dać. Wiesz, człowiekowi, który śpi na kasie. Chciałam, żeby to było coś od serca – prychnęłam. – Zaproponowałam mu urodzinową kolację. Zgodził się, kokietował mnie i czułam się szczęśliwa. Myślałam... Ach, jebać to, co myślałam. Miał być po dwudziestej. Finalnie spóźnił się prawie półtorej godziny, po czym wszedł do domu, za chwilę z niego wyszedł, zerknął na mnie i na stół. Jego spojrzenie było oschłe, beznamienne. Wsiadł do auta i odjechał w stronę dal. Nie wiem nawet gdzie. Nie mam pojęcia, co teraz robi, gdzie jest. Nie wrócił. Nawet nie wysłał mi żadnego SMS-a z wytłumaczeniem ani nie zadzwonił. Całą noc biłam się z myślami. I widzisz go gdzieś tutaj? Nie mam pojęcia, czy wróci dzisiaj, jutro, czy za tydzień, a może jest u jakiejś laluni, która mu ciągnie teraz lachę. – Zerwałam się z leżaka, lekko się chwiejąc. Te wszystkie emocje się we mnie kumulowały, ale całe szczęście miałam komu się wygadać.

– Słuchaj. Nie lubię twojego męża i nie chcę go bronić, ale wiesz, jaki jest jego świat. Może coś się stało?

– I nie miał nawet jednej minuty, żeby napisać mi SMS?

– No, w sumie masz rację. – Poklepał mnie po ramieniu. – Chociaż... Nie zastanawia cię, dlaczego mnie tu sprowadził? Zobacz, niby psioczył na mnie, ale dobrze wiedział, że jesteśmy przyjaciółmi i siłą mnie tutaj do siebie przywiózł, żebyś nie była samotna. Albo chciał ci zrobić przyjemność.

– Nie wiem, co mam o tym myśleć, naprawdę. Mam tak namieszane w głowie, że sama już nie ogarniam tematu. Co mogło się takiego stać, że tak mnie wczoraj potraktował?

Informując jednego z ochroniarzy mojego męża, że chcę pojechać z Johnem do klubu, od razu zauważyłam grymas na jego twarzy pokrytej bliznami. Wiedział, że będzie musiał użerać się z dwiema pijanymi osobami.

W klubie byliśmy zaledwie dwie godziny. Alkohol dał się nam we znaki. Robiłam się coraz bardziej senna. Nawet gdyby John włożył mi zapalki do oczu, moje ciężkie powieki by je złamały.

– John, wracajmy, dobrze? – prosiłam. Siedzieliśmy w łoży, a moja głowa spoczywała na jego ramieniu. – Proszę.

– Jeszcze pięć minut, Ell – powiedział.

Zauważyłam, że przyglądał się ciemnemu Włochowi, który też co chwilę zerkał w jego stronę.

– Atakuj, jeśli chcesz. Tylko nie sprowadzaj go do domu. Nie wiem, czy Michael by to zniósł.

– Zostaniesz jeszcze chwilę? Proszę.

– Nie mam wyjścia, no nie? – Uśmiechnęłam się półgębkiem. – Pójdę do toalety ochlapać twarz zimną wodą. To dobrze mi zrobi.

– Idź, idź. Pół godziny. Obiecuję. – Ucałował mnie w policzek i ruszył kocim ruchem w stronę przystojnego Włocha.

Kiedy wychodziłam z łazienki, moje ciało się spięło.

Czy właśnie widziałam Michaela? Czy też wyobraźnia płata mi figle?

Byłam pijana, ale nie na tyle, żeby nie mieć kontaktu z rzeczywistością. Wyteżyłam wzrok i rzeczywiście ujrzałam swojego męża w towarzystwie wysokiego blondyna, który był na pewno od niego starszy. Dzieliło ich dobre dziesięć lat. Musiałam przyznać, że nieznajomy był przystojnym mężczyzną. Zaraz za nimi szła chmara ślicznych, zgrabnych kobiet. Serce łamało mi się jeszcze bardziej, a smutek rozlewał po całym ciele.

– Hej, jesteś tu sama? – Usłyszałam za plecami łagodny męski głos.

Chwilę nie odpowiadałam, bo byłam jakby w transie.

Niech to szlag.

– Hej.

Poczułam dotyk na ramieniu i wtedy się otrząsnęłam.

Odwrociłam się i ujrzałam bruneta z tęczaówkami niebieskimi jak lazúrowa woda. Był szczupłym, lekko umięśnionym mężczyzną. Jego szeroki uśmíech, który do mnie kierował, uwydatniał zadbane, proste zęby. Było coś ciekawego w tym nieznanym.

– Cześć – odpowiedziałam nieśmiało.

Nigdy inny mężczyzna się mną nie zainteresował, a każda rozmowa z płcią przeciwną peszyło mnie.

– Pierwszy raz cię widzę tutaj – zagaíł.

– Ach, jestem tutaj z kolegą. Przyjechałam na... wakacje.

– Z kolegą? – Uniósł delikatnie brew.

– Jest gejem.

Kiedy usłyszał moje wytłumaczenie, jego uśmíech jakby się rozpromienił.

Po co mu to mówiłaś?

– Chciałabyś wypić ze mną drinka? – W jego głosie usłyszałam nadzieję.

Masz męża, a on jest za ścianą. Jest, no właśnie, ale z jakimiś ciziami. Masz okazję się zemścić.

Co miałam robić? Nie, nie mogłam. Kurde, nie mogłam. Byliśmy małżeństwem na papierze, ale zawsze byłam wierna i lojalna. Chociaż po tym, co dostawałam w zamian, może nie powinnam. Już miałam odmówić, kiedy u mojego boku pojawił się nie wiadomo skąd Michael.

– Jakiś problem? – Jego rozjuszony ton nie przepowiadał niczego dobrego.

– Nie z tobą rozmawiam, koleś – rzucił brunet do mojego męża.

Chłopie, uciekaj, jeśli ci życie miłe.

– Posłuchaj mnie... – zaczął Michael i złapał nieznanomego za kołnierzyk śnieżnobiałej koszuli, ale brunet mu się wyszarpnął.

Mleko się rozlało.

Mój adorator wymierzył pierwszy cios w stronę Michaela. Rozjuszony mąż powalił chłopaka i wymierzał mu proste perfekcyjne ciosy w twarz. Delikatna młodzieńcza buzia bruneta zalewała się krwią.

Nikt nie reagował.

Jest tu jakaś cholerna ochrona?

Wiedziałam, że nie wpieprza się między wódkę a zakąskę, ale musiałam. Michael mógł go przecież zabić. Widząc jego morderczy wyraz twarzy, mogłam spodziewać się wszystkiego.

– Michaelu, przestań! Proszę – krzyczałam, ale nic to nie dawało.

Pod wpływem adrenaliny skoczyłam mężowi na plecy, chcąc obezwładnić mu ręce. Próbował mnie zepchnąć, ale zdążyłam złapać go zębami za ucho i ugryźć z całej siły. Z boku mogłaby ta scena wyglądać śmiesznie, ale mnie nie było do śmiechu, bo wiedziałam, do czego był zdolny ten szaleniec. Mógł zabić niewinnego chłopaka, który wylądowałby w piachu tylko przez to, że zagadał do nieodpowiedniej kobiety. Skąd mógł wiedzieć, że byłam żoną przestępcy.

Moja interwencja podziałała. Michael puścił bruneta. Złapał mnie, po czym przewiesił sobie przez ramię i ruszył przed siebie.

– Zostaw mnie! O mało go nie zabiłeś! – krzyczałam.

– Nie rusza się tego, co moje.

– Jesteś chory!

– Na twoim punkcie.

Michael

Dojechaliśmy do dzielnicy, w której zwykli śmiertelnicy lepiej żeby nie przebywali. Liczyliśmy się z tym, że mogliśmy zostać tutaj niemiło przyjęci. Jadąc tak luksusowym autem, tutejsi od razu nas spostrzegli i wyciągali komórki, aby nawzajem siebie poinformować o przybyciu intruzów.

– Zrezygnowała ze mnie na rzecz tego? – mruknąłem do Jacoba, rozglądając się dookoła.

– No właśnie. – Uśmiechnął się krzywo.

Dojechaliśmy pod wysoki wieżowiec w opłakanym stanie. Co musiało dziać się w głowie tej kobiety, żeby zrezygnować z luksusów na rzecz tego?

Wokół widziałem tylko nędzę, licznych dilerów i narkomanów. Czułem się jak w zasranym Detroit.

– Drugie piętro, numer dwadzieścia – rzucił Jacob.

Kiwnąłem głową, dając mu znać, że rozumiem.

– Niedługo powinienem wrócić.

– Przemyśl dwa razy, zanim coś zrobisz – poradził mi, ale wcale nie było mi to potrzebne.

Wchodząc po zarywających się schodach, ciągle trzymałem dłoń na broni. Smród i stęchlizna wdzierały się głęboko w nozdrza. Założyłem kaptur i zapukałem do drzwi trzy razy. Spuściłem głowę, żeby czasem mnie nie poznała.

– Kto tam?

– Zalała mi pani cały sufit. – Nic lepszego nie mogłem wymyślić, ale podziałało.

Usłyszałem przekręcanie klucza w zamku. Uchyliła drzwi, na których dla bezpieczeństwa miała zawieszony łańcuszek, jakby myślała, że ją to uchroni.

– To nie jest możl...

Z całej siły pchnąłem barkiem drzwi, które natychmiast otworzyły się na całą szerokość. Dziewczyna uderzyła w ścianę. Była wyraźnie zszokowana i przestraszona. Nie wyglądała źle. Zero śladów pobicia. Na moje oko nie była też odurzona narkotykami, alkoholem lub innym gównem. Złapałem ją za rękę i wtedy zaczęła się szarpać, wykrzykując jedno imię:

– Aron! Aron!

Nie zdążyłem nic zrobić, a ktoś podszedł do mnie od tyłu i przyłożył nóż do gardła. Na to nie byłem przygotowany.

– Puść ją, skurwielu.

To był jakiś znajomy głos. Dziewczyna zerwała mi kaptur z głowy i cofnęła się o kilka kroków, jakby ujrzała ducha.

– Michael?

Spięła się ze strachu.

Widziałem to.

Nieznajomy odsunął nóż od mojej szyi i stanął obok Lilly.

Co, do chuja?!

– Co ty tutaj robisz? – wykrztusiłem.

Aron Baker – cholerny, inteligentny młody gnojek. Jeden z najmłodszych synów Coltona Bakera. Jego rodzina prowadziła interesy we Włoszech i w Los Angeles.

– Co ty tutaj robisz, do cholery? – powtórzyłem.

– A ty? – warknął, obejmując dziewczynę w pasie, jakby chciał podkreślić, że należała do niego.

Ale heca!

Ten gnojek zakochał się w Lilly, a jej uczucie do niego musiało być ogromne, skoro upozorowała własną śmierć, by móc z nim być.

– Z tego, co wiem, to chyba ja powinienem obejmować Lilly, a nie ty – rzuciłem arogancko, żeby go sprowokować.

Skrzywił się i napiął twarz, jakby miał zaraz wybuchnąć. Lilly, widząc, co się święci, odezwała się szybko, zanim wypowiedział coś, czego za chwilę mógłby żałować.

– Przyszedłeś po mnie? – zapytała ze strachem. – Cz-y... cz-y.... rodzice już wiedzą?

Widać, że tego najbardziej się obawiała.

– Nikt nie wie, oprócz mnie i Jacoba. Jak na razie. – Złapałem za grzbiet nosa, bo nie wiedziałem, co robić. Musiałbym sprzątnąć tę dwójkę, ale zabicie Arona Bakera narobiłoby mi wielu kłopotów. – Lilly, czy on cię zmusił do tego siłą? – Musiałem zapytać. Jej odpowiedź znaczyła wiele. Miałem podjąć decyzję, gdy ją usłyszę.

– J-a... j-a... – jąkała się, jakby bała się odpowiedzieć na moje pytanie. – Ja go kocham. – Wbiła we mnie spojrzenie.

– Zrobiłaś to dla tego dupka? – Igrałem z ogniem. Nie lubiliśmy się zbyt z rodziną Bakerów, a w tym momencie miałem okazję podrażnić młodego, który nieraz robił nam pod górkę.

– Hamuj... – Aron ruszył w moją stronę z morderczym wyrazem twarzy, ale kobieta złapała go za dłoń. Jej dotyk uspokoił młodego.

– Zakochałeś się, stary, po uszy – rzuciłem, po czym zacząłem się śmiać.

Chłopak znów najeżył się jak kot.

Trafiłem w jego czuły punkt. Wiedział dobrze, że nie mógł zaprzeczyć, a ja miałem teraz przewagę nad tą dwójką.

– Gdybym wiedział, że jesteś taki zabawny, od razu poderznąłbym ci gardło.

– Nie zrobiłeś tego, bo dobrze wiesz, że moi ludzie znaleźliby cię nawet pod ziemią. – Puściłem mu oczko. – A więc Lilly – zacząłem.

– Co ja mam teraz zrobić? – Przejechałem językiem po dolnej linii warg.

– Michaelu, ja wiem, że miałam zostać twoją żoną... Czy nie może jednak zostać tak, jak jest? – zapytała z nadzieją.

Nawet bardzo chciałem, żeby tak zostało. Ale czy ta dwójka nie wpadnie po jakimś czasie? Ludzie Jacoba wiedzą o wszystkim. Jedynym wyjściem będzie śmierć.

– Za dużo osób wie – powiedziałem.

Aron zasłonił swoim ciałem Lilly, jakby był tarczą ochronną. Dupek naprawdę był w niej zakochany albo przynajmniej zauroczony. Między tymi uczuciami jest ułamek różnicy i ludzie często się mylą.

– Nawet o tym nie myśl – warknął w moją stronę chłopak.

Wszystko robiło się coraz bardziej skomplikowane i miałem tysiąc pomysłów na minutę.

– Kurwa, dlaczego nie mogliście się lepiej ukryć? Dlaczego we Włoszech?

– Bo ja tu stacjonuję – przyznał młody.

– I będziesz ją ukrywał przez całe życie jak szczura? – Uniosłem brew, przyglądając się poważnie Aronowi.

Chyba nie przemyślał, jakie życie zgotował Lilly. Cały czas żyłaby w ukryciu i strachu.

– Mam dwa wyjścia: albo cię zabiję, albo zabiorę ze sobą.

– Nie – pisnęła przeraźliwie kobieta.

– Zabij ją – zaczął Aron, a ja myślałem, że postradał zmysły. *Jednak jej nie kocha?* – Zabij, ale czysto teoretycznie – odpowiedział.

– Obiecuję, że się stąd wyniesiemy i nigdy jej nikt nie znajdzie. – W jego głosie słyszałem obietnicę.

– Ja pierdołę. – Przetarłem dłonią twarz. – Jeśli drugi raz was ktoś znajdzie, wiecie, co będzie?

Byłem pewien, że będę tego później żałował.

Wyciągnąłem broń, skierowałem ją ku górze i dwa razy wystrzeliłem. Dziewczyna się skuliła, ale zaraz młody ją przytulił. I dlatego zastanawiałem się, czy angażować się w relację z Ell. Nie chciałem widzieć jej strachu ani żyć w ciągłej obawie, że może jej się stać coś złego.

– Kopnij mnie w zebro, żebym miał jakieś ślady walki – rozkazałem młodemu.

Aron, słysząc to, od razu się rozpromienił, jakby autentycznie ucieszyła go moja propozycja. Chujek pierwszy raz w życiu mógł się nade mną trochę popastwić. Kopnął raz, ale porządnie. Aż straciłem na chwilę oddech.

– A ty – spojrzałem na Lilly – zadrap mnie na szyi.

Zrobiła tak, jak kazałem, i z świeżej rany pociekła krew.

– Powodzenia – mruknąłem i odwróciłem się w stronę drzwi wejściowych.

– Dziękuję – powiedział Aron, a ja tylko skinąłem głową i odszedłem.

Pierwszy raz darowałem komuś życie i czułem się z tym dobrze.

Wsiadłem do auta i odjechaliśmy od razu spod miejsca „zbrodni”.

Jacob spojrział na moją szyję i skomentował:

– Nie darowałeś jej życia.

– Upozorowała własną śmierć, aż wreszcie jej życzenie się ziściło.

– Cóż... – Poklepał mnie po ramieniu. – Wiesz mi przysługę, stary. Nasza tajemnica będzie towarzyszyła nam do grobowej deski.

Nastał już świt, a nam zostało dziesięć godzin jazdy, żeby wrócić do Anzio.

– Przebierz się. Mam coś w szafie. – Jacob wskazał głową drzwi w jego gabinecie.

– Wracam do domu.

– Nie, nie, nie. Nie było cię tyle, więc musimy poświętować twój przyjazd.

– Nie było mnie kilka tygodni, a pierdolisz tak, jakby nie było mnie tu pół życia. – Roześmiałem się głośno i wyciągnąłem jakieś szmaty z szafy. Specjalnie rozebrałem się przy Jacobie.

– A to cię urządziła suka – skomentował ostro, widząc wielki rozlewający się siniak na moich żebrach. Gdyby trochę pomyślał, to dobrze by wiedział, że krucha dziewczyna nie miałaby tyle siły, żeby spowodować taki efekt na moim ciele.

– Chodź, napijemy się po drinku, bo mam coś jeszcze do załatwienia – kłamałem. Gównem miałem do załatwienia, ale on tego nie musiał wiedzieć.

Wstał, zapiał marynarkę i wyszliśmy z jego gabinetu. Machnął dłonią w stronę jednej kobiety, a zaraz pojawiła się cała chmara płci pięknej, która deptała nam po piętach. Nie miałem ochoty na żadne kurwy. Skończyłem z tym. Nie mogłem.

Ależ ta dziewczucha zakręciła mi w głowie. Jestem jak miękka pała.

Rozglądając się po klubie, nagle zauważyłem Ell. Nie byłem pijany, a widziałem ją wszędzie.

Miałem paranoję? Spojrzałem na ekran telefonu, bo dostałem wiadomość od jednego z moich ludzi.

Szefie, zawieźliśmy dziewczynę i chłopaka do klubu Jacoba.

– Dobrze wiedzieć – mruknąłem pod nosem.

– Mówiłeś coś? – Skierował się w moją stronę Jacob.

– Tak. Zaczekaj na mnie, zaraz przyjdę.

Kiwnął głową na znak zgody, a ja znów spojrzałem na Ell. Stał przy niej jakiś kutas, który szczerzył się jak głupi do sera. Serce zaczęło galopować, a adrenalina zalewać całe moje ciało.

Musiałem interweniować.

Po krótkiej bójce i głupiej szamotaninie przewiesiłem Ell przez ramię i niosłem do gabinetu Jacoba. Nie miałem pojęcia, co z tego wyniknie, ale kiedy wychodziłem od Lilly, obiecałem sam przed sobą, że odpuszczę sobie tę kobietę.

Nie mogłem jednak. Była jak magnes, który z całą mocą przyciągał mnie do siebie.

Ell wiała się na moim ramieniu jak wąż. Bawiło mnie to. Dotarliśmy do gabinetu Jacoba i postawiłem ją na podłodze. Od razu spiorunowała mnie spojrzeniem. Znając jej zadziorny charakter, byłem pewien, że zaraz wybuchnie. Zdziwiła mnie jednak.

– Michaelu, chciałabym wrócić do domu – powiedziała spokojnie.

– Przepraszam – rzuciłem nagle.

Na jej twarz wypełzło zaskoczenie. Sam się zdziwiłem, że to powiedziałem. Po raz drugi w moim życiu przeproszałem. Nie do wiary.

– To już nieważne. – Uśmiechnęła się smutno.

Chciałem coś powiedzieć, ale jej palec wskazujący wylądował na moich ustach.

– Nic nie mów, proszę. To był ostatni raz, gdy się tak nabrałam. To nie ma sensu, Michaelu. Będziesz robił mi to za każdym razem.

Dla twojego dobra.

Minęła mnie ze spuszczoną głową, a ja złapałem ją za nadgarstek i przyciągnąłem do siebie. Chciałem jej całej.

W oczach mojej żony zobaczyłem łzy. Sprawilo mi to ból.

– Ell... – Odsunąłem kosmyk, który plątał się po jej nieskazitelnej twarzy. Nachyliłem się. Musiałem to zrobić. Tak długo na to czekałem.

ROZDZIAŁ 11

Ella

Trzymał mnie w swoich silnych ramionach, a ja zaczęłam mięknać. Każdy jego najmniejszy dotyk sprawiał mi przyjemność. Jego twarz zbliżała się do mojej, a ciało zaczęła zalewać euforia. Moje serce przyspieszyło. Wdarł się zachłannie w moje wargi, które potrzebowały tego od dawna. Oplótł mnie niczym bluszcz. Pozwoliłam mu wdrzeć się do mojego wnętrza i przepadłam. Pocałunek początkowo był zachłanny, gorący i przy tym elektryzujący. Wplotłam dłonie w jego gęste włosy i zaczęłam zataczać w nich kółka. Michael w odpowiedzi na tę pieśczętę zamruczał i przygryzł moją dolną wargę. Powoli zwalnialiśmy. Pocałunek stawał się czulszy, delikatniejszy. Był taki jak osiem lat temu. Oderwaliśmy się od siebie, sapiąc głośno, jakbyśmy przebiegli maraton.

– Och, Ell. – Oparł czoło o moje.

Poniosło nas i zdawałam sobie z tego sprawę. Miałam w głowie gonitwę myśli, gdy patrzyłam na niego. Jednocześnie chciałam go, ale okropnie bałam się odrzucenia, którego doświadczyłam już dwukrotnie z jego strony. I te kobiety, które szły za nim i nieznanym mi mężczyzną. Dobrze wiedziałam, do czego im były potrzebne.

– Michaelu, nie. – Odsunęłam się od niego. – Po prostu nie. – Pokiwałam przecząco głową.

– Ell – powiedział miękko i chciał znów do mnie podejść, ale ja się cofnęłam.

– Gdzie byłeś?

– Nie rozmawiajmy o mojej pracy. – W jego głosie usłyszałam złość.

– I widzisz! Tak to właśnie zawsze będzie. Naiwniaczka ze mnie – fuknęłam.

Próbowałam go wyminąć, ale złapał mnie za nadgarstek, abym się zatrzymała.

– Michaelu, to nie ma sensu. Wystawiłeś mnie. Nawet się nie wytłumaczysz dlaczego. Przeprosiny nie wystarczą.

Byłam zła na siebie, że się pocałowaliśmy, choć pewne sprawy między nami nie były wyjaśnione.

– To nie jest takie proste. – Oblizał swoje wargi.

Na chwilę zawiesiłam na nich wzrok, a Michael to wychwycił.

– Nie ufasz mi? – zapytałam.

– To nie o to chodzi. – Denerwował się, kiedy drążyłam dalej ten temat.

– Byłeś u innej? – zapytałam. Tak naprawdę nie chciałam usłyszeć odpowiedzi, ale musiałam się przekonać.

Michael już miał coś powiedzieć, bo otworzył usta, ale do gabinetu wszedł blondyn, którego z nim widziałam chwilę temu.

– Michaelu, idziesz? Scarlett się za tobą stęskniła.

Te słowa były jak kubeł zimnej wody. Wiedziałam, co robili, i nie chciałam nigdy być tą drugą. Nie mogłam zgodzić się na te ich chore zasady.

– Jacob, możesz wyjść? – Uniósł głos i aż się zjeżył.

Mężczyzna o zielonych oczach spojrzał na Michaela ze szczerym zdziwieniem, jakby dostał w twarz.

– Wyganasz mnie z własnego gabinetu? – prychnął.

– Mam ci przypomnieć, dzięki komu go masz?

– Ach, no tak. – Spojrzał na mnie z głupim uśmiechem. – Lilly? Nieprawdaż? – zaczął się głośno śmiać. – Czy Ella? – Puścił mi oczko, a Michael naprężył się jak kogut.

Czyli wiedział o naszym układzie, musiał być to ktoś z bliskich mojemu mężowi osób, bo przypadkowa osoba nie mogła o tym wiedzieć. Za duże niosło to ze sobą ryzyko.

Podszedł do mnie i wyciągnął dłoń pokrytą bliznami. Były stare, o czym świadczyła ich bladość.

– Jak mam się przedstawić? – Spojrzałam na Michaela.

Zaczynało mnie to denerwować, nie miałam pojęcia, kto wiedział o mnie, przy kim miałam udawać, a przy kim nie.

– Jacobie... – zaczął Michael, ale ten mu przerwał.

– Mówiłeś żonie, jak wczoraj się świetnie bawiliśmy? – Posłał mu chytry uśmiezek, a mój mąż zbladł. – Byłeś u pewnej kobiety, a twoja żona tak się wczoraj postarała.

Tego było za wiele. Nie dosyć, że robi ze mnie idiotkę, to drugi się ze mnie naśmiewał. Nie mogłam sobie na to pozwolić. Nie podałam nieznanemu dłoni. Minęłam go, po czym poszłam szukać Johna. Nie trwało długo, gdy znalazłam go w naszej łoży. Siedział z tym facetem, który jakiś czas temu zerkał na niego z daleka.

– Wracasz ze mną czy...?

– Coś ty taka zła? Wyglądasz, jakbyś się z kimś pokłóciła. – John spojrzał na coś za moimi plecami. – Michaelu, zabierzesz Ell do domu? Zostałbym jeszcze.

Spiorunowałam przyjaciela spojrzeniem, a on wtedy się zorientował, że to mój mąż był powodem mojego rozstrojenia. Zerknął na mnie przepaszająco.

– Właśnie po to przyszedłem – rzucił cierpko Michael i spojrzał na Johna i jego nowego znajomego. Widziałam, że mu nie pasowało to, co zobaczył, ale uwagi zachował dla siebie.

Tylko by się odważył coś powiedzieć Johnowi, a nie ręczyłam za siebie.

– Wrócę sama. – Uśmiechnęłam się słabo do przyjaciela.

Wyszłam z klubu, a Michael dreptał mi cały czas po piętach niczym cień.

– Dasz mi to wytłumaczyć? – zapytał spokojnie.

– A jest co?

– Ell, wracajmy do domu. Porozmawiamy na miejscu.

Ugryzłam się w język i tylko głośno westchnęłam. W głębi duszy chciałam, żeby było na to wszystko jakiegokolwiek wytłumaczenie.

W sypialni zobaczyłam ranę na szyi Michaela.

– Ona ci to zrobiła? – zapytałam lekceważąco.

– Co?

– To. – Wskazałam na szyję.

– Taak i zrobiła mi jeszcze to. – Uniósł koszulkę, ukazując wyćwiczony brzuch, a przy tym także wielki siniak, który rozlewał się

po prawej stronie.

– Och... – Dotknęłam fioletowej plamy na jego ciele. – Kto ci to zrobił? – zapytałam zaniepokojona i uniosłam wzrok na jego twarz.

– Martwisz się o mnie? – Wyszczrzył głupio zęby, jakby to był temat do żartów.

– Michaelu... – Wywróciłam oczami.

– Martwisz się? – Nie odpuszczał, a ja byłam przyparta do muru.

– Tak. I to cholernie.

Moja odpowiedź go usatysfakcjonowała, co widziałam w jego oczach. Kąciki ust Michaela podniosły się w nieznacznym uśmiechu. Położył dłoń na moim policzku. Nie mogłam dać się mu znów omamić. Musiał być ze mną szczery.

– Nie. – Odsunęłam jego szorstką dłoń od twarzy. – Powiedz prawdę albo to kończymy raz na zawsze.

– Ell...

– Nie wywiniesz się. Byłeś u innej? – zapytałam z żalem. Mimo woli zaczęłam okazywać uczucia, które musiałam próbować stłumić. Nie mogłam znów cierpieć.

– Nie – odpowiedział stanowczo.

– To o czym mówił Jacob?

– To nie takie łatwe. Byłem u Lilly.

Oblałam się zimnym potem.

To imię na pewno jest zbiegiem okoliczności. Dziewczyna, pod którą się podszywam, nie żyje.

– I? – wykrztusiłam.

– I? – Spojrzał na mnie jak na głupią. – Byłem u Lilly Ellis.

Żartuje sobie ze mnie. Przecież ta dziewczyna nie żyje! Co się tutaj dzieje, do cholery?

– Nie, nie, nie. Żartujesz sobie ze mnie.

– Niestety nie.

– To niemożliwe! Przecież ona nie żyje, a ja się pod nią podszywam! – Zdezorientowana zaczęłam krążyć po pokoju. – Wyjaśnij mi to! Nic nie rozumiem! – Przygryzłam dolną wargę. – O nieee... nie mydl mi oczu. Byłeś u innej?! – Spojrzałam na niego bojowo.

– Dowiedziałem się dzisiaj od Jacoba. Chciałem... chciałem ją zabić.

– I? – Wytrzeszczyłem oczy.
– Nie zrobiłem tego. Upozorowała własną śmierć, bo... zakochała się.

– O mój Boże. – Zakryłam dłonią usta.
Co teraz będzie ze mną? Odeślą mnie? A może zabiją, bo byłabym niewygodnym świadkiem.

Tysiąc myśli krążyło w mojej głowie.

– Co będzie teraz? – zapytałam niepewnie.

– Nic. Zostaje tak, jak jest.

– Ale...

– Nie myśl o tym. Będzie tak, jak jest. Nadal jesteś moją żoną. Chyba nie muszę ci mówić, że to zostaje między nami.

To było zrozumiałe.

– A co, jeśli ja chcę odejść? Może chcę mieć prawo wyboru?

Michael spojrzał na mnie lodowatym spojrzeniem, jakby mój tok rozumowania wcale mu się nie podobał.

– Ell, powiedziałem, że zostaje tak, jak jest – odpowiedział twardo.

– Michaelu...

– Przestań. – Stanowczy ton jego głosu spowodował, że aż przeszedł mnie dreszcz.

W jednej chwili przyspilił mnie do ściany i przywarł swoimi wargami do moich ust. Jego pocałunek wyrażał stanowczość, jakby chciał mnie utwierdzić w przekonaniu, że zostaję z nim na zawsze. Praktycznie przykleił się do mojego ciała. Czułam się dobrze, wręcz wspaniale! Jakby nie istniało nic poza nami. Otarł się o mnie, a ja wyczułam jego wzwód. Lekko się spieszyłam, bo nie chciałam się aż tak śpieszyć. Byłam dorosłą kobietą, wiedziałam, czego chcę, ale nie mogłam dać się ponieść emocjom. Pamiętałam, jak to wszystko bolało, kiedy mnie zostawił. Nagle odsunął się ode mnie i złapał moje policzki.

Przymknęłam oczy.

– Ell, nie zostawiaj mnie. Jutro wszystko ci dokładnie wytłumaczę.

– Pocałował mnie w czoło i wyszedł z pokoju.

Targał mną cały wachlarz emocji. Musiałam się położyć i odpocząć, a potem przemyśleć wszystko na spokojnie.

W śnie poczułam jego ciepły dotyk na plecach i mokry pocałunek na szyi.

Czy to była jawa, czy sen?

– Zostań przy mnie. Proszę. – Usłyszałam cichy głos Michaela.

Nastał ranek. Obudziłam się i poczułam, że moja noga o coś się opiera. Mrugnęłam kilka razy, ziewnęłam i przeciągnęłam się, aż chrupnęły mi kości.

– Wstałaś. – Ochrypiły głos Michaela natychmiast mnie rozbudził.

Obejmował mnie jedną dłonią.

– Och... – Uniosłam się. – Przepraszam. – Próbowałam się odsunąć, ale on mi na to nie pozwolił.

– Jesteś piękna, nawet jak chrapiesz. – Uśmiechnął się szeroko, ukazując dołeczki w policzkach.

Rumieniec oblał moje policzki.

Chrapałam? I zapewne jeszcze leciała mi ślina.

Myśląc o tym, od razu zrobiło mi się wstyd.

– Serio? – Zaciśnęłam zęby.

– Żartowałem. – Złapał mnie za brodę i próbował pocałować.

– Michaelu, czy to nie dzieje się zbyt szybko? Ja... sama nie wiem, co mam począć.

– W porządku, ale nie dziw mi się, że nie mogę się powstrzymać. – Wbił we mnie pożądliwe spojrzenie, a ja natychmiast poczułam podniecenie. Pocałował mnie w policzek i wstał z łóżka. Był całkowicie nagi! Zakryłam od razu oczy, jakbym widziała go takim po raz pierwszy.

– Michaelu! Jesteś nagi! – zganiłam go.

Wybuchł gromkim śmiechem i poszedł do łazienki.

Kusił mnie jak wąż Ewę. Prowokował, abym sięgnęła po to, co było zakazane.

Wstałam i skierowałam się w stronę łazienki...

Michael

Strumień lodowatej wody uderzył w moje ciało i oparłem czoło o kafelki. Zatopiłem się w myślach, z których wyrwał mnie cichy szelest otwieranych drzwi kabiny prysznicowej.

Pierwsze, co pomyślałem: intruz. Byłem całkowicie bezbronny. Nie miałem niczego, prócz swojej siły. Odwróciłem się szybko i złapałem napastnika za szyję, przygniatając go do kafelków. Wtedy zorientowałem się, że to nie jest napastnik, tylko Ell. Naga Ell, która skradała się niczym oprawca. Ujrzałem przerażenie w oczach dziewczyny i wtedy się otrząsnąłem. Opuściłem ręce i spojrzałem na nią zaskoczony. Była ostatnią osobą, której się tutaj spodziewałem. Żeby jednak nie było – to najlepsze, co mogło mnie spotkać.

– Przepraszam – powiedziała zakłopotana. – Ja też chciałam się wykąpać.

Jej nieśmiałość mnie zachwycała. Wydawała się taka niewinna, bezbronna, a mnie to jeszcze bardziej nakręcało. Jej ciało nabrało krągłych kształtów przez lata. Pragnąłem dotykać jej na nowo i poznawać się znów z każdą krzywizną jej ciała.

– Myślałem, że to ktoś inny. Jesteś ostatnią osobą, której bym się tutaj spodziewał – wyznałem szczerze.

– Jeśli chcesz, wyjdę i poczekam na swoją kolej.

– Och, Ell, nie bądź głupia. Spełniłaś mój mokry sen. – Posłałem jej chytry uśmiezek, a kącki ust dziewczyny delikatnie powędrowały ku górze.

Moja żona spojrzała przelotnie na dół i zerknęła na mojego sterczącego kutasa. Widziałem, że spodobało jej się, że tak szybko na nią zareagowałem, ale każdy mężczyzna na widok nagiej Ell od razu by zareagował. Była piękna, nieskazitelna. Moja słodka bogini.

– A więc... – Złapałem ją za policzek, a ona spojrzała mi w oczy. Próbowałem się do niej nachylić i skosztować jej miękkich malinowych ust, ale ona opuściła głowę w odpowiednim momencie.

– Kąpiemy się? – zapytała, kryjąc uśmiezek.

Przyszła mnie prowokować, ale nie miałem pojęcia, jak sobie z tym poradzę. Kontrolowałem siebie, ale nie przy tej kobiecie. Chciałem jej całej. Zagryzłem zęby i podałem jej żel pod prysznic. Wzięła go chętnie i wylała sobie trochę na dłoń, po czym zaczęła

rozsmarowywać go po całym ciele. Robiła to powoli, w pełni świadoma, że mnie tym jeszcze bardziej prowokowała. Podobało mi się to, co widziałem. Nie wstydziła się mnie, a to mi się podobało.

– A ty? Nie myjesz się? – zapytała.

– Nie chciałabyś mi pomóc? – zaproponowałem, zagryzając zęby.

– Czemu nie...

Podąłem jej swój żel pod prysznic, a ona pierwsze, co zrobiła, wciągnęła w nozdrza jego zapach.

– Odwróć się – rozkazała.

Delikatna dłoń wylądowała na moich szerokich plecach. Najmniejszy jej dotyk sprawiał, że moje ciało wrzało. Myślałam mnie powoli i zmysłowo, zataczając delikatne koła.

Spełnienie marzeń.

– Odwróć się w moją stronę – poinstruowała mnie.

Zaczęła od samej góry, a ja spoglądałem na nią wyczekująco. Jej dłoń wędrowała coraz niżej. Zacząłem sztywnieć. Mój kutas prosił się o dotyk. Nigdy dotąd nie czułem takiego pożądania.

Kobiety miałem na każde swoje zawołanie. Brałem je i porzucałem. Nie angażowałem się w te przelotne romanse. Nigdy nie pozwoliłem żadnej dotykać się w taki sposób, jak robiła to Ell. Chyba było to spowodowane tym, że moje serce należało tylko do jednej kobiety. Do tej, która właśnie stała ze mną pod prysznicem i kusiła jak diabeł. Jej dłoń wylądowała poniżej mojego pępka, a ja zagryzłem znów zęby.

Jeśli dalej tak pójdzie, zaraz mi jakiś pęknie.

Wbiłem spojrzenie w Ell, a ta tylko głupio się uśmiechnęła. Dobrze wiedziała, co robiła i jak to na mnie działało. Nie mogłem zrobić niczego bez jej zgody i szanowałem to. Nie chciałem jej stracić. Była dla mnie kimś więcej, niż mi się wydawało.

– Ell, proszę. Nie dręcz mnie. – Głos mi zadrżał.

Miałem ochotę popchnąć ją na ścianę i wziąć od tyłu. Wtedy złapała mnie za kutasa, a z moich ust wydobył się jęk.

Ja pierdolę, co ona ze mną wyprawia?

Pożądanie wisiało w powietrzu.

Zaczęła ruszać dłonią, a ja przepadłem. Robiła to doskonale, perfekcyjnie. Czułem się jak pieprzony nastolatek.

– Och, Ell. Rób tak dalej...

Jej ruchy stawały się coraz szybsze, a ja sapałem jak zwierzę.

– Jesteś doskonała. Jeśli nie przestaniesz...

Przyśpieszyła.

Perfekcjonistka.

– Kurwa – syknąłem i wtedy doszedłem.

Spojrzałem na Ell. Miała zaciśnięte nogi. Była tak samo podniecona jak ja. Wyciągnąłem dłoń w jej stronę, a ona nachyliła się, skradła mi buziaka i uciekła spod prysznic.

Chciała mnie sprowokować i udało jej się. Zacząłem jej pragnąć jeszcze bardziej.

Wyszedłem z domu. Miałem jechać do klubu, żeby spotkać się z Jacobem. Wpadłem na Johna, który miał podkrążone oczy.

– Noc się nie udała? – zapytałem.

– Łeb mnie napierdala – odburknął.

Wyglądał jak siedem nieszczęść. Żywiłem do niego niechęć, kiedy widziałem go pierwszy raz z Ell. Miałem jednak zaufanie do swojej żony i wierzyłem, że to tylko jej przyjaciel. Kiedy go tu sprowadziłem, kazałem Trevorowi przeświecić go na wylot. Chciałem wiedzieć nawet to, jaki kolor majtek był jego ulubionym. Każdy, kto miał się zjawić w moim domu, był skrupulatnie sprawdzany. Nie mogłem narazić się nawet na najmniejszy błąd. Życie mnie nauczyło, że niepozorni ludzie byli najbardziej niebezpieczni.

– John... – zacząłem, a on spojrzał na mnie podejrzliwie. Wiedziałem, że nie lubił mnie za to, co zrobiłem Ell w przeszłości. Nie winiłem go, bo był jej prawdziwym przyjacielem. – Masz tu moją kartę. – Podałem mu ją, a on spojrzał na mnie, jakbym był trędowaty. – Idźcie dzisiaj z Ell, gdziekolwiek chcecie. Kupcie sobie wszystko, czego dusza zapagnie. Nie macie żadnego limitu. Idźcie do spa, zjedzcie coś. Zresztą róbcie, co chcecie do wieczora.

Tak, chciałem udobruchać jeszcze bardziej Ell, chociaż nie miałem pojęcia, czy się na to zgodzi. Założyłem jednak, że John przekona ją do małego szaleństwa. Chciałem obdarować moją żonę wszystkim, co miałem.

– Z twoją kartą nie wrócimy kilka dni. – Zaświeciły mu się oczy, choć próbował to przede mną ukryć.

– Wieczorem musicie być w domu.

– Dlaczego? – Uniósł brew podejrzliwie, jakby podejrzewał mnie o coś niedobrego.

– Zabieram Ell na kolację.

– Nie wystawisz jej? – rzucił chamsko w moją stronę, a ja zagryzłem tylko zęby, bo nikomu nie pozwalałem się tak do mnie odnosić.

Posłałem mu ostrzegawcze spojrzenie, a on lekko się speszył, zdając sobie sprawę, że chyba się lekko zagalopował.

– Nie wystawię – obiecałem.

ROZDZIAŁ 12

Ella

Przemierzaliśmy chyba siódmy kilometr w wielkiej galerii handlowej, do której musieliśmy tłuc się autem ponad godzinę. Tam, gdzie teraz mieszkaliśmy, nie było zbyt wielu atrakcji.

– Możemy wracać? – jęknęłam. – Nogi mi w dupsko wchodzą.

– Nic prawie nie kupiłeś – wytknął mi John.

– Nie mam zamiaru ciągnąć od niego pieniędzy.

Przyjaciel dopiero w połowie drogi oświadczył mi, że dostał kartę od mojego męża, który rozkazał, żebyśmy się obkupili i robili, co nam się żywnie podoba. Na początku byłam na niego zła, ale John był człowiekiem, na którego nie sposób się długo gniewać.

– Ależ jesteś zrzędliva dzisiaj. – Posłał mi głupi uśmiezek.

– Ja? – fuknęłam. – Chyba ty. Sprzedawczyku.

– Nie jestem żadnym sprzedawczykiem.

– A właśnie, że jesteś.

– Pierwsza kwestia: nadal go nie lubię. Druga kwestia: kuję żelazo, póki gorące. Dlaczego miałbym odmówić?

Wywróciłam oczami, a ten pacnął mnie w ramię.

– Szkoda gadać. – Machnęłam dłonią, a John wciągnął mnie do kolejnego sklepu. Tym razem z bielizną.

– Muszę mu się jakoś odwdzięczyć za ten hojny gest. – Roześmiał się dźwięcznie.

Kiedy w końcu wyszłam z galerii razem z obładowanym Johnem, który ledwo dźwigał torby papierowe, poczułam, że jestem obserwowana. Nie wiedziałam jednak, czy rzeczywiście, czy to tylko moje przewrażliwienie. Byłam z ochroną, więc czego miałam się bać? Doszliśmy do czarnego SUV-a i zaczęliśmy pakować zakupy do bagażnika. Wtedy usłyszałam znajomy męski głos.

– Kogo moje oczy widzą...

Odwróciliśmy się jednocześnie z Johnem.

– Cześć, Jacob – rzuciłam.

Już podczas pierwszego spotkania wcale nie przypadł mi do gustu. Człowiek ma czasem tak, że odczuwa niechęć oraz dystans do danej osoby i ja tak miałam w stosunku do Jacoba.

– Nie z mężem? – zapytał podejrzliwie, przyglądając się mojemu przyjacielowi.

John jak gdyby nigdy nic pożerał go wzrokiem, a ja miałam ochotę palnąć przyjaciela w ten jego pulchny, łysy łeb. Faktycznie był wysportowanym, zadbanym oraz przystojnym mężczyzną. Nie mogłam temu zaprzeczyć, ale to nie znaczyło, że John mógł tak się na niego gapić.

Nie wiem, czy osoby mające powiązania z mafią żyją w związkach homoseksualnych, ale Jacob na pewno nie. Ewidentnie interesował się kobietami. Na mnie też patrzył tak, jak nie powinien, ale doszłam do wniosku, że samym patrzyeniem mnie nie krzywdził.

– Nie, nie z mężem – odpowiedziałam spokojnie.

Nawet nie wiedziałam, gdzie się podziewa Michael i z kim jest. Te myśli cały czas miałam z tyłu głowy.

– Och, szkoda. Miałem z nim porozmawiać, ale może zrobię to wieczorem – zakomunikował, jakbym musiała to wiedzieć.

– Wieczorem jest zajęty – wtrącił się John.

– A to dlaczego? – Uniósł jasną brew.

– Idzie na kolację z żoną.

Na kolację ze mną?

Nic mi nie było o tym wiadomo. Czyżby John blefował? Ale po co miał to robić?

– Plany zawsze można zmienić.

– Nie wydaje mi się – odpowiedziałam odważnie.

Pragnęłam utrzymać Jacobowi nosa za zuchwałość, ale nie wiem, czy dobrze zrobiłam. Nie byłam do końca pewna, czy aby Michael nie zmieni planów.

– To się jeszcze okaże. – Puścił mi oczko, a potem zlustrował mnie pożądliwym spojrzeniem od góry do dołu, a mi zrobiło się niedobrze.

– Musimy jechać – odpowiedziałam zdecydowanym tonem.

– Do zobaczenia. – Wyciągnął swoją dłoń, a ja ją ujęłam. Ścisnął ją, po czym delikatnie uniósł i pocałował jej wierzch.

Coś dziwnego wisiało w powietrzu. Ochroniarz zerkał kątem oka na całą sytuację, a ja dobrze wiedziałam, że całą relację zda mojemu mężowi.

– Co to za typ? – zapytał potem John.

– Wiem tylko tyle, że Michael go zna i że jest właścicielem klubu, w którym ostatnio się bawiliśmy. Nic więcej.

– Podobasz mu się, widać to gołym okiem – powiedział zbyt głośno przyjaciel, a ja uciszyłam go palcem.

Miałam złudną nadzieję, że człowiek, który deptał nam po piętach, nie słyszał tego. Miałam jednak wątpliwości, bo stał tylko pięć kroków od nas.

– Wracajmy, tak będzie najlepiej – rzuciłam szybko.

– Też tak uważam. – Posłał mi głupi uśmieszek, a ja miałam ochotę znów palnąć go w głowę.

Siedziałam z Johnem nad basenem i sączyliśmy drinki bezalkoholowe, które zrobiła nam Enrica. Skakała obok nas chyba bardziej, niż powinna.

– Co zakładasz na randkę z mężusiem? – dopytywał przyjaciel.

– W tym problem, że ja o niczym nie wiem. – Skrzywiłam się nieznacznie.

– Może zapomniał albo chciał zrobić ci niespodziankę... Chyba się wygadałem.

– Nie zastawiam się nad tym, bo nie chcę być znowu rozczarowana. Lepiej mi powiedz, co z twoim nowym kochasiem.

Na samo pytanie rozpromieniła się pulchna twarz Johna, która na swój sposób była słodka.

– Dziewczyno... Ze szczegółami?

– Dobra, dobra. Tyle mi wystarczy.

Roześmialiśmy się i równocześnie spojrzeliśmy na podjazd, na który właśnie podjechał czarny SUV. Po chwili wysiadł z niego Michael.

– Gorący jest. Szkoda, że nie jest gejem – powiedział ze smutkiem John.

– Jest, jest gorący – powiedziałam rozmarzona, a na twarz wypełził mi głupi uśmiech na wspomnienie jego ciała i tego, co działo się pod prysznicem. Tam miałam nad nim absolutną władzę, a to mi się podobało, wręcz mnie kręciło. Byłam w epicentrum jego wszechświata.

– No nie! – wrzasnął nagle John, a ja podskoczyłam, prawie wylewając na siebie napój. – Bzykaliście się! – Dźgnął mnie palcem w bok. – Znam ten uśmieszek! Nic mi nie powiedziałaś, zołzo!

– Ciszej! Nie robiliśmy tego, o czym mówisz. Na to nie jestem jeszcze gotowa, ale widziałam go nago. – Puściłam mu oczko. – To powinno ci wystarczyć.

– O nie, nie, nie. Proszę ze szczegółami. – Wstał i naprężył się nade mną jak kogut.

– Nie robisz na mnie wrażenia.

– Och, jak mi przykro... Idzie twój mężuś. Mam zacząć krzyżeć, że się bzykaliście? Mów albo...

Spojrzałam w stronę Michaela. Szedł do nas z ponurą miną. Nie mogłam pozwolić, żeby ten gnojek narobił mi wstydu. Wstałam i wepchnęłam Johna do basenu, nie miałam wyjścia. To był impuls. Za szantaż musiał zapłacić.

– Ty krowo wredna! – krzyczał, kiedy wyłonił się z wody. – Układałem fryzurę ponad godzinę!

Pokazałam mu język i ruszyłam w stronę Michaela. Wtedy ujrzałam na jego twarzy sińce, przyśpieszyłam więc kroku. Pod wpływem impulsu chciałam złapać go za twarz i przyjrzeć się nieładnym jego ranom, ale on planował coś innego. Złapał mnie za tył głowy i przyciągnął do swoich warg. Nasze języki splątały się w jednym tańcu. Pocałunek był zbyt nachalny, jakby chciał siłą zaznaczyć swoją obecność.

– Michaelu, co się stało?

– To nic – kręcił coś. – Mały konflikt interesów. – Posłał mi słaby uśmiech, który krył jakąś tajemnicę.

– Możesz mi powiedzieć. Nie ufasz mi?

– Nie o to chodzi, kochanie – westchnął.

Kochanie?

Stado motyli wzbiło się w powietrze w moim brzuchu. Jedno słowo, które mnie tak uszczęśliwiło.

– A o co?

– Są sprawy, którymi nie będę cię dręczył. To nie dla ciebie.

Odsunął delikatnie kosmyk z mojej twarzy.

– Rozumiem. – Nie chciałam drażnić tematu.

Może i miał rację. Im mniej wiedziałam, tym lepiej sypiałam.

– Ty! – Usłyszałam głos za swoimi plecami i od razu się uśmiechnęłam. Lubiłam rozwścieczonego Johna.

– Uważaj sobie. – Chłodny ton Michaela spowodował gęsią skórę na moim ciele.

– Spokojnie, Michaelu, John nie ochłonął po wczorajszej nocy. – Próbowałam obrócić to w żart, a John ponownie napuszył się jak kogut.

– Ell, zemsta będzie słodka. – Posłał mi chytry uśmieszek i spojrzał na Michaela. – A ciebie kto tak urządził? – zapytał bez skrępowań, jakby mówił do swojego kolegi.

– To nie twoja sprawa – odpowiedział niby spokojnie Michael, ale myślałam, że zaraz naskoczy na mojego przyjaciela.

– Nie do twarzy ci z siniakami, przystojniaczku – powiedział niezrażony John.

Policzki zaczęły mi drżeć, bo próbowałam się nie roześmiać, ale widząc zaskoczoną twarz męża i wyluzowanego Johna, nie wytrzymałam. Wybuchłam gromkim śmiechem, aż zgięłam się w pół. Wtedy poczułam, że ktoś podnosi mnie do góry i zapiszczałam z zaskoczenia.

Michael niósł mnie w stronę basenu.

– Nie, proszę! Michaelu!

– Kochanie, śmiałaś się z męża? Jak mogłaś? – zapytał poważnie, ale kryło się pod tym rozbawienie.

– Michaelu, przepraszam!

– Przykro mi.

Próbowałam się wydostać z jego uścisku, ale mąż był silniejszy.

John wiwatował ze szczęścia i krzyczał, że mi się należało i żeby się Michael nie krępował.

Świnie.

– Podobało ci się rano? – zapytałam z głupim uśmieszkiem, a jego ciało natychmiastowo się spięło. – Chyba nie chcesz denerwować

żony? – Uniosłam prowokacyjnie brew, a on zatrzymał się na krawędzi basenu.

– Wrzuć ją! – krzyczał gdzieś w oddali John.

– Wrzucasz czy nie? – Uśmiechnęłam się seksownie. – Szkoda by było to wszystko zaprzepaścić. – Wyciągnęłam dłoń i przejechałam palcem wokół jego warg, których zapragnęłam skosztować.

– Dla ciebie zrezygnowałbym ze wszystkiego – szepnął, odwracając się ze mną w stronę domu.

Trzymał mnie bez wysiłku, jakbym ważyła zaledwie kilka kilogramów. Ja jednak miałam kilka zastrzeżeń do swojego wyglądu. Nie wyglądałam jak zagłodzona modelka, która zjadała kilka wacików dziennie, aby utrzymać figurę. Co mogłam na to poradzić, że lubiłam jeść? Dlaczego człowiek miałby się katować, aby spodobać się komuś innemu?

W holu minęliśmy Enricę, która przyglądała się nam z rozbawieniem. Po chwili zjawił się też John, wyraźnie planując za nami iść, ale gosposia go zatrzymała.

– Niech się dotrą – skomentowała. – Chodź, upiekłam ciasto – kusila przyjaciela, a ja wiedziałam, że tego jej nie odmówi. Sama też bym tego nie zrobiła.

– Gdzie mnie niesiesz? – zapytałam Michaela, kiedy byliśmy już na schodach.

– Do sypialni.

– Michaelu... – Głos mi zadrżał.

– Masz na mnie ochotę? – zapytał prowokacyjnie. – Czy sypialnia i ja kojarzymy ci się z jednym? – Roześmiał się wesoło.

Jego śmiech był jak miód na moje serce. Pokazywał swoją drugą twarz, którą mogłam zobaczyć tylko ja. Czułam się wyjątkowo.

– To znaczy... Eeee.... Nie, nie... – Zaczął mi się plątać język.

– Tak myślałem.

Postawił mnie w garderobie, po czym pocałował czule w usta.

– Włóż coś wygodnego. Miałem zabrać cię do restauracji, ale z obitą twarzą nie będę ścigał na siebie spojrzeń innych. Nie lubię rzucać się w oczy.

– Wygodnie? To znaczy?

Nie miałam pojęcia, gdzie chciał mnie zabrać.

– Tak, żebym jak najszybciej mógł cię rozebrać – wychrypiął, patrząc na mnie pożądliwie. Jego tęczyówki zrobiły się ciemniejsze, kiedy o tym mówił. Chyba wyobrażał sobie, co będziemy robić. Samo jego spojrzenie zaczęło mnie rozgrzewać. Przygryzłam policzki od wewnątrz, żeby skupić się na bólu, a nie na nim.

– No dobrze... – Sama nie wiedziałam, co mam odpowiedzieć.

– Czekam na ciebie za pół godziny na dole – powiedział, a potem opuścił garderobę, zostawiając za sobą kuszący mocny zapach swoich perfum.

Szperając w ubraniach, usłyszałam głos przyjaciela.

– Gdzie jedziecie? – zapytał, wcinając kawałek ciasta.

Zapewne nie był to pierwszy kęs.

– Nie przyniosłeś mi ciasta? Co z ciebie za przyjaciel...

– Nie zasłużyłaś, krowo. – Ugryzł kawałek, a po chwili zaczął się głośno rozkoszować jego smakiem.

– Jesteś sadystą, a nie przyjacielem.

– Też cię kocham. Gdzie się wybierasz?

– Gdzieś z Michaelem.

– Jednak zabiera cię na kolację?

– Nie.

– A to chuj... – John już miał zacząć wiązanek przekleństw, ale mu przerwałam.

– To niespodzianka. Mam się ubrać wygodnie.

– Oho, ciekawe, co wymyślił – skomentował z rozbawieniem. – Mam coś dla ciebie! Poczekaj.

John zniknął, a ja wyciągnęłam dla siebie ubrania. Nim zaczęłam się zastanawiać, co też takiego ma dla mnie John, przyjaciel był z powrotem.

– Masz. Widziałem, jak na niego patrzyłaś. – Podał mi papierową torbę i od razu do niej zajrzałam.

Znajdowała się tam skąpa, krwistoczerwona koronkowa bielizna, którą widziałam na manekinie w sklepie. Podobała mi się, ale nie miałam jakoś odwagi, żeby ją kupić. Od czego miałam Johna? Przebiegły lis widział, co mi się podoba.

– Kiedy ty to kupiłeś?

– Mam swoje sposoby, maleńka. Załóż to i baw się dobrze. – Puścił mi oczko.

- Dziękuję, że jesteś.
- Od czego ma się przyjaciół? - rzucił jeszcze pytaniem retorycznym, wychodząc.

Podjechaliśmy pod mały stary domek przy plaży. Wysiedliśmy z auta, a Michael wyciągnął z bagażnika koszyk, który zapakował w tajemnicy przede mną.

- Piknik?
- Można tak powiedzieć. Tutaj będziemy sami.
- To twój dom?
- Tak, przyjeżdżałem tu czasem odetchnąć. Wychodzi się z niego na prywatną plażę.
- Ludzie z pieniędzmi mogą sobie pozwolić na takie luksusy.
- To także teraz należy do ciebie.
- Nic nie należy do mnie, Michaelu. Spełniam tylko wymysł twojego ojca. Wystarczy mi to, co mam.
- Ell, jesteś moją żoną i nikt ani nic tego nie zmieni.

Rozłożyliśmy koc na plaży i rozpakowaliśmy jedzenie. Widok był przepiękny: wschód słońca z akompaniamentem szumu morza, bryza ciepłego wiatru rozpieszczała nasze ciała. To było lepsze niż kolacja w najdroższej restauracji.

- Kim dla ciebie jest Jacob?
- Jest moim kuzynem od strony matki. Słyszałem, że dzisiaj się spotkaliście.
- Mhmm. Dziwny człowiek.
- Nie masz się czego obawiać - powiedział. - Jest na swój sposób dziwny, ale nic z jego strony ci nie grozi.

Chciałam zacząć od niewygodnego tematu matki, ale czy warto było psuć tę miłą atmosferę? Zdecydowałam, że nie. Nie spodziewałam się, że Michael jest takim romantykiem. Człowiek gruboskórny, od którego wieje chłodem.

- Przez osiem lat obawiałem się jednej rzeczy, kiedy wrócę do Los Angeles.
- Jakiej? - zapytałam zaskoczona.

Michael Russo chciał powiedzieć o swojej słabości, którą mogłabym w przyszłości wykorzystać.

– Nienawiści z twojej strony. I niestety ujrzałem ją, kiedy spojrzałaś na mnie po tych ośmiu latach.

– Dziwisz mi się? – Zerknęłam na morskie fale.

– Nie, ale wiesz, że nie chciałem tego zrobić, Ell.

Jego słowa na swój sposób mnie raniły, przypominały mi o mrocznym okresie, który przeżywałam.

– To dla mnie ciężki temat. – Po moim policzku spłynęła łza, którą on szybko otarł.

– To było dla twojego dobra.

– Michaelu, przestań...

– Ell, pragnąłem cię i pragnę tak, jak żadnej innej kobiety. Na początku nie zgadzałem się z pomysłem ojca, ale przemyślałem to i spodobało mi się, że do końca życia będziesz u mojego boku, choć normalnie byłoby to nie do pomyślenia, wręcz zakazane. Jestem samolubem, bo od momentu, w którym zostałam moją żoną, może stać ci się w każdej chwili krzywda. Wrogowie czyhają za rogiem.

– Nic mi się nie stanie. – Złożyłam pocałunek na jego wargach. – Nie skrzywdź mnie już nigdy, proszę...

– Nie zrobię tego.

Spędziliśmy miły wieczór, wspominając lata nastoletnie, kiedy mieszkaliśmy w jednym domu. Wypiliśmy butelkę wina cierpkiego w smaku. Michael był taki inny – czuły, delikatny, zabawny, a zarazem szarmancki.

– Będziemy się zbierać – powiedział w końcu.

Ciemność roztoczyła się wokół nas. Tylko blask księżyca oświetlał widok.

– Może zostaniemy na noc? – zaproponowałam niepewnie.

– Nie chcesz wracać?

– Nie. – Spojrzałam na niego.

Przysunął się do mnie, a wtedy od razu zaczęliśmy gorączkowo się całować. Pożądanie zaczynało atakować moje ciało, które pragnęło więcej.

Pragnęłam Michaela.

Zadarł moją spódnicę ku górze, dotykając przy tym delikatnie wnętrza moich ud. Grube palce wsunął pod moje majtki, dotykając

najwrażliwszego miejsca, które nie było dotykane od ośmiu lat przez żadnego innego mężczyznę.

– Och... – jęknęłam z rozkoszy.

Jego palce robiły cuda.

– Jesteś taka piękna. – Wbił we mnie gorące spojrzenie, od którego moje serce jeszcze szybciej zabiło.

Jego dotyk stawał się bardziej natarczywy, a moje podniecenie wzbijało się pod niebiosa.

– Ja pierdolę – warknął. – Zaraz się spuszcę od dotykania twojej gorącej cipki – wydusił między pocałunkami, którymi oblepiał moją szyję.

– Michaelu, na pewno nikogo tutaj nie ma? – zapytałam jeszcze świadoma.

Byliśmy na pustej plaży, ale to nie znaczyło, że nie mógł nas ktoś obserwować.

– Zadbalem o to, żeby nikt się tu nie kręcił.

– Och... – wyszeptałam ledwo świadoma, bo jego dotyk doprowadzał mnie do ekstazy.

– Nie krępuj się.

– Szybciej, proszę – skamlałam.

– Powiedz, że byłem jedyny.

– Byłeś.

– I będę – skończył za mnie.

Ekstaza zaczęła rozlewać się po moim ciele. Nie mogłam dłużej wytrzymać. To, co wyprawiał ze mną Michael, doprowadzało mnie do szału.

– Moja słodka Ell – wymamrotał.

Orgazm zaatakował nagle moje ciało, a palce Michaela niespodziewanie znalazły się we mnie. Poruszał nimi rytmicznie.

– Jezuuu...

– Wystarczy Michael. – Śmiał się między pocałunkami.

Plecy wygięte w łuk opadły na miękki koc. Dyszałam, gdy błogość ogarnęła moje ciało.

– Chcesz tu zostać czy iść do domu? – zapytał.

– Nie mam siły wstać. – Spojrzałam na gwiazdzistą noc, a wtedy uśmiechnęłam się szeroko pod nosem.

Michael wziął mnie na ręce i niósł do domu. Czułam się przy nim tak bezpiecznie. Zaniósł mnie do sypialni i ułożył wygodnie na łóżku. Położył się obok mnie, a ja zaraz usiadłam na nim okrakiem.

– Chcesz czegoś? – zapytał z głupim uśmiechem.

Ściągnęłam koszulkę, a spódnicę odpięłam z boku. Siedziałam na nim tylko w krwistoczerwonej skąpej bieliźnie, którą kupił mi John. Będę mu wdzięczna za ten gest. Płomiennie spojrzenie Michaela wiele mi mówiło. Podobało mu się to, co widział. Jego dłonie wylądowały na moich krągłych biodrach.

– Czy czegoś chcę? Teraz już nie – droczyłam się z nim.

Próbowałam z niego zejść, ale mocny uścisk obalił mnie na łóżko. Michael pożądliwym spojrzeniem wodził po moim ciele.

– Ella, moja piękna żona.

Zaczął się rozbierać. Wstrząsały mną dreszcze, kiedy moim oczom ukazywały się kolejne fragmenty jego ciała.

Marzenie każdej kobiety.

Pierwszy pocałunek padł na moją kostkę, a pierwotna żądza porwała na nowo moje ciało. Obsypywał mnie pocałunkami, jakby chciał zaznaczyć swoją obecność. W każdym miejscu, w którym mnie dotykał, pozostawiał przyjemne mrowienie.

– Michaelu, pragnę cię. – Więcej nie musiałam mówić.

Wszedł we mnie powoli, wręcz delikatnie. Wiedział, że nie miałam żadnego mężczyzny oprócz niego. Moje ścianki witały go błogo, a w oczach Michaela tańczyły iskierki zachwytu. Bez żadnych skrpułów i zahamowań zaczął mocno ssać mój sutek, a wtedy już prawie całkowicie straciłam świadomość. Penetracja w środku i jego usta na moich piersiach... Wszystko to wprowadzało mnie w błogi stan. Ten człowiek był mistrzem. Uniósł powoli moje nogi ku górze, a ja oplotłam go w pasie. Wtedy miał jeszcze lepszy dostęp do mnie. Rytmiczne pchnięcia stawały się szybsze. Patrzył na moją twarz, próbując z niej odczytać, czy nie sprawiał mi bólu. Podobało mi się, co ze mną wyprawiał. Zaczęłam odczuwać zbliżający się orgazm, a wtedy jeszcze bardziej zaciskałam się na jego kutasie. Nasze wargi stopiły się w szaleńczym pocałunku, a wtedy doszliśmy równocześnie, sapiąc i jęcząc sobie w usta.

Ciało Michaela bezwiednie opadło na moje. Jego ciężar mi absolutnie nie przeszkadzał. Nasze przyśpieszone oddechy z biegiem

czasu zaczęły się normować. Zrobiłam się senna, ale Michael miał inne plany. Znów wziął mnie w ramiona i zaniósł do łazienki.

Kręciłam się w łóżku z boku na bok. Nie mogłam zasnąć z tych wszystkich emocji. Głowa cały czas pracowała na najwyższych obrotach. Zastanawiałam się, czy aby na pewno dobrze zrobiłam. Pragnęłam wyrzucić te myśli, bo bałam się, że będąc z Michaelem, popadnę w paranoję. Musiałam zaufać swojej intuicji.

Wyszłam na taras, a księżyc pięknie oświetlał pustą plażę. Rozejrzałam się na boki i wydawało mi się, że widziałam czarną postać.

Ktoś nas obserwował? A może był to ktoś z ludzi Michaela?

Zaniepokoiłam się. Już miałam wrócić do domu, kiedy wpadłam na Michaela. Przestraszyłam się tak bardzo, aż wrzasnęłam. Był jak chodzący cień. Niczym ninja – niewidoczny i niesłyszalny.

– Taki straszny jestem? – zapytał z rozbawieniem, przyciągając mnie do swojego ciała, aby złagodzić mój strach. Oparł brodę o czubek mojej głowy.

– Twoi ludzie mnie przestraszyli – powiedziałam, przy okazji zaciągając się potajemnie jego zapachem, który był dla mnie uzależniający.

– Moi ludzie? Widziałaś kogoś? – zapytał zaskoczony i odsunął mnie od siebie. – Odwołałem wszystkich, bo musieli gdzieś jechać.

Pociągnął mnie za dłoń w stronę domu, posadził na kanapie w małym salonie, a następnie pobiegł na górę. Po chwili zbiegł z bronią, a mi w jednej sekundzie żółć podeszła do gardła. Strach zaczął paraliżować całe ciało.

Ktoś chce nas skrzywdzić?

– Michaelu... – wydusiłam cicho.

– Zamknij za mną drzwi i nikomu nie otwieraj.

– Ale...

– Żadne ale. – Jego ton był chłodny i stanowczy.

W kwestiach bezpieczeństwa był bestią bez skrupułów.

Kiedy wyszedł, od razu zamknęłam za nim szybko drzwi. Krążyłam nerwowo po salonie w tę i z powrotem.

A może mi się zdawało? Może mam paranoję?

– Uspokój się – powiedziałam pod nosem, bo dudniące serce zagłuszało moje myśli.

Ktoś zapukał do szklanych drzwi w salonie, a ja aż podskoczyłam. Michael wrócił. Kamień spadł mi z serca. Przesunęłam drzwi i wpuściłam go. Był jakiś inny, miał posępną minę.

– Przepraszam, może mi się zdawało. Ja... ja... sama nie wiem.

– Ell, nie denerwuj się i nie przejmuj. Zapomnij o tym, okej? – Kiedy zobaczył mnie taką roztrzęsioną, jego spojrzenie złagodniało.

– Chodź tu. – Otworzył swoje szerokie ramiona, abym się w nich zanurzyła. Wpadłam w nie z wdzięcznością, bo łaknęłam każdego jego dotyku.

– Czy ktoś tam był? – zapytałam niepewnie.

– Nie zaprzataj sobie tym myśli, kochanie. – Ucałował czubek mojej głowy i zaczął lekko kołysać ciałem.

– Michaelu...

– Chodź na górę. Jest środek nocy. – Pociągnął mnie za dłoń. – Jeśli nie możesz zasnąć, to mogę ci w tym pomóc – wyszeptał, a po moim ciele rozlał się żar. Wiedział, jak odwrócić moją uwagę.

– Chyba to będzie dobry pomysł – wyszeptałam, a na jego twarzy pojawił się seksowny uśmiezek.

Jedliśmy śniadanie na tarasie. Mogłabym spędzać codziennie poranki z takim widokiem. Przystojny mąż na tle żółtej, piaszczystej plaży i morza.

– Mogłabym tutaj zamieszkać – wypowiedziałam swoje myśli.

– Tak? – zapytał.

– Mhmm. Tu jest pięknie. Domek skromny, piękny widok, spokój, cisza, z dala od tego wszystkiego. – Uśmiechnęłam się słabo, bo zdawałam sobie sprawę, że tylko w marzeniach mogłabym spędzić resztę życia u boku Michaela, bez otoczki mafijnej i strachu o życie.

– Też lubię to miejsce. W piątek jest przyjęcie organizowane przez mojego przyjaciela. Zechciałabyś mi towarzyszyć?

– Pytasz mnie o zgodę? A jeśli odmówię?

– To nie pójdę na nie, trudno.

– Oczywiście, że pójdę. Może... – Nie wiedziałam, czy był to dobry pomysł.

– Tak?

– Zabrałibyśmy Johna? Obiecuję, że będzie grzeczny. Nie chcę go zostawiać samego. Ty go tutaj ściągnąłeś.

– Przemyślę to. – Nie powiedział tego zbyt przekonująco.

Wstałam, po czym zaraz usiadłam na jego kolanach, zarzucając mu ręce na szyję.

– Proszę. – Ucałowałam go delikatnie w usta.

– Jesteś przebiegła, wiesz? – Posłał mi chytry uśmiešek.

– Wiem.

Poprawiłam się, przerzucając nogę. Siedziałam na nim okrakiem, a pod sobą czułam jego rosnącą męskość.

– Pomóc ci podjąć decyzję?

– Aż tak ci zależy? – Uniósł brew.

Rozpięłam jego rozporek i po chwili wyciągnęłam jego sterczącego kutasa. Siedział bez żadnego ruchu, przyglądając mi się płomiennym spojrzeniem. Jego dłonie spokojnie spoczywały na oparciach siedzenia. Odsunęłam majtki w bok. Całe szczęście, że miałam wczorajszą spódniczkę. Nabiłam się delikatnie powolnym ruchem na niego, a on przymknął oczy. Zacisnął usta w wąską linię. Zaczęłam ruszać się powoli, a on ułożył swoje dłonie na moich biodrach, nadając im rytm. Początkowo mu na to pozwoliłam, ale kiedy w jego oczach widziałam, że był tuż przy końcu, zatrzymałam się i zastygłam.

– Może iść? – zapytałam spokojnie, jakby to, co robiłam, wcale nie namieszało mu w głowie. Sama dobrze wiedziałam, że kilka ruchów i eksploduje.

– Nie grasz fair – mruknął.

Na jego twarzy widziałam absolutną udrękę.

– A kto powiedział, że w tym świecie trzeba grać fair? – Przejechałam językiem po jego wargach, a potem uśmiechnęłam się zadziornie.

– Ja pierdołę – wysyczał. – Jesteś uzależniająca. Tak, zgadzam się.

Uniósł mnie niespodziewanie i położył na stole. Nabił się do samego końca i rytmicznie mnie posuwał. Kilka talerzy i filiżanek spadło na ziemię i rozległ się odgłos tłuczonego szkła.

– Oszaleję przy tobie – dyszał między kolejnymi pchnięciami.

ROZDZIAŁ 13

Ella

– John, zbieraj ten twój tłusty tyłek! – krzyknęłam do zamkniętego w łazience przyjaciela. Ja już dawno byłam gotowa do wyjścia. – Michael urwie ci jaja, jeśli się spóźnimy!

– Jeszcze chwilę... Może znajdę miłość swojego życia? – zastanawiał się głośno, śmiejąc się przy tym.

Tylko wywróciłam oczami.

Do pokoju gościnnego wszedł Michael.

Ja pierniczę.

Aż zabrakło mi tchu.

Piękny czarny smoking obłądnie na nim leżał. Niczym dopasowana skóra. Jego ciemny, lekki zarost był dobrze przystrzyżony, a włosy ułożone chyba lepiej od moich. Gdyby nie to, że byliśmy w pokoju Johna, z pewnością bym się na niego rzuciła. Naprawdę.

– Aż tak źle wyglądam? – zapytał rozbawiony, bo chłonełam go spojrzeniem.

– Nawet, nawet. – Uśmiechnęłam się łobuzersko.

– Mogę cię prosić na chwilę do naszej sypialni? – zapytał niepewnie, jakby się czymś stresował.

– Tak – wychrypiałam.

Dzięki Bogu, że John się tak guzdrał. Będziemy mieli chwilę dla siebie.

Pragnęłam Michaela na każdym kroku, tak samo jak on mnie. Byliśmy nierozłączni, a seks z nim był genialny.

Już w sypialni nakazał:

– Odwróć się.

Zrobiłam to chętnie.

– Dzisiaj od tyłu? – zapytałam rozbawiona.

– Ell, nie prowokuj. Jeśli teraz cię skosztuję, nie pójdziemy na przyjęcie.

– Jak mi szkoda. – Westchnęłam teatralnie.

– Mam coś dla ciebie.

Czułam jego oddech na sobie. Pocałował mnie w szyję, a następnie przewiesił mi przez nią naszyjnik, zwinnie go zapinając.

– Michaelu... Nie trzeba było.

Podeszłam do lustra i zamarłam. Oddał mi naszyjnik, który dostałam na szesnaste urodziny. Łza lekko zakręciła mi się w oku, ale nie pozwoliłam jej się wydostać. Mąż stanął znów za mną i oplótł dłonie wokół mojej talii. Przygryzłam dolną wargę, aby stłumić emocje.

– Trafiło z powrotem na swoje miejsce – wyszeptał do ucha, a moje ciało oblał żar.

Odwróciłam się do niego i zarzuciłam mu dłonie na szyję. Przyciągnęłam go niespiesznie, a nasze wargi zderzyły się w powolnym tańcu. Pocałunek był delikatny, pełen emocji. Romantyczną chwilę jak zwykle musiał ktoś przerwać.

– No tak! Wy się tu chcecie gzić, a ja tak się śpieszyłem, żebyście długo na mnie nie czekali. Mogliście mi powiedzieć, że mam trochę więcej czasu – powiedział w żartach John. – Już się od siebie odklejcie. Jestem gotowy i możemy jechać.

– Księciu się wreszcie naszykowałeś... – skomentował Michael.

– Musiałem dobrze przygotować jajka. Nigdy nie wiadomo, kogo poznam na przyjęciu.

Parsknęłam śmiechem, a Michael tylko pokiwał z politowaniem głową, jakby nie dowierzał temu, co usłyszał.

– Żebym tylko nie żałował, że się zgodziłem na twoje towarzystwo.

– Och, Ell chyba skutecznie cię do tego przekonała. – John uniósł prowokacyjnie brew. – Czyż nie?

Otworzyłam szeroko oczy, a wtedy gestem podcięcia gardła pokazałam Johnowi, że jeszcze słowo, a przypłaci to życiem.

Kiedy wróciliśmy z domku nad morzem, opowiedziałam Johnowi wszystko. Był moim przyjacielem, nie mieliśmy przed sobą tajemnic. Mój przyjaciel najpierw mówił, potem myślał.

– I dzisiaj mnie za to przeprosi. – Michael spojrzał na mnie prowokacyjnie i jako pierwszy opuścił pokój.

– Uuu, załatwiłem ci dobre bzykanko na tę noc – stwierdził John.

– Ostatni raz cokolwiek ci powiedziałam. Masz dłuższy jęzor niż krowa – rzuciłam.

– Ten jęzor – wytknął go i mi pokazał – potrafi wiele.

– Chyba dawno nie zamoczyłaś. – Pacnęłam go w głowę.

– Może dzisiaj się to zmieni?

Podjechaliśmy limuzyną pod ogromny dom. W życiu takiego nie widziałam na oczy. Przypominał mi pałac z bajki. Kierowca otworzył nam drzwi i wysiedliśmy wprost na czerwony dywan prowadzący do wejścia, gdzie już zebrało się kilka osób.

– O cholera, kto tu mieszka? Królowa Elżbieta? – zapytał John.

– Najlepszy na świecie płatny zabójca, dla którego mam chyba nowe zlecenie... – zażartował sobie Michael, na co John zrobił się nagle poważny, nie łapiąc dowcipu.

A ja nie miałam zamiaru wyprowadzać go z błędu. Będzie ostrożniejszy i rozważniejszy.

Michael chwycił moją dłoń, a mnie momentalnie przez całe ciało przeszły dreszcze. Spojrzałam na męża, przyłapując go na intensywnym wpatrywaniu się w moją twarz.

– Pięknie wyglądasz. – Uniósł dłoń i pocałował delikatnie jej wierzch.

– Teraz to czuję się jak wasza przyzwoitka. – Westchnął John.

– Zrędzisz – rzuciłam w jego stronę.

Przyjaciel wyminął nas i wszedł jako pierwszy po schodach.

– John! – Zatrzymał go Michael.

– Tak?

– Nie narozrabiaj i baw się dobrze.

John był, jaki był, ale tylko przy bliskich osobach pozwalał sobie na sprośne żarty i głupie docinki. Przy obcych potrafił się zachować. Czuł się wśród nich jak ryba w wodzie – był pewny siebie, szarmancki, dowcipny, ale również kulturalny. Czasem aż nie do poznania. Jakby miał dwie osobowości.

– Do kogo należy ten dom? – zapytałam z ciekawości.

– To posiadłość Leonarda, jednego z moich najlepszych znajomych.

– Czym się zajmuje?

Sądząc po chacie, musiał być chyba miliarderem.

– Jest hakerem.

– Tak się dorobił? – powiedziałam głośniej, niż powinnam.

Kilka par oczu skierowało się w naszą stronę. Michael, żeby odgonić gapiów, przyciągnął mnie do siebie i zaczął całować czule, przygryzając przy tym delikatnie moją wargę.

– Trochę ciszej – wyszeptał w moje usta. – Nie wszyscy wiedzą, czym naprawdę zajmuje się Leonardo.

– Przepraszam.

– Nic się nie stało – zapewnił, po czym ucałował mnie w oba policzki.

Przyjęcie było ogromne. Na początku nie miałam pojęcia, na co patrzeć. Największe wrażenie zrobiły na mnie ogromne żyrandole oraz freski na suficie. Ten dom naprawdę przypominał pałac.

Lawirowaliśmy między gośćmi, a Michael przedstawiał mnie wszystkim jako swoją żonę. Niestety nazywał mnie Lilly, a nie Ellą. To mnie trochę bolało. Mój mąż nie widział we mnie tamtej dziewczyny, ale to jednak na swój sposób raniło moje uczucia. Nie mogłam na sto procent być sobą. Wśród tych ludzi byłam dziewczyną z wysokim wykształceniem, pochodzącą z obrzydliwie bogatej rodziny mafijnej.

– Dobrze się czujesz? – Głos Michaela był spokojny.

– To udawanie kogoś innego mnie przytłacza.

– Ell – wyszeptał. – Pragnę ciebie, nie tamtej kobiety.

– Wiem, ale... – zagryzłam na chwilę zęby – w towarzystwie ciągle będę Lilly. Do końca życia. Nienawidzę okłamywać ludzi, źle się z tym czuję.

– Kobieta, która jest czysta jak łąza, trafiła na takiego wilka jak ja.

– Liczy się, jaki jesteś dla mnie. – Ujęłam jego szorstki policzek.

Nie rozmyślałam dużo nad tym, czym zajmował się mój mąż. Zżarłoby mnie to od środka. Ot tak, bez mrugnięcia okiem mógł zabić człowieka, oszukiwał swój kraj, robił nielegalne interesy, a także krzywdził ludzi.

– Widziałeś Johna? – Rozejrzałam się dyskretnie na boki.

– Nie. Mam nadzieję, że nie przyniesie nam wstydu – westchnął gorzko Michael.

– Spokojnie. – Uścisnęłam jego dłoń.

Dlaczego znów czuję się obserwowana?

Kiedy tu przybyliśmy, miałam nieodparte wrażenie, że ktoś za mną chodzi krok w krok. Nie chciałam martwić tym Michaela. Sama świadomość tego, gdzie i z kim jestem, działała mi na wyobraźnię.

– Michael? – Usłyszeliśmy męski głos za naszymi plecami.

Odwróciłam się i ujrzałam wysokiego, bardzo młodziutkiego szatyna. Na moje oko mógł mieć około dwudziestu lat, ale nauczona doświadczeniem wiedziałam, że czasem pozory mylą. Miał jakąś iskrę w oku.

– Cześć, Leonardo.

Panowie objęli się w przyjacielskim uścisku, a potem pokleпали delikatnie po plecach.

Ten młody gnojek jest już tak obrzydliwie bogaty? Cholera!

– A ta piękna kobieta to zapewne twoja żona?

– Tak.

– Lilly. – Wyciągnęłam dłoń.

Za każdym razem, kiedy wypowiadałam to imię, mój żołądek wiązał się w supeł.

– Piękniejsza, niż mówiłeś.

Michael rozmawiał z nim o mnie?

Zawsze kiedy mój mąż mówił, że jestem piękna, żar rozlewał się po moim ciele.

– Mógłbym cię prosić na chwilę? – zapytał Leonardo.

Michael spojrzał na mnie pytająco.

– Spokojnie, poradzę sobie. – Dotknęłam ramienia męża. – Idź, a ja poszukam Johna.

– Dobry pomysł. – Ucałował moją skroń i poszedł ramię w ramię z kolegą. Zniknęli w głębi korytarza.

Przechadzałam się między gośćmi. Po moim kochanym przyjaciolem słuch zaginął. Wzięłam telefon i napisałam wiadomość do niego. Zaczęłam się martwić, choć zdawałam sobie sprawę, że jest dorosły i poradzi sobie. Traktowałam go jednak jak własnego brata i nie chciałam, żeby choć jeden włos spadł mu z głowy, mimo że czasem sama miałam ochotę ukręcić mu łeb.

Stałam w pustym korytarzu, w głębi którego znikł Leonardo z moim mężem. Nagle poczułam dotyk na nagim ramieniu. Byłam pewna, że to Michael albo John, ale się przeliczyłam. Odwróciłam się z uśmiechem, ale nagle zastygł on na moich ustach.

Przede mną stał Jacob.

– Znów się widzimy, Ello.

– Możesz ciszej?

– Boisz się, że ktoś usłyszy twoje prawdziwe imię i kłamstwo wyjdzie na jaw? He?

– Masz jakiś problem? – zachnęłam się.

– Ja? Nie. – Wykrzywił lekko usta, jakby nie podobał mu się mój ton. – Nie bądź taka rozkapryszona, bo Lilly w każdej chwili może zająć twoje miejsce – rzucił w moją stronę, jakby mówił o zwykłej rzeczy. – Gdybyś chciała, mogę cię przygarnąć, jak Michael będzie musiał cię wymienić. – Jego uśmiezek był irytujący, miałam ochotę mu go zmazać.

– Byłbyś ostatnim mężczyzną, na którego bym spojrzała. – Posłałam mu moje najbardziej odrażające spojrzenie, aby zrozumiał, że nie jestem nim zainteresowana.

– Ach tak. – Złapał mnie za ramię i siłą przyciągnął do siebie. – Jeszcze się zdziwisz – powiedział. Nachylił się w stronę moich ust. Cholerny drań chciał mnie pocałować. Próbowałam się wyszarpnąć, ale był silniejszy.

Wtedy drzwi któregoś pokoju się otworzyły. Jacob dalej trzymał mnie w żelaznym uścisku.

– Ello, wszystko w porządku? – Usłyszałam spokojny głos Johna.

Wtedy Jacob puścił mnie i posłał szyderczy uśmiech.

Przeszła przeze mnie dziwna fala zimna.

– Teraz już tak – odpowiedziałam, lekko drżąc.

John objął mnie w talii i poczułam się bezpiecznie.

Kuzyn mego męża spojrzał krzywo na dłonie wokół mojego pasa, jakby to, co widział, strasznie go zdenerwowało.

Jakim prawem? Co on sobie myślał? Nie byłam nim kompletnie zainteresowana i dałam mu to stanowczo do zrozumienia. Miałam nadzieję, że sobie to zapamięta.

– Miłej zabawy. – Jego ton był pozbawiony jakichkolwiek emocji.

– Do zobaczenia niedługo. – Te słowa skierował w moją stronę.

Poprawił mankiety swojej błękitnej koszuli i ruszył do przodu pewnym, prężnym krokiem, jakby był pępkiem świata.

– Co tu się, do cholery, działo?! – zapytał przejęty John. – Wy coś... no... wiesz...

– Chyba sobie żartujesz. Jestem wyłącznie zainteresowana moim mężem i nikim innym. Mam swoje zasady.

– Dostawiał się do ciebie?! – warknął dosyć głośno John, a ja natychmiast go uciszyłam.

– Na to wychodzi. Groził mi.

– Nie no, idę wpierdolić kutasowi. – Ruszył przed siebie jak wojownik.

– Stój, do jasnej cholery. – Złapałam go za nadgarstek.

– Chyba sobie żartujesz!

– Ty na głowę upadłeś? Przestrzeli ci łeb od razu, jak zaczniesz do niego fikać. John, uspokój się, proszę.

– Znajdziemy Michaela i on się tą sprawą zajmie.

– Nie, nie mówmy mu lepiej.

– Dlaczego?

– Jest chorobliwie zazdrosny. Jacob to tylko samiec z wybujałym ego i myśli, że zdobędzie to, co chce. Jestem odporna na takich dupków, sam wiesz.

– Ello...

– John, proszę. Niech to zostanie między nami.

– Źle robisz...

– Michael ma dosyć problemów. Nie chcę mu ich więcej dokładać.

– Stawiasz mnie pod murem, kobieto, ale dobrze. – Odciągnął mnie na bok i usiedliśmy na królewskiej sofie wykończonych złotymi barokowymi elementami. – Opowiedz mi dokładnie, co ci powiedział ten dupek. Chcę wiedzieć wszystko.

Wadą Michaela była chorobliwa zazdrość o mnie i bardzo dobrze zdawałam sobie z tego sprawę. Nie chciałam rozlewu krwi, nie mogłabym mieć na sumieniu człowieka. Chyba miałam zbyt miękkie serce i obawiałam się, że za jakiś czas mogę za to zapłacić.

– Teraz mnie słuchaj uważnie. To, co powiem, musi zostać między nami. Obiecuj.

– Obiecuję. Na mały paluszek. – John wyciągnął dłoń, po czym zgął cztery palce i wystawił ten najmniejszy.

Chwyciłam go i spojrzeliśmy sobie w oczy, jakbyśmy odmawiali jakąś przysięgę.

– Lilly żyje.

– Nie no, teraz, kurwa, żartujesz sobie ze mnie. – Nigdy nie widziałam takiego zdziwienia na jego twarzy.

– Sfingowała swoją śmierć – zapewniłam.

Kiedy byłam z Michaeliem w domku nad morzem, opowiedział mi cały przebieg swojej wizyty u niej, kiedy z Jacobem podjechał pod jej blok.

Właśnie.

Skąd Jacob wiedział, że Lilly nadal żyje, jeśli Michael powiedział mu, że jej nie darował życia? Dopiero w tym momencie to do mnie doszło. Wszystko było takie zagmatwane...

– Zakochała się w jakimś chłopaku i dla niego to wszystko upozorowała. Co najlepsze! To nie jest zwykły chłoptaş, tylko tego samego pokroju co Michael. A wracając do tematu... Jacob mi groził, że Lilly zajmie moje miejsce, a on chętnie mnie przygarnie, kiedy Michael mnie zostawi.

– Gościu jest nieźle na ciebie napalony.

– I ma chyba rozdwojenie jaźni. – We dwójkę się roześmialiśmy.

– Ello, nie boisz się, że Lilly może rzeczywiście wrócić? Że ktoś puści parę z ust?

Tak, tego się obawiałam najbardziej. Nie wiem, co wtedy byłoby ze mną. Chciano by się mnie pozbyć?

– To jest jakiś koszmar, staram się o tym nie myśleć. Lilly i jej facet obiecali Michaelowi, że nikt ich nie znajdzie, więc...

– Ta tajemnica jest u mnie schowana głęboko, lecz.... – zawahał się John.

– Tak? Powiedz, co myślisz. – Złapałam jego dłoń.

– Teraz masz duży problem. J-a-c-o-b – przeliterował. – To taki typowy samczyk alfa, który, jeśli czegoś chce, to wiesz, że nie ma skrupułów.

– Ale samce alfa są też honorowi.

– To nie zawsze tak działa. Nie łudź się, maleńka.

– Nie kracz. – Zaśmiałam się, choć z lekką paniką.

Tak naprawdę bałam się cholernie, ale pocieszałam się, że Jacob na pewno nie jest na tyle głupi, żeby dla mnie poświęcić wszystko. Po prostu pragnął czegoś, czego nie mógł mieć, a zakazany owoc najbardziej smakuje.

– Nie mów, że cię nie ostrzegałem.

Z pokoju, z którego wcześniej wyszedł John, wyłoniło się nagle kilku rozbawionych mężczyzn. Spojrzeli na nas i rozpromienili się jeszcze bardziej. Byli nieźle wstawieni.

– Wracasz do nas? – zapytał blondyn z lekką blizną na policzku.

– Dajcie mi chwilę.

Odeszli w głąb korytarza i zmierzali w miejsce, do którego nie dochodziło światło. Po chwili ich postacie zniknęły w ciemności.

– A tam co się dzieje? – Uniosłam brew pytająco, spoglądając na drzwi pokoju, z którego wyszli owi panowie.

– Pokerek. To, co John najbardziej lubi.

– Widziałeś moją wiadomość? Szukałam cię...

– Och. – Wyciągnął z kieszeni telefon. – Faktycznie, przepraszam. Pewnie sama cały czas jesteś? – Skrzywił się, jakby gryzło go poczucie winy. – Bufon zostawił cię tu samą?

– Bufon poszedł porozmawiać na chwilę z Leonardem.

– Tym od tej wypasionej chaty?

– Mhmm. Powinien zaraz wrócić. Nie dawałeś znaku życia, więc chciałam cię znaleźć.

– Dobra, to ja się znalazłem. A gdzie twój mąż poszedł? Nie zostawię cię teraz samej, jeśli grasuje tutaj ten napaleniak Jacob. Jeśli będzie trzeba, odgryzę mu uszy i wydłubię oczy. Cokolwiek, byle byś była bezpieczna.

– Mój osobisty ochroniarz? Nie wiem, czy będzie mnie na ciebie stać.

– Wystarczy, że jestem na wakacjach w waszej chacie. Europa? Była dla mnie marzeniem. Dobra, zbieraj dupsko i pokaż, gdzie twój mąż poszedł.

Wstaliśmy, poprawiłam sukienkę, która lekko podwinęła mi się do góry. Była piekielnie obcisła, ale podkreślała moje walory, których się nie wstydziłam.

– Więc? – John spojrzał na mnie pytająco.

– Idziemy tam, gdzie zniknęli twoi gogusie od pokera.

– To ruszamy.

Złapał mnie pod ramię i nim się zorientowałam, szliśmy w ciemność. Wyciągnęłam swoją komórkę z mikroskopijnej torebki, do której zmieścił się tylko telefon, i włączyłam latarkę.

– No tak... Taka chata, a nie stać ich na kilka lamp – fuknął John.

– Też mnie to dziwi.

Mijaliśmy kolejne identyczne drzwi w kolorze hebanu. Chciałam zawrócić. Nie mogliśmy przecież wszędzie zaglądać, bo byłoby to niekulturalne.

– John, wracajmy na przyjęcie. Michael na pewno nas znajdzie. Nie powinniśmy tu myszkować.

– Uważaj, bo nieboszczyk złapie cię za nogę i wciągnie w podziemia – zażartował John i pociągnął mnie dalej.

Czułam jakiś wewnętrzny niepokój. Wiedziałam, że nie powinniśmy tam zaglądać. To w końcu czyjaś prywatność.

– Dobra, zajrzyjmy tu. – Na końcu korytarza ukazały się wielkie dwuskrzydłowe drzwi białego koloru. Kontrastowały z tymi wszystkimi hebanowymi, przyciągając uwagę.

– A to co? Wejście do raju? – skomentował John.

– Jeśli tu niczego nie znajdziemy, wracamy.

– W porządku. Nie ciekawi cię jednak, gdzie szła tamta zgraja rozbawionych facetów? Tak samo zresztą twój mąż i niejaki Leonardo...

– Ciekawi mnie.

– Dobra, no to otwieram. – Złapał za złotą klamkę z pięknymi zdobieniami. Zakładałam, że była robiona ręcznie. John uchylił drzwi i do naszych uszu dotarła muzyka. – A to co? Druga imprezka? I nas nie zaprosili?

Przed naszymi oczami wyrósł w pierwszej kolejności bar, przy którym siedziało kilku panów w garniturach. Następnie zobaczyliśmy mały parkiet. Wyżej znajdowała się konsola i grała na niej DJ-ka.

– Dobra, wchodzimy.

Poszłam za Johnem i wtedy po prawej stronie ujrzeliśmy sofę zajęte przez panów, przed którymi wyginały się półnagie kobiety. Piękne, zgrabne, z silikonowymi cyckami. Makijaż idealny, każda wyglądała jak lalka Barbie. Wszystkie nieskazitelne.

– No, takie klimaty to ja lubię, chociaż wolałbym tańczących mężczyzn – przyznał John.

– Wracajmy.

– Szukamy twojego męża. Nie ciekawi cię, gdzie on jest?

Wtedy do mnie dotarło, że mógł się tutaj znajdować i...

Kurwa.

- Szukajmy – powiedziałam z determinacją.
- Zuch dziewczyna.

Rozejrzeliśmy się dookoła i zauważyliśmy jeszcze jeden korytarz. Przyjaciel pociągnął mnie za dłoń i podeszliśmy do barmanki, która podrzucała trzy butelki. Ja bym się bała podrzucić jedną flaszkę, a co dopiero trzy.

Kiedy nas ujrzała, od razu się nami zainteresowała. Na twarzy młodej blond dziewczyny pojawił się szczery uśmiech.

- Coś podać?
- Tak. Dwa razy Porn Star.

Tematycznie, czubek, wybrał.

To miejsce mnie przytłaczało. Dziwnie i niezręcznie się tutaj czułam. A John? Jak ryba w wodzie. Dziewczyna postawiła przed nami drinki i już miała odejść do następnego klienta, gdy mój przyjaciel ją zatrzymał.

– Piękna, znajdę tu Leonarda? Kazał mi przyjść, ale kiedy zobaczyłem ciebie, zapomniałem, gdzie miałem go szukać.

- Szef jest teraz zajęty. Ma gościa – zakomunikowała dziewczyna.
- Jest z moim bratem Michaelem.

– No tak. – Uśmiechnęła się dziewczyna i chyba nabrała do nas większego zaufania. – Tamtym korytarzem. – Wskazała palcem drogę. – Drzwi po prawej stronie z napisem: „SZEf”.

– Dziękuję ci, piękna. – John puścił jej oczko, a ta lekko zarumieniona skinęła głową i odeszła do innego klienta.

– Chłopie, gdybyś nie był gejem, miałbyś branie. Spodobałeś się jej.

- No wiesz, w trójkącie bym nią nie pogardził.
- Dobra, wypijmy i poszukajmy ich. Dziwnie się tutaj czuję.
- Przyzwyczajaj się, to jest ich świat.

Rozejrzeliśmy się wokół. Nie podobało mi się tam. Zderzyłam się z szarą rzeczywistością. Zdałam sobie sprawę, że często tak właśnie mogły wyglądać spotkania mojego męża z klientami. Otaczał się pięknymi kobietami. Moja samoocena wpadła na samo dno Rowu Mariańskiego.

– No, napij się tego drinka. Zagapiłaś się na te dupeczki? A może kręca cię także dziewczynki?

– Jezu, John, przestań. Przyznaj, że są perfekcyjne. Zaczęłam mieć właśnie kompleksy.

– Oszalałaś? Jesteś piękna, maleńka. Lepiej się napij, bo bredzisz. Może trochę się rozluźnisz.

Natłok myśli przechodził mi przez głowę, więc pomyślałam, że mały drink rzeczywiście mi nie zaszkodzi. Upiłam łyżeczek i nie wyczułam w nim wcale alkoholu. Był pyszny. Pierwszy raz w życiu musiałam przyznać, że alkohol mi smakował.

– Dobrze to. – Oblizawałam usta, kiedy skończyłam pić.

– Jeszcze po jednym?

– Nie. Poszukajmy Michaela. Jeśli go tu nie będzie, wracamy na główne przyjęcie.

– Dobra, marudo, chodź.

Zeskoczyliśmy ze stołków i wtedy dopiero poczułam działanie alkoholu. Rozlewał się w żyłach, a moje ciało lekko się rozluźniło. Niewiele mi było trzeba, żeby odczuć działanie procentów. Muzyka wybrzmiewająca w tle nawet przypadła mi gustu, jakieś remiksy klubowych piosenek.

Dotarliśmy pod drzwi ze złotą tabliczką: „SZEŃ”. Złapałam pewnie za klamkę. Zawiasy przeraźliwie skrzypiały, aż skrzywiłam się lekko na ten dźwięk. John dotykał klatką piersiową moich pleców. Popchnął mnie brzuchem i weszliśmy do środka.

– Fiu, fiu... No pięknie... – skomentował przyjaciel.

ROZDZIAŁ 14

Ella

– No... Fiu, fiu – zachnęłam się.

Gabinet szefa nie był małym pokojem z biurkiem oraz barkiem z alkoholem. Przypominał połowę pomieszczenia, w którym wcześniej się znajdowaliśmy. Rozneglizowane panie przechadzały się wokół. Jedna w mikroskopijnym stroju niosła na tacy drinki, druga – idealnie białe kreski, jakby ktoś odsypywał je od linijki. Kilka dziewczyn tańczyło na środku, wijąc się w rytm muzyki. Dostrzegłam mojego męża i zastygłam. Siedział jak król na skórzanej kanapie. Prawą nogę miał zarzuconą na drugą, a w dłoni trzymał prawie pustą szklankę. Zakładałam, że był to bourbon, który tak uwielbiał. Obok niego stała, a raczej kręciła dupskiem, jakaś blondyna. Michael wbijał spojrzenie w Leonarda, trzymającego na kolanach piękną filigranową szatynkę o dużych ustach. Miałam ochotę podejść i tamtej blond żmii, wijącej się przy moim mężu, ukręcić łeb.

Tak. Byłam zazdrosna, nie mogłam temu zaprzeczyć. Ale która kobieta by nie była? Michael był zrelaksowany, jakby to, co działo się wokół niego, było normalne. Dla mnie była to abstrakcja. Niestety, ale nie byłam przygotowywana od dziecka do roli żony mafiosa. Byłam zwykłą szarą dziewczyną, która została przyparta do muru.

– Co robimy? – Szturchnął mnie w ramię przyjaciel, bo zbyt intensywnie przypatrywałam się całej tej sytuacji. – Wyluzuj, masz mord w oczach.

– A ty byś nie miał? Kręci się tamta koło niego jak pijawka, która wyczuła krew. – Na moje stwierdzenie John roześmiał się i zwrócił uwagę mężczyźni, którzy przedtem grali z nim w pokera.

Michael ani Leonardo nas nie zauważyli – tak byli pochłonięci rozmową.

– Znalazłeś nas! Właśnie mieliśmy wracać – powiedział starszy mężczyzna o pociągłej twarzy.

Wtedy Michael nas zauważył, a ja automatycznie odwróciłam wzrok na nieznanego. Udawałam, że wcale nie zauważyłam męża.

– A cóż to za śliczności? – Zwrócił się w moją stronę tamten facet i bez żadnych skrupułów zmierzył mnie spojrzeniem od stóp do czubka sterczącego włosa.

Michael go zabije, jeśli nadal będzie się tak na mnie patrzył.

– Moja przyjaciółka, E... – zaczął John.

Wtedy wkroczyłam do akcji.

– Lilly Russo. – Uśmiechnęłam się szczerze, podając mu dłoń.

Mina mężczyzny stężała, kiedy usłyszał moje nazwisko. Widziałam, jak przełykał ślinę, aż grdyka mu zafalowała.

– Archer. – Ujął moją dłoń, ale szybko ją puścił, jakby się bał.

Kątem oka widziałam, jak Michael odstawił szklanekę z drinkiem i próbował wstać, ale dziunia, która koło niego krążyła jak sęp, złapała go za dłoń i wspięła się na palcach, jakby chciała powiedzieć mu coś do ucha. Teraz to ja się wkurzyłam. Stałam naprzeciw całej akcji i skrzyżowałam ręce, przyglądając się im z uniesioną jedną brwią. Michael lekko zirytowany strącił dłoń dziewczyny i ruszył w moją stronę.

– Dobrze się bawisz, kochanie? – zapytałam, kiedy znalazł się przy mnie.

Mężczyźni, którzy osaczali Johna, skinęli głową w stronę mojego męża i odeszli na bok, a mój przyjaciel rzucił jeszcze na odchodne:

– Współczuję, stary.

I posłał Michaelowi głupkowaty uśmiech.

– Co ty tutaj robisz? – zapytał mój mąż lekko poirytowany.

– Co ja tutaj robię? Szukam męża, ale zguba się właśnie znalazła.

Może poznasz mnie ze swoją nową koleżanką?

– Nie powinno cię tu być.

– Przeszkodziłam ci? – fuknęłam.

– Jesteś zazdrosna – stwierdził z lekkim uśmiechem.

– A ty nie? Już cię zżerało, że gadałam z obcym facetem.

Trafiłam w sedno, jego twarz zastygła.

– Wychodzimy. – Ujął mnie w talii, a ja się temu nie sprzeciwiałam.

To nie był czas ani miejsce na kłótnie. Nie lubiłam zwracać na siebie uwagi, a on tym bardziej. Pomimo że byłam na niego zła, nie

chciałam psuć mu reputacji, że zazdrosna żonka robi awanturę przy wszystkich. Był zbyt wysoko w hierarchii, żeby pozwalać sobie na takie wybryki.

Wyszliśmy i Michael wciągnął mnie do pokoju obok, który okazał się prawdziwym gabinetem. Duże mahoniowe biurko z królewskim siedzeniem. Leonardo chyba myślał, że jest królem. Wysokie regały pod sufit z książkami i segregatorami. Mała kanapa, a obok niej duży drewniany globus.

Oparłam się tyłkiem o kant biurka i czekałam na wyjaśnienia tego mojego księciulka mafijnego.

Cisza, głucha cisza. Michael patrzył na mnie pożądlivym spojrzeniem, jakby sobie coś wyobrażał.

– Ty cwaniaku! – Wskazałam na niego palcem. – Nie patrz tak na mnie! Myślisz, że mnie udobruchasz? – prychnęłam.

– Nawet nie wiesz, co teraz chciałbym z tobą zrobić... – Ochrypli głos Michaela rozniósł się po pomieszczeniu. Jego płomienne spojrzenie omiotło moją twarz, a ja nieświadomie zacisnęłam uda, bo pod wpływem jego głupiego gadania poczułam mrowienie.

– Michaelu... to nie czas ani miejsce. Myślisz, że ci odpuszczę?

– A co takiego złego zrobiłem? – Posłał mi kpiący uśmiezek.

Jego słowa były jak kubeł zimnej wody. Miał rację. Odpaliłam się, byłam zazdrosna – tak jak on, kiedy obok mnie pojawiał się jakikolwiek mężczyzna. Michael nie był wcale zainteresowany tą cizią, ale sam fakt, że namolnie starała się go zdobyć, wbijało mi szpilę w serce. Zależało mi na nim strasznie, a ostatnio zdałam sobie sprawę, że się zakochałam. Odpychałam to od siebie, ale musiałam wreszcie sama przed sobą przyznać uczciwie, że moje serce od zawsze należało do Michaela.

– Odpowiesz mi, co zrobiłem złego? – Wbił we mnie zwierzęce spojrzenie.

Czułam się wręcz osaczona.

Ruszył w moją stronę i uniósł palcem mój podbródek, abym na niego spojrzała. Zrobiłam to i zagryzłam policzki od wewnątrz, aby stłumić emocje.

– A więc? Odpowiesz mi, żono? – Uśmiechnął się łajdacko. Satysfakcjonował go fakt, że byłam o niego zazdrosna.

Serce galopowało mi jak szalone, bo chciałam mu powiedzieć to, co czułam.

– Jestem zazdrosna, Michaelu, bo... – przerwałam, okropnie bojąc się jego reakcji. Pragnienie i miłość były dwiema odmiennymi sprawami.

– Tak? – Ciężki ton jego głosu przedostał się pod moją skórę.

Westchnęłam głośno, a strach miażdżył mi płuca. W życiu się tak nie stresowałam.

– Bo cię kocham, Michaelu – wykrztusiłam z siebie, a jego uśmiech znikł z twarzy, a ciało zeszywniało. W tym samym momencie pożałowałam, że tak się obnażyłam. – Przepraszam. Zapomnij o tym. – Spuściłam wzrok i przygryzłam dolną wargę na tyle, żeby po chwili poczuć metaliczny posmak w ustach.

– Spójrz na mnie – rozkazał władczy tonem.

Powoli uniosłam głowę, ale nie chciałam mu patrzeć w oczy. Obawiałam się tego, co tam zobaczę. Odrzucenie.

– Ello, nawet nie wiesz, ile na to czekałem – powiedział, po czym wdarł się nachalnie w moje wargi. Nasze języki poruszały się w rytmicznym tańcu. Moje dłonie wylądowały w jego gęstych włosach. Złapał mnie za pośladki i usadził na biurku. Przerwał na chwilę pocałunek. – Jesteś moja, najsłodsza.

Usta skierował w stronę szyi, gdzie obdarowywał mnie mokrymi pocałunkami. Każdy sprawiał mi nieziemską przyjemność.

– Nawet nie wiesz, jak chciałbym cię tutaj...

– Proszę, zrób to, co chcesz – wydusiłam.

Wrócił do moich warg, coraz mocniej je miażdżąc.

– Jesteś moim uzależnieniem – sapnął i ściągnął mnie z biurka.

Odwrócił mnie do siebie plecami, po czym popchnął na biurko. Wylądowałam brzuchem na zimnym, pachnącym drewnem biurku. Uniósł moją satynową suknię do góry.

– Jesteś bez majtek?! – wymamrotał, a po chwili wymierzył mi siarczystego klapsa.

– Auuuć.

Żar rozlał się jeszcze intensywniej po moim ciele.

Każdy jego dotyk sprawiał mi przyjemność. Chciałam więcej i więcej.

Wróciliśmy do domu w środku nocy. Od razu poszliśmy do salonu. Usiadłam na sofie. Pragnęłam pozbyć się tych wysokich butów. Były wygodne, ale chodzenie w nich przez tyle godzin nie było dla mnie. Nachyliłam się, żeby je zdjąć, ale nie zdążyłam nic zrobić, a Michael już klęczał naprzeciwko mnie.

– Zostaw. – Złapał mnie za dłonie. – Oprzyj się wygodnie.

Zaskoczona robiłam tak, jak kazał, a on zwinnie ściągnął moje buty.

– Dziękuję. – Posłałam mu delikatny uśmiech.

– A mi ściągniesz? – zapytał John w żartach.

Usadził się na wielkim skórzanym fotelu uszaku.

– Tobie co najwyżej kopa mogę sprzedać. – Michael spojrzał zimnym spojrzeniem na Johna, a ten na chwilę spowaźniał, jakby ktoś go bił po mordzie. Lecz nie trwało długo, kiedy kącki ust mojego męża zaczęły drżeć w nieznacznym uśmiechu.

– Dobra, nie odgrywaj tutaj takiego pawiana. Byś czegoś nalał, jak jeszcze stoisz – rzucił John.

– Chcesz czegoś? – zapytał Michael, obdarzając mnie ciepłym spojrzeniem. Coraz częściej mnie nim obdarowywał.

– Nie, dziękuję. Już wypiliśmy z Johnem jednego drinka i mi wystarczy.

– Na pewno? Wiem, że nie pijesz dużo alkoholu, więc kazałem kupić wino bezalkoholowe. Chcesz spróbować?

To mnie zaskoczył. Serce mi puchło. Starał się, pamiętał, co mówiłam i czego nie lubiłam.

– Tak, chętnie.

– A ty? – Jego ton nie był już taki miły, kiedy zwrócił się do Johna.

– Nalej mi tego samego, czym ty się poczęstujesz.

Michael podszedł do barku i w pierwszej kolejności otworzył butelkę wina dla mnie. Po chwili napełniony kieliszek był już w mojej dłoni. Potem nalał do dwóch kryształowych szklanek bourbona.

Rozłożyłam się na kanapie, a Michael usiadł obok mnie, uniósł moje nogi i położył je sobie na kolanach, po czym bez skrępowania zaczął masować jedną stopę.

– O... jak dobrze – jęknęłam cicho.

Ten masaż był zbawienny. Moje stopy były całe obolałe, a najbardziej ich poduszki, które domagały się rozmasowania.

– Bo zaraz dojdiesz – rzucił rozbawiony John, a Michael chyba pierwszy raz parsknął szczerym śmiechem w towarzystwie mojego przyjaciela.

– Jutro w południe bądźcie gotowi, zabieram was gdzieś – powiedział mój mąż.

– Gdzie? – zapytałam.

– Zobaczycie. Ubierzcie się wygodnie. – Upił łyk bursztynowego alkoholu.

Siedzieliśmy dobrą godzinę w salonie. Nasze rozmowy były luźne. John z moim mężem o dziwo zaczęli się dogadywać i znajdować wspólny język.

Z minuty na minutę ich rozmowy cichły, a obraz rozlewał w mgle. Nie mam pojęcia, kiedy zasnęłam.

Stałam z Johnem na podjeździe i czekaliśmy na Michaela, który miał po nas podjechać. Z samego rana wyszedł, bo mówił, że ma coś do załatwienia.

– O! Jedzie nasz książę.

Spojrzałam w stronę bramy, która właśnie otworzyła się na całą szerokość. Czarny SUV podjechał pod nasze stopy. Złapałam za klamkę tylnych drzwi, a kiedy je otworzyłam, zatkało mnie. Łzy wzruszenia podeszły mi do gardła. Dopiero po chwili mogłam powiedzieć cokolwiek:

– Mama? Ashton?

Nie mogłam uwierzyć, że ich widziałam. Stęskniona łza wydostała się z mojego oka.

– No, to sobie zaplusowałaś, stary – skomentował John za moimi plecami.

Rzuciłam się w ramiona matki i rozpłakałam jak małe dziecko. Utrzymywałyśmy nieustannie kontakt telefoniczny, ale to nie było to samo.

– A ja? Też tutaj jestem – zażartował Ashton.

Oderwałam się od matki, która także miała łzy w oczach. Spojrzałam na brata i musiałam przyznać, że nie mam pojęcia, kiedy tak wydorósł. Zmienił się od ostatniego razu, kiedy go widziałam. Brązowe włosy niesforne układały się na jego głowie, a twarz nabrała bardziej męskich rysów. Niebieskie oczy wpatrywały się we mnie wyczekująco.

– Wiem, że jestem przystojny, ale nie musisz tak się we mnie wpatrywać. – Puścił mi oczko i wyciągnął ramiona. Od razu w nie wpadłam. Ucałował mnie w czubek głowy, kołysząc przy tym jak małe dziecko.

– John, od kiedy tu jesteś? – zapytała moja mama.

– Od dwóch tygodni, moja piękna teściowo. – Ucałował ją w policzek.

Moje spojrzenie padło na Michaela. Nie był zadowolony ze stwierdzenia, które padło z ust Johna. Mój mąż poczuł wyraźnie ukłucie zazdrości.

Przyjaciel, kiedy odwiedzał nas w domu rodzinnym, kokietował i omamiał moją mamę. Była w niego zawsze, i zapewne nadal jest, wpatrzona jak w obrazek. Zawsze mówiła, że to mój chłopak, a John, kiedy to podłapał, nazwał moją mamę teściową. Gdy dowiedziała się, że John woli mężczyzn od kobiet, i tak uważała, że John będzie kiedyś moim chłopakiem. Tak się nie stało z kilku względów. Po pierwsze był moim przyjacielem i nawet ani przez sekundę nie pociągał mnie jako facet, pomimo że był przystojny. Po drugie był gejem, a po trzecie... cały czas w głowie miałam Michaela.

Spojrzałam na brata, a ten wpatrywał się w mojego męża. Jego spojrzenie nie było ani trochę przyjazne. Nie dziwiłam się. Musiałam porozmawiać z bratem i matką, wytłumaczyć im, że wiele się zmieniło. Chciałam im opowiedzieć o wszystkim. W końcu były to najbliższe mi osoby i szanowałam ich.

Podeszłam do Michaela, bo chyba nadal nie otrząsnął się po tym, jak John nazwał moją matkę. Wtuliłam się w jego bok, a on automatycznie także mnie objął. Moja matka, widząc to, zrobiła obojętną minę. Potrafiła zachować zimną krew. Tyle lat pracowała u państwa Russo, więc wiedziała, jak postępować. A mój brat? Jego szczeka tak się zaciskała, że zmieniły się mu rysy twarzy. Przetarł

dłonią swoje włosy, a później wbił spojrzenie w Johna, który do niego podszedł, aby się przywitać.

To, co zrobił Michael, wiele dla mnie znaczyło, ale wiedziałam, że pobyt tutaj moich najbliższych nie będzie łatwy. Bałam się, że mój brat się odpali. Chciałam tylko spędzić z nimi jak najwięcej czasu w miłej atmosferze. Tęskniłam za nimi cholernie, byli dla mnie wszystkim.

– To gdzie się wybieramy? – zapytałam.

– My pojedziemy na strzelnicę, a ty z mamą do spa. Później wszyscy spotkamy się na kolacji w domu.

– Wolałbym spędzić czas ze swoją siostrą – rzucił oschle Ashton, a mój mąż się spał.

Brat był bojowo nastawiony. Michael zmrużył oczy, a John zadowolony przyglądał się z boku jak jakiś diabeł. Uwielbiał dramy i wiedział, że zaraz może dojść do awantury.

– Powodzenia. – Wspięłam się na palcach i ucałowałam go w policzek. Napięcie zeszło z niego automatycznie, jakbym była środkiem na nerwy.

– Do zobaczenia wieczorem. – Skinął w stronę mojej matki, a na mnie spojrzał przelotnie ze słabym uśmiechem.

Spojrzałam na brata i powiedziałam tylko ruchem warg: „Zachowuj się, proszę”.

Ashton wywrócił oczami, następnie wsiadł na tył auta razem z Johnem, który był rozbawiony całą sytuacją.

– Panienko Lilly – zwrócił się do mnie jeden z ludzi mojego męża. Z tego, co pamiętałam, miał na imię Arthur.

Moja matka posłała mi tylko pocieszające spojrzenie, jakby wiedziała, że to mnie najbardziej bolało. Udawanie zmarłej.

Jadąc z mamą do spa, dostałam wiadomość od Johna.

John: *To chyba będzie najlepsze, a zarazem najbardziej drastyczne wyjście w życiu.*

Ja: *John, tylko nie wkładaj kija w mrowisko. Proszę. Miej na oku Ashtona, żeby nie zrobił żadnego głupstwa.*

John: *Zobaczmy, co da się zrobić. Nie martw się, chyba wszyscy wrócimy żywi.*

Ja: *John!!!*

Odłożyłam telefon, wzdychając, a matka złapała mnie za dłoń i pocierała ją kciukiem. Mały gest, który uspokajał mnie, a także odprężał. Ja i moja matka pierwszy raz w życiu jechaliśmy do spa.

Michael o wszystko się zatroszczył, poczynawszy od zabiegów na twarz, kończąc na masażu z jakimiś gorącymi kamieniami. Zaciągnęłam mamę do kawiarni na skarpie, z widokiem na morze. Widziałam, że gryzło ją coś od środka, ale chyba nie wiedziała, jak zacząć.

– Powiedz wprost. – Spojrzałam na nią.

– Dobrze cię traktuje? – W jej spojrzeniu wyraźnie widziałam strach, jakby bała się usłyszeć odpowiedź.

– Dobrze, nic mi się nie stało. Mamo, to głupie, ale... zakochałam się w nim. – Przejechałam językiem po zębach.

Spojrzenie mojej matki wcale nie było pełne zaskoczenia, jakby spodziewała się, że coś takiego usłyszy.

– Nie przeszło ci? – zapytała i teraz ja spojrzałam na nią zaskoczona. – Oj, córciu... – Uśmiechnęła się delikatnie. – Myślałaś, że nie widziałam, jak na niego patrzyłaś za każdym razem, kiedy się pojawiał?

– Aż tak to było widać?

Usiłowałam to jako nastolatka ukryć, ale przed moją matką, jak widać, nie dało się niczego zataić.

– Mhmm. – Pokiwała głową. – A najgorsze było patrzeć na ciebie, kiedy cierpiełaś, jak wyjechał. Cierpienie dziecka dla matki jest czymś najgorszym. – Pomruwała kilka razy powiekami, jakby chciała stłumić łzy.

– Mamo, wiele się zmieniło. On się zmienił.

– Jesteś pewna, że cię nie porzuci znowu? – zapytała ostrożnie, aby mnie nie urazić.

– Człowieka nie pozna się do samej śmierci. – Przytoczyłam słowa mojego dziadka, który zawsze mi to powtarzał. – Muszę zaryzykować. Może jestem naiwna, ale ja przy nim jestem szczęśliwa.

– Kochanie – położyła dłoń na mojej – pamiętaj, że zawsze będę po twojej stronie i każdą twoją decyzję będę szanować. Jeśli ty jesteś szczęśliwa, to ja też.

– Nie ufasz mi – stwierdziłam.

– Dlatego, że płynie w nim krew Russo. Sama wiesz, jaki jest stary. Wychowywał Michaela sam, a to nie wróży niczego dobrego.

– A matka? – zapytałam zaciekawiona. – Nie było jej przy nim?

– Nie. Urodziła go, a po roku zostawiła pod opieką ojca i odeszła.

– Dlaczego?

– Poszła do drugiego. Nie interesowała się wcale synem. Wychowywała go Claudia, która zmarła, kiedy ty przyszłaś na początku sobie dorabiać.

– Stefano nic z tym nie zrobił? Pozwolił na to?

– Tu był mały problem, bo poszła do jego brata. Nie mógł nic zrobić. Nic.

– Co to za matka, która zostawia syna? Mogła go przecież zabrać albo chociaż odwiedzać!

– Są kobiety, które wolą mężczyzn od własnych dzieci.

– Wiesz, że pojawiła się po naszym ślubie w rezydencji?

– Żartujesz sobie? Stary na to pozwolił?

– Mamo... Tak naprawdę nie wiem. Michael nie był na początku skory do rozmawiania o matce, a od tamtej pory już nie miałam okazji, żeby z nim o tym porozmawiać.

Współczułam Michaelowi. Matka była dla mnie kimś najważniejszym, najświętszym. Nawet nie mogłam myśleć o tym, że kiedyś ją stracę. Na samą tę myśl łzy pojawiały się w moich oczach, a w żołądku czułam ucisk.

Trochę utożsamiałam się z moim mężem. Tylko że nas zostawił ojciec. Nie miałam zielonego pojęcia, co się z nim dzieje. Nauczyliśmy się żyć bez niego. Mama godnie go nam zastępowała.

– Rozumiem, kochanie. – Mama potarła moją dłoń, uśmiechając się do mnie ciepło. – Kiedy zamierzacie wrócić do Los Angeles?

– Tego, mamo, nie wiem. Michael ma tu jakieś swoje sprawy i nie wiem, ile mu to zajmie. Chciałabym wrócić do Ameryki.

– Będziesz nas odwiedzać?

– Mamo... Nie wiem.

Na jej twarzy pojawił się smutek, a mnie ten widok boleśnie zakłuł w serce.

Kochałam Michaela, ale musiałam postawić warunki. Za wszelką cenę. Wiedziałam, że będę odsunięta od rodziny ze względu na to, że udawałam Lilly. Jednak to nie mogło tak wyglądać.

– Cokolwiek by się działo, pamiętaj, że zawsze jestem i cię kocham – wyznała mama.

– Ja ciebie też kocham, mamusiu. – Wstałam z krzesła i wtuliłam się w jej plecy. – Jesteś dla mnie wszystkim.

Usiedliśmy przy dużym stole na tarasie. Pogoda dopisywała, wieczór był przyjemny, a ciepły podmuch wiatru otulał ciało. Panowie po powrocie ze strzelnicy poszli jeszcze do gabinetu Michaela i tam spędzili czas do kolacji. Musieli pić, bo kiedy mąż pocałował mnie na przywitanie, poczułam woń alkoholu. Mój brat złagodniał, zachowywał się nienagannie i wyglądało na to, że przekonał się do Michaela, a to sprawiało mi radość.

Po kolacji pochłonęła nas niezobowiązująca rozmowa, którą zagaił John.

– Ello, może się przejdziemy? – zapytał nagle brat, wycierając serwetką kąciki ust.

– Pewnie. Chodź za mną.

Oddaliliśmy się w stronę ogrodu, a potem usiedliśmy na starej ławce naprzeciwko małego oczka wodnego.

– Wszystko w porządku? Jak nauka? – zaczęłam.

– Nie jest najgorzej, chociaż studia wykańczają.

– Wierzę w ciebie, dasz sobie radę. Na pewno.

– Muszę, tyle dla mnie poświęciłaś...

– Nie rozmawiajmy o tym. – Uśmiechnęłam się słabo. – John mówił, że zaczęliście się dogadywać.

Ashton prychnął, kiedy to powiedziałam.

– To tylko taka gra.

– Jaka? – Zmarszczyłam brwi.

– Myślisz, że go polubię za to, co ci zrobił? – Roześmiał się gorzko.

– Od momentu, kiedy poślubiłaś tego bydlaka, rozmyślałem całymi

nocami, co mu zrobię i jak cię mam z tego uwolnić.

Wiedziałam, że ta rozmowa schodziła na zły tor. Słyszałam to po pełnym nienawiści tonie brata.

– Co ty chcesz zrobić? – zapytałam ostrożnie. Bałam się tego, co miałam usłyszeć.

– Zabiję go, Ello.

– Że co?! – krzyknęłam i zerwałam się z ławki. – Oszalałeś?!

– To jest jedyne wyjście, żebyś się od niego uwolniła. Nie powinnaś się dla nas poświęcać. Zrobili z ciebie niewolnicę.

– Chcesz zmarnować sobie życie?! Upadłeś na łeb?!

– Nie. – Jego ton był oschły, jakby mój wybuch gniewu nie był po jego myśli.

– Nie możesz tego zrobić!

– Dlaczego?

– Bo go kocham! Rozumiesz?! Kocham go.

– Nie, Ell... Zmusił cię, żebyś tak mówiła.

– O Boże. – Spojrzałam w niebo, jakbym potrzebowała jakiegokolwiek znaku od Boga. – Do niczego mnie nie zmusił! Ashton, wybij sobie z głowy to, co wymyśliłeś. Jeślibym chciała stąd odejść, mam haka na Michaela.

– Jakiego? – zapytał z nutką ciekawości.

– Myślisz, że ci powiem?

Jeśli zależałoby mi, żeby odejść od Michaela, mogłabym wyjawić, że Lilly żyje, wtedy byłabym wolna.

– Przysięgnij, że tego nie zrobisz. – Łypnęłam na niego.

Nastała głucha cisza, a moje serce bębniło jak szalone.

Co mu wpadło do głowy?

Jeśli tknąłby Michaela, czekałaby go długa, pełna tortur śmierć. Nie wiem, gdzie musiałby się zaszyć, żeby go nie znaleźli.

– Przysięgnij! – Złapałam go za brodę, aby na mnie spojrzął.

– Przysięgam. – Ledwo przeszło mu to przez gardło.

– Wiesz, że nigdy cię nie okłamałam, i jeśli stanie się cokolwiek złego, poproszę cię o pomoc. To mogę ci obiecać. Kocham cię i nie chce cię stracić. Rozumiesz, co do ciebie mówię?

– Tak. – Zacisnął zęby. – Też cię kocham. Nawet nie wiesz jak bardzo.

– Chodź tutaj. – Pokazałam mu gestem, aby wstał i mnie przytulił. Wpadłam w jego ciepłe objęcia. – Nie rób głupstw i nie marnuj sobie przyszłości. Całe życie przed tobą.

– Nie chcę, żebyś cierpiała.

– Nie będę... Wracajmy.

Ashton zarzucił rękę na moje barki i wróciliśmy do stołu, jak gdyby nigdy nic.

Usiadłam obok Michaela, a ten automatycznie złapał mnie pod stołem za dłoń, jakby czuł, że rozmowa nie była miła. Nachylił się w moją stronę i zapytał po cichu:

– Wszystko w porządku?

– Tak, w jak najlepszym – odpowiedziałam, wymuszając perfekcyjny uśmiech.

Rozeszliśmy się późnym wieczorem do swoich pokoi i kiedy padłam na łóżko, Michael po chwili do mnie dołączył. Wtulił się w moje plecy, kładąc mi jedną dłoń na brzuchu. Pocałował mnie w zagłębienie szyi i poszliśmy spać.

Wiedział, że coś się stało, ale nie domagał się szczegółów.

ROZDZIAŁ 15

Ella

Pobyt moich krewnych dobiegł końca. Gościli u nas cały tydzień, ale Ashton musiał wrócić, żeby nie opuścić zajęć na uczelni. Moja rodzina zachowywała się nadzwyczaj dobrze. O mamę nie musiałam się martwić, ale nie wiedziałam, co planuje brat, tym bardziej po tym, co od niego usłyszałam. Nie miałam pojęcia, co roiło się w jego głowie, ale cały czas miałam go na oku. Obserwował go też John, któremu o wszystkim opowiedziałam. Michael podczas pobytu mojej rodziny mało bywał w domu, bo chciał nadrobić swoje sprawy. Nie miałam mu tego za złe, w ten sposób mogłam więcej czasu spędzić z mamą i bratem.

– Córciu. – W oczach mojej rodzicielki pojawiły się łzy. – Ten tydzień zleciał zbyt szybko. Czekałam z niecierpliwością, kiedy wrócicie do Stanów. Podziękuj Michaelowi za gościnę. – Ucałowała oba moje policzki, a ja zaczęłam mrugać powiekami, żeby ani jedna łza nie wyciekła z moich oczu.

– Będę tęsknić. – Tylko tyle byłam w stanie powiedzieć.

– Chodź tu, siostra. – Ashton pociągnął mnie za dłoń i wtulił się we mnie. – Wracaj jak najszybciej. Pamiętaj, że zawsze możesz do mnie zadzwonić o każdej porze.

– Wiem. – Westchnęłam w jego ramię. Miałam nadzieję, że to głupstwo, nad którym myślałam, wybił sobie z głowy. – Nie zawał szkoły. – Ucałowałam oba jego policzki.

– Robię to dla was – powiedział cicho Ashton.

Staliśmy z Johnem na płycie lotniska przy prywatnym samolocie i wpatrywaliśmy się, jak mama i Ashton znikają w jego wnętrzu. John

objął mnie w pasie, dodając mi otuchy. Wsiedliśmy do auta i odjechaliśmy. Ogarnęła mnie pustka.

– Nie smuć się, jesteś wtedy brzydsza.

– Dziękuję, ty to potrafisz mnie pocieszyć. – Uśmiechnęłam się do tego głupka.

– Może pojedziemy na jakąś kawkę, drineczka?

– Jest dziewiąta rano, a ty myślisz o drinku?! Twoja wątroba nawet nie nadawałaby się do przeszczepu.

Roześmialiśmy się wesoło.

– Dobra, to na kawę.

Wstąpiliśmy więc do małej kawiarenki niedaleko domu Michaela. Podczas pogawędki z przyjacielem wlepiłam spojrzenie na widok za szybą. Czułam się znów obserwowana, ale nie zauważyłam nikogo podejrzanego. Skrzywiłam się delikatnie, a John od razu to wychwytał.

– A tobie co znowu?

– Dziwna sprawa. Od jakiegoś czasu wydaje mi się, że ktoś mnie obserwuje. Może mam paranoję przez to, że mój mąż jest niebezpiecznym człowiekiem?

– A może nie masz paranoi i obserwuje cię ten dupek Jacob? Nie pomyślałaś o tym?

– Nie wydaje mi się... Musiałby mieć na moim punkcie obsesję...

– Zastanów się nad tym głębiej, gwiazdeczko. Pamiętasz, jak byliśmy na zakupach, a typek zjawił się nie wiadomo skąd? Jak Dżin wywołany z tego złotego badziewia, co jest podobne do naczynia, do którego nalewa się sosy. Później, o dziwo, łapie cię na przyjęciu, na którym jesteś sama, i zaleca się do ciebie jak kot w rui. Powinnaś powiedzieć o swoich obawach Michaelowi. Nie chodzi tu już o jego zazdrość, ale o to, że może coś ci grozić.

– Masz rację... Dzisiaj wieczorem przy kolacji mu o tym powiem.

– Mam być przy tej rozmowie? Chcesz wsparcia?

– Dziękuję, ale nie. Jeszcze palniesz coś głupiego, co zdenerwuje Michaela.

– Jak chcesz.

Michael wszedł zmęczony do sypialni. Ja już leżałam w łóżku, czytając książkę. Jego oczy były podkrążone. Wyglądał, jakby się czymś martwił.

– Wszystko w porządku? – zapytałam z troską, a on rozluźnił ciasno zawiązany krawat.

– Teraz już tak. – Taksował mnie spojrzeniem, a mój żołądek zrobił fikołka.

– Nie patrz tak, jakbyś chciał mnie zjeść.

– Nic na to nie poradzę.

Rozpiął koszulę, rzucił ją na ziemię i usiadł na skraju łóżka. Wyciągnął dłonie, po czym przysunął mnie do siebie, składając mi na ustach czuły pocałunek.

– Mógłbym tak w kółko.

– Ja też. – Posłałam mu szczery uśmiech. – Michaelu.

– Tak?

– Kiedy wrócimy do Los Angeles?

– Za miesiąc. Obiecuję. – Pocałował zagłębienie w mojej szyi.

Tylko cicho westchnęłam i zapytałam:

– Zjemy kolację?

Wiedziałam, że nie będzie mu już później tak wesoło. John jednak miał rację – mogłam od razu powiedzieć mężowi, co mnie niepokoi. Nie mam pojęcia, dlaczego zwlekałam.

– Tak, ale najpierw – wsunął dłonie pod moje ciało i uniósł mnie – pójdziemy się wykąpać.

Usiadłam przy stole na tarasie i zaczęłam się stresować.

– Wszystko w porządku? – zapytał Michael.

– Tak. – Wymusiłam uśmiech, ale żołądek mi się skręcał.

– A John z nami nie zje?

– Dzisiaj miał zjeść na mieście.

Wygoniłam przyjaciela, żeby go nie było w domu, gdy będę rozmawiała z mężem. Kochałam Johna, ale wiedziałam, że może się „przypadkowo” przypałątać.

– Rozumiem.

Rozdzwieczył się telefon Michaela, a on westchnął i wywrócił oczami, po czym odebrał połączenie.

– Tak? – Minęła dłuższa chwila. – Zaraz będę – rzucił ze złością.

Posłał mi przeproszające spojrzenie, a potem wstał od stołu. Pocałował mnie delikatnie w usta, a ja od razu poczułam grzeszne pulsowanie na dole.

– Przepraszam, muszę jechać. Nie wiem, o której wrócę.

– Dobrze, nic się nie stało. Poproszę, żeby zjadła ze mną Enrica.

Oddalał się, a ja spontanicznie zawołałam za nim:

– Michaelu! – A kiedy się odwrócił w moją stronę, dopowiedziałam: – Kocham cię.

Chciał zareagować, ale jego telefon znów się rozdzwonił. Od razu odebrał i zniknął za domem.

Miły wieczór z Enricą zakończył się prawie po trzech godzinach. Była naprawdę dobrą, wyrozumiałą i inteligentną kobietą. Podczas kolacji próbowała nauczyć mnie parę słówek po włosku, ale szło mi to okropnie. Język mi się plątał jak szalony.

Kiedy przechodziłam przez hol, do domu wszedł John.

– No i? – zapytał wyczekująco.

– Musiał gdzieś jechać.

– Ten to zawsze... Ja musiałem się rozbijać po barach, a on pojechał w pizdu. – Potrząsnął z niedowierzaniem głową.

W tym momencie usłyszałam dźwięk przechodzącego SMS-a. Kiedy zobaczyłam jego treść, na mojej twarzy od razu pojawił się szeroki uśmiech.

Michael: *Wpadnij do klubu Jacoba. Będę na Ciebie czekał w gabinecie. Pragnę Cię.*

– Oho, mąż napisał?

– Nooo. – Pokazałam mu wiadomość.

– Ooo... stara... Dawaj, odpicujemy cię. Mam pewien pomysł. – Popchnął mnie w stronę schodów, abyśmy nie tracili ani chwili.

Stałam w długim płaszczu sięgającym do kolan. John kazał mi założyć pod spód tylko bieliznę. Dlatego musiałam grać się w tym

łachu. Ochroniarz spojrzał na mnie ze zdziwieniem, jakbym urwała się z choinki, ale od razu mnie wpuścił, jakby wiedział, kim jestem.

Oślepiało mnie światło reflektorów, a muzyka klubowa aż dudniła mi w uszach. Gdy szłam do gabinetu, wpadło na mnie kilka pijanych osób. Czułam dziwny niepokój, jakby moja intuicja mówiła mi, że nie powinno mnie tutaj być i że to nie jest miejsce dla mnie. Mogłam poczekać w tym stroju na Michaela w domu. Nie było jednak odwrotu, skoro już się tutaj fatygowałam. Otworzyłam drzwi do gabinetu, w którym miał na mnie czekać Michael, ale panowała tam ciemność. Zrobiłam dwa kroki naprzód, a kiedy chciałam się wycofać, drzwi nagle się zatrzasnęły, aż podskoczyłam. Byłam przerażona, ale też podniecona. Nigdy czegoś takiego nie doświadczyłam, ale ta gierka mi się podobała. Światło wreszcie się zapaliło i na mojej talii wylądowała męska dłoń. Coś mi jednak nie pasowało...

Zmienił perfumy?

Już miałam się odwrócić, ale przy uchu usłyszałam:

– Witaj, kotku.

Głos Jacoba był przesiąknięty podnieceniem.

Ja pierdolę, to była zasadzka!

Plułam sobie w brodę, że nie powiedziałam Michaelowi wcześniej o moich podejrzeniach.

Jak Jacob wysłał wiadomość z telefonu mojego męża? No jak? A może Michael o tym wie?

Strach sparaliżował moje ciało, a na czole pojawiły się kropelki potu. Odwróciłam się i próbowałam ominąć Jacoba, ale on przyciągnął mnie do siebie gwałtownie i płaszcz się rozwiązał.

– Dla mnie tak się ubrałaś? – wychrypiał ciężko, a mi zbierało się na wymioty.

– Puszczaj mnie! Ty perfidna świni.

– Jaka waleczna.

Szarpałam się z nim jeszcze chwilę, ale nie miałam wystarczająco dużo siły. Czułam się bezradna i oszukana.

Jacob wbił w moje usta swoje świńskie wargi, a wtedy drzwi od gabinetu się otworzyły.

– Jacobie...

To się nie działo, on to wszystko zaplanował.

Podły lis, który ciągnął martwą kurę do nory. Przerwał pocałunek, a ja skrzywiłam się od razu i spojrzałam na niego z odrazą.

– Puszczaj mnie! – krzyknęłam.

Michael ruszył w naszą stronę, ale zatrzymał się, kiedy Jacob powiedział:

– Ello, powiedziałaś mu o nas? Michaelu, widziałeś, jak się dla mnie ubrała? Chciałem ci pokazać, co z niej za ziółko. Powinieneś rzucić ją w cholereę.

– To nieprawda! Michaelu, dostałam wiadomość od ciebie, że czekasz na mnie w klubie.

– Wiadomość? – zapytał mrocznym tonem.

To się nie działo, on uwierzył Jacobowi.

– Tak! – Złapałam się za kieszenie płaszcza, ale uświadomiłam sobie, że nie wzięłam ze sobą telefonu.

Kurwa.

– Zobacz w swoim telefonie!

Na twarzy męża zobaczyłam nadzieję, jakby chciał, żeby ta wiadomość rzeczywiście tam była, ale po chwili jego wyraz twarzy powiedział mi wszystko.

– Niczego tu nie ma. Tak chciałaś się na mnie odegrać?

– Michaelu, to nie tak! – Próbowałam do niego podejść, ale kiedy ujrzałam jego pełne odrazy spojrzenie, zebrało mi się na płacz. Kiedy pierwsza łza spłynęła po moim policzku, Jacob roześmiał się.

– Nie odgrywaj takiego teatrzyku! Chciałaś nas omamić! Bracie...

– Spojrzał na Michaela, który stał jak słup soli – ...przepraszam, że wcześniej ci o tym nie powiedziałem, ale chciałem mieć dowody.

– Masz na moim punkcie obsesję! Michaelu, on mnie... – zaczęłam.

– Przestań! – krzyknął mąż, a ból przeszył moje serce.

Jak on mógł mu uwierzyć?

– Weź ją sobie – zwrócił się do Jacoba, po czym spojrzał na mnie po raz ostatni i wyszedł trzaskając drzwiami z taką wściekłością, aż z biurka pospadało kilka rzeczy.

Chciałam za nim pobiec, ale Jacob złapał mnie za łokieć.

– Nie tak szybko, nie skończyliśmy...

To nie dzieje się naprawdę!

Michael

Zostawiłem Ell przy kolacji. Zżerały mnie wyrzuty sumienia, ale prawdą jest, że od ostatniego mojego pobytu tutaj interesy się psuły, wręcz jebały. Co rusz miałem jakieś problemy: a to z dostawcami, a to z klientami albo z ludźmi, którzy ginęli w niewyjaśniony sposób. Ktoś deptał mi po piętach i za cholere nie wiedziałem, kim jest ta osoba. Miałem wielu wrogów, ale ten ktoś był perfekcjonistą i nie zostawiał po sobie żadnych śladów.

Jacob zadzwonił do mnie, żeby mi powiedzieć, że policja weszła obok kontenera, w którym akurat mieliśmy ukryte kradzione, drogie auta. Miały być przeznaczone na części.

Pojechałem z moimi ludźmi do porucznika Esposito, który dostawał kupę kasy, aby wszystkie kradzione auta, a także czasem w nich ukryte narkotyki, przechodziły bez żadnego sprawdzania przez port. Gnida musiała nas wsypywać, a my nie mogliśmy mu pozwolić, żeby robił z nas idiotów. Musiał ponieść konsekwencje.

Przywiązaliśmy go do krzesła, a pod nim rozłożyliśmy folię, aby nie zostawić ani kropli krwi na podłodze. To miała być szybka akcja bez sprzątanania. Nie lubiłem babrać się i pilnować, aby nie pozostawiać śladów. Miałem od tego ludzi, ale do nikogo nie pałałem stuprocentowym zaufaniem – taki już byłem. Stary cep był torturowany przez nas przez dwie godziny. Jęczał, piszczał i nie puścił pary. Zarzekał się, że nikomu nic nie powiedział. Płakał przy wymierzanych ciosach, posikał się z bólu i strachu. Albo był taki twardy, albo mówił prawdę i miałem kreta wśród swoich ludzi. To gównie mnie przytłaczało, byłem wykończony ściganiem szczura, który chciał mi wszystko zepsuć. Widziałem w oczach Esposito, że niczego nie wskóram. Zdesperowany bez wahania wyciągnąłem broń i bez skrupułów odebrałem mu życie.

Jakie to było popierdalone... W interesach byłem zimnym draniem, a przy mojej żonie wręcz się rozpływałem i miękłem. Ta kobieta mnie omamiła, była dla mnie wszystkim. Kiedy chciałem już do niej wracać, zadzwonił do mnie Jacob z prośbą, żebym zjawił się u niego na chwilę w klubie. Odmawiałem, nie miałem ochoty się z nikim widzieć. Pragnąłem tylko zatopić się w Elli, mojej słodkiej żonie. Jednak pod naciskiem kuzyna podjechałem po drodze do

klubu. Rozdrażniony i z milionami pytań w głowie, wpadłem tam jak lew. Sala była przepelniona, wręcz dupa o dupę się ocierała. Pomyślałem, że będę musiał podsunąć pomysł Jacobowi, żeby zrobił limit ludzi, bo takie tłumy mogły odstraszać.

Nigdy nie pukałem, wchodząc do jego gabinetu. Czasem zdarzało się, że akurat posuwał jakąś pannę, ale trudno. Sam wcześniej prowadziłem życie dość rozwiązłe, ale przeważnie kończyło się tylko na Scarlett, która była na każde moje zawołanie. Jednak uprawiając seks z którąkolwiek kobietą, w każdej widziałem Ellę. Czasem doprowadzało mnie to do szału. Na żadną nie byłem w stanie spojrzeć tak jak na nią.

– Jacobie... – zacząłem, wchodząc do gabinetu.

To, co się tam wydarzyło, było dla mnie ciosem poniżej pasa. W życiu nie poczułem takiego bólu w sercu, w życiu... Zobaczyłem moją kobietą, moją żonę całującą się z innym. Ubrana była w kusy strój, który powinienem oglądać tylko ja.

Poczułem ogromną złość. Chciałem zabić Jacoba, ale wtedy on uświadomił mi, że ona... się z nim spotykała! Doprowadziło mnie to do szału. Poczułem się, jakbym był w agonii. Jej słabe tłumaczenie z SMS-em, którego nie wysłałem, był, do kurwy, śmieszny.

Jak ona mogła? No jak?!

Wściekłość, która się przeze mnie przetoczyła, kazała mi wyjść. Nie mam pojęcia, co by się stało, gdybym tam został. Czy mógłbym skrzywdzić Ellę za to, co mi zrobiła? Nie. Za bardzo mi na niej zależało. Zrobiła ze mnie debila i doprawiła mi rogi, ale nie zrobiłbym jej krzywdy, nie mógłbym.

– Weź ją sobie. – Tylko tyle byłem w stanie powiedzieć, po czym spojrzałem na nią z pogardą.

Jaki ja byłem ślepy!

Wyszedłem, tracąc kontakt z rzeczywistością. Wpadł na mnie pijany facet, przeprosił mnie wprawdzie, ale źle trafił. To był zły dzień, zła godzina, współczułem mu. Zaciągnąłem go na bok i lałem po mordzie, dopóki nie odpłynął. Kiedy miałem wymierzyć mu następny cios, odciągnął mnie od niego mój człowiek.

Miałem jeden cel – wypierdolić jej przyjaciela z domu i kazać mu zabrać rzeczy Ell. Nie obchodziło mnie, gdzie pójdą i czy wrócą do Los Angeles. Nie panowałem nad sobą. Zazdrość mnie zaślepiła.

Wpadłem do domu. Akurat napatoczył się John z tym swoim głupim uśmieszkiem.

– A Ella gdzie...

Nie dałem mu dokończyć.

– Wypierdalaj stąd i zabieraj jej rzeczy – warknąłem i obrzuciłem go lodowatym spojrzeniem.

John przełknął głośno ślinę i zapytał:

– Co się stało? Ella pojechała do ciebie, złamasie, do klubu.

Skubaniec był odważny, ale chyba nie wiedział, z kim pogrywa.

– Do mnie czy do Jacoba?!

– Przecież jej napisałeś SMS, żeby przyjechała... Masz coś z głową? *Ona mówiła o tym samym, ale ja jej przecież nie wysyłałem żadnej wiadomości...*

John zdziwił się i zapytał:

– Do Jacoba? Przecież ten typ ma na jej punkcie obsesję, prześladował ją i nachodził.

O czym on bredzi? Dlaczego mi tego nie powiedziała?

Powoli zacząłem się uspokajać i trzeźwo myśleć.

– Ty skurwysynie, zostawiłeś ją z nim?! – syknął przyjaciel Elli, a ja od razu złapałem za broń, którą nosiłem w kaburze. – Myślisz, że się ciebie boję? Gdzie ona jest?!

– Tam, gdzie się z nim umówiła.

– Musimy tam jechać, przecież on może... O Boże, ale ty jesteś głupi, Michaelu! On to uknuł, niech do ciebie to dotrze! Ty jebany palancie! Napisałeś jej SMS, żeby była w klubie. Jeśli ty go nie wysłałeś, musiał to jakoś zrobić Jacob. Macie pieniądze, władzę... Myślisz, że to jest takie trudne?

Telefon Elli zaczął wibrować. Zostawiła go na stoliku przy wejściu. Podbiegłem do niego – dzwoniła jej matka. Kiedy odrzuciłem połączenie, na tapecie ujrzałem nasze zdjęcie, które sobie zrobiliśmy na plaży. Serce znów zakłuło mnie niemiłosiernie. Wszedłem w wiadomości i kiedy to zobaczyłem, zamarłem.

– Zabiję skurwysyna! – rzuciłem.

Jechaliśmy z Johnem porsche, które było najszybszym autem z mojej włoskiej kolekcji. Łamaliśmy tysiące zakazów, praktycznie osiągając maksymalną prędkość, jaką był w stanie wskazać licznik. John dosyć chaotycznie opowiadał mi od początku, czego dopuszczał

się Jacob wobec Ell. Ogarniał mnie najprawdziwszy strach. Strach o życie mojej żony i strach o to, że ją stracę – przez to, że nie pomogłem jej i nie zaufałem. Cały czas widziałem jej błagalne spojrzenie, proszące o pomoc. Myślałem, że gra. Pierwszy raz w życiu byłem taki zdesperowany.

Kiedy dotarliśmy do klubu, drzwi gabinetu były zamknięte. Wyciągnąłem broń i przestreliliłem zamek. Zrobił się popłoch i wszyscy zaczęli uciekać. Wpadliśmy z Johnem do środka.

Zamarłem.

Ella leżała posiniaczona w wielkiej kałuży krwi. Poczułem napływające do oczu łzy.

Jacob siedział za biurkiem z nogami na blacie. Cała jego twarz była podrapana, z czego wynikało, że Ella się broniła. Ale on był silniejszy. Skurwiel spojrzał na mnie.

– Suka była twarda. Nie miałem zamiaru się z nią szarpać, więc dostała za swoje. – Zaśmiał się. – Nie wiem, czy jest sens sprawdzać, czy żyje. – Te słowa skierował do Johna, który zalewając się łzami, sprawdzał puls Elli. – Pewnie nie żyje.

– Zabiję cię, skurwielu! – ryknąłem.

Ruszyłem w amoku w jego stronę i złapałem sukinsyna za szyję. Tak długo zaciskałem dłonie, aż zdechł.

Już wiedziałem, kto kopał pode mną dołki.

Nigdy sobie tego nie wybaczę. Straciłem ją.

ROZDZIAŁ 16

Ella

Jacob chciał mnie znów pocałować. Nie mogłam mu ulec, nie mogłam się poddać. Musiałam być waleczna i silna. Podniósł mi się poziom adrenaliny. Dostałam jakiejś nadprzyrodzonej siły. Nie dałam mu się pocałować, a moje dłonie wylądowały na jego perfidnej gębie. Wbiłam swoje paznokcie głęboko w jego skórę i drapałam go jak kot.

– Ty suko, co on w tobie widzi? To nie jest ten sam Michael!

Moje paznokcie wbijały się coraz bardziej, a z jego policzków zaczęła sączyć się krew.

To go rozjuszyło. Złapał mnie za ramiona i rzucił z całej siły na podłogę. Uderzyłam się w głowę, ale nadal kontaktowałam. Już miałam wstać, gdy wymierzył mi kopniaka w brzuch. Zabrakło mi tchu, a tępy ból rozlał się po całym moim ciele.

– Teraz pożałujesz, że pojawiłaś się w naszym życiu! Zrobię wszystko, żeby Lilly wróciła! – krzyknął. – Głupiec Michael myślał, że nie sprawdzę, czy faktycznie ją zabił – parsknął.

Wymierzał mi kolejne kopniaki. Nie oszczędził nawet twarzy.

Nie miałam już siły walczyć.

Czułam potworny ból, bezradność i cierpienie.

Z mojej twarzy lała się krew. Zaczęłam tracić kontakt z rzeczywistością. Żałowałam, że zakochałam się w Michaelu oraz tego, że osiem lat temu się mu oddałam. Żałowałam, że go w ogóle poznałam.

Ledwo widziałam. Każde kolejne kopnięcie było silniejsze, a ja byłam coraz słabsza. Wszystko przed oczami zaczęło mi się rozmazywać. Zapadłam w mrok, który mnie pochłonął.

Słyszałam tylko krzyki, płacz Johna. Ktoś uniósł moje ciało. Tak bardzo chciałam otworzyć oczy, ale nie mogłam. Bałam się, że umieram.

Potem błogość ogarnęła moje ciało.

Nie miałam pojęcia, ile czasu minęło, ale ból ustępował. Słyszałam pikanie jakiejś maszyny. Musiałam być podłączona do kardiomonitora. Za każdym razem, kiedy odzyskiwałam na chwilę przytomność, czułam ciepły dotyk na mojej dłoni.

Pik, pik, pik, pik...

Zaczynałam szaleć. Byłam bezradna. Próbowałam otworzyć oczy, ale nie miałam siły. Zaczęłam tracić wiarę, że przeżyję. Bałam się, że jeśli ktoś na górze rzeczywiście podaruje mi drugie życie, i tak będę kaleką. Nie mogłam się w ogóle ruszyć, zupełnie jakbym była sparaliżowana.

Te wszystkie myśli niszczyły mnie od środka, wtedy chciałam się poddać.

Nie miałam pojęcia, ile czasu minęło, a każde moje wybudzenie było dla mnie stresujące i przybijające. Nie mogłam się ruszyć ani nic powiedzieć. A wszystko dzięki mojemu mężowi, który przestał już dla mnie istnieć.

Michael Russo nie istniał.

– Proszę, wybudź się – powtarzał w kółko zrozpaczony głos.

Podczas następnego wybudzenia miałam trochę więcej siły.

– Ello, tak bardzo cię przepraszam. To nigdy się nie powtórzy.

Zdałam sobie sprawę, że to Michael.

Chciałam wstać, wygonić go. Nie chciałam go już nigdy zobaczyć ani usłyszeć. Łza potoczyła się po moim policzku, a ja poczułam wargi mojego męża tam, skąd wypłynęła. Pragnęłam wstać i powiedzieć mu, że go nienawidzę. Tak bardzo chciałam to zrobić, ale nie byłam w stanie. Ból w sercu był tak silny, że nie miałam pojęcia, czy to przeżyję.

Podczas następnego wybudzenia miałam jeszcze więcej siły.

– Boże, Ello, obudź się, nie mogę cię stracić – łkał John, trzymając mnie za dłoń. – Nie wygłupiaj się, wstawaj. Oddam wszystko, żebyś się wybudziła.

Jego płacz był dobijający. Zmotywowana, zaczęłam walczyć. Zaczęłam od walki z powiekami, próbując je otworzyć.

– Ello, próbuj, twoje powieki drgają. Jeśli mnie słyszysz, to wiedz, że dobrze ci idzie. Proszę, maleńka, dalej, dalej! Próbuj.

Powoli zaczęłam otwierać oczy. Zobaczyłam jasność, aż pod powiekami poczułam łzy.

– Budzi się! O matko! – darł się John.

Poczułam radość, że był przy mnie.

Otworzyłam oczy. Wreszcie mi się udało. Widziałam rozmazany obraz. Kosztowało mnie to wszystko mnóstwo wysiłku. Byłam wyczerpana.

John ścisnął moją dłoń, abym znowu nie zasypiała.

– Jesteś silna i jestem przy tobie.

– Nie... – zaczęłam, ale nie miałam siły kontynuować.

– Nic nie mów, proszę.

John nachylił się nad moją twarzą i wtedy ujrzałam jego posępną zmęczoną minę, jakby nie spał cały miesiąc.

– Źle, źle... – szeptałam.

– Przestań. Nic nie mów, nie męcz się, kochanie.

Pogłaskał mnie po włosach.

– Źle wyglądasz – skomentowałam.

Kąciaki moich ust powędrowały lekko do góry. Czułam, że to dobry znak.

Tak! Udało mi się wypowiedzieć dwa słowa.

– Tak, źle. – Zaśmiał się przez łzy, które kapały na moją twarz. – O Jezu, przepraszam. – Wytarł je od razu.

Usłyszałam skrzypienie drzwi. Ktoś wszedł do sali.

– Michaelu, wybudziła się! – wrzasnął John.

Skrzywiłam się, bo każdy głośniejszy dźwięk sprawiał mi ból.

Mój mąż złapał mnie za drugą dłoń. Jego dotyk sprawiał mi ból, ale nie miałam na tyle siły, żeby go odtrącić, chociaż tak bardzo chciałam. Wyglądał źle, wręcz tragicznie – podkrążone czerwone oczy, włosy w nieładzie, a zarost, jakby nie golił się dwa miesiące. Spojrzałam w zmartwione oczy Michaela.

– Nienawidzę cię, Michaelu – wydusiłam z siebie.

Zdołałam to powiedzieć i odpłynęłam.

Cały czas miałam przed oczami jego twarz, kiedy patrzył na mnie z pogardą, gdy dokonał się przebiegły plan Jacoba.

Wybudziłam się w środku nocy, otworzyłam powoli oczy i ujrzałam postać siedzącą obok mnie. Nie miałam pojęcia, czy był to John, czy mój mąż. Wolałabym przyjaciela, ale okazało się, że siedział przy

mnie Michael. Miał zamknięte oczy. Jego zmęczenie nawet podczas snu było widoczne. Wpatrywałam się w jego twarz i kilka łez spłynęło po moich policzkach. Wiedziałam, że to nasz koniec. Koniec wszystkiego, co zbudowaliśmy. Znowu mnie zostawił, nie zaufał mi, jego zazdrość go pokonała, czego skutki były opłakane.

Kiedy zaczął się poruszać, zamknęłam oczy, udając, że śpię. Nie byłam gotowa z nim rozmawiać. Jeszcze nie.

Słyszałam, jak przeciągał się, a po chwili wstał. Poczułam jego oddech na swoich ustach i próbowałam się nie rozpłakać.

Wszystko straciliśmy. To koniec.

– Nigdy sobie tego nie wybaczę. Oddałbym wszystko, żeby cofnąć czas – wyszeptał.

Złożył delikatny pocałunek na moich wargach, a ja poczułam ogrom emocji. Kardiomonitor zaczął pikać jak szalony. Mój puls na pewno podskoczył, bo się zdenerwowałam i targał mną cały wachlarz emocji. Emocji, które mnie niszczyły.

Drzwi gwałtownie się otworzyły i nieznany mi męski głos kazał Michaelowi wyjść z sali. Upierał się przez chwilę, a kiedy lekarz podniósł na niego głos, w końcu go posłuchał.

Zerknęłam spod przymrużonych oczu, aby upewnić się, że go nie ma, i spojrzałam na doktora. Widać było, że go zaskoczyłam. Zapytał:

– Pani Lilly, w skali od jednego do dziesięciu jaki odczuwa pani ból?

– Na początku to było dziesięć – powiedziałam powoli, ale musiałam na chwilę odpocząć, bo atakował mnie ból w piersiach. – Teraz sześć.

– Rozumiem. – Wyciągnął małą latarkę z kieszeni i sprawdził moje źrenice.

– Mam do pana prośbę...

Spojrzał na mnie kątem oka, kiedy majstrował coś przy kroplówce.

– Tak?

– Proszę nie wpuszczać do mnie tego pana, który przed chwilą wyszedł z sali.

– Ale... to pani mąż. – Spojrzał na mnie, ewidentnie nic nie rozumiejąc. – Czy wszystko pani pamięta?

– Tak, proszę go nie wpuszczać. Tylko John może tu wchodzić.

– Pani zdrowie i życzenia są dla mnie priorytetem.
– Dziękuję.
– Ma pani jeszcze jakąś prośbę?
– Tak. Proszę zmienić w karcie moje imię. Zaszła pomyłka. Mam na imię Ella.

Czar prysł. Nie chciałam już udawać ani dnia dłużej, że jestem Lilly. Skończyło się nasze udawanie.

– Zlecę jeszcze raz tomograf głowy – zamruczał lekarz pod nosem, jakby podejrzewał, że oszalałam. Nie winiłam go za to. – Zaraz pani zaśnie.

Lekarz coś jeszcze do mnie mówił, ale odpłynęłam w błogi sen. Pierwszy, w którym nie odczuwałam bólu.

– Słoneczko, jesteś tam? – Usłyszałam głos Johna. – Elli, obudź się, jestem tutaj. – Uścisnął kilka razy moją dłoń, abym się obudziła.

Otworzyłam oczy. Za oknem już świtało.

– Cześć, miło cię widzieć – wyszeptałam, lekko się uśmiechając.

– Jak się czujesz?

– Jak gównno.

– Domyślam się, kochanie.

– Ile tutaj leżę?

Kiedy zadałam to pytanie, John spiął się lekko i enigmatycznie odpowiedział:

– Długo.

– Ile?

Obstawiałam, że leżę w szpitalu ponad tydzień. Nie więcej.

– Dwa miesiące.

Na tę wiadomość podniosło mi się ciśnienie, a kardiomonitor znów zaczął szaleć.

– Elli, uspokój się. Wszystko jest już dobrze. – John lekko spanikował.

Drzwi się otworzyły i wszedł ten sam lekarz co wczoraj... jeśli to było wczoraj... Jeżeli wydawało mi się, że leżałam tydzień, to ostatnia rozmowa z lekarzem mogła równie dobrze być dwa tygodnie temu. Kiedy drzwi pokoju się domykały, zauważyłam na korytarzu

Michaela, chodzącego w tę i z powrotem. Nasze spojrzenia się spotkały, ale odpadłam. Nie mogłam na niego patrzeć, to sprawiało mi ból. Przesząpił próg pokoju, a mój puls znów podskoczył. Lekarz obejrzał się za siebie i już wiedział, kto powodował moje skoki ciśnienia.

– Proszę wyjść, jeśli nie chce pan denerwować żony.

John natychmiast wstał i zamknął Michaelowi drzwi przed samym nosem. Lekarz wstrzyknął coś w wenflon i po chwili się uspokoiłam.

– Proszę się nie denerwować – powiedział, jednocześnie rzucając Johnowi ostrzegawcze spojrzenie, jakby podejrzewał, że on też ma wpływ na moje emocje.

– Dobrze.

Doktor wyszedł, a ja zostałam sama z Johnem.

– Przepraszam, że cię zdenerwowałam.

– To nie twoja wina.

W śpiączce najbardziej obawiałam się jednego: że Jacob jakimś sposobem się do mnie dostanie. Musiałam zapytać Johna wprost, bo to nie dawało mi spokoju.

– Co z Jacobem?

Błądził spojrzeniem po ścianach.

– Proszę, odpowiedz. Boję się, że znowu zrobi mi krzywdę. – Głos mi zadrżał.

Wyraźnie poruszyło to mojego przyjaciela.

– Nie żyje. Michael go udusił, kiedy cię znaleźliśmy.

Nie zrobiło to na mnie wrażenia. Nikomu nie życzyłam śmierci, ale po tym, jak mnie skatował... Czy już stawałam się częścią ich mafijnego kręgu? Dlaczego jego śmierć mnie nie ruszyła? Pierwszy raz nie żałowałam człowieka.

– Gdzie jest mój telefon? Dlaczego nie ma tutaj mojej mamy ani mojego brata?

– Oni o niczym nie wiedzą. Michael... – zawahał się – ...kazał im nic mówić, aby ich nie denerwować.

– Może i racja... Mój brat by go zapewne zabił, a mama załamałaby się – przyznałam pod nosem.

– On naprawdę żałuje...

– John – przerwałam przyjacielowi – nie chcę tego słuchać. Wiesz, że gdyby mnie nie zostawił tam, dał mi wytłumaczyć, nie doszłoby

do tego. Proszę, nie rozmawiajmy o tym. To już skończone. Podasz mi telefon?

Wyciągnął go z szafki przy łóżku.

– Do kogo chcesz zadzwonić? Może mam to zrobić za ciebie? – zapytał.

– Wybierz numer do Julii Ellis.

– Po co? Co ty chcesz... – I w tym momencie się domyślił. – Ello...

– Kręcił przecząco głową.

– Tak się uwolnię. Wybierz do niej numer i włącz na głośnomówiący. – Nie miałam siły ruszać rękami.

Zrobił tak, jak kazałam, i po kilku sygnałach odezwał się spokojny, opanowany damski głos.

– Cześć, Ello. Wszystko w porządku? Nie dzwoniłaś od dwóch miesięcy. Myślałam, że się obraziłaś.

Z Julią utrzymywałam kontakt. Była naprawdę dobrą kobietą, pomimo że otaczało ją to samo bagno co mnie.

– Nie, skądże. Musimy porozmawiać.

Z dnia na dzień czułam się coraz lepiej. John dotrzymywał mi na okrągło towarzystwa. Michael zjawiał się u mnie tylko w nocy, kiedy myślał, że śpię, ale najczęściej udawałam. Nie dawałam rady z nim porozmawiać. To wciąż nie był ten czas.

Wstałam z łóżka i powoli zaczęłam chodzić po szpitalnym pokoju. Wyrzałam za okno, wpatrując się w nadzwyczaj uroczy widok pięknie zachodzącego za horyzontem słońca. Przysunęłam fotel i usiadłam naprzeciw okna, obserwując to чудо. Rozpłakałam się jak małe dziecko. Siedziałam i płakałam nad tym, co się stało i jak bardzo skrzywdził mnie Michael. Po raz kolejny dostałam po tyłku.

Nagle rozdzwonił się mój telefon. Powoli podeszłam do łóżka, na którym go zostawiłam.

Dzwoniła Julia.

Od ostatniej naszej rozmowy nie kontaktowała się ze mną. Była w ogromnym szoku, kiedy jej wszystko powiedziałam. Z mocno bijącym sercem odebrałam połączenie.

– Tak?

– Cześć. Znaleźliśmy ją. – Zaczęła płakać, a ja wiedziałam, że zostałam uwolniona od Michaela. Nasza historia miłosna się zakończyła. – Tak bardzo ci dziękuję, Ello. Nigdy ci tego nie zapomnę. Jeśli będziesz czegoś potrzebowała, chętnie ci pomogę.

Kobieta dobrze wiedziała, że moje miejsce zajmie Lilly. Wymyśla jakąś historyjkę o zmianie wyglądu. Chociaż może nawet nie będą musieli, bo rzeczywiście łudzaco ją przypominałam.

– Chciałabym wrócić do Los Angeles. Pomożesz mi?

– Oczywiście.

Rozłączyłam się i westchnęłam ciężko.

Wracam do Stanów, do swojej rodziny. Jestem wolna.

John wszedł do pokoju z dwoma sokami pomarańczowymi. Przyglądał mi się badawczo, jakby wiedział, że coś się wydarzyło pod jego nieobecność.

– Julia dzwoniła. – Uśmiechnęłam się słabo. – Znaleźli ją. Wracamy do Stanów.

John tylko głośno przełknął ślinę i pokiwał głową z udawanym entuzjazmem.

Minął kolejny tydzień, aż wreszcie przyszedł do mnie lekarz z dobrymi wieściami – przyniósł wypis.

Byłam zarazem podekscytowana, jak i podenerwowana. Zapytałam lekarza, o stan mojego zdrowia. Nie dowiadywałam się wcześniej, bo nie chciałam się denerwować. Poza tym byłam słaba psychicznie i fizycznie. W końcu jednak nabrałam siły i woli walki. Czułam, że to był mój czas. Już nigdy nie dam się oszukać.

Lekarz wymieniał mi po kolei moje obrażenia – od pękniętych pięciu żeber do obrzęku mózgu – a mnie aż zmroziło, a żołądek zaczął boleć z nerwów.

– To cud, że pani przeżyła i jest sprawna. Tam na górze ktoś musi nad panią czuwać i bardzo lubić. – Uśmiechnął się do mnie.

– Dziękuję panu za opiekę. – Wyciągnęłam dłoń w jego stronę, a on ją uścisnął.

– Życzę pani powodzenia – powiedział, a potem wyszedł.

Pojechaliśmy się spakować do posiadłości mojego „męża”. Wiele bym dała, żeby mieć pelerynę niewidkę jak Harry Potter. Chciałam zniknąć jak pył, ale tak się nie mogło stać. Musiałam zabrać swoje rzeczy.

W holu spotkałam Enricę, która rozplakała się na mój widok, po czym podbiegła do mnie i uściskała z całych sił. Pisnęłam lekko z bólu, bo żebra jeszcze mnie bolały.

– Słońce, przepraszam. *Bella*, chcesz coś zjeść?

– Spakuję się tylko i wyjeżdżam.

– Pan Michael nic nie mówił, że wyjeżdżacie.

– Jadę sama. Z Johnem.

– Jak... – urwała, gryząc się w język. – Rozumiem. Pomóc ci?

– Dam sobie radę, Enrico. – Patrzyła na mnie zmartwiona.

Położyłam tylko dłoń na jej ramieniu i poszłam się pakować.

Pomógł mi w tym John, bo kiedy sama próbowałam, szło mi bardzo wolno. Po pierwsze byłam zmęczona. Po drugie zdenerwowana i roztargniona, dlatego że czekała mnie jeszcze rozmowa z Michaeliem.

– Julia przesłała bilety? – zapytałam.

– Tak. Wczoraj je wydrukowałam.

Poprosiłam kobietę, aby pomogła wrócić mi i Johnowi do Stanów. Miałam na koncie pieniądze, ale nie wystarczyłyby na bilety dla naszej dwójki. Obiecałam Julii, że oddam jej pieniądze w ratach, ale ona kategorycznie odmówiła.

– Chyba już wszystko – rzucił John.

– Dobrze. – Westchnęłam głośno. – Jest w domu?

– Jest, cały czas zamknięty w swoim gabinecie.

– Pójdę do niego i zaraz potem pojedziemy na lotnisko. Nie możemy spóźnić się na lot. Zamów już taksówkę.

– Dobra, a ty idź do niego.

Szłam z mocno bijącym sercem, a zimny pot zalewał moje ciało. Nie wiedziałam, czego się obawiam. Zapukałam trzy razy w mahoniowe drzwi, ale nikt nie odpowiadał. Zrobiłam to ponownie, a wtedy jego głos mnie zmroził.

– Wypierdalać! Nie mam czasu! – syknął rozeźlony.

Może nie powinnam tego robić, ale weszłam. Kiedy mnie ujrzał, pobladał i mrugnął kilka razy, jakby nie dowierzał, że sama do niego

przyszłam.

- Przepraszam, myślałem...
- W porządku. Mogę wejść?
- Tak, wejdź – powiedział szybko.

Wstał, okrążył biurko i stanął naprzeciw mnie. Mała odległość między nami zaczęła mnie peszyć. Nastąpiła cisza, a nasze spojrzenia się skrzyżowały. Kiedy wpatrywałam się w jego hipnotyzujące oczy, zebrało mi się na płacz. Żeby go stłumić, odezwałam się jako pierwsza:

- Michaelu...
- Ello – wtrącił – ...tak bardzo cię prze...
- Ciii. – Przyłożyłam palec do ust. – Proszę, nic nie mów. To koniec.

Jego ciało zaczęło drżeć.

- Proszę...
- Życzę ci powodzenia. Mam nadzieję, że swoją nową żonę obdarzysz większym zaufaniem.

Wspięłam się na palce i po raz ostatni musiałam to zrobić – pocałowałam delikatnie jego drżące wargi. To był pożegnalny pocałunek i on doskonale o tym wiedział.

Odwróciłam się w stronę drzwi i złapałam za zimną klamkę.

- Kocham cię, Ell. Jesteś sensem mojego życia w tym pojebanym świecie.

Było już za późno na takie wyznania.

Po co on to robił?

Pod powiekami zebrały mi się łzy, ale pchnęłam drzwi i wyszłam.

Zostawiłam go i wszystko to, co było między nami.

Musiałam zacząć żyć na nowo.

Biegłam, nie potrafiąc już powstrzymać płaczu.

Ryk Michaela i huk rozwalanych przez niego rzeczy w gabinecie roznosił się po całym domu.

ROZDZIAŁ 17

Ella

Dwa lata później

Dwa lata minęły w okamgnieniu. Po opuszczeniu domu Michaela, wróciłam do Stanów i zaczęłam zbierać chęci do życia i odbudowania wszystkiego na nowo. Miałam wiele możliwości – mogłam iść na studia, do pracy, założyć własną firmę i być niezależną. Mieszkałam razem z mamą i Ashtonem. W pierwszą rocznicę ślubu pod drzwiami stał wielki bukiet kwiatów z liścikiem:

Kocham Cię. M.

Michael mnie nie nachodził. Po pierwsze na pewno ojciec mu kategorycznie tego zabronił, a po drugie przecież między nami było wszystko skończone. Musiałam się po tym wszystkim pozbierać, a on nie miał prawa mi w tym przeszkadzać.

Niestety nie było łatwo. Śnił mi się każdej nocy jak zmora nocna nachodząca człowieka.

Pracowałam jako manager w kawiarni i poznałam kogoś. Miał na imię Marcello, był szefem mojego brata. Ashton w trakcie studiów dostał życiową szansę – zauważył go jeden z lepszych projektantów, czyli właśnie mój nowy partner. Może nie darzyłam Marcelła wielką miłością, ale miałam w nim oparcie, czułam się przy nim bezpiecznie i miło spędzaliśmy razem czas. Miałam wielką nadzieję, że kiedyś go pokocham, bo na to zasługiwał.

Dzisiaj byłaby druga rocznica naszego ślubu. Moja i Michaela. Dzień, jak dzień, ale kiedy wychodziłam z domu, zamarłam. Wielki bukiet czerwonych róż stał w koszu na schodach. W kwiatach była większa koperta, jakby z listem. Wzięłam ją drżącymi dłońmi i otworzyłam. Znalazłam w niej klucz i dwie kartki.

Pierwsza była napisana odręcznie przez Michaela:

To był najlepszy czas spędzony z Tobą. Domek nad morzem we Włoszech jest Twój. Kocham Cię. M.

Moje serce zacisnęło się żałośnie i dopadły mnie wyrzuty sumienia, że nie dałam mu szansy tego wszystkiego naprawić. Kiedy czytałam to zdanie, chciało mi się płakać, a moje uczucia do Michaela odżywały. Bałam się, że nigdy nie wyrzucę go z głowy, a Marcello na to nie zasługiwał.

Na drugiej kartce był akt własności domu. Domek we Włoszech od teraz należał do mnie. Nie chciałam przyjąć tego prezentu, ale co miałam zrobić? Jechać i oddać mu klucze z aktem własności? Aranżowane spotkanie z Michaelem nie wchodziło w grę. Bałam się, że dojdzie kiedyś do naszego spotkania. W głębi duszy tęskniłam za nim cholernie. Za wszystkim, co nas łączyło, za jego dotykiem, śmiechem...

To było chore.

Weszłam do kawiarni pełna emocji i całkowicie rozchwiana emocjonalnie. Od razu ze szczerym uśmiechem przywitała mnie Ariana, która była na rannej zmianie.

– Cześć!

– Cześć, jak się masz? Jak dzieci? – zapytałam z zainteresowaniem.

Ariana była trzydziestopięcioletnią kelnerką, która miała dwóch urwisów i kochającego męża. Bardzo się polubiłyśmy. Czasem wychodziłam z nią i Johnem na miasto. Zaczęłam poznawać na nowo życie, zaczęłam chodzić na imprezy, do kina, na kolacje do knajpy. Czerpałam z życia garściami.

– Wszystko dobrze. Marcello na ciebie czeka w drugiej sali. – Puściła mi oczko.

Skinęłam głową i poszłam we wskazane miejsce. Byłam zdziwiona, że odwiedził mnie o tak wczesnej porze, nie informując o tym. Kiedy szłam do jego stolika, zauważył mnie i wstał z szerokim uśmiechem, jakby miał powód do dużego zadowolenia. Jego lekko zmierzwiłone blond włosy układały się nadzwyczaj dobrze, a kobaltowe oczy przeszywały mnie na wskroś.

– Cześć, kochanie – przywitał się i pocałował mnie w usta.
– Cześć. Coś się stało? – zapytałam od razu, siadając przy okrągłym stoliku.

– Taaak! – pisnął radośnie.

– Co? – zapytałam zaskoczona.

Marcello objął moje dłonie i wypalił:

– Fashion Week. Paryż!

– Naprawdę? Udało ci się?! – krzyknęłam radośnie.

Marcello od lat starał się dostać ze swoim pokazem na Fashion Week i wreszcie mu się udało. Wspierałam go i byłam z niego dumna.

– Tak! Nawet nie wiesz, jaki jestem podekscytowany! Pokaz odbędzie się za dwa tygodnie, więc będę miał mało czasu. Zamówię dla nas bilety lotnicze.

– Dla nas? – zapytałam zaskoczona.

– Jedziemy wszyscy. Ty, John, Ashton i ja oraz reszta mojej ekipy. Nie może was zabraknąć, a zwłaszcza ciebie. – Uśmiechnął się zawadiacko, a mnie wyszedł rumieniec na twarzy.

– Będę musiała załatwić sobie wolne! Nigdy nie byłam w Paryżu.

– Zapewne pierwszy raz będziesz w ogóle w Europie?

– Byłam we Włoszech.

Tylko tyle wyjawiałam. Marcello nie wiedział, że przez jakiś czas tam mieszkałam i miałam męża związanego z mafią. To nie był jeszcze czas na takie zwierzenia, a może taki nigdy nie nadejdzie.

– Byłaś? Nigdy mi o tym nie mówiłaś.

– Z Johnem na wakacjach. – Posłałam mu słaby uśmiech. – A więc Paryż za dwa tygodnie? – Zmieniłam temat, aby dalej nie drażył.

– Paryż. Za dwa tygodnie – przytaknął.

Podszedł do mnie i przyciągnął do siebie, a potem złożył namiętny pocałunek na moich ustach.

Staliśmy przy kontuarze w hotelu. Wzięliśmy karty do swoich pokoi i każdy rozszedł się pod swoje drzwi. Miałam wspólny pokój z Marcellem i poczułam z tego powodu lekki dreszczyk emocji. Byłam z nim od roku, ale jeszcze nie uprawialiśmy seksu. Marcello był

bardzo wyrozumiały i cierpliwy. Miałam malutką nadzieję, że to będzie pokój z dwoma łózkami, ale kiedy weszliśmy do środka, okazało się, że trafiło nam się jedno wielkie łóżko z ogromnym baldachimem.

No cóż, może to jest ten czas i muszę się wreszcie przemóc?

Lot samolotem był długi i okropnie męczący. Rzuciłam się na łóżko i westchnęłam, kiedy poczułam miękki materac.

– Jejku, jak tu przyjemnie – zamruczałam i po chwili drzemałam jak małe dziecko.

Leżałam w ubraniach. Pewnie powinnam je z siebie zrzucić, ale zmęczenie mnie pokonało. Poczułam tylko, jak Marcello nakrył mnie pościelą i sen pochłonął mnie na dobre.

Kiedy zadzwonił budzik, promienie słoneczne już wdzierały się do środka przez szczeliny w żaluzjach. Marcello leżał wtulony w moje plecy.

– Dzień dobry, kochanie – zamruczał mi w ucho, a ja uśmiechnęłam się szeroko.

– Dzień dobry.

Wtulił się we mnie jeszcze mocniej, a na pośladkach poczułam jego sterczącą erekcję.

O cholera.

Odwrócił mnie w swoją stronę, a nasze wargi zetknęły się w powolnym pocałunku. Jego dłoń wylądowała na moim pośladku i mocno go ścisnęła. Chciałam spróbować... ale nie... to nie był ten czas... cholera!

Cholerny Michael Russo wrósł w moje serce.

Oderwałam się na chwilę od Marcella.

– Przepraszam, muszę się wykąpać. Nie czuję się dobrze z tym, że zasnąłam w ubraniach, które miałam na sobie podczas podróży.

– To mi nie przeszkadza – mruknął niskim tonem Marcello wprost w moje usta, wpatrując się we mnie swoimi kobaltowymi tęczówkami.

– Naprawdę, potrzebuję prysznic, słońce – powiedziałam to i od razu wyswobodziłam się z jego uścisku.

Włożyłam czarną obcisłą sukienkę z dużym wycięciem na plecach w kształcie literki V. Kreacja sięgała do kolan, a na jej końcach były czarne pióra. Sam Ashton uszył i zaprojektował dla mnie tę sukienkę na pokaz, abym dobrze prezentowała się u boku Marcella.

Byłam zachwycona pokazem. To było naprawdę wspaniałe przeżycie i ogromne emocje. Siedziałam z Johnem w pierwszym rzędzie, a Ashton i Marcello musieli być za kulisami. Ekscytowałam się wejściem pierwszej modelki i wiedziałam już wtedy, że moi chłopcy odniosą wielki sukces. Pokaz się skończył, a Marcello wyszedł w towarzystwie wszystkich modelek. Na sali wybuchł ogrom oklasków, a niektóre osoby nawet wstały. Naprawdę byłam dumna, aż łza zakręciła mi się w oku.

– Tylko się nie popłacz – powiedział cicho John, który sączył lampkę szampana jak jakiś koneser.

– Ciesz się, że cię tutaj zabrał – rzuciłam w jego stronę.

– Przyjechałem tutaj bronić twojej cnoty – zażartował, a ja roześmiałam się radośnie.

John nie był przekonany do Marcella. Nie miałam pojęcia dlaczego, ale żywił do niego jakąś niechęć, jakby wyczuwał w nim złą energię. Po rozstaniu z Michaeliem próbował kilkakrotnie poruszyć temat mojego małżeństwa, ale zawsze te rozmowy uciniałam. Chyba polubił Russo, ale było już za późno.

Po skończonym pokazie szliśmy wszyscy obok piramidy Luwru. Marcello chwycił mnie za dłoń, a ja tylko się do niego uśmiechnęłam. John i Ashton byli pogrążeni w rozmowie z pracownikami Marcella. Mieliśmy niezłą ekipę do świętowania i zmierzaliśmy do restauracji, gdzie mieliśmy już zarezerwowane miejsca.

Kiedy byliśmy już przy restauracji, zadzwonił telefon Marcella i musiał odebrać to połączenie, bo było to coś związanego z pokazem. John podszedł do mnie rozweselony. Na pokazie wypił chyba z siedem kieliszków szampana, jakby musiał się upić, żeby lepiej się bawić. Reszta ekipy weszła do restauracji, a my czekaliśmy na Marcella.

– Nastukałeś się ładnie. – Ręką potargałam Johnowi gęste włosy.

– O ja pierdołę – rzucił nagle, wbijając spojrzenie na coś, co znajdowało się za moimi plecami. Wyglądał, jakby zobaczył ducha.

– Kogo ja tu widzę... – usłyszałam nieznamy damski i bełkoczący głos za moimi plecami.

Kim jest ta kobieta?

– Lilly! – Głos Michaela uderzył we mnie jak strzała amora.

Serce zaczęło mi galopować, a żołądek związał się w supeł. Przez chwilę wydawało mi się, że brakuje mi powietrza. Odwróciłam się do kobiety. Ta ledwo stała na nogach. Wyglądała bardzo źle. Albo miała problemy, albo była chora. Sama nie wiedziałam, jak określić jej wygląd.

U jej boku po chwili pojawił się Michael. Nasze spojrzenia się skrzyżowały. Zaczęłam drżeć. Czułam się, jakby czas się zatrzymał.

– Lilly, chodź. – Złapał ją za łokieć, a ona obdarzała mnie morderczym spojrzeniem. Michael natomiast miał taki wyraz twarzy, jakby spotkał nieznamych.

– To wszystko przez ciebie – wysyczała do mnie pijana dziewczyna.

Wrócił Marcello i złapał mnie za rękę, a następnie pocałował w usta.

– Jestem, kochanie – powiedział miękko. – Michael? – Spojrzał na mojego byłego męża.

Boże, oni się znają?

Chciałam zapaść się pod ziemię.

– Marcello... – bąknął chłodnym tonem Michael.

– To twoja żona Lilly? – Spojrzał na kobietę. – Pamiętam, jak projektowałem dla ciebie suknię ślubną. Przykro mi, że nie było mnie na przymiarkach.

Zamarłam.

Przecież suknię, którą projektował Marcello, miałam potem na sobie ja.

To się nie dzieje naprawdę.

– Mnie też jest przykro. Zdziwiłbyś się, jak wtedy wyglądałam. – Zaśmiała się dziewczyna gorzko i posłała mi posępne spojrzenie.

Niech mnie ktoś uratuje.

– Przepraszam, Marcello, moja żona nie czuje się zbyt dobrze.

Żona.

– Rozumiem. Miło było was spotkać. Pamiętajcie, że zawsze będę miał dla was czas w moim atelier.

O nie, nie, nie.

– Mnie też było miło was spotkać. – Michael spojrzał przelotnie na Johna i Marcella, a na samym końcu na mnie. Zachował kamienny wyraz twarzy. Jego oczy wpatrywały się we mnie dłużej, niż powinny.

Michael prowadził żonę, a za nimi szło dwóch ochroniarzy. Kojarzyłam ich. Byli profesjonalistami, udawali, że mnie nie znają. Poczulałam ulgę. Kiedy wchodziliśmy do restauracji, John przelotnie tylko rzucił mi do ucha:

– Ale drama.

Staliśmy przed restauracją po kolacji, a John-prowokator namawiał nas, żeby iść gdzieś na imprezę. Wszyscy byli zmęczeni, a John jakby miał dwadzieścia lat i sen wcale nie był mu potrzebny.

– No, chodźcie, wy stare dziady. – Wpatrywał się w każdego przeciągle, żebyśmy się ugięli. – Ello, chociaż ty mi nie odmawiaj.

– Dobrze – westchnęłam.

– Przepraszam, ja nie dam rady – powiedział cicho Marcello. – Źle się czuję.

– Wróć z tobą. – Od razu zareagowałam.

– Nie, baw się dobrze i korzystaj z uroków Paryża. – Ucałował mnie w usta.

– Odwiozę go. – Ashton pojawił się nagle przy moim boku. – Jak skończycie, to zadzwońcie. Przyjadę po was.

– Na pewno nie chcesz, żebym z tobą wróciła, Marcello? – zapytałam jeszcze.

– Baw się dobrze.

Brat razem z moim chłopakiem zniknęli, a John od razu złapał mnie pod ramię, jakby wygrał los na loterii.

– Będzie fajnie, zobaczysz. Jesteśmy jak Pikachu i Ash z Pokemonów. Nierozłączni.

– Pika, pika – powiedziałam i roześmialiśmy się głośno, a reszta ekipy patrzyła na nas, jakbyśmy postradali zmysły.

John w okamgnieniu załatwił dla nas lożę, ale i tak wszyscy na początku ślęczeliśmy przy barze. Zamawialiśmy kolejne drinki, jakby każdy dopiero dostał dowód osobisty i w końcu mógł legalnie kupić i wypić alkohol.

– Idę do łazienki – krzyknęłam na ucho Johnowi, a ten pokiwał głową na znak, że rozumie.

Wracając z toalety, szłam dość ciemnym korytarzem, podświetlanym od dołu na czerwono. Akurat nikogo tam nie było, a przeważnie w takich miejscach wystawały tłumy.

Nagle duże dłonie wylądowały na moich biodrach i ktoś przyciągnął mnie do siebie. Intruz był za moimi plecami.

Kiedy już miałam zacząć krzyżeć, usłyszałam cichy zachrypnięty głos tuż przy moim uchu:

– Tęskniłem.

ROZDZIAŁ 18

Ella

– Michael... – Zdołałam wypowiedzieć tylko jego imię.

Pocałował mnie w zagłębienie szyi, a moim ciałem wstrząsnął dreszcz. Od dwóch lat tego nie poczułam, nawet przy Marcello. Dotyk Michaela potrafił rozpalić moje ciało w sekundę.

– Tak bardzo tęskniłem... – wyszeptał w moje ucho, a mnie coraz szybciej galopujące serce odbierało dech.

Jesteś wierna Marcellowi. Nie możesz. Pamiętasz, co Michael ci zrobił? Chcesz znowu cierpieć?

– Michaelu, nie...

Odwróciłam się w jego stronę, odsuwając się jednocześnie na bezpieczną odległość..

Taksował mnie płomiennym spojrzeniem, jego mina nic nie wyrażała, jakby gryzł się w środku, nie wiedząc, jak zareagować.

– Kochasz go? – Spojrzał na mnie poważnie.

– Nie będę rozmawiać z tobą na ten temat.

– Nie będziesz ze mną rozmawiać na ten temat, bo nadal mnie kochasz.

Trafił w sedno. Moje serce należało nadal do niego, ale niemożliwością było, żebyśmy znowu byli razem. On miał żonę, a ja miałam Marcella.

– Przestań, proszę.

– Nie przestanę, bo za długo siedziałem cicho. Pieprzone dwa lata zmarnowane. Bez ciebie, bez twojego uśmiechu, twoich żartów, twoich humorków, twojego ciepła, twojego ciała. Więcej nie dam rady, nie potrafię. Nie mogę patrzeć, jak inny cię całuje, jak cię dotyka. Kurwa, to mnie boli.

W moich oczach pojawiły się łzy, ale nie pozwoliłam im popłynąć. Za dużo wycierpiałam przez niego, przez jego brak zaufania i zazdrość. Prawie przypłacałam to wszystko życiem.

– Co czułeś, kiedy mnie widziałeś w kałuży krwi? Zmasakrowaną, połamaną, umierającą? Co czułeś?! – Wbiłam palec w jego twarde tors. – No powiedz, co czułeś?!

Głucha cisza. Wiedział, że to wszystko stało się przez niego. Gdyby wtedy...

– Odpowiedz! – krzyczałam, bo targały mną silne emocje.

Wszystko do mnie powróciło, przypominałam sobie czas spędzony w szpitalu, ile musiałam się nacierpieć.

Najgorszym wspomnieniem było dla mnie jego spojrzenie, kiedy myślał, że faktycznie mam romans z Jacobem.

– Nie mam nic na swoje usprawiedliwienie. Przepraszam, muszę to zrobić.

Przyciągnął mnie do siebie i wbił swoje stęsknione wargi w moje. Wdarł się tym samym ponownie do mojego serca. Po chwilowym oporze poddałam się Michaelowi. Ciepło jego ust z gorzkawym smakiem whiskey wzbudzało we mnie pożądanie. Michael Russo brał, co chciał. Był dominatorem, a mnie to pociągało.

Co ja robię?

Marcello źle się czuł, a ja całowałam się z byłym mężem. Odsunęłam się natychmiast od Michaela.

– Nie rób tego więcej, Michaelu. Proszę. – Wpatrywałam się w niego błagalnym spojrzeniem. – Mieszasz mi w głowie.

Zrobił krok w moją stronę, a ja cofając się, wpadłam na ścianę. Złapał mnie za brodę i uniósł ją, zmuszając mnie, żebym na niego spojrziała.

Dlaczego on jest taki piękny?

– Nie odpuszczę. – Przejechał palcem dookoła moich ust, a ja je rozchyliłam. Michael na ten gest uśmiechnął się łobuzersko, jakby wiedział, że w każdej chwili miał nade mną władzę.

Odsunęłam się jednak i zostawiłam go bez słowa.

Wracając do znajomych, dotknęłam swoich ust. Cały czas odczuwałam na nich mrowienie.

Cholera.

– A co ty taka spłoszona jesteś jak jeleni? – zapytał John, przechylając szota kamikaze.

Zapewne dzisiaj spędzi noc nad kibelem.

– Michael.

– Jeszcze przeżywasz spotkanie? Wypij coś, wyluzuj, pomyślimy jutro, co z tym zrobić. – Podał mi szota, a ja nie myśląc wiele, przechyliłam go na raz.

– On tu jest – rzuciłam.

– Co?! – John zaczął się rozglądać. Odniosłam wrażenie, że gdyby mógł, kręciłby głową dookoła szyi.

– No... – westchnęłam, po czym wyciągnęłam następnego szota z ręki Johna i przechyliłam go.

– Eee... powoli, bo zaraz będziesz zgonować, abstynentko.

– Boże, dlaczego jak go widzę, chcę mu się rzucić w ramiona i pragnę, żeby nigdy mnie z nich nie wypuścił?

– Bo go kochasz?

– No właśnie... Kocham go, ale mam wpięprzyć się w następne bagno? Teraz już za późno, bo w jego życiu jest Lilly. Może jej nie kocha, ale wiesz, jak w mafii to wszystko działa. Nie będę jego nocną kochanką. Zresztą o czym ja w ogóle mówię?! Jeden pocałunek, a namącił mi w głowie.

– Ooo... stara... pocałował cię?

– Jezu! Tak, a co najgorsze... odwzajemniłam jego pocałunek. Jak ja spojrzę w twarz Marcellowi?

– Chuj z nim.

– Przestań. Weź zamów następną kolejkę, proszę.

Pierwszy raz w życiu chciałam się schlać i zapomnieć o tym gównie. Wiedziałam, że alkohol nie był na to dobrym sposobem, ale pragnęłam się jakoś pozbyć emocji, które siedziały we mnie. Chciałam znowu poczuć się dobrze. Wypiliśmy z Johnem chyba po sześć drinków. Moje ciało i mózg zrelaksowały się na tyle, że ciągnęło mnie na parkiet. Czułam się swobodnie, lekko i nadzwyczaj dobrze.

– W takim tempie to ty zaraz tu zezgonujesz.

– Ja? – Zaczęłam się chichrać jak nastolatka. – Chodź, potańczymy. Proszę. Sam mnie tu wyciągnąłeś.

– Wiem, ale martwi mnie twój stan.

– I kto tu teraz zrzędzi?

Pociągnęłam go za dłoń i wylądowaliśmy na parkiecie.

Tańczyliśmy, skakaliśmy, a ja dobrze wiedziałam, że Michael mnie obserwuje. Kątem oka widziałam, jak stał na górze z dwoma

nieznajomymi mi mężczyznami. Nie wyglądali na kogoś z jego ludzi. Kilka razy podchodzili do mnie jacyś faceci, ale odprawiałam ich z kwitkiem. Wiedziałam, jak Michael by na nich zareagował. W zasadzie nie powinno go to interesować, a ja nie powinnam się nim przejmować. Jednak na tyle jeszcze ogarniałam w pijanym widzie, że zależało mi, żeby ci nieznajomi nie skończyli z obitymi twarzami przez to, że zagadali do niewłaściwej dziewczyny.

– Jeśli zawsze będziesz tak wywijać na parkiecie i dobrze się bawić, to będę zabierał cię na każdą imprezę! – wykrzyczał mi John do ucha, po czym dodał: – Sę Michael patrzy na ciebie, jakbyś była padliną.

To był cały John. Jego specyficzny humor zawsze mnie śmieszył i może dlatego tak dobrze się dogadywaliśmy.

Godzina na moim zegarku wskazywała grubo po czwartej, a ja nie dosyć, że byłam zmęczona, to język i nogi naprawdę mi się już plątały. Zaczęłam chwilowo żałować, że następnego dnia będę się okropnie czuła. Jednak co się stało, to się nie odstanie.

Dostaliśmy się taksówką do hotelu. Nie chcieliśmy budzić Ashtona. Zresztą dobrze wiedziałam, że gdyby zobaczył mnie w takim stanie, miałabym reprimendę gorszą niż od mojej rodzicielki. Wsiadliśmy do windy, a gdy drzwi się zamykały, ktoś wsadził stopę w szczelinę. Ujrzałam Michaela w obstawie dwóch mężczyzn, których widziałam w klubie. To nie był dobry czas i miejsce.

Chciałam jednocześnie go pocałować, wygarnąć mu wszystko i nienawidzić go. Alkohol robił mi cholerne pranie mózgu. John szturchnął mnie, bo zbyt długo wpatrywałam się w Michaela, który udawał, że mnie wcale nie zna.

Mężczyźni byli odwróceny do nas plecami, a my z Johnem zaczęliśmy oceniać ich zgrabne tyłki w obcisłych spodniach. Wiadomo kto u mnie wygrał bezkonkurencyjnie. Chichraliśmy się z Johnem, a Michael tylko spoglądał na mnie kątem oka, jakby nie dowierzając, że doprowadziłam się do takiego stanu.

Winda zatrzymała się na przedostatnim piętrze i dwójka mężczyzn towarzyszących Michaelowi pożegnała się z nim. John też wyszedł, bo na tym piętrze znajdował się jego pokój – piętro niżej niż mój. Rzucił mi tylko głupi uśmieszek i drzwi windy zasunęły się za nim. Zostałam z Michaeliem sama. Nie wiedziałam, czy ma pokój na tym

samym piętrze co ja, czy został specjalnie dla mnie. Winda ruszyła, a mi lekko zakręciło się w głowie. Zawsze nienawidziłam tego momentu, kiedy winda rusza, a wypity alkohol jeszcze pogarszał sprawę.

Michael cały czas stał odwrócony do mnie plecami. Winda zatrzymała się na moim piętrze, a ja wyminęłam go, także udając, że go nie znam. Oczywiście szedł w tym samym kierunku co ja. Podeszłam do drzwi swojego pokoju, a Michael stanął przed drzwiami pokoju obok. Oparł się ramieniem o futrynę, krzyżując ręce na piersiach.

Ma pokój obok nas? Nie zasnę.

Stałam w lekkim rozkroku, bo za bardzo się chwiałam. Zaczęłam szukać w torebce karty magnetycznej, ale za cholerę nie mogłam jej znaleźć. Obecność Michaela wcale mi nie pomagała.

– Pomóc pani? – zapytał Michael tuż przy moim uchu, a ja odskoczyłam wystraszona, chwiejąc się na nogach.

Wcale go nie słyszałam, jak podchodził, a może faktycznie byłam tak pijana, że moje zmysły były przytępione.

Złapał mnie w pasie i ustabilizował kołysanie mojego ciała.

– Odsuń te łapska – warknęłam.

– Łapska? Jakoś nie narzekałaś, kiedy nimi robiłem ci dobrze – powiedział prowokacyjnie, a moje ciało pokryła gęsia skórka.

Cholerny skurczybyk.

– Wracaj do pokoju – zmieniłam temat. – Zapewne żona na ciebie czeka.

– Mamy osobne pokoje. Jedyna kobieta, która będzie ze mną sypiać w łóżku, to ty, skarbie. – Pocałował mnie w ramię, a ja odskoczyłam w panice.

– Przestań. Nie rozumiesz? Marcello jest za ścianą – powiedziałam szeptem, jakbym bała się, że chłopak mnie usłyszy.

– Boisz się, że mi ulegniesz? – Uniósł brew i powoli oblizał usta.

Robi to specjalnie, prowokator.

– Ja?! – Posłałam mu puste spojrzenie, jakby naprawdę był mi obojętny. – Chyba sobie żartujesz.

– To chodź ze mną do pokoju, napijemy się po drinku. Jak zwykli znajomi. – Posłał mi szelmowski uśmiešek.

– I myślisz, że ci ulegnę?

– Zobaczymy. Sama mówiłaś, że mi nie. Więc masz jakieś obawy?
– Ja? Pfff. – Byłam pijana i zbyt pewna siebie.
– To chodź. – Położył dłoń na moich lędźwiach.
– Myślisz, że nie pójdę? Dobrze, jeden drink, a potem wracam do Marcella.

Kiedy wypowiedziałam imię mojego chłopaka, Michael od razu się spiął. Tylko na twarzy nadal malował się mu uśmiech, jakby nie chciał pokazać, że to go ubodło.

Otworzył drzwi swojego pokoju, a ja resztkami świadomości jeszcze się rozejrzałam, czy aby nie ma na korytarzu kogoś, kto mógłby mnie podkablować Marcellowi.

Weszłam do środka.

Jaka ja wtedy byłam głupia.

ROZDZIAŁ 19

Ella

Nawet nie wypiałam żadnego drinka. Moja słabość do tego człowieka była tak wielka, że gdy tylko weszliśmy do pokoju, rzuciliśmy się na siebie jak wygłodniałe zwierzyny.

Opierałam się rękami o ścianę oddzielającą pokój Michaela z pokojem, w którym spał Marcello. Były mąż jedną ręką trzymał mnie za włosy, za które ciągnął z każdym pchnięciem. Jego druga dłoń spoczywała na mojej piersi. Stał za mną, a ja ledwo podpierałam się o ścianę. Każde kolejne jego pchnięcie było coraz mocniejsze, a we mnie zaczęła rozlewać się fala rozkoszy. Kiedy zbliżał się orgazm, prawą rękę zacisnęłam w pięść i zaczęłam ją przygryzać, by stłumić głośny jęk.

Za ścianą był Marcello i dobrze wiedziałam, że w konsekwencji tego, co właśnie się wydarzyło, nie mogę dalej z nim być. To nie byłoby fair w stosunku do niego. Kiedy wrócimy z Paryża, zakończę nasz związek. W tym momencie nie chciałam, żeby zawalił mu się świat. Cieszył się udanym pokazem i niech tak pozostanie.

Dobrze wiedziałam, że i tak nie będę z Michaeliem, ale Marcello powinien znaleźć sobie kogoś, kto go pokocha. Przy mnie zmarnuje swoje najlepsze lata. Kochałam tylko i wyłącznie Michaela Russo, żadnego innego.

Michael zabrał moje dłonie do tyłu i jedną ręką przytrzymał, drugą dotknął moich pleców, abym się zgięła.

– Usłysz nas – zaprotestowałam.

Jakie to było naiwne... Pieprzyłam się z nim, kiedy tuż za ścianą leżał mój chłopak, a bałam się, że mnie usłyszysz. Kogo ja oszukiwałam?

– Jesteś tylko moja i niech każdy o tym wie.

– Michaelu... – jęknęłam.

Po chwili zawładnął mną orgazm i chyba usłyszał to cały hotel. Nie mogłam się powstrzymać. Alkohol, który w siebie wlałam, nie pomagał. Czułam się zbyt swobodnie i miałam wszystko w dupie. Moje nogi drżały, a oddech miazdżył płuca. Niespodziewanie Michael złapał mnie i zaniósł do łóżka.

– Co ty robisz? Muszę już iść.

– Do niego? – warknął lekko poirytowany.

– Nie sypiałam z nim i nie będę sypiać.

– Miód na moje uszy. – Posłał mi łobuzerski uśmiezek, a potem położył na łóżku.

Kiedy już miałam z niego zejść i się ubrać, on złapał mnie w pasie i przyciągnął do siebie.

– Nigdzie nie idziesz.

– Michaelu... przestań.

– To nie moja wina, że uwielbiam się w tobie zatracać.

Niespodziewanie na mojej twarzy pojawił się uśmiech.

– Muszę iść. Nie martw się, zakończę ten związek, ale nie myśl sobie, że przez ciebie. Nie chcę oszukiwać Marcella. Z resztą nie kocham go – westchnęłam. – Nie wiem, po co z nim jestem, chyba tylko dlatego, żeby zapomnieć o tobie. – Wyrzłam za okno, przez które widać było piękny księżyc.

– Nawet nie wiesz, jak te słowa mnie uszczęśliwiły. – Odwrócił mnie do siebie i złożył delikatny pocałunek na moich wargach.

Ubrałam się i poszłam do łazienki uporządkować włosy i makijaż, który cały się rozmazał. Łapiąc za klamkę drzwi, usłyszałam tylko za plecami:

– Jutro też wpadniesz na drinka?

Pokręciłam głową z niedowierzaniem, ale uśmiechnęłam się i po cichu wyszłam na korytarz.

Kiedy weszłam do pokoju, Marcello akurat wychodził z łazienki. Był cały blady.

– Cześć. Widzę, że zabalowaliście. – Posłał mi słaby uśmiech. Widać było, że naprawdę źle się czuje.

– Tak, trochę nam zeszło. Dobrze się czujesz?

– Teraz już źle. Niedawno zasnęłam, ale też niedawno się obudziłam. Jakaś para urządziła sobie orgię za ścianą. – Na to

stwierdzenie przełknęłam głośno ślinę, która wyjątkowo ciężko przeszła mi przez przełyk.

– Serio?

– No, ale dziewczynie chyba bardzo się podobało. – Zaśmiał się dźwięcznie, a ja chciałam zapaść się pod ziemię.

Przyszło mi do głowy, gdy już trochę doszłam do siebie, że Michael mógł specjalnie oprzeć mnie właśnie o tę ścianę, która łączyła nasze pokoje.

Gnojek.

– Pójdę się wykapać, a ty połóż się spać. Sen dobrze ci robi – powiedziałam i natychmiast uciekłam do łazienki razem ze swoimi wyrzutami sumienia.

Kiedy nastał ranek, przeciągnęłam swoje obolałe ciało. Podniosłam się do pozycji półsiedzącej i przetarłam oczy, które jeszcze mi się zamykały. Marcella w łóżku nie było, a ja wzięłam telefon, żeby zobaczyć, która godzina.

Dwunasta, o cholera.

Mieliśmy zaplanowane zwiedzanie Paryża, a ja wszystko spieprzyłam. Przez to, że schlałam się i zatraciłam w Michaelu, ominęła mnie taka fajna rzecz. Złapałam się za obolałą głowę, bo nie wiedziałam, czy nagły ból przyszedł z powodu kaca, czy stresu. Zwlekłam się z łóżka i poszłam się ogarnąć. Musiałam zjeść i zażyć jakieś leki na uśmierzanie bólu, który stawał się coraz bardziej dokuczliwy.

To się urządziłaś.

Usiadłam w restauracji i zamówiłam lekki posiłek, bo godzina śniadań już się zakończyła. Wcinając gorącą zupę, usłyszałam za plecami Michaela. Rozmawiał z dwoma nieznanymi mi mężczyznami, a ja nawet nie drgnęłam, żeby się nie ujawnić. Wyglądałam pewnie jak śmierć.

– Michaelu, słyszałeś tę laskę w nocy?

– Słyszałem. – Roześmiał się wesoło. – Zapewne nie było jej dobrze od dwóch lat.

Wtedy zupa z moich ust wleciała z powrotem do talerza, a ja zaczęłam się krztusić.

Kurwa.

Michael podbiegł do mnie i klepał po plecach. Chwilowy kaszel przeszedł, a on tylko spojrzał na mnie z głupim uśmiechem i stwierdził:

– Znów się spotykamy.

– Na moje nieszczęście – fuknęłam i schyliłam głowę, bo wcale mi nie było do śmiechu.

Podeszło do nas dwóch towarzyszy Michaela, a jeden z nich rzucił do niego:

– O, to ta pani z windy, którą w nocy spotkaliśmy.

Zaś drugi dodał:

– Słyszała pani w nocy jęki dziewczyny? Musiało strasznie jej się podobać. Jak pani sądzi?

– Co ja sądzę? – Zebrałam się na odwagę, nie chcąc dać się zawstydzić. – Sądzę, że dobrze udawała. – Posłałam im szyderczy uśmieszek.

– Cóż, pani teoria też może być słuszna.

– Zapewne tak było – dodałam i spojrzałam na Michaela, który walczył z wybuchem złości. – Coś się panu stało? Zrobił się pan czerwony jak moja zupa.

Dwójka mężczyzn się roześmiała, a Michael posłał mi perfekcyjny uśmiech, aby zamaskować swój gniew, po czym zapytał:

– Może zaprosi się pani dzisiaj na drinka?

– Och, wie pan co? Wczoraj też mnie jeden zaprosił na drinka, ale był nadzwyczaj słaby w łóżku. Nie chciałam się znów zrazić. – Wytarłam serwetką kąciki ust.

– Uwielbiam ją. – Nieznajomy klepnął Michaela w ramię, a ja zdałam sobie sprawę, że doskonale wiedzieli, kim jestem.

– Może się przedstawimy. Ja mam na imię Christian, a to mój brat Harry.

Christian i Harry byli bardzo do siebie podobni, od razu domyśliłam się, że to bracia. Mieli delikatnie zmierzwiłone czarnobrunatne włosy, lekko wystrzyżone po bokach oraz pociągłe twarze z okrągłymi policzkami. Różnił ich tylko kolor oczu. Christian miał piwne tęczówki, za to Harry brązowe, wręcz wpadające w czerni.

– Miło mi. – Wyciągnęłam do nich dłoń i przedstawiłam się: – Jestem Ella.

– To już wiemy – odpowiedział Christian i poruszył kilkakrotnie brwiami.

– Tego się akurat, bystrzaku, domyśliłam.

– Miło było cię poznać. – Kiwnęli głową, uśmiechając się, i odeszli.

Michael został ze mną i czekał, aż dwójka jego kolegów się oddali. Dosiadł się do mnie, nie pytając o pozwolenie, i wbił we mnie ostre spojrzenie. Położył dłoń na moim kolanie, a ja wzdrygnęłam się. Nachylił się do mojego ucha i szepnął:

– Udawałaś?

Jego dłoń przysunęła się ku górze.

Zaczęłam żałować, że włożyłam sukienkę.

– Musiałeś z nimi o tym rozmawiać?

– Nie wiedzieli, że to ty. Sama się spaliłaś. A więc odpowiedz. – Jego dłoń powędrowała jeszcze wyżej, a mnie przeszył dreszcz. – Udawałaś?

– Przestań, ktoś może to zobaczyć.

– Nie obchodzi mnie to.

Złapałam jego dłoń, która była już pod sukienką, i zacisnęłam ją boleśnie, żeby go zmusić do odpuśczenia sobie. Podniecało mnie to, co robił, a zarazem starałam się myśleć trzeźwo.

– Przyjdiesz dzisiaj?

– Michael, przestań. To, co było wczoraj, już się nie powtórzy.

– Chcę tylko z tobą porozmawiać.

– Już wiem, jak to nasze rozmawianie będzie wyglądało. Nie, nie mogę. Boże, Michael, jestem z Marcellem, a z tobą się pieprzyłam.

– Nie mów, że żałujesz.

– W tym właśnie problem, że nie żałuję.

Niespodziewanie pocałował mnie w usta, a ja odskoczyłam jak oparzona.

– Co ty robisz?!

– Jesteś moja, wiesz o tym.

– Tu jesteś. – Usłyszałam nagle za moimi plecami głos Marcella. Aż się spięłam, spychając natychmiast dłoń Michaela z mojego uda. Ten tylko zaśmiał się pod nosem, jakby ta sytuacja go bawiła.

Marcello przyszedł razem z Johnem. Mój przyjaciel też się do mnie uśmiechał jak głupek.

– Cześć, Michael. – Marcello wyciągnął dłoń w stronę mojego byłego męża, a ten ją uściskał.

– Witaj – odpowiedział.

– Co wy tu robicie? – zapytał mój chłopak, można rzec, że już eks.

– Opowiadałem Elli, jaką piękną suknię ślubną zaprojektowałeś dla mojej żony. – Spojrzał na mnie i dodał: – Nawet, Ello, nie wiesz, jak mi zaparło dech w piersiach, kiedy ją w niej ujrzałem.

– Mhmmm... – Tylko tyle potrafiłam wydusić. Czułam, jak pętla zaciska się na mojej szyi.

– Dziękuję bardzo – zaświergotał Marcello, a John złapał mały kawałek chlebka i zaczął go jeść, jakby czekał na dalszy rozwój wydarzeń.

– Marcello, będziesz musiał zaprojektować drugą suknię ślubną – wypalił Michael.

Zmroziło mnie.

Po co mu druga suknia ślubna?

– Drugą? – zapytał zaskoczony Marcello.

– Niedługo będę chciał ponowić swój ślub. Tym razem tylko dla najbliższych, ale to za jakiś czas, jak wszystko się wyjaśni. – Wymawiając ostatnie słowa, spojrzał na mnie.

Co on kombinował i o czym myślał?

– Dobrze. Oczywiście, będę zaszczycony.

– Będę się zbierał. – Michael wstał z krzesła i spojrzał na mnie. – Do zobaczenia. – Wyciągnął dłoń, a ja ją ujęłam. Nachylił się i złożył delikatny pocałunek na wierzchu mojej dłoni, aż zadrżałam.

Marcello razem z Johnem dosiedli się do stolika i zamówili sobie kawę. Moja już dawno wystygła przez Michaela. Po krótkiej pogawędce i streszczeniu, co mnie ominęło, gdy spałam, Marcello spojrzał na telefon i wstał.

– Ello, przepraszam, ale muszę lecieć na ważne spotkanie. John obiecał, że dotrzyma ci towarzystwa. – Pocałował mnie w usta na pożegnanie, a mną zaczęły targać wyrzuty sumienia.

– A coś ty taka zmarnowana? – zapytał prowokacyjnie John.

– Źle się czuję – odparłam.

- Tak? A o której wróciłaś do pokoju? – Uniósł brew, popijając kawę.
- O tej, co ty.
- No, nie wydaje mi się, bo Marcello mówił coś zupełnie innego. – Roześmiał się wesoło. – Byłaś u niego?
- A jak myślisz? – Westchnęłam z lekkim przerażeniem.
- No! To super. – Zatarł ręce jak małe dziecko, któremu obiecano czekoladę.
- Co robimy wieczorem? – zapytałam, zmieniając temat.
- Już coś zaplanowałam. – Posłał mi głupkowaty uśmiezek, jakby knuł jakąś intrygę.
- Co?
- Niespodzianka, moja droga. Na pewno będzie ci się podobać i będzie dużo wrażeń. – Puścił mi oczko i dokończył pić swoją kawę.

Szłam z Johnem do restauracji – tyle tylko mi zdradził, po to, abym wiedziała, jak się ubrać. Podążaliśmy kamienną dróżką, a moje nogi przez wysokie buty wyginały się jak pałaki.

- Długo jeszcze? – zapytałam zmartwiona, bo stopy zaczęły mnie boleć, a dopiero co wyszliśmy.

- Już jesteśmy. Muszę ci coś założyć na oczy.

- A co? To jakaś gra wstępna? – zażartowałam.

- Nie, ale zależy mi na tym. Mam dla ciebie niespodziankę, podziękujesz mi później. – Spojrzał na mnie takimi maślanymi oczkami, że się zgodziłam.

- Dobra, dawaj, obym później tego nie żałowała.

Założył mi czarną chustę na oczy i weszliśmy do restauracji. John prowadził mnie, a ja zaczęłam się denerwować.

Co on kombinuje?

Nigdy nie był taki w stosunku do mnie.

Nagle puścił mój łokieć, ale zaraz złapał mnie z powrotem. Chociaż... dłoń nie wydawała się taka sama. Była większa, bardziej szorstka i cieplejsza.

- John?

Odpowiedziała mi głucha cisza, ale nadal dawałam się prowadzić.

– John? A co ty tak nagle zaniemówiłeś? O nie, nie, nie. Tak nie będziemy się bawić. Ściągam to cholerstwo, nie będziesz sobie ze mnie żartów stroił.

– Już się tak nie denerwuj. – Dotarł do mnie ciężki, zachrypnięty głos Michaela.

Co za mała świnią z tego Johna! Ukartował to. Nie mogę zaprzeczyć, niezły z niego spryciarz! A ja nawet się nie połapałam...

Kiedy wyciągnęłam dłonie, żeby ściągnąć chustę z oczu, Michael okazał się szybszy i zrobił to za mnie. Kiedy materiał opadł, mnie zatkało.

O cię matulu.

Staliśmy na jakimś balkonie, z którego rozpościerał się widok na oświetloną Wieżę Eiffla. Wydawałoby się, że to zwykły obiekt architektoniczny, ale nie dla mnie. Do tamtej pory widziałam ją tylko z daleka, kiedy jechaliśmy taksówką do hotelu, ale kiedy patrzyłam na nią z tak pięknej perspektywy, zaparło mi dech w piersiach.

– Piękna – wydusiłam z siebie.

– Ty jesteś piękniejsza. – Oplótł dłonie wokół mojej talii.

Serce od razu zaczęło mi szybciej bić. Chciało mi się płakać. Byłam znów szczęśliwa. Z nim.

– Michaelu, to jest najpiękniejszy widok, jaki widziałam w życiu.

– A wiesz, jaki był dla mnie najpiękniejszy widok? Kiedy szłaś w moją stronę ubrana w suknię ślubną. – Odwrócił mnie do siebie, a następnie pocałował czule w usta.

Oderwałam się od niego, chcąc zapytać o ten pomysł z drugą suknią ślubną. Nie wiedziałam, czy tylko mnie prowokował, czy rzeczywiście będzie mu potrzebna.

– Po co ci druga suknia ślubna? – zapytałam w końcu.

– Dla ciebie.

– Dla mnie? – Roześmiałam się, a on skarcił mnie spojrzeniem.

– Wyglądam, jakbym żartował?

– Nie. Ale przecież twoją żoną jest Lilly. To ją wtedy poślubiłeś, a ja tylko byłam tam... można powiedzieć... jako rekwizyt.

– Mylisz się.

– To wyprowadź mnie z błędu.

– Pamiętasz, jak podpisywaliśmy dokumenty? Po ślubie?

– Tak. A co to ma do rzeczy?

– Przeczytałaś chociaż jedno zdanie? – Jego uśmiech się rozszerzył, a ja nabrałam pewności, że jest coś, o czym nie mam pojęcia.

– Nie. Byłam tak wkurzona, że podpisałam je i wyszłam.

– No właśnie. – Nachylił się do mojego ucha. – W tym problem, że podmieniłem dokumenty i ślub wziąłem z Ellą Bartoli, a nie Lilly Ellis.

– Że co? – Oblał mnie zimny pot, aż odsunęłam się od niego, słysząc tę nowinę. – Żartujesz sobie ze mnie, prawda?

– Nie. – Pokręcił przecząco głową.

Zdawałam sobie sprawę, że rzeczywiście był do tego zdolny.

– Ty lisie! Czyli ja nadal jestem twoją żoną i byłam nią od początku. Ja pierniczę... – Złapałam się za głowę i przetałam palcami włosy, wpadające mi do oczu.

– Nadal nią jesteś. – Chciał do mnie podejść, ale ja zrobiłam krok do tyłu.

Musiałam mieć przestrzeń, a on nie mógł jej zakłócać.

– A co z waszą umową z rodziną Ellis?

– Może usiądziemy i porozmawiamy? Wszystko ci wyjaśnię. – Wskazał na okrągły stolik, którego wcześniej nie zauważyłam. Czekala na nas kolacja.

Odsunął dla mnie krzesło. Chciał mi nalać wina, ale odmówiłam. Jeszcze odczuwałam skutki wypitego poprzedniego dnia alkoholu i coś mi mówiło, że ta popijawa z Johnem starczy mi chyba na kolejne dziesięć lat.

– Pamiętasz, jak opowiadałem ci o Lilly, o jej upozorowanej śmierci i o tym, że zrobiła to dla miłości? Dla Arona Bakera? – Imię faceta, do którego poszła Lilly, wypowiedział z pogardą, jakby miał do niego żal.

– Mhmm... mów dalej.

– Kiedy zadzwoniłaś do Julii, że Lilly jednak żyje, zaczęły się poszukiwania. Długo nie musieli jej szukać, była w Los Angeles.

– Żartujesz?

– Nie. Była tam, bo Aron ją zostawił dla innej – prychnął. – Dziewczyna nie wiedziała, co ze sobą zrobić, i wróciła do Stanów, więc nie było trudno jej znaleźć. Była w opłakanym stanie,

wychudzona, znarkotyzowana, a alkohol chyba hektolitrami piła. Zresztą sama ją widziałaś... Nałóg ją pochłonał.

– A dlaczego mnie obarczała winą za to wszystko?

– Dlatego, że w dniu, kiedy ją znaleźli, nabrała się jakiegoś gówna. Chciała popełnić samobójstwo.

– O mój Boże. – Zakryłam usta dłonią. Zrobiło mi się bardzo żal tej dziewczyny.

– Można powiedzieć, że uratowałaś jej życie, tylko że ona tego nie docenia. Wszystko przez te uzależnienia.

– Nie możesz jej zostawić.

– Męczy się przy mnie. Postanowiliśmy, że wróci do rodziców. Przy nich jest jej miejsce. Po długich rozmowach rozwiązaliśmy naszą współpracę w zgodzie. Stary Ellis i tak chce wyjechać do Nowego Jorku. Przez dwa lata Lilly nie wychodziła z domu, nikt oprócz rodziców jej nie widywał. Sprowadzałem najlepszych lekarzy, próbowałem wszystkiego, co można było, ale to nie pomogło.

– To co robicie w Paryżu?

– Julia mnie poprosiła, żeby tu przylecieć. Kiedy Lilly była nastolatką, co roku z matką przylatywały na Fashion Week. Bardzo ją to interesowało.

– Dlaczego nie oddaliście jej do kliniki?

– Dlatego, że jej rodzice nie chcieli, żeby wybuchł skandal...

– Ale ona potrzebuje pomocy.

– Wiem, skarbie. – Złapał moją dłoń na stoliku, ale się wyswobodziłam. To było dla mnie za dużo. – Porozmawiam z nimi jeszcze raz, ale nie mogę się im sprzeciwić. Takimi regułami rządzi się nasz świat.

– Szkoda mi tej dziewczyny – przyznałam.

– Dzięki tobie żyje.

Westchnęłam smutno na jego stwierdzenie.

– A skąd Jacob... – na chwilę załamał mi się głos, kiedy wypowiedziałam imię tego zwyrodnialca – ...skąd Jacob wiedział, że jednak darowałaś Lilly życie?

– Wychodzi na to, że musiał później sprawdzić, czy aby na pewno ją uśmierciłem. Wiedział, że nigdy nie zabijałem kobiet. Zawsze zlecałem to komuś innemu. Przejrzał mnie.

– Czyli jesteśmy małżeństwem?

– Tak. – Od razu jego kąciki ust drgnęły ku górze.

– Nie mam słów na to, co zrobiłeś. Wiesz, że wszędzie podawałam swoje nazwisko? Przecież to oszustwo – powiedziałam zła na niego.

– Zostaliśmy przy swoich nazwiskach. Nie chciałem, żeby ktoś to odkrył.

– Chociaż tyle – fuknęłam.

– Ale już niedługo będziesz nosiła moje nazwisko.

– Nie zaczynaj. – Pogroziłam mu widelcem.

– Odnowimy ślub przy najbliższych.

– Chyba sobie żartujesz. Ja miałam zaproponować ci rozwód, a nie odnowienie małżeństwa – blefowałam, ale chciałam sprawdzić jego reakcję.

– Rozwód?

– Tak. A co? Ludzie się nie rozwodzą? – Uniosłam jedną brew.

– Myślisz, że ci ten rozwód dam? – Roześmiał się wesoło, jakbym opowiadała dobry kawał.

– Mam chłopaka, ale jeśli jestem mężatką, to chyba jest moim kochankiem.

– Nie drażnij mnie, kochanie.

– Bo co? – Posłałam mu prowokacyjne spojrzenie

– Chcesz, żeby wszyscy cię znów usłyszeli?

To mnie zgasił.

– A kto powiedział, że ktokolwiek mnie usłyszy?

– Nie prowokuj.

– Nie prowokuję, stwierdzam fakt, panie Russo.

– Pani Russo, możemy iść teraz na drinka?

– Chciałbyś. – Mrugnęłam do niego.

Zjedliśmy kolację w spokoju, rozmawiając o tym, co robiliśmy przez ostatnie dwa lata.

Michael zajął się pracą i jego życie praktycznie się nie zmieniło. Za to moje diametralnie.

– Kim są Christian i Harry?

– Któryś ci się podoba?

Westchnęłam, kiedy o to zapytał.

– Znowu się robisz zazdrosny?

– Przepraszam. – Zacisnął usta w wąską linię. – To moi kuzyni, przyjechali się ze mną rozerwać do Paryża.

- Samotni?
- Harry broni się przed związkiem, a Chris... ech... No co? Lubi kokietować kobiety. Mają jeszcze siostrę, Aurelię.
- Ile ma lat?
- Jedenaście.
- Och, zapewne słodziaczek z niej.
- Moja chrześnica. Pojedziemy do nich, jak się do mnie przeprowadzisz.
- Ja? Do ciebie?
- Patrzysz na mnie, jakby kaktus wyrósł mi na czole.
- Może ci wyrósł, ale zapewne nie większy niż ten, który masz w spodniach.
- Tęskniłem za tym.
- Ja też. Michaelu, daj nam czasu. Ja muszę to wszystko przemyśleć, ochłonąć.
- Nie kochasz mnie?
- Nigdy nie przestałam cię kochać, ale najpierw muszę zakończyć związek z Marcellem.
- Dobrze, rozumiem, chyba za bardzo wywieram na ciebie presję, ale pragnę mieć cię przy sobie.
- Będziemy musieli omówić kilka kwestii i je przepracować.
- Wiem, jaki jestem, i żałuję tego, co się stało. Gdybym mógł cofnąć czas... Kiedy cię ujrzałem w kałuży krwi, poczułem ogromny strach. Nigdy wcześniej tak się nie bałem... Nigdy... – W jego oczach widziałam ból.
- Potrzebowałam czasu. Potrzebowaliśmy go obydwój. Do przemyśleń, regeneracji i zastanowienia się, czego tak naprawdę chcemy.

ROZDZIAŁ 20

Ella

Zbliżała się moja przerwa w pracy. Postanowiłam pojechać do Marcella i wszystko definitywnie zakończyć. Nie mogłam ani siebie, ani jego oszukiwać. Czas dał mi wiele. Dużo przemyślałam, rany się już prawie zagoiły.

Kochałam Michaela, był dla mnie ostoją, przy nim czułam się szczęśliwa, kochana. Zmienił się, chciał pracować nad naszym związkiem. Wierzyłam, że tak właśnie jest.

- Ariana – zawołałam dziewczynę, która stała obok słodkości.
- Tak?
- Zapakuj kawałek ciasta, muszę podskoczyć coś załatwić.
- Dobrze.

Dzwoneczek przy drzwiach zasygnalizował, że ktoś wszedł do kawiarni. Spojrzałam na Arianę, która patrzyła w tamtą stronę z otwartymi ustami. Odwróciłam się i wtedy ujrzałam Michaela z bukietem kwiatów.

- Cześć, kochanie. – Pocałował mnie czule w usta, a Ariana stanęła osłupiała. Może dlatego, że dopiero co przy moim boku był Marcello. Nie winiłam jej za to, co mogła sobie o mnie pomyśleć.

- Cześć – odpowiedziałam, kiedy się ode mnie oderwał. – Co ty taki odstrojony?

- Mam ważne spotkanie ze współpracującymi z nami rodzinami.
- Rozumiem.

- Proszę, Ello, dla ciebie, jak chciałaś. – Ariana zostawiła ciasto zapakowane w kartonowe pudełeczko.

Michael patrzył to na mnie, to na pudełko.

- Dla mnie?

- Nie, dla Marcella. – Jego twarz chwilowo się skrzywiła, ale grymas zaraz zanikł, jakby walczył z zazdrością, która rozwaliła nasz związek. – Jadę się z nim rozstać i pożegnać – doprecyzowałam.

Na jego nieskazitelnej twarzy pojawił się uśmiezek.

– Nawet nie wiesz, jak się cieszę. Wpadniesz dzisiaj do mnie na kolację? Zjedzą z nami moi rodzice.

– Twoja matka pogodziła się z ojcem? – zapytałam zdziwiona.

– Skąd wiesz, że byli pokłóceni?

– Wiem od mamy... Przykro mi, że cię zostawiła.

Wtuliłam się w jego ciało, zaciągając się ostrymi perfumami.

– Przepraszam, miałem ci o niej powiedzieć. – Jego ton był dość nostalgiczny.

– Pogodziłeś się z nią?

– Chcę dać jej szansę. Trzeba dawać drugą szansę, prawda? Zrozumiałem to, kiedy ty mi ją dałaś. Wychowywał mnie ojciec i można powiedzieć Jacob, który nie był niestety przykładem do naśladowania. Popychał mnie często w otchłań, dopiero teraz to zrozumiałem. Zdarzało się, że działałem zbyt pochopnie, ale czasu nie cofnę, muszę z tym żyć.

– Jestem z ciebie dumna, wiesz?

– Wiem. – Ucałował moje czoło. – Będziesz?

– Tak, oczywiście.

Chociaż, myśląc o tym, że zjem kolację ze starym Russo, aż przechodziły mnie ciarki. Nigdy go nie lubiłam i chyba nie polubię za to, jakim był człowiekiem.

Zapukałam do drzwi Marcella, ale nikt nie odpowiadał. Lekko zestresowana złapałam za klamkę. Wiedziałam, że ta rozmowa nie będzie łatwa, ale musiałam ją przeprowadzić. Okazało się, że drzwi są otwarte, weszłam więc do mieszkania. Usłyszałam muzykę grającą w salonie. Była dość głośna. Ściągnęłam płaszcz i położyłam ciasto na wyspie kuchennej.

– Marcello? Gdzie jesteś?

Nikt nie odpowiadał.

Pewnie mnie nie słyszy przez grającą głośno muzykę.

Weszłam w głąb i dotarłam do salonu. Aż odskoczyłam do tyłu i zakryłam dłonią oczy, bo to, co zobaczyłam, lekko mnie skonfundowało. Jego pracownica, która z nami także była w Paryżu,

kłęczała nad siedzącym Marcellem, a jej usta rytmicznie poruszały się na jego kutasie. Marcello, jakby mnie wyczuł, odwrócił się i spojrzał na mnie zszokowany i zmieszany. Odepchnął dziewczynę, aż ta upadła na tyłek.

Może to głupie, ale poczułam wtedy ulgę. Sama nie byłam lepsza, a rozstanie z nim stało się o wiele łatwiejsze.

– Ello! – pisnął i prawie się przewrócił, kiedy wsuwał spodnie na tyłek.

Wycofałam się, bo widziałam, że dziewczyna też była lekko zszokowana, ale i zła, że Marcello ją odepchnął.

– Ello. – Złapał mnie za łokieć i zatrzymał. – To nie to, co myślisz. Prawie wybuchłam śmiechem. Standardowy tekst.

– Przecież widziałam, jak robiła ci laskę, a tobie się podobało.

– Ell, proszę...

– Marcello, nie będę owijać w bawełnę. Z nami wszystko skończone.

– Ona się nie liczy, po prostu nie sypialiliśmy ze sobą...

– Stop, stop. – Uciszyłam go dłonią. – Rób, co chcesz. Nie zrywam z tobą dlatego, że cię przyłapałam.

– Jak to? – zapytał zaskoczony.

– Przyszłam zakończyć nasz związek. Marcello, to nie ma sensu. Źle zrobiłam, wodząc cię za nos. Myślałam, że obdarzę cię miłością, ale... ale ja kocham innego. Przepraszam.

– Ello. – Złapał mnie za dłoń. – Proszę, daj mi kolejną szansę.

– Nie. To nie wypali, zrozum. Zresztą chyba tamta dziewczyna jest dla ciebie lepszym wyborem.

– Ale...

– Nie ma żadnego „ale”, Marcello. Kocham innego, niech to do ciebie dotrze.

Sięgnęłam po płaszcz i założyłam go.

– A Ashton? – zapytał Marcello.

– Co Ashton? Nie rozumiem.

– Chcesz, żeby stracił pracę?

– Szantażujesz mnie?!

– Sama zdecyduj.

– Jesteś śmieszny. – Wyciągnęłam ciasto z pudełka i rozwaliłam je na zbotoksowanej gębie Marcella. – Nażryj się ze swoją koleżanką.

Może cukier ci skoczy i wtedy przemyślisz, jakie brednie wygadujesz.

– Ashton wypierdala. – Starł krem, który rozbabrał się na jego twarzy.

– Nie zapytałeś, kogo Kocham?

– Pewnie jakiegoś wypierdka.

– Michaela Russo. Jeśli zwolnisz Ashtona, to on z tobą przyjdzie porozmawiać. – Nie powinnam straszyć go Michaeliem, bo każdy wiedział, czym się zajmuje, ale Marcello nie dawał mi wyboru.

Spiął się, a jego twarz wyrażała więcej niż tysiąc słów. W tym momencie ktoś zapukał.

Kolejna jego pracownica?

Podeszłam do drzwi i je otworzyłam. To był Michael.

Co on tu robi?

– Smaczny był? – Zaśmiał się gardłowo na widok Marcella ubabranego ciastem.

– Co ty tu robisz? – zapytałam zaskoczona.

– Zapomniałem dać ci buziaka, jak wychodziłem.

Robił sobie jaja. Specjalnie się tutaj zjawił. Nie chciał, żeby coś mi się stało. Jakby podejrzewał, że rozmowa może nie być miła.

– Wypieprzajcie stąd! – krzyknął rozjuszony Marcello.

– Pamiętaj. – Puściłam mu oczko.

Wyszłam razem z Michaeliem, który oplótł mnie dłońmi w pasie. Pokazał w ten sposób Marcellowi, że byliśmy razem.

– Poradziłabym sobie – powiedziałam trochę zła na Michaela, kiedy już schodziliśmy po schodach.

– Nie dałem ci buziaka – prowokował mnie.

– Nie miałeś mieć spotkania?

– Przełożyłem na godzinę później.

– Zrobiłeś to specjalnie.

– Może. – Popchnął mnie na ścianę i wkradł się niespodziewanie w moje usta. Ciepło i miły dreszcz rozszedł się po moim ciele. – Nic nie poradzę, że chcę cię chronić.

– Poradziłam sobie.

– Właśnie widziałem. – Roześmiał się głośno, a ja razem z nim.

Po jakimś czasie wprowadziłam się do Michaela.

Ashton chodził naburmuszony, że zostawiłam Marcella, ale nie mógł mi układać życia.

Wtedy kiedy wróciłam do domu z Włoch, nie zdradziłam moim bliskim, jaka spotkała mnie tam tragedia, za bardzo by cierpieli. Powiedziałam im tylko, że Michael dał mi wolność. Moja matka widziała, że coś jest nie tak, ale była cały czas przy mnie, wspierała mnie i nie naciskała na rozmowę.

Rozdzwoniła się moja komórka, a na ekranie wyświetliło się zdjęcie brata.

Odebrałam połączenie:

– Hej. Co tam?

– Nie zgadniesz, nie zgadniesz! – krzyczał do telefonu, a ja aż go odsunęłam od ucha.

– No, jak mi nie powiesz, to się nie dowiem.

– Dostałem dzisiaj mail od Dolce&Gabbana. Chcą, abym u nich pracował! Boże! – Zaczął płakać, a ja też się wzruszyłam. – Spełnienie moich marzeń.

– Tak się cieszę. Więc odchodzisz od Marcella?

– Dużo mu zawdzięczam, ale to jest moja życiowa szansa!

– Nawet nie wiesz, jaka jestem z ciebie dumna. – Głos mi drżał, bo chciało mi się ryczeć ze szczęścia.

– Jestem najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem. Muszę kończyć, bo chcę zadzwonić do mamy.

– Oczywiście. Kocham cię.

– Ja ciebie też.

Kiedy się rozłączyłam, zaczęłam płakać jak małe dziecko. Duma rozpierała mnie od góry do dołu.

Mój kochany braciszek.

Do pokoju wszedł Michael i zmarszczył brwi, widząc mnie całą zapłakaną.

– Co się stało? – Od razu do mnie podszedł i przyciągnął do siebie.

– Ashton...

– Dostał tę pracę?

– Co? Skąd wiesz? Załatwiłeś mu ją? Dostał się tylko przez twoje znajomości?

– Nie, tylko go poleciłem i nic więcej. Tak się złożyło, że mieli jego projekty. Sam im je wysłał i rozważali jego kandydaturę.
– Zrobiłeś to, żeby odszedł od Marcella.
– Tak – przyznał bez skrępowań.
– Kocham cię.
– Ja ciebie też. Ello, dzisiaj Christian i Harry wyciągają mnie na męskie spotkanie. Moja matka chętnie ci potowarzyszy wieczorem.
– Bardzo chętnie. Tylko uważaj na siebie. Okej?
– Podnieca mnie, kiedy się o mnie martwisz. – Złapał mnie w pasie, a po chwili rzucił na łóżko. – Nie wyjdę, dopóki nie skosztuję swojej żonki.

Wieczór z matką Michaela udał się. Stary Russo na całe szczęście się nie pojawił, a ja czułam się nadzwyczaj spokojna i zrelaksowana. W nocy wybudziło mnie głośne wejście Michaela do sypialni. Zapaliłam od razu lampkę, a ten ledwo trzymał się na nogach.

To miał męskie wyjście.

Od razu ruszyłam mu z pomocą, aby zaprowadzić go do łóżka. Kiedy padł, próbowałam go rozebrać.

– Moja Ella – bełkotał.

Udało mi się ściągnąć mu buty i spodnie. Z resztą się nie szarpałam, nie było sensu.

– Jesteś dla mnie wszystkim – wybełkotał i w sekundę zasnął.

Poszłam po wodę i leki przeciwbólowe. Przeczynałam, że zapewne rano będzie żałował, że żyje, ale takie były skutki picia.

Kiedy wróciłam do pokoju, akurat zawibrował jego telefon, który wcześniej zdołałam wyciągnąć mu z kieszeni spodni. Kiedy kładłam tacę na stoliku nocnym, telefon znów zawibrował. Ekran się podświetlił, a ja kątem oka zobaczyłam dwie wiadomości. Myślałam, że mi się przewidziało. Wzięłam telefon drżącymi dłońmi i świat mi się zawalił.

Mia: *Dlaczego już wyszedłeś? Było nam tak dobrze, będę tęsknić za Twoimi ustami.*

Druga wiadomość:

Mia: *Wiesz, gdzie mnie szukać. xoxo*

Po przeczytaniu SMS-a, telefon wypadł mi z ręki, a Michael tylko przekręcił się na drugi bok. Ogarnęła mnie taka złość, że od razu poszłam pakować walizki. Nie było sensu go budzić, bo ledwo bełkotał. Jeśli zdradził mnie nawet po pijaku, to i tak był już skreślony.

Wrzuciłam najpotrzebniejsze rzeczy do walizki, a kiedy chwilę potem ochłonęłam, usiadłam i zamówiłam bilety lotnicze do Włoch. Chciałam gdzieś uciec, zaszyć się na jakiś czas i pocierpieć w samotności. Wyszłam po cichu z pokoju.

Kiedy schodziłam po schodach, spotkałam Christiana. Sam nie był w lepszym stanie, ale jeśli miałabym ich porównać, to mój mąż – już były – był schlany po uszy. Pierwszy raz widziałam go w takim stanie.

– Ello? A ty gdzie się wybierasz? – Christian posłał mi łobuzerski uśmieszek.

– Do krainy czarów.

– Oooch... – Roześmiał się. – Mój kuzynek jest w sypialni? Mam do niego sprawę.

Sprawę? Była czwarta nad ranem, a on ma do niego „sprawę”?

– Jest i zapytaj go, jak ma się Mia.

– Znasz ją? – zapytał zaskoczony.

– Przepraszam, muszę już iść. Jest w sypialni. Jak chcesz, możesz tam spać, będzie mu na pewno miło, jak obudzi się obok ciebie.

– Kocham kobiety – bełkotał.

– Idź już, żegnaj – rzuciłam i wyszłam przed dom.

Od razu pojawiło się obok mnie dwóch ludzi Michaela.

– Gdzieś panią zawieźć? – zapytał wysoki blondyn, po czym spojrzał na walizkę i lekko zmarszczył brwi.

– Na lotnisko, poproszę.

– Pan Michael wie?

– Tak, pilna sprawa. – Posłałam mu ciepły uśmiech, żeby łyknął to, co mówiłam. – Jeśli chcesz, mogę iść po niego, żeby...

– Nie, nie trzeba. Już panią zawożę.

– Dziękuję.

Spojrzałam na dom i z oczu popłynęła mi pojedyncza łza, którą ze złością od razu starłam.

Michael

Pieprzony pulsujący ból głowy rozwał mi mózg. Pieprzeni Christian i Harry. Zachciało im się chlania do upadłego.

Na stoliku stała woda i tabletki przeciwbólowe. Moja żona zadbała, abym nie męczył się zejściem na dół.

I jak tu jej nie kochać?

Wziąłem tabletki i popiłem je wodą, a potem sięgnąłem po telefon, żeby zobaczyć, czy aby nikt się do mnie nie dobijał.

Spojrzałem na ekran i zbaraniałem.

– Że co, kurwa? – zachnąłem się pod nosem. – Jaka, kurwa, Mia? – warknąłem głośno, a wtedy poczułem, jak Ella przekręca się w łóżku. Chciałem dać jej buziaka na przywitanie i podziękować, że wszystko dla mnie naszykowała. Odwróciłem się i pomyślałem, że nadal jestem najebany.

– Christian?! A co ty tu, kurwa, robisz?

– Twoja żona pozwoliła mi tu spać.

– Że co? Gdzie ona jest?

Christian zaczął intensywnie myśleć.

– W nocy spotkałem ją, jak wychodziła z...

– Z? Konkretniej, dupku!

– Z walizką.

– Że co?!

Zerwałem się z łóżka, a ból głowy nadal był tak pulsujący, że o mało się nie przewróciłem.

– Od początku. Po co przylazłeś do mojego domu?

– Kurwa, stary! Właśnie! – wyciągnął telefon z kieszeni. – Zabrałem twój telefon ze stolika, a ty musiałeś wziąć mój.

Faktycznie mieliśmy dwa identyczne czarne iPhone'y.

– Czekał, czekał... – W tym momencie do mnie dotarło, co powiedział. – Ella miała walizkę i wychodziła?

– Tak. O kurwa, stary, nie pomyślałem, że się wyprowadza. Mówiła o mojej Mii.

– Ja pierdołę, ty baranie. Twoja Mia napisała SMS do ciebie, a Ella myślała, że to mój telefon i pisze do mnie jakaś lalunia.

– Uważaj sobie, już drugi raz ją dymałem, zapewne to będzie poważny związek – zażartował, a mi nie było wcale do śmiechu.

- Ella myśli, że ją zdradziłem. Gdzie pojechała?
- Myślisz, że wiem?
- Wstawaj, kurwa, jedziesz jej ze mną szukać i będziesz się przed nią gęsto tłumaczył.
- Założyłem luźny dres – tak samo jak Christian, któremu pożyczyłem swoje ubrania. Jeden z moich ludzi stał przy drzwiach.
- Gdzie jest Ella? – powiedziałem wściekły.
- Myślałem, że oszaleję. Moja słodka Ella była przekonana, że ją zdradziłem! Aż mnie ścisnęło w żołądku.
- Odwiozłem ją w nocy na lotnisko.
- Gdzie leciała? Mówiła coś?
- Powiedziała, że nad morze odpocząć. I że pan pozwolił.
- Myślisz, że jej, kurwa, pozwoliłem, jełopie?
- Chłopak zrobił się biały na twarzy i bał się konsekwencji, ale ja nie miałem czasu ich wyciągnąć. Liczyła się tylko ona.
- Poleciała pewnie do Włoch – powiedziałem rozdrażniony. – Załatwcie mi samolot, ma być, kurwa, za godzinę.
- Tak jest, szefie. – Chłopak odszedł już z telefonem przy uchu i załatwiał wszystko.
- Dobra, to ja się zbieram do domu – powiedział zmarnowany Christian.
- Pojechało cię? Lecisz ze mną się wytłumaczyć. Dopiero potem będziesz mógł wracać.
- Nie mogę zadzwonić?
- To dzwoń! No, dawaj. Myślisz, że teraz od ciebie odbierze? Nie znasz się wcale na kobietach, ale jak jesteś taki pewny, to zadzwoń. Wziął telefon, a ja podałem mu jej numer z pamięci.
- Nieosiągalny.
- Czego ty się spodziewałeś, że odbierze? – prychnąłem.

Ella

Wtargnęłam do domku i od razu usiadłam na łóżku. Kiedy na lotnisku czekałam kilka godzin na opóźniony samolot, kupiłam sobie test ciążowy. Gdy spotkałam się z Michaelem po dwuletniej przerwie, kochaliśmy się bez zabezpieczenia, a odkąd od niego wtedy

odeszłam, nie brałam żadnych tabletek. Obawiałam się najgorszego, ale zdawałam sobie sprawę, że to małe чудо, które może być u mnie w brzuchu, nie może cierpieć.

Z drżącymi dłońmi weszłam do łazienki i wykonałam test.

Dwie minuty.

Westchnęłam, drząc.

Nie mogłam stać i patrzeć na ten test ciąży. Za bardzo się stresowałam. Wyszłam na taras i usiadłam w fotelu. Chłodna bryza otulała delikatnie moje ciało, a morze było wzburzone jak mój humor i uczucia do Michaela. To był definitywny koniec.

Zdrady nie wybaczę. Nigdy.

Usłyszałam głośne wołanie i zerwałam się z fotela. Ujrzałam Michaela i Christiana w nie najlepszym stanie. Obaj byli bladzi i widać, że potrzebowali całego dnia snu.

– Wyńście się z mojego domu! – warknęłam.

– Myślisz, że wyjdę? – prychnął Michael zezłoszczony. Pociągnął Christiana, który patrzył na mnie ze skruszoną miną, jakby coś narozrabiał. – Tłumacz się jej natychmiast!

– Ello... – zaczął.

– Prawnika sobie wzięłeś? Jak mogłeś się z inną pieprzyć?

– Przestań! – krzyknął na mnie Michael. Był strasznie rozdrażniony, a ja miałam ochotę podejść do niego i mu przywalić.

– Słucham? – zapytałam.

– Mia to moja... no wiesz... jak to ująć... koleżanka. Koleżanka do pieprzenia. – Christian podrapał się po głowie. – Wczoraj zjawiłem się u was w domu, żeby oddać Michaelowi telefon. Pomyliłem się. Przez pomyłkę zabrałem w klubie jego telefon, a on wziął mój. – Wtedy obaj wyciągnęli dwa identyczne telefony i mi pokazali.

– Oszaleję z wami!

– Przepraszam, muszę do łazienki. – Christian przykrył dłonią usta i wbiegł do domu jak wystrzelony z procy.

– Przepraszam. – Westchnęłam, a Michael podszedł do mnie i wtulił się we mnie. – Jestem dziwnie rozdrażniona, ale ten SMS...

– Wiem, nic nie mów. – Pocałował mnie w czubek głowy, kołysząc.

– Nie mógłbym cię stracić po raz kolejny.

– Nic nie mówiliście, że zostanę wujem! – krzyknął wesoło Christian, a ja pobladłam.

Test ciążowy zostawiłam w łazience.

– Christian, konkretniej – powiedział rozdrażniony Michael.

– Nie odzywaj się i idź się przejść po plaży. Sio, podglądaczu. –
Machnęłam dłonią, by wygonić Christiana.

– O czym on mówił? – Michael patrzył na mnie podejrzliwie.

– Chodź, muszę coś sprawdzić. – Nie wiedziałam, czy Christian mówił prawdę. Może na teście była jedna kreska, a on zrobił sobie tylko żarty. – Poczekaj tutaj.

Weszłam do łazienki, a kiedy zerknęłam na test, rozpłakałam się głośno.

Michael wpadł do łazienki przerażony i spojrzał najpierw na mnie, a potem na test w mojej dłoni.

– Jesteś, jesteś... – Pobladł.

– Tak, jestem w ciąży! – powiedziałam, przełykając łzy szczęścia.

– Jestem najszczęśliwszym facetem pod słońcem!

Spojrzałam na twarz mojego męża i pierwszy raz widziałam, jak Michael Russo płacze. Płakał ze szczęścia, że będziemy mieli dziecko.

EPILOG

Życie bywa przewrotne. Nasze ścieżki złączyły się dziesięć lat temu. Przez ten czas nie mogłam powiedzieć, że było kolorowo. Cierpiałam, a kiedy dowiedziałam się o ślubie z nim, było to dla mnie coś najgorszego. Zmieniłam jednak zdanie. Teraz uważam, że to najlepsze, co mnie w życiu spotkało. Moje życzenie z szesnastych urodzin spełniło się. Pokochałam Michaela Russo całym swoim sercem, zresztą moje serce od zawsze do niego należało i na żadnego innego mężczyznę już nie mogło się otworzyć. Byłam światłem dla mojego męża w tym mrocznym świecie, w jakim się znajdował i musiał trwać do końca życia. Ale na tym polega przecież miłość, prawda? Dopełnialiśmy się jak dwa puzzle.

Byłam w siódmym miesiącu ciąży, a mój związek z Michaelem przechodził pomyślny okres i wiedziałam, że tak pozostanie do końca naszych dni.

Ashton wyjechał do Włoch pracować dla uwielbianego przez siebie domu mody Dolce&Gabbana. Spełniał się w tym, co robił. John – jak to mój John – szukał dalej miłości, ale często spędzał ze mną wolny czas, bo byliśmy przecież jak Pikachu i Ash, nierozłączni.

Matka Michaela zmieniała się, starała się, zabiegała o względy syna. Przy jednej z kolacji przyznała się, płacząc, że popełniła największy błąd w życiu, zostawiając Michaela samego, kiedy był jeszcze dzieckiem.

Stary Russo... nie, nie zmienił się, nadal był opryskliwy do wszystkich, lecz do mnie zaczął się przekonywać małymi krokami i dał mi święty spokój. Nie wiedziałam, czy to za sprawą tego, że nosiłam pod sercem jego wnuczkę, czy też jego chłodne, oblodzone serce lekko się jednak topiło.

Lilly nie udało zamknąć się w żadnym zakładzie. Trwały poszukiwania, bo dziewczyna uciekła. Niestety spodziewaliśmy się najgorszego. Nie odnalazła się w brutalnym świecie mafijnym. Dla Arona rzuciła wszystko, a on ją zostawił. To uczucie ją zniszczyło.

Nikt nie powiedział, że miłość jest prosta, ale czasem trzeba dawać drugą szansę.

¹ *Bella* – (z wł.) piękna (przyp. aut.).

² *Principessa* – (z wł.) księżniczka (przyp. aut.).

³ *Mio bello ragazzo* – (z wł.) Mój przystojny chłopiec (przyp. aut.).

⁴ Jet lag – zaburzenie spowodowane zmianą wielu stref czasowych, rozregulowaniem rytmu dobowego (przyp. aut.).